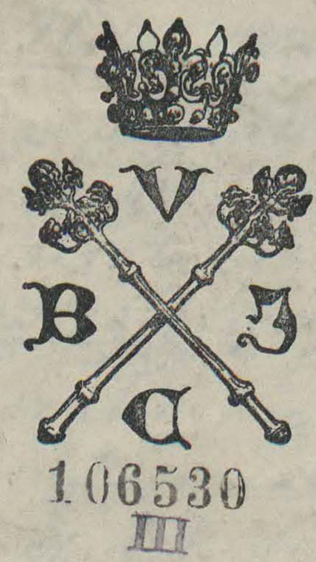
Edycya niniejsza musi być
na… …a
jeżeli n…
Załusk… …a poetarum
polonoru… …alski w
History… …podawają
jako 1… z roku 1652.
Wydani… z roku 1840
jest p… …cyi z r. 1652.
Kondrat… …o jako I edycyę
podaje się z roku 1652.
Jest więc — białym krukiem —



Pana Franciszk…
…ogewskiego
Roku A 1767. Dnia 23 Lyp…
Jest … od imci Pana
Tomasza Malczewskiego

Satyra albo Przestrogi do naprawy...

Krzysztofa Opalińskiego
Wojewody Poznańskiego

SATYRY

albo

PRZESTROGI

do Naprawy Rządu y Obyczaiow w Polszcze należące/

Ná Pięć Xiąg rozdzielone.



ROKU PANSKIEGO
M. DC L. 1654

L. Rogalski w Historyi Lit. Polskiej podaje jako pierwsze wydanie Krakowskie z r. 1652 fol.







Przedmowá.

MYśliłem coby pisáć pod te czásy w Polszcze
Historya czy Rymy / czy co do zábawy
Czy Sielánki / czy frászki / czyli Sowizrzáłow /
Albertusow / czy baiki / czy też Orácie.
Czyli mowy pogrzebne / czy gratulacie.
Czy plesy / álbo pienia godne niewiem czegoś.
Czyli Wiersze Weselne / czy Panegiriki.
Aleć te zostawiwszy deliberácia /
Co z tego pisáć máia / ktorzy sie tym báwia.
Mnie przyznám fántázya służyć w tym niechćiáłá.
Złe obyczáje przyczyna do pisánia Satyr. Ráczey złe obyczaie do siebie ćiagnęły /
Y prawie przymuszáły / ábym ie wziął przed sie.
Ledwiem tedy zámyślił / y ledwiem co począł /
Ażći indignatio záraz fecit versum.
Bo ktożby sie dla BOgá strzymał w tym żeláznym
Wieku / gdy dawno złote minęły / á ledwo
Gliniány nam dźiś został / y to nie Itzecki :
Jákie zbrodnie / wystempki / fałsze temi czásy
Pánuia / y nieszczyrość : Jákie oszukánia /
Wszeteczeństwá y niewstyd / chćiwość / y cokolwiek
W obyczáiách może bydź złego y brzydkiego :
Wiec w rzadźie pospolitym á ráczey nierzadźie /
Jáka y confusia / iákie zániedbánie!
Występki notuję, nie osoby. Trudno sie było wstrzymáć. Ale wczás przestrzegam /
Że Chrześćiánin pisze / pisze prawowierny
Katolik / z synow ieden Kośćiołá Swiętego.
Pomnie ná Vocatia Chrześćiáńska / ktora
Jeśli słowem / dáleko mniey piorem y drukiem
(Bo te dłużey trwáć zwykły) zákázuie szczypáć
Nikogo niemiánujac. Cudzey sławy. A przeto miánowáć nikogo
Nie myśle / áni to mam w intency moiey
Notowáć osob / ráczey obyczáie / ktore
Powszechnie zepsowáne / tym życzę náprawy /
Sam się kożdy osadz. Kożdy sie tkniey y osadz. Kiedy wstoł vderzy
Kráwiec / nożyc szukáiac / ozwa sie nożyce /
Choć ich nieruszy / czym znáć że nożyc szukano.

 Poczu,

Poczuje ſie rozumiem káżdy w ſwych nárowách/
Gdy tu co podobnego przeczyta w mey Xiedze.
Ja proteſtor miánowáć niechce chyba dobrze.
A gdy kogo miánuje/ już to z nim vmárło.
W grobie też rußáć zmártych niemyśle/ chybaby
Jawnie wßyſtek świát wiedział/ co ſie o kim wſpomni.
Nápomnieć álbo przeſtrzeć to mojá powinność.
Popráwi ſie kto/ dobrze. niepopráwi/ przećie
Nie wemnie będźie winá/ ále w nimże ſámym/
Pożytek z tad. O jáko śiłá zjißcze/ choćbym znalazł tylko
Jednego y drugiego/ ktoregoby tknetá
Tá mojá praca w ſerce/ y ze złego dobrym
Vczyniłá człowiekiem/ lub Synem Koronnym?
Wiekßa jeſt rzecz v BOGA/ niżeli świát wßyſtek
Dußá ludzká/ z ktorey ſie ćießa Anjołowie/
Gdy do BOgá náwroći/ gdy złego poniechá/
Przeto ſie káżdy ſpytáć ſam ſiebie/ jeżeliś
Tákowy/ jákiego ćie tá Xiega opiße/
Lubo tey intentij niema/ ćiebie tykáć.
Y ſobie tu nie przepußczę. Y ſobie ja vpewniam nieprzepußcze/ áni
Ták ślepym bydź ſie bacze/ ábym nie miał widźieć
Co we mnie nagannego. Grzyßnym ſie bydź ſądze/
Y bacze to do ſiebie/ ztąd y ſiebie znayde
W mey Xiedze/ gdyż tá ſłußnie Icon animorum
Może bydź miánowána/ álbo wiec zwierćiadło/
W ktorym ſie káżdy przejrzy/ y plame obaczy.
Rytmowi dałem pokoy/ choćbymći mu pono
Był niezgorzy podołał. Dość ták y bez rymu
Bo y Niemiec ſam mowi. Prawdá/ choćia nie rym.



Xiegi



Xiegi Pierwßey

SATYRA I.

Ná złe Cwiczenie y roſpaſána edukácia młodźi.

Zbiory daremne. CO po tych proße zbiorách/ co po pełnych złotem
Skrzyniách żeláznych/ ktore w ſklepach geſto ſtoją/
Workow z zawiezánemi czuprynámi ſtrzegac/
Kiedy potomek wiśieć/ ktory ma záżywáć
Tego wßyſtkiego/ co nań ták chćiwie zgromádzáß?
Po co te Wioſki ſprzegaß/ á ſamſiádow ćiśnieß/
Ba czáſem nie jednemu wßytko powydźieraß/
Ná niegodnych potomkow. Kiedy ten tego nigdy nie godźień co wkrotce
Má po tobie dźiedźiczyć. [Boday nie dźiedźiczył
Ná wiekßa háńbe Domu y nieſławe ſwoje]
Spytáćie mie Polácy zkąd to? chcećieß wiedźieć?
Przyczyna złe cwiczenie zmłodu. Nie vmiećie Cwiczenia dáwáć dźiatkom z młodu.
Owßem przykłádem ſwoim bárźi ich pſujećie.
Jáko ma bydź nápotym dobry/ kto z dźiećińſtwá
Do wßelkiego przywyknie złego/ y nałogow
Niecnotliwych nabedźie? Pomnićie co mowi
Stáry Poetá/ że wiec ſkorupá ktora ſie
Swieża bedac/ nápije ſmrodliwey tłuſtośći/
Już nigdy niewycuchnie áni páchnac bedźie.
Toż ſie tu własnie dźieje. Naprzod gdy od Mamki
Y delikackie Dźiećie odſadza w drugim y to ledwie Roku/
Że vtyje ják ćiele/ támże go zoſtáwia
Do kilku lat/ áż zgnije miedzy Fraucymerem.
Caluja/ pießcza/ mußcza/ czáſem y przytula
Nieoſtrożnie gdźie indźie/ że ſie chłopiec zbeſtwi/
Ba czáſem y náuczy/ y ſiągáć już pocznie
Gdźie nie trzebá. Tym czáſem pápinkámi kármia.
Vchoway BOże inßey potrawy dźićiećiu
Tylko co ſie ná átko zwykło terminowáć/
Jáko to Gołabiatko/ Kurczatko/ Cielatko.
Wołowego niedáć mu Mieſá áni Grochu/
Trućizna niemoże bydź dźićiećiu gotowßa/
Miedzy białogłowámi rośćie. Y ták miedzy onemi rośćie białogłowy
Sardanapale młode tracac zdrowie/ wßytke
Ná koniec y czerſtwość y ochote do cnoty/

Bo

Bo zmárnieje w więzieniu dziwczym niż doroście/
Gdy mu y ná piądź wynisć z Izby niedopuszcza/
Chyba zátkawszy gambkę y nosek y uszká.
A ná coż go ták długo tuczysz w tym Kármniku?
Co wżdy z niego ná potym chcesz mieć/ co dla BOgá.
Dopiroszći záledwie po rożnych przymowkách

W Szkołách pobłażáją.

Z krewnych y Przyiaćioł/ pośle go do Szkoły
Przykazawszy surowie y Pedagogowi
Z tym ktorzy są przy nim/ áby długo sypiał/
Aby rozga ná ćiałku iego niepostáłá.
Rośćie Jaś ják ćielatko/ będźie Wołek z niego.
Piszą wszyscy że się Jaś uczy árcy dobrze/
Skacze z Szkoły do Szkoły/ bo ći co go uczą/
Chcą się Rodźicom cale w tym ákomodowáć.
Już przebiegł Rethorykę y Dialektykę
Już y wszytkie náuki. Szumny Rethor z niego
Trzech słow nieumie słusznie wyrzec y nápisáć.
Tóż z nim do Philozofi/ á potym do domu
Bo umie *in Barbara* coś árgumentowáć
Nie w Szkole ale w Mieśćie. Kedy w cudzych domách
Gdy niebędźie *Celarent*, álbo też *Da raptim*.
To nástąpi *Ferio*, Argument u Męża
Potężny/ ktory jego wszytkie insze zbije.

Od náuk prędko oderwa.

Odprawiwszy ták tedy swoy *Curs* y náuki/
Powraca już do domu człowiekiem uczonym/
Bo ták o nim y Oćiec y Matká rozumie.
Wszyscy jednák ináczey. Coż wżdy po nim w domu

w domu nic się dobrego nie náuczy.

Kedy się nie náuczy chyba wszeteczeństwá/
Y wszelkich niepoczćiwych obyczájow oraz.
Pan Oćiec sam stanie mu zá Mistrzá dobrego/
Pani Matká też y Siostry tákiegoż gatunku.
Pije Oćiec wdźień y wnoc/ niewyda go Synek/
Grá Kostek/ y tych pewnie tenże dopomoże/
Zwadzcá on/ wprawi się też nie długo wtoż y Syn.
Rad podwiczki pilnuje/ y w tym go wyráźi
Ad amussim, y w inszych zbytkách y nierządźie/
Y ktore tylko możesz ogárnąć rozumem
Niecnotách: Oycowski Dom stanie mu zá Szkołę.
Nie łoży ná náuki Syná/ y ćiężko mu
Kopę ná to obroćić/ á zás tego dármo
Náuczy się/ cokolwiek y iego/ y wszytek
Oraz Dom zesromoći. Wiec mowisz co potym
Synowi po Láćinie umieć? á on głupi
Po Polsku y Láćinie/ z ćiebie przykład wźiąwszy.

Ták mu tedy ten miły dom y pomieszkánie

Wyprawa niuważna do obcych kráiow.

Przy Tátuśiu wynidźie. Aż się też namyśli
Wysłáć go gdźie dáleko w Cudzoźiemskie Kráie/
Po co prosze? áby tám z Małpą się ożenił/
Albo wiec Inspektorá márnie okaliczył/
Albo zábił. Wszák wiećie niedawne przykłády.
Wraca się Pan Syn ze Włoch *tandem* do Oyczyzny/
Żonkę z sobą prowádząc/ á Synową Oycu.
Poćiechą/ dla ktorey go trzebá było pięć set
Mil od Polski posyłáć. Niewspominam stráty
Y nákładu y kosztu/ y prace y złotá/

Y koszt daremny.

Ktore się tam rozeszło/ raz ná pijatyki/
Drugi raz ná Zamtuzy y złą Compánią.
Lecz tego nieżałowáć/ bo się gráć ná lutni/
Spiewáć/ skakáć galardy: ba y po Fráncusku
Náuczył dyszkurowáć; wiec y *alamode*
Chodźić/ stroić/ y wszytko czynić po Fráncusku/
Coż z tego? to rozumiesz że śilá tym wygrał:

Polska mu zbrzydnie.

Mym zdániem wszystko stráćił/ kiedy *bonam mentem*:
Już mu y Polská śmierdźi/ y wszytko w niey gani.
O Fráncij powiádá/ o Damách/ Baletách.
Nic nieumie tylko łgáć/ á udáwáć rzeczy/
W źwierćiedle ustáwicznie ni tám Małpá jáka
Musicze się/ goli brodę y dwá rázy o dźień.
Toż nápotym y w Polskim stroiu czynić będźie.

Przeformuie się w Cudzoźiemcá.

Monstruie/ perfumuie/ pudruie y trafi
Włosy/ z ktorych żelázo ledwie kiedy znidźie/
Mowę/ Stroi/ po Fráncusku y Gest y zábawę.
Siłá przeiął zwyczáiow/ umie y Kapłuná
Drewnianego rozebráć/ á zieść prawdźiwego.
Y po toż to cáłe osm lat w Rzymie/ w Páryżu
Potrzebá było mieszkáć? y ná to się ten koszt
Siedmiudźieśiąt Tyśięcy obroćił y nád to?
A toż masz korzyść z tych to cudzych miłych Kráiow

Præsumcyi nabędźie.

Że Syn twoy miásto náuk przyniosł ći te figle/
A præsumpcyi názbyt/ ktorą ma o sobie
Że grzeczny/ że uczony/ że wszyscy błaznowie
Tylko sam nic/ á ono opák to rozumieć.
Jáko ieden Senator o sobie powiadał/
Gdy też był ze Fráncij y ze Włoch powroćił/
Że mu się w Polszcze káżdy zdał bydź ledaiaki
Tylko on grunt. Zá czásem ták się mu zás zdáło
Że wszyscy mądrzy/ tylko on sam ieden błazen.
Lecz ia do ćiebie Oycze znowu się powracam

A pytam co wżdy będźieß czynił z tym to Synem
Ktory śię świeżo wroćił? poślesz go do Dworu/
Czy do Woyſka? Nie z tego. Niech śię domem bawi/
Tuć śię śiłá náuczy/ pić á koſtyrowáć/
Wárcábámi kołátáć/ kart gráć do vmoru.
Nuß vtrácáć/ pácholkow przyimowáć/ po Miáſtách
Huláć/ krzoſáć/ wádźić śię/ ſámśiadow náieżdżáć/
Rodźicow nießánowáć/ rády ich nie ſłucháć.
Rownych ſobie znieważáć/ áż też vtna raczkę/
A one piękna gambkę ſproſnie nákárbuia.
Ty dopiero zábiegáć temu chceß; dáremnie.
Czemu? bo iuß nie rychło/ gdy ße rozbieżáły
Kołá/ y gdy iuż trudno zátrzymáć ich zgory.

Potym domatorem.

Albo vtrátnikiem zoſtanie.

Spytá mię kto/ nierzadu tego co zá koniec?
Kroćiuśinko odpowiem/ márne ożenienie
W domu/ ieśli śię w Niemczech gdźie niespartolił
Przećiw woli Rodźicow. Zátym to náſtapi
Że wßyſtek dalßy żywot brzydko poprowadźi/
A w domu Látá ſtráwi z powßechna nieſława/
Bo z młodu do roſkoßy y nierzadu przywykł.
Nie z tey Szkoły/ áni też tákiego ćwiczenia
Było dwanaśćie młodźi cnych onych Polakow;
Ktorzy w Adrynopolu ná wßeteczny nierzad
Od *Amuratá* będąc Cará Tureckiego
Wybráni ze wßech Więźniow/ zábić vmyślili
Ceſárzá; á gdy ieden Bulgarzyn ich wydał/
Wiedząc o mękách ktore ćierpieć/ álbo ſproſnym
Żądzom Tyráná mieli brzydkiego podlegáć/
Samiß z ſobą ták długo bronámi czynili/
Pokąd oſtátni nie legł y Duchá nieoddał.

Tego koniec marne ożenienie.

Z inakßy ći byli Szkoły.

To powiedźiawßy ſpyta mię kto/ co wżdy rádzę
O wychowániu dźieći. Powiem/ tylko ſłuchay.
Z młodych lat y dźiećinnych nieckoway ich miękko.
Niech przywyka Synáczek niewczáſom/ Coreczká
Posłußeńſtwu/ boiaźni Bożey/ y Rodźicow.
Potym ná Inſpektorá nie żáłuy/ á w karze
Raż mieć chłopię/ ſam tákże w niczym niepobłażay/
Zwłaßczá gdy vpor znaydźieß w iego przyrodzeniu.
Vtraty/ y złych rzeczy nieucz/ y owßem broń/
Niech śię też Synek z tobą niepoſpolituie/
Aby ćię y nápotym ßánował/ y Mátkę.
Niech zná oko ſurowe Oycowſkie y Mátki/
Ná náuki nieżáłuy. Potym gdy go zechceß
Posłáć do obcych Kraiow/ wprzod v śiebie vważ

Porada, jákie dáć ćwiczenie dźiećiom.

A kiedy/ w ktorych lećiech/ á gdźie/ y z kim poſłáć/
Bo tákiego potrzebá przybráć/ ktoby vmiał
Kierowáć nim/ y iego porywczą młodośćią.
Nie żáłuy ná człowieká godnego/ coby miał
Słußną ſwoję powagę y reſpekt v niego.
Gdy śię záś z tych tám Kráiow do domu powroći/
Nie baw przy ſobie/ ále pośliey go do Dworu
Albo do Woyſka/ albo też ná ſłużbę kędy
Gdźieby brał ſwe ćwiczenie. Ták z niego mieć będźieß
Człowieká poczćiwego/ y znaczną poćiechę.
Jnáczey śmiele rzekę/ lepiey nie mieć dźieći
Niżeli mieć tákowe/ ktore Dom twoy/ śiebie/
A ćiebie zháńbić máia/ á zháńbić ná wieki.

Lepiey dźieći nie mieć niż złe mieć.

SATYRA II.

Kto ieſt prawdźiwie wolnym Szláchćicem.

Nie vrodzenie czyni ßláchetnym, Ale Cnotá.

POwiádaß wolnym Szláchćic. Czemu? bom śię rodźił
W Polßcze z Oycá y z Mátki Szláchty ſtárożytney.
Jezdeß wolnym/ przyznáwam/ jeſteß y Szláchćicem/
Ale tytułem tylko. Nic w ſobie wolnośći
A Szláchectwá nic nie maß/ bo to z Cnoty idźie.
Jáko ćię wolnym názwáć/ á tyś śiłu zbrodni
Szkárádym niewolnikiem? W ták ćięßkich okowách
Jáko ćię zá práwego poczytáć Szchláchćicá?
Szláchćidzem dobry/ mowiß. Jákoż? ázá Szláchćic
Kráść/ rozbiiáć powinien? Ażá to Szláchecka/
Záwieść w ſłowie/ w Contrákćie/ oßukáć bliźniego/
Zełgáć y odrwić prędzey niß pioro opáli.
Ale moi Przodkowie ſą w Conſtituciách.
Od Wiekow miánowáni/ z Lechem tu ośiadßy.
Ná Herbie Habdank noßę. Siłá w moim domu
Biſkupich Paſtorałow/ Stołkow Senátorſkich/
Láſek/ bá y pieczęći. Wierzę/ o tę snádno/
Przećieß mnie ty Nießláchćic/ bo w tobie y kropli
Nieznáwam Szláchecktiey Krwi áni poſtępkow.
Zabiiaß/ cudze domy náieżdżaß/ wydźieraß
Samśiadom vbogi kęs lichey ſubſtáncij/
Cudze Żony porywaß/ y z onemi mießkáß.
Samśiedzkie gumna/ mßcząc śię/ nocnym y zdrádźieckim
Sposobem/ ogniem znośiß. Ażá to Szláchecka?
Kárty/ Koſtki/ Podwiká/ to twoiá zábáwá.
Kufel z ręki po wßytkie czáſy nie wynidźie;
Ná nic ćię/ tylko ábyś iadł/ pił/ á márnował.

Nie honory y dignitárſtwá. Ale poſtępki

Kto nie żyie po Szláchecku ten nie Szláchćic.

Mam ćie mieć zá Szláchćicá: nieprzewiedźieß tego.
Mam ćie mieć zá wolnego: Pewnie mieć nie bede.
Ale proße powoli. Aza ten niewolny

Obiectio I.

Ktory może ná świećie ták żyć iáko zechce:
Ja moge żyć iáko chce/ ba y czynić co chce/
Nie ieſtzem tedy wolnym/ y wolnieißym niß Krol:
Nie dobrze inferuieß chudaku/ ináczey

Ná nię odpowiedz.

Stárzy Medrcowie każa/ y z nimi ſam rozum.
Wßytko inße przyimuie/ lecz to coś powiedźiał
Moge ták żyć iáko chce: cale reprobuie.
Coß/ kiedym ieſt Szláchćicem/ czy niegodźi mi ſie
Żyć y czynić iáko chce: wyiawßy/ cokolwiek
Prawo karze y broni/ ktorego ſie boie.
Poſtoyże troche miły. á náucz ſie krotko

Nie to wolność, czynić co chceß.

Coć powiem. Nie tytuły Szlacheckie/ áni teß
Vrodzenie/ prawdźiwa przynośi nam wolność.
Y nie máia tey władzy/ pozwolić áby kto
Czynił co chćiał. *Ratio* ináczey powiada/
Y broni czynić/ cobyś/ podiawßy ſie/ podrwił/
Lepiey niechać/ niß zbładźić. Ták powßechne prawo
Ták y natura każe. Nie tykay ſie lekarſtw/

Nie podymui się Szaſku Legawego pola.

Jeżeliś nie Medykiem. Zániechay Regalá/
Jeżeli y ná dudách zabeczeć nievmieß.
Niepußczay ſie ná Morze/ieśliś roli przywykł/
Inßa kmieć/ inßa żeglarz/ nie weſpoł to chodźi.
Alem ia przećie wolnym y ſtárym Szlachćicem

Obiectio II.

Nie mierze áni kwarta/ áni łokćiem/ áni
Handlem nam zákazanym/ ide iáko Szláchćic.

Reſpons ná nię.

Mierz y łokćiem porwoneś dyabłu y kwárta/
A nie zábiiay rownych/ nie náieżdżay domow
Nie godź ná cudzy vpad. tey ſtrzelby nie ná twych
Samſiadow y przyiaćioł záżyway; ále ná
Nieprzyiaćioł Oyczyzny. Nieżyi po Kuiawſku/
Kedy trzebá teſtáment gotowy zoſtáwić
W domu/ álbo przy Żenie/ gdy ná vczte iedźieß.
Jeśli ſie według cnoty/ według przyſtoinośći

Kto ták żyie, prawdźiwie ieſt wolnym Szlachćicem.

Spráwowáć bedźieß/ ieśli miedzy dobrym y złym
Rozeznáß/ y co dobrze brzmi/ á co niedobrze
Sprobowawßy oſadźiß. Jeśli vznaß czego
Strzedz ſie trzebá/ á czego chwytáć oba reka.
Jeśli chćiwie nieprágnieß cudzego. Jeżeli
Skromnie żyieß/ przyiaćioł kochaß y rátuieß.
Jeśli wieß gdy ochronić/ gdy worki rozwiązáć.
Jeśli złotem pogardzaß/ nieſłußnych ſie chroniß

Zyſkow/ áni ich łápaß chćiwie y bez wſtydu.
A rzec możeß beſpiecznie/ moie to to ſa dobrá
Włáſne/ y moiá wolność/ y moie Szláchectwo/
Żyć poczćiwie ná świećie/ y żyć wedle BOgá.
Jeſteś v mnie Szláchćicem prawdźiwym y mądrym
Przyznáwam że *respondes* twemu Vrodzeniu
Y z niego bierzeß oraz y z Cnoty Szláchectwo.

Inaczey nic.

Inaczey niepozwalam. Miánowićie kiedy
Inßego ćie ná czele widza/ inßym w ſercu.
Lißka włos tylko mieni/á nie obyczáie.
Pieknyś widze ná pozor/ kiedyby ták we wnątrz.
Záczym comći pozwolił/ znowu rewokuie.
W niepoczćiwym człowieku/ y iedna ſie nigdy
Poczćiwośći Vncya nieznaydźie. nie bedźie.
Trudno złe z dobrym mießáć. Jedney niepotráfiß
Noty iáko Balcerek/ gdy śpiewáć nieumieß.
Y gdy głos maß chrápliwy/ day pokoy koncertom.
Ty przećie w ſwym vporze ſtoiac/ mowiß wolnym
Wolnym ia náder Szláchćic. Jáko to bydź może
A ty ták śiłá Pánow maß w ſobie/ nád ſoba.

Prawym ten niewolnikiē, kto ma Pánow w ſobie y nád ſoba.

Y podlegaß mizernie/ márnym/ lichym/ rzeczom/
Wßelkich zbrodni/ wyſtepow bedac Niewolnikiem.
Czy to tylko niewola/ gdy kiiem/ náhaika
Kogo przyſkrza/ áby co czynił/kiedy niechce:
Záwołá Pán ná chłopcá. Chłopcze á nie idźieß/
Nie bieżyß ná mych nogách/ niewidźiß korbáczá/
A chłopiec lećí iák wiatr/ záraz czyniac co Pan
Każe/ álbo záwołá. Ty ty czy nie ieſteś
Márnieyßym niewolnikiem/ kiedy ći Pánowie
Co w tobie ſa/ roſkáża/ á ty czynić muśiß:
Gorzy niß ow/ ktorego boiaźn y náhayka
Páńſká wlot przymuśiłá/ do predkiey vſługi.
Naprzykład/ ſpiß/ áż ná ćie wola ſkapa chćiwość/

Jáko naprzod chćiwość zbioru

Y budźi. Wſtań co predzey. Niechce mi ſie. Wſtańże
Záraz gnoiku/ oſpalcze/ iedź/ handluy/ przedaway/
Kupuy/ ßalbiruy/ obieß Swiát/ obieß y Morzá/
Y Ziemie. Niedoſypiay. Przypadź wołow z Ruśi
Z drugiemi do Burkßtetu; álbo do Wrocławia/
Albo ku Hamburkowi. Odrwi nie iednego
Niemcá/ ba y ſámego Włocha y Hißpaná.
Ale Pan BOg obaczy/ ſkarze/ y zemśći ſie.
Błaznie nie bedźieß/ prawi/ miał nigdy ná świećie
Złamánego ßelaga/ ieśli z Borgiem trzymaß.
Kto ſie ná Páná Borgá ſpuśći/ wßytko traći.

Po onym nápomnieniu álbo nałaiániu
Zewnetrznym/ chudák w droge wybiera ſie Ruſká
Do Ozowiec/ álbo do Iároſławia/ álbo

II. Delicye y wczáſy.

Gdźie do Niemiec. Aß z drugiey ſtrony Roſkoß ßepce
Y domowy wczáſiczek. Dokadże zás do kad
Glupi człowiecze myśliß? w tak zła droge/ w táka
Krzykwy záwieruche/ w ták czás nieſpoſobny/
Coć potym dla mizernych piniedzy/ dla zyſku
Biednego/ zdrowie trácić/ y ten niewczás ćierpieć?
Nievćieka doſtatki. Bedźie z nas. Fortuná
Przynieśieć w Dom/ kiedy ſie namniey nieſpodźieieß.
Czy nie woliß weſołych dni w domu ſwym záżyć?
Czy niewoliß poſiedźieć ſobie z przyiaćielem?
Niß po świećie niewiem gdźie látáć/ prućiáć/ ßukáć

Ktore ſzepca y rozradzáia.

Mizernego nabyćia. Zoſtań miły zoſtań/
A kaß w kominie niećić. Wypiiaymy z ſoba/
Tym kłopot zoſtawiwßy/ ktorzy go ßukáia.
Tu ſtoiß. Niewieß co rzec. Dwu Pánow maß rázem
Ktorzy y roſkázuia y rádza y groża
Jeżeli nievczyniß. Przećie iednego z nich
Muśiß *tandem* vſłucháć/ muśiß kark podłożyć/
Y podáć w dobrowolne iárzmo y niewola.
A choć ſie teß wyłámieß raz drugi/ nie iuß to
Po ſprawie. Trudno maß rzec wygrałem. Nie Amen
Ani koniec niewoli. Jeßcze w niey zoſtawaß.
Bo y pies gdy ſie vrwie/ z łáncuchem vćieka/
A przećie ßtuka wiśi łáncuchá v ßyie

III. Miłość y płonna roskoß.

Snadniey go zań poimáć. Toß y ćiebie podka.
Słyßałem raz gdy ieden Młodźieniec ták mowił
Do ſwego ſługi. Bráćie á wießże co powiem?
Juß teß myśle zániecháć owey Páni/ y nie
Myśle oniey/ cale mi z ſercá wywietrzáłá.
Bo kat mi potym co raz y w długi záchodźić
Dla niey/ y ſwoie trácić/ y wſtyd ſwym zádáwáć/
Gdy mie co żywo palcem ſobie pokazuie/
Żem w tey Małpie zákochał y ßpetney y głupi.
Dobrze. Sługa odpowie/ dobrze y cnotliwie.
Wyrzadźiß iey to Waßeć. Dźiekuy BOgu że ćie
Wybawił ze złey toni. Ledwie to wyrzekßy/
Aß Pan znowu do ſługi. Co rozumieß Bráćie
Jeśli teß opußczona płakáć bedźie/ czy nie?
Płakáć? odpowie ſługa: ba owßem Waßeći
Wypchnie z domu y wzgardźi/ ieśli nie co gorzey.
A ieśli mię zawoła/ álbo więc potußy

Y nie

Y nie mamże iść do niey/ y bydź ták okrutnym?
Nie zdobede ſie ná to/ choćbym żył y ſto lat.

Prędka odmiena dobrey intencyi.

Pátrzćieß iaka odmiána predka dobrey woli/
Y dobrey intencyi/ zá lada pokuſa.
Gdy tedy wolnym z támtad wynidźieß/ áni ſie
Obeyrzyß ná iey waby/ mieć ćie zá madrego
Y zá wolnego bede/ Jnáczey pewnie nic.

Przykład z fabuły Circes.

Circes/ ták Poetowie báia/ ſług *Vliſsa*
Gdy do niey przypłyneli/ pewnym tam liquorem
Nápoiła; zá ktorym ieden ſie w Niedźwiedźia/
Drugi we Lwá obroćił/ trzeći w Swinie/ czwarty
W Małpe/ w Oſłá/ w Zaiacá/ y niewiem w co tylko.
Czym dáia znáć/ że roſkoß odmieni człowieka
W bydlece obyczáie/ rozum mu odiawßy.
Jeśli ty tedy wzgardźiß tym ſłodkim nápoiem
Cukrowaney roſkoßy; mam ćie zá wolnego.

I z drugiey Syren morskich.

Syreny/ ćiß teß báia Poetowie/ ſwoim
Pießczonym głoſem wabia do ſiebie/ tych co tám
Bliſko zegluia/ potym ná ſkały przywiodßy
Y ná odmeaty morſkie y nurty głebokie/
O nychże pograżaia y topia ná wieki.
Przed tymi madry Vliſs/ ſobie y ſwym tákże
Towárzyßom zálepił vßy woſkiem/ predko
Miiáiac ſłodko brzmiace Spiewaczki y zdrady.
Ty tákże ieśli Cnota y ſtałym vmysłem
Zálepiß ſobie vßy/ przećiwko namowom
Obłudney y zdradliwey roſkoßy/ vßedłeś/
Y maß v mnie pochwałe madrego y cnego.

IV. Ambicia, y łapánie honorow

Ná koniec pytam/ czy ten w wolnośći Szláchecki ey
Żyie czy nic/ ktorego *ambicia* ślepá
Zá nos wodźi iako chce/ ßepcac mu do vchá/
Y zgołá roſkazuiac/ áby ſypał złotem/
Aby Dworſkich vymowzł/ *per fas & per nefás*,
Honorow/ Staroſtw/ bogactw/ ćiekáwie ßukáiac/
Ono zgołá komu ſwe żadze roſkázuia
Y prywatne áffekty/ niegodźien wolnego
Niegodźien y Szlachćica tytulu. Lubo kto
Jnßey ieſt opinyi/ ia przy ſwoiey ſtoie.

SATYRA III.

Ná ćiężáry y oppreſsia chłopſka w Polßcze.

BOg nas zá chłopy ka-

ROzumiem że BOg Polſki zá nico nie karze
Wiecey/ ták zá poddánych ſroga oppreſsia.

Y gdy

rze, y ich angarie.

A gorzey niż niewola. Jakoby chłop nie był
Bliźnim nie tylko twoim/ ále y człowiekiem/
Serce sie oraz leka/ ſkora drzy wſpomniawſzy
Ná te niewola ktora ćieższa niż pogáńſká.
A dla BOgá Polácy czyśćie oszaleli/

Z ktorych dostatek wszystek mamy.

Wſzyſtko dobro/dostatek żywność/ wſzyſtkie zbiory
Z wáſzych máćie poddánych. Ich rece was karmia
Przećie ſie ták okrutnie z nimi obchodźićie?
Wielbład ták powiadáia nád śiły nie nośi/
A kiedy go náiucza że przeladowánym
Bydź ſie poczuie/ záraz támże ſie położy/
A wſtáć niechce. Opak tu: bo nád przyrodzone
A Boſkie prawa/ chłopek wytrzymáć to muśi
Co mu Pan ná rámioná włoży/ by miał zdyſzeć.
Láia y Káznodźieie/ łáia Spowiednicy/
Piekłem groża nic ná tym/ ſámi to Biſkupi
Przez ſwoich Oekonomow czynia y Pralatow.
A boday y niewiecey. Ma Szlachćic vbogi
Zaſlone/ kiedy widzi że przednieyſzy grzeſza.

Ciężáry nie znośne w robociznách.

Náprzod iákie ćieżáry w ſámych robociznách/
Gdźie bywáło dwádźieśćia kmieći álbo wiecey/
Tám ich ośm álbo dźieśieć/ á przećie to zrobić
Każa dźieśiaći/ co ich dwádźieśćia robiło.
Gdźie przed tym wychodźiło ludźi po iednemu
Z domu/ potym y po dwu/ po trzech/ y po czterech.
Gdźie dwá dni/ álbo y trzy robili w tygodniu/
Teraz nie máia czáſem wolnego żadnego.
Gdźie wolny ſzynk piw bywał/ zwłaſzczá w Kieżych dobrách

W ſzynkách piw.

Teraz y to odieto/ y pić każa piwo
Ktorymby ſáme trzebá dyabły truć w piekle.
Rzeczeſz/ ále mam dźiatki/ mam y rożne ſpezy.
Wſzycko to zły duch weźmie/ y zbiory/ y ćiebie/
A dźieći: Bo táki zbior nie zwykł bywáć trwáły.

Nie trwáły zbior táki, zdźirski.

Niewſpominam záś zdźirſtwá/ ktore z chłopow czyniſz.
Powiedza ſłudzy/ czeladź. Chłop tu ieſt bogáty.
Ma bydłá/ owiec/ inſzych dobytkow nie mało/
Znieydźie ſie to ná kuchnia/ zrodźił mu ſie ieczmien/
Pſzenicá/ y ta dobrá ná piwo dla gośći.
Zgromádźił teſz nieborák groſz ieden y drugi/

Gdy pobiora pieniadze chłopu.

A ten ſie ná wydatki znidźie: ſzyia boty
Chudźinie. O przyczynke nie trudno. Winuia
Stem/ drugim grzywien chłopá/ ledwie że y Duſze
Niewydra z niego. Czemu? że ieſt nabogatſzy.
O drugim záś powiedza ma roli doſtatek

A dobrey/ znidźie ſie tá ná folwark/ wźiać mu ia/
Ba y wſzytkich pozrzucáć z rol/ á folwark támże
Záłożyć. Stánie ſie to w iednymże tygodniu.
Płacza chudźiny Oćiec/ Matká/ dźieći/ wſzyſcy.
Do Niebá tylko krwawe ſkargi poſyłaiac.
A tám żadáiac zemſty/ ktora nie leniwa

Po śmierći źle ſię to zápłáci.

Jeśli nie ná tym/ tedy onym náſtepuie
Swiećie/ kedy oddadza ſowićie złym zá złe.
A my przećie niedbamy/ bo baczyć niechcemy
Co ſie z námi po śmierći dźiáć bedźie. Ani teſz
Piekłá widźiemy/ áni o nim pámietámy.
Ale ſpyta kto. Juſz żeś wſzytko wypowiedźiał?
Stu gamb y ſtu iezykow/ y to ieſzcze mało.
Potrzebaby ná ſłuſzne chłopſkich oppreſzy
Wyráženie. Jeſzcze mam kilká ich powiedźieć.
Kiedy Wioſná náſtapi/ á deſzcz vſtal w Máiu

Czárownic palenie.

Czárownice przyczyna. Zdechł Woł iedzn drugi/
Albo tám co z przychowkow/ Czárownice winá.
Każa tedy niewinna Babe wźiać y meczyć/
Aż ich zpietnaśćie wyda. Ciagnie Kat y pali
Aż powie y powola wſzytkie co ich we Wśi.
A Babá dźiw że Paná z Pania niepowola
Ktorychby raczey ſpalić zá to/ że niewinnie

Niewinne.

Meczyć y traćić każa ſwoich bez przyczyny.
A ták nie bedźie we Wśi trzydźieśći człowieká
A pietnaśćie pogłowia ſpala. Co dla BOgá
Zá przyczyna? Pan chory/ y nie ma wſkoránia
Schnie/ y dźieći mu czeſto vmieráia w domu.
Jákoby y ſuchoty y śmierć przyrodzone
Nie były? y zeſláne od BOgá ſámego?
Niewſpomnie iacy w tákim ſadźie zá ſiadáia/
Chłopſtwo głupie/ Láwnicy/ albo y ći ktorzy
Przyczynke iáka máia ná niewinnych chłopkow.
Ale azaſz nowiná y nie z tey przyczyny

Duſze y żywotá chłopſkiego máły ſzácunek.

Meczyć ludźie? Vrzednik da chłopá obieśić
O czym náwet Pan niewie. Ale coſz wżdy zrobił?
Vkrádźe co? czy zabił? Jeſtże świadek iáki?
Żadna o głowe ludzka zwłoka nie ieſt długa.
Wżdy poczekay y vczyń wprzod *inquiſitia*.
Ná co *inquiſitia*? chłop to y poddany.
To poddany nie człowiek? Ey nic/ day mi pokoy
Wiem co czynie. Znaidźie ſie drugi co piatnuie/

Biia, kátuia.

Co biie do vmoru/ co w táráſie zgnoi.
Co rozgámi śieć każe iáko dźieći w Szkole

Sedźiwych y poczćiwych Starcow bez przyczyny.
Będźie czásem z tąd *prætext*, że nie piją w Karczmie
Pić złe piwsko przymußáią.
Choć złe/ choć kwáśne piwsko/ choć sie wßem złym godźi.
Powiem/ bo też zámilczeć trudno/ gdym raz iáchał
Przez pewne Wśi/ kazałem piwá wynieść z Kárczmy.
Wynieśiono/ śpytam śie tákieß v was piwo
Záwße bywá? powiedzą y sto razy gorße
A przećie je pić muśiemy/ bo Pan Kárczmarzowi
Oddáje pewną liczbę beczek do tygodniá
Zá ktore Karczmarz muśi oddáć mu pieniądze
Lub wypijem lubo nie. Kaczmarz zás dochodźi
Ná nas straty/ dobrze to wprzod obrachowawßy
Wiele Rozmiárow przydźie ná káżdego chłopa.
Jeśli w Karczmie nie będźie/ zánioſą do domu
One piwá Rozmiáry. Pij choć złe á niechceß
Wyliey choć świniom/ przećie zápłáć Kaczmárzewi.
Toß y z Owſem/ y z Mąką/ y z Solą/ z Szledźiámi
Czynią/ ktoremi chłopy co raz zárzucáią.
O sroga oppreſsia nigdźie niewidźiana!
Ty chłopku wßystkim day.
Chłopká tákim przyćiskáć ćiężárem/ ktory to
Xiędzu/ Rz. poſpolitey/ Pánu/ Zołnirzewi/
Vrzędnikom/ Piſárzom/ Alechom/ Sługom Páńskim/
Háidukom y Kozákom/ dźiećiom swym y żenie
Dawáć muśi vstáwnie z vbogiego ßpłáchćia/
Drą go w Mieśćie/ y w Karczmie/ we Dworze/ w Kośćiele
Ledwie że nie zeskory/ á przećie poćiągáć.
Włodárze sámi ó moy BOże co więc czynią/
A jáko z chudźinámi często wymyśláją.
Czemu? bo ták Pan kazał/ Páná trzebá słucháć.
Z tąd bunty chłopskie y dawnieyße.
A teć to oppreſsie onych dawnych wiekow
Po wypędzeniu *Ryxy* drapieżniey y z synem
Káźimirzem spráwiły/ że sie wßystko było
Poddáństwo zbuntowáło ná swe włáſne Pány.
Z tąd że muśieli pirzcháć y kryć sie po láſách
A po rożnych pustyniách/ ták Xięża Biskupi/
Jáko y Kaßtelláni/ y Wojewodowie/
Gdy ich chłopi ßukáli dochodząc krzywd swoich.
Teß ćiężáry Páwlukow/ Muchow/ Nalewáikow
Y teraznieyße.
Buntownikow/ y teraz krwáwey nabáwiły
Woiny/ y srogiey hánby Oyczyznę/ bá máło
Nie ostániey już zguby/ gdy BOg to *flagellum*
Przez chłopy zesłał ná nas/ karząc oczywiśćie
Wprzod klęską y więźieniem Hetmanow/ á potym
Brzydką y desperácką vćieczką/ ná koniec

Sromotnym y zelżiwym pokoiem Oyczyznę.
Per quæ bowiem *quis peccat, per eadem* tákże
Punitur. Doználiśmy ách doználi tego!
Zámykam iákom zaczął/ że BOg Polskę karze
Naywięcey zá poddánych: bá y karáć będźie/
Jeżeli śie Poláku nie obaczyß kiedy.

SATYRA IV.

Ná tych/ co śie w zeßłym wieku żenią.

Stáry nie sobie śię żeni.
Y Tobie śie też bzdyku chce żony? Oßalał
Chudźiná stáry/ licząc Siedmdźieśiąt lat wieku/
Młodźiuśieniecżką żonę poimuie/ nie sobie:
Alem chory/ trzebá mi coby opátrzyłá
Stárego y opráłá. To vpewniam będźie
Że ćię dobrze opierze/ gdy iey wleźie muchá
Vćierpi cokolwiek.
W nos. Przyrzekam że poznaß co to młoda żonká/
Stáremu/ iák Włoch mowi/ Karocá do Niebá.
Powieść o Kupidynie y śmierći.
Powiadáią że raz śmierć spáłá z Kupidynem
Ná iednym mieyscu wytchnąć sobie chcąc po prácách.
Smierć łuk swoy y z strzałmi támże porzućiłá/
Kupido tákże łuczek y strzałki położył.
W tym obay ocknawßy śie Saydáki trafunkiem
Jákoś pozamieniáli/ że śmierć wźięłá łuczek
A strzałki Kupidyná/ á Cupido śmierći.
Idą w świát strzeláć ludźie. Kupido obaczy
Młodego/ wymierzywßy vgodźi go w serce/
Aß tu młody vmierá miásto obłápiánia/
Bo strzałą śmierći chudak postrzelony został.
Smierć teß zoczywßy kędyś stárego/ wymierzy
A vgodźi go w serce aß stáry ßaleie.
Do zálotow śię bierze młodźiuchne obłápiá.
Smierć śię dźiwuie. Niedźiw bo był vgodzony
Strzałką Kupidynową y nią zápalony.
Zonka bez młodßego niewytrwa.
Coß z tąd iednák zá korzyść? Táka iáko w Litwie
Ktoś napisał/ że sobie Zoneczki chowáią
Poteßycielow/ ktorych *Jeburones vocant.*
Ták y stárego młodá Małżonká vpewniam
Bez nich śię nie obeydźie. Wolałaby iedno
Oko tylko mieć w głowie y rękę y nogę
A vcho/ niß śię iednym Mężem kontentowáć.
Coß ná to odpowiadaß? Wźiąłem dobry posag
A przy tym młode látá/ zá co mi to stoi?
Wymawia stáremu.
Wytchnieć vpewniam tego/ gdy co raz wymowki

Porykáć ćię więc będą. Żeś vstał chudźiná
Że śmierdźiß trupem zgniłym/ y żeć z nosá czecze.
Że oczy oparzyste vstáwicznie płaczą.
Że zębow w gębie nie maß/ żeś grzyb napoł zgniły.
Żeś w miłcśći oźięmbły. Więc y tym podobne
Ktorych ták długo będźie / że teß zbrzydnieß cale/
Ná koniec otruie.
Záczymći w poliweczkę miásto Cukru / álbo
Czego słodkiego / wsypią trąbkę Arseniku.
A ták przypłaćiß żonki/ przypłáćiß posagu.
Zbior iego wniwecz.
Bowiem y to coś zebrał/ żoneczká pobierze
Po twey śmierći y tym się zá kogoś wyrai.
Moiá ráda gdyś stáry dayże żenie pokoy
Lepić ták w stanie Wdowskim/ álbo y Młodźienskim
Kończyć látá zgrzybiáłe y w wianeczku vmrzeć.
O bábách co zá młodych idą.
Powiedźiałem o Dźiádách: o Bábách co powiem?
Dwá rázy w tym są gorsze. O iák owo śmieszna
Gdy się Bábus wymuscze/ gdy brwi vfárbuie/
Lecz Hebánowych Zambkow vfárbowáć trudno
A owych zmarskow viąć/ ktore po orały
Szpetną twarz. Przećię iednák suknią naddawáią
Dármo się muscza.
Co natura vięłá. Stroi się Babuśia
Postawę teß formuie y chod y poirzenie.
Aß się tám ktoś odważy z Młokosow przeczuwßy
O pieniąßkách v bábki. Zmyśla zákochánie
A zá to bráć poczyná/ á do młodßych nośi.
Wzdycha/ chwali rozsądek/ obyczáie/ mądrość/
Dostatek y ánimuß: Bába temu wierzy
A rozumie że grzeczna / że piękna y wdźięczna
Już się y sámá stárá o niego/ y prośi.
Bo młodźi nie báby lecz pieniądze poimuią.
Ktory wnetże pieniądze/ nie bábę poimuie.
Bo ktoßby stárodubá życzył mieć zá żonę.
Slub się tedy odprawi/ y obiad weselny.
Po ktorym w tániec idąc / zágráć piosnkę każe.
Má snadź Bábá pieniądze/ ma pieniądze w leśie /
Kiiemże tedy bábę/ áza ie przynieśie.
Wßytko się to wywrozy. Wnet bábę z pieniędzy
Obiorą/ iáko owę káwkę z cudzych piorek.
Zá tym złe nástąpi mieszkánie.
A obrawßy/ każą iey do dyabła z domu.
Mieszka gdźie indźi babká/ cudze poćieráiąc
Kąty/ á swemu łáie Małżonkowi y klnie.
Krewnych wzywa ná pomoc/ o rátunek prośi.
A katći kazał ßaleć! Mogłás zażyć swego /
A w dostatku opływáć nießukáiąc Męża.
Dobrze ták ná bábę.
Dobrze to ná ćię bábo / że y kiiem bierzeß,

A nie

A nie maß cobyś w gębę włożyłá. Day BOże
Żeby się wßystkie / twoim przykłádem káráły.

SATYRA V.

Ná Szpitale w Polszcze/ y rzadkie/ y nie porządne.

O Sercá zákámiáłe/ záwarte litośći
A miłośierdźiu sercá. Vbodzy zdycháią
Vbodzy od głodu vmieráią.
Od nędzy/ niedostatku / á przećię wolićie
Ná zbytki/ niß Szpitale koßty swe obrácáć.
Opatrz wżdy káćik iáki/ kedyby vłomny
Miał swoie opatrzenie/ żywność y ochronę.
Vbodzy w gnoiách leżą/ leżą po vlicách/
Pátrzyćie ná to wßyscy y głosy słyßyćie
Niebá przenikáiące; á przećię iáko on
Lewitá minął kiedyś człeká zránionego/
Ták y wy teß miiáćie/ tych co w gnoiách leżą.
Z tąd ći wßelkie łotrostwá/ z tąd biegunow śiłá/
Z tąd rozboystwá, łotrostwá.
Z tąd się vbodzy włoczą od Wśi do Miásteczek.
Bo gdźieß ma chudák opaść/ *quidvis* nędzá każe
Et facere & pati. Muśi nie rad zbiiáć.
Kiedy niema zkądby wźiął. A gdy co vkradźie/
Kradźieże.
To wołaß/ to obieśić każeß zá tę winę /
Coß ma czynić? Muśić kraść. Spytam ćię sámego/
Cobyś czynił w tym raźie/ gdybyś niemiał co ieść.
Czy niekradłbyś? ba wźiąłbyś pono y z Ołtárzá.
O iáko dobrze w Niemczech/ álbo we Fráncyi
W obcych kráiách ináczey.
We Włoßech/ w Niderlandźie/ gdźie Szpitale tákie/
A ták są opátrzone/ że lepiey nie mogą.
Jeśli wßystek vłomny/ ma ieść y pić z gębę.
Jeśli ma ręce zdrowe/ znaidą mu robotę.
Jeśli nogi/ y te więc máią swą zábawę.
A dostatek wßeláki tákim opátrzony.
V nas co iest Szpitalow wßystkie są vbogie/
My żałuiemy vbogim, á BOg nam.
A teß BOg nam vmyka/ gdy mu żáłuiemy.
Czy nie wiemy co sámże powiedźiał o sobie /
Cokolwiek tákim dáćie/ mnie dáćie sámemu.
Łáknąłem ia w vbogim/ nákármiliśćie mię
Prágnąłem / daliśćie pić/ byłem nagi/ nędzny/
Odźialiśćie mię. Pánie czy rzeczeß Polakom
To/ co inßym Narodom. Siłá vtrátnikow
Nie pytay Jałmużnikow, w Polszcze.
W Polßcze/ mało náliczyć bacznych Jałmużnikow.
Nie pytay teraz Swiętych Biskupow Márćinow /
Ktorzy się własnym płáßczem z vbogim dźielili.

Wie-

Niepytay y Paulinow/ ktorzy dla wykupu
Wiezniow/ sámychże siebie w niewola dáwáli.
Niepytay Jámłużnikow Biskupow/ ktorych to
Elemosinarios zwano/ nie maß tákich.
Wiec cokolwiek Szpitalow fundowánych v nas/

Nie tylko nie dadza, ále y pobiora vbogim.

Niemal wßystkich intraty w niwecz pogineły.
Bo czegoß długo w Polßcze. Jedni niewydáia
Czynßow/ ták że fundusze gina. Sámi czesto
Proboßczowie rozbiora/ co vbogim dáno.
Chćiwość opánowáłá zákamiałe sercá.
Nie tylko by miał co dáć/ vymie vbogiemu.
Ale y rzadu trzebá/ ten napotrzebnieyßy

Rzadu trzebá. Swywolnych kárác.

W kożdey rzeczy; Lecz y tu. Vbogich nie máło
Z swywoli/ nie z potrzeby. Że sie robić niechce
Chłopu/ áß on vłomny/ áß on chramie/ żebrze.
Czásem noge obwinie/ y reke zákrzywi/
Zmyśláiac zkáleczenie. Gnusność to spráwuie.
Bywa frantow nie máło/ bywa y przebieglcow.
Jáko o iednym pißa/ gdy go ráz Krolowá
Angielska Elizabeth miáła y rzekła
Pauper ubique iacet; iák z bicza powiedźiał.
In thalamis Regina tuis hac nocte iacerem
Si foret hoc verum, pauper ubique iacet.
Co rzeke o białey płći/ iák siłá z nich znaydźieß

Y zmyślonych opętánych.

Opetánych po rożnych y Wśiách y Miásteczkách.
Małpie sie robić niechce/ y z tad ma dyabłá
W sobie/ y toć dyabel/ gdy sie robić niechce.
Konopne exorcyzmy dźiwnie ná to dobre/
Albo teß debowa wić/ náuczy tá robić.
Y dyabłá wypedźi/ by teß natwardßego
Kiiem tákowych gnuśnych/ bii miásto iálmużny.

Y pielgrzymow fałßywych.

Tákże owych biegunow/ co to w *Compostelli*
Nie bywáli/ áni teß w niewoli Tureckiey/
Choć Patenty przy sobie maia y podáia.
Jáki fałß w owych ludźiách? Vrzedom to włáśnie
Należy mácác prawdy w tym/ y fałße kárác/
Biegunow y włoczegow cale poskrámiaiac/
Y to czyniac áby w swych Szpitalach śiedźieli.
Co bedźie kiedy y my one funduiemy
Ráczey niß nowe co raz Zakony/ ktorych iuß
Dosyć v nas dla Bogá/ w pozorze vbogich
W rzeczy sámey dostátnich. Niech Plebáni beda

Budnymy tedy y nada.

Zakonnego żywotá/ stana nam zá Mnichow.
Szpitale wy/ Szpitale Polacy funduyćie

waymy Szpitale.

Dla vbogich pielgrzymow/ Wiezniow y Zołnierzow
Ná woynách skáliczonych/ ná koniec dla wßystkich
Vłomnych y vpadłych. A ták *Bonfratelli*
Nie beda mieć przed wámi ná Ziemi y w Niebie.

SATYRA VI.

Ná Pogrzeby y zbytki w nich.

BA chwałá BOgu ześ wżdy wyßedł z tey choroby
Moy drogi Mikołáiu/ pozbawiłeś żalu/
Y nas dobrych Przyiaćioł/ y Zone kłopotu
Ktorać BOg dał pomyślna. Jnßym ó iák rożnie?

Lzy y żal zmyślony.

Płácze druga nád chorym Meżem/ łzy zmyślone
Pußczáiac/ á w myśli ma. Boday zdechł w mych oczách.
Boday wieczorá ten pies zgniły nie doczekał.
Gdy go tedy bez duße widźi/ ó iák w sercu
Wykrzyká; Jáko sobie iuß gachow ráchuie.
Temu Zoná vmárłá/ ten ießcze Młodźiencem/
Ten gładki/ ten bogaty/ ten choży/ ten młody.
Bo tám o obyczáiách w myśli nie postoi.
Dosyć że kßtałtny/ piekny/ ładny y wesoły.
Y tobie teß niemłodko młodego potrzebá?
Ráchuiac kilku Synow y Coreczek kilká.
Nic to/ trzebá sie vdáć/ y miłość zmyślona

Zwłaßczá przy Ludźiách.

Ku Meżowi zmárłemu pokázać dla ludźi.
Tymćiby gachow zwabić/ áby náwiedzáli
Ciało/ wiec niewiem zmárłe/ czy teß raczey żywe/

Tym gachow zwabiáia.

Ktorych Jey Mość ná łoßku czeká w zasłonioney
Nie cale iednák/ Jzbie/ áby przez Konopna
Krátke/ mogłá sie dobrze przypátrzyć każdemu.
Co żywo tedy iedźie náwiedzáć to ćiało/
Jedza/ piia/ y gośćie/ y Xieżá/ y Mnißy/
Dußyczke polewaiac/ ktora sie tám kedyś
Smáży dla onych zbytkow. Nie wspominam dźieći
Bo tych vbogi ßpląchec z Oycem dokonywá.

Pánie ßepca y ráia.

Tym czásem Pánie one/ co wiec przybywáia
W nawiedźiny/ powoli ßepcac/ ráia gachow.
Ktoremiby otárłá łzy one zmyślone/
Bo iuß cale maß z sercá wywietrzał y zmyśli/
Choć rzkomo kwili po nim/ choć zemdlona leży.
Y niewstyd ćie Maßkaro iść ta nießczerośćia
Z BOgiem/ z ludźmi/ z Krewnemi? Leżyß bez potrzeby
Boday wiecey nie wstałá. Boday grob zaległa
Meżá swego. Ale sie spyta pono kto z was/

Pytánie.

Jáko ia Maß traktował/ czy był dobry ná nie/

Czy zapisał co w Xięgach/ czy ią opiekunką
Odpowiedź. Dźieciom swoim zostawił: Wszystko podał w ręce/
Y dźieći y dostatki. Zgoła ią vczynił
Pánią w dobrách swych wszystkich/ vboga poiąwszy.
Y nic á nic posagu nie wźiąwszy z iey domu.
Toż tobie dobra Żonká. Żeńże sie tu drugi/
Gdy sie táką wdźięcznośćią od nich nam oddáie.
Zbytki pogrzebowe. Alec ieszcze nie koniec/ chodźmy do pogrzebu
Ktory im zwiększym zbytkiem/ tym większey miłośći
Ku Meżom chcą mieć znákiem; lecz kto zdrowym okiem
W to weyrzy/ nie Meżowi lecz animuszewi
Swemu k woli to czynią/ aby sie pokazáć.
Gdy tedy czás pogrzebu náznaczony przydźie/
Náiedźie sie y obcych/ y Krewnych/ y Mnichow/
Dla ktorych by sie spękáć/ trzeby żeby było.
Zstráta substancyi. Ale pieniedzy nie masz gotowych Maszkáro.
Ale dźieći z vbożysz. Nic to byle było.
Ale Meżowey duszy/ nic tym nie rátuiesz;
Chocby w piekle gorzáłá. Nic to/ byle było.
Dosyć że wszyscy rzeką szumnie czestowáła/
Szumny pogrzeb spráwiłá. Znáć poczćiwą żonę.
Vbodzy precz. W tákiey iednák vtráćie/ vbodzy ná stronie.
Ani sie tám spytáią o nich/ ani dadzą
Jeść łáknącemu/ álbo nápić prágnącemu.
Chybá owym co iusz iusz dolewáć nie mogą.
Przy prowadźie ćiáłá mdleie. Alec słuchamy trochę o prowadźie ćiáłá
Do grobu. Gdy sie tedy rusza konie z trunną.
Pocznie ryczec nie płakáć złośna białagłowá/
Lament iákiś fałszywy zmyśláiąc y słowá.
O mdłość oraz nie trudno/ zwłaszczá gdy kto widźi/
Bo iáko z Męża swego/ ták y z inszych szydźi.
Cebula w chustce pędźi gwałtem wyćiśnione
Łzy z oczu/ w ten czás gdy im każą wypuszczone.
Zá ćiáłem idąc ryczy/ woła/ o moi drogi
Meżu. Lecz w sercu drugi. Redy y fałsz srogi/
Szepce do panien swoich. Pánny prze mą duszę
Zákrapia się. Mieyćie wodkę gotową/ bo mdleć pewnie muszę.
A Pánny tudźiesz z wodką; ktorey gdy nachyli/
Nie dźiw że oraz rozum/ oraz chod pomyli.
Alec ia to rytmuię/ nie rytmem záczawszy/
Nie trudno widzę o rytm gdy go prawdá pędźi.
Idąc dali nie wspomnię iákie piiátyki/
Jákie zbytki w tych vcztách/ ktore przewyższáią
Dostatki y intratę: ták że wszyscy życzą

Pretkiego znowu w tymże tám domu pogrzebu.
Bo komusz nie smákuie bankiet/ y liey rozliey:
Kiedy zás po pogrzebie/ nie pytay zá Duszę.
Po pogrzebie żałobá y żal spada. Sćiány sie odnawiáią/ żałobeczká spada/
Páni sie wymuszkuie. rzec mogę z Poetą.
Po száćie znam żałobę/znam y po podwice
Wykształtuie się. Rásiu/ to nie żałoba wybielone lice.
Gaszkowie nadglądáią/ Muzyczka poczyná
Powoli sie ozywáć. A testáment leży
Odłogiem gdźiesz w szkatule. Ani wspomnieć o nim.
Dźiecká tesz do Jezuitow niech tym czásem chodzą/
Ktore więc niedostatek łupi niebożętá.
Dźiećiom tráći y vtráći. Bo intratá ná konie/ pacholki/ Karety
Wystarczy: lecz ná dźieći nie wiedźieć zkąd ią bráć.
Y ták chudźiny rostą bez náuk/ ćwiczenia.
W dostatkách ich gachowie/ álbo tesz Pan Oyczym
W długi srogie zaydźie. Brodźi po vszy z Mátką/ Oćiec w grobie gniie.
Długow iák włosow ná łbie/ ktorych nie źle pogrzeb
Przyczynił odpráwiony y z vrazą Boską:
Y z záwiedzeniem dźieći/ y duszy zmárłego.
Owo zgoła márnieyszey stráty y brzydliwszey
Nie masz/ nád tento zbytek pogrzebowy/ ktory
Száleństwem nie miłośćią bespiecznie zwáć możem.
Zdarzyłby BOg w nim koniec/ ále cosz gdy iedna
Nád drugą sie przesadza: Długow będźie iák bru/
Lepieyby to zá duszę mężowa wysypáć. A przećie by sie spukáć; ták tám było/ trzebá
Żeby tesz y tu było. Hala Hala Małpo/
Nie wolisz ná iałmużny/ więc y ná vbogie
Obroćić/ nisz ná zbytek: co po Katafalkách:
Co po trunnách cenowych/ ba srebrnych/ y iákich
Reliquie nie máią z Rzymu przywiezione.
A przeto moiá żono/ w głos to opowiadam/
Kwituię ćię z pogrzebu/ czyń zá Duszę moię/
Y onęz ogniá rátuy. Wolę że mię wrzućisz
Y bez trunny do grobu: á záchowasz winną
Miłość po śmierći ku mnie/ y testament w cale.

SATYRA VII.

Albo Paradoxum Stoicum.

Sapienti præter opinionem nihil evenire.

Madryte- Mądremu niespodźianie nic nigdy niepadnie/
Y owszem wszystko według myśli iego płynie.
Cokolwiek kiedy przed tym postanowił. Czemu?

go chce co przypadnie.

Bo ták poſtánowił/ że czego ſię ſpodziewa
Może bydź/ może nie bydź. Z tąd gdy co poczyná
Gdy zámyśli/ z táką to zwykł czynić przeſtrogą/
Że czego życzy/ przypáść/ álbo chybić może/
A że to cokolwiek mu przećiwnego mogło

Futura vważa.

Przypáść; dobrze vważył wprzod niżli prypádło
Dla tego nád mniemánie y nádźieię ſwoię
Nic zgołá nie ponośi/ bo to co bydź miáło
Wprzod ſobie obiecowáł/ wprzod dobrze vważył.
Nád wolą teß nie ćierpi nic/ bowiem gdy záczął
Prágnąć czego/ wiedząc że mogł y niedoſtąpić
Tego chce co ſię ſtánie/ máiąc przed oczymá/
Że śiłá tákich rzeczy/ ktore mu przeßkodźić
Mogą/ y drogę iego żądániu przegrodźić.

Fortuny ſobie iednoſtayney nie knuie.

Przeto ſię nieupiia ßczęśćiem y nádźieią
Nie záwiedźioną iáką. áni ſobie knuie
Práwa w obojm ßczęśćiu záwße iednákiego.
Bo coß ieſt w náßey władzy áby ſię ſtáć miáło
Ták iáko ſámi chcemy/ y iáko życzemy:
Mamy Páná nád ſobą/ ten náße zámyſły
Jáko chce roſporządza/ iáko chce kieruie.
Z kąd mądry rzecz nie pewną zá pewną niekłádźie/
Ni ták dumnym ni śmiáłym/ żeby miał obiecáć
Nieomylne w ſpráwách ſwych ſobie powodzenie.
Bo mu ſię niemoże ſtáć lepiey/ iák ſię ſtáło.

Ná BOgá ſię cale puſzcza.

Nád to/ co w Niebie ſtánie/ nic niepoſtánowił/
A co tám vchwalono/ niemoże bydź lepiey.
Y ták mowi do śiebie/ że to czego życzę
Bydź może/ iezeli co z boku nieprzeßkodźi.

Nie nazbyt pragnie, áby nazbyt nie żałował.

Lecz że przeßkodźić może/ dla tego nie nazbyt
Chćiwie życzę/ ábym zás nazbyt nie żáłował/
Gdyby mię minąć miáło/ co więc często bywá.
Głupi każe beſpiecznie/ iáko ná trzy tuzy
Ná ßczęśćie/ máiąc ſkutek wßelkich ſwych zámyſłow
Zá niepochybny. Juß ten ſobie obiecuie/

Inaczey głupi.

Y przed czáſem nieborák głupie tryumfuie.
Ják by go podkáć miáło/ to co vbrdał w głowie.
Gdy go to záſię minie/ żem ſię nieſpodźiewał
Powiáda/ y boleie oraz/ że minęło.
Mądry nie ták. Vważa że wyroki z náßą
Wolą nie záwße zgodne/ y że ſą niepewne.
Y ták do śiebie mowi. Jutro iádę w drogę
Jeśli mi ná wyiezdnym coß toß nieprzeßkodźi.
Kupię máiętność/ ieśli mi ią BOg obiecał.

Bede oto Staroſtwo konkurrował z drugim.
A ieśli nievproße; rzekę y tegom ſię
Tákże ſpodźiewał/ że mię vbieżeć miał inßy.
Zgołá nád moię mi myśl/ nic nigdy nie pádnie/
Bom ſobie wprzod vmyślił/ że mi śiłá może

Baczny záś przykłády ma przed oczymá.

Przypáść nád intentią moię z woli BOżey.
Baczny człowiek tego ſię ſpodźiewa co inśi/
Zwykli więc ludźie ćierpieć/ y dla tego znieśie
Snádno oboię ßczęśćie ſercem iednákowym/
Ktore nie ták więc zráni złá przygodá/ kiedy
Nádźieię wießczy vmyſł z iákąś nievfnośćią
Pomiárkuie y zrowna. Ale kiedy chćiwość
Vpiie ſię więc głupią nádźieią/ á náße
Myśli nádęte wßyſtko dobrze ſobie tuſzą.
O moy BOże iáko tám ćießko ſercu znośić/
Co ßczęśćie nieprzyiázne gwałtem znośić każe.

I ty nieobiecui ſobie ſtáteczney fortuny.

Lecz ty wierz że fundament twoiey ſtáteczności/
Y twoiego práwego ieſt vſpokoienia
Nic ſobie o fortuny ſtatku obiecowáć/
Ale z tą żyć przeſtrogą/ że może dotrzymáć
Słowá/ może teß zmienić/ nieſtáteczne ßczęśćie.
Ták nieſpodźiánym iego rázom niepodlezeß.
Nie wyimuieć ią człeká z władzy wßech przypadkow
Gdy te dáie przeſtrogi/ ále go wyimuie/
Z mocy błędow y płonnych wßelákich nádźieiey.
Wiem że mu ták nieidą rzeczy iáko ſam chce/
Ale iáko vpátrzył y przeirzał w rozumie
Dla tego mężnie znośi/ cokolwiek przypádnie.
Bowiem mu to przypada záwße co wprzod przeirzał/

Ták y żeglarz pogodźie nie vfa.

Dla tego moia rádá/ ták czyń iáko Żeglarz/
Choć pogodne ſą Niebá/ choć poſłußne wiátry
Pędzą okręt ßczęśliwie/ Zephir dmucha w żagle;
Przećie cale nie vfa tey pogodźie/ ále
Wczás obmyśliwa wßyſtko/ y ma pogotowiu
Co mu ſłużyć ná ten czás może/ gdy nawáłność
Przypádnie/ okręt iego z nienacka okrywßy.
Ták y ty luboć wßytko nád zwyczay więc ſłuży/
Lepiey niżeliś ſobie y życzył y prágnął/
Przećie ſię wczeſnie gotuy/ weſoło znieść to co
Fortuná y przećiwna y często nieſłowna/
Możeć przynieść kiedy ſię námniey nieſpodźieieß.

Nie daway y ty wiáry ßczęśćiu.

Nie day iey nigdy wiáry/ choć ſię ná ćię śmieie
Swywolna to ieſt Páni/ vczyni co zechce.
Nie vnoś ſię pomyślnym *ſucceſsem*, miey pilne

Oko ná tylne koła odmiennego szczęściá.
A ták sobie rozumiey/ że cokolwiek może
Złego zrobić/ wyrzadźi: gdy sie ná nie spuściß.
Z ztad bedźieß miał pożytek/ że ćie nie zásmući
To co sie inßym bedźie niespodźianie zdáło.
Nic świát nigdy nowego nie rodźi. Smiech z płáczem
Lekceyznie sieß przećiwnośći.
Przeplatano wiec chodza w tym ná świećie kole.
A ták co insi lekka niefortune czynia
Cierpliwym iey znoßeniem/ to ty poprzedzáiac
Vwaga zły przypadek/ lżeyßym go vczyniß.

SATYRA VIII.

Ná záloty y Małżenstwá nierowne y nievważne.

V drugich tylko dostatki w vwadze.
Virtus post nummos.

RAdźił sie mnie niedawno ieden/ czy miał żenić
Syná/ czy nie. dáiac mi tego te przyczyny.
Náprzod że mu sie trafia dobre ożenienie/
To iest bogate/ luboć coś tám powiadáia
O Pánnie nieforemnie/ lecz to ießcze mnieyßa.
Druga. że sie nápiera chłopie ze ßkoł/ żony/
A że trudno vtrzymáć młodego w tych lećiech.
Trzećia. Że tey to Pánny Rodźicy bogáći
A umieia áß nàzbyt chodźić koło tego.
Czwarta. Obadwai stárzy/ nie długo poczekáć
Że y Oćiec y Mátká Synowi vstapia.
Ná koniec wielkie ßczęśćie Syna mego podká
Powiada/ bo zań idźie z domu Woiewodow/
A on niepewny Szláchćic. Słucham tych wywodow
Co z tego daliey w nieśie/ áliß mnie on prośi
O porade. Spytam sie. Wiele lat Synowi.
Odpowie mi dwánaśćie. A tey Pánnie wiele?
Dźiewieć álboli dźieśieć/ coś około tego.
Zenia młodych ze Szkoł.
A rzeke. To chceß Syná w tym wieku iuß żenić?
A cożći proße potym. Odpowie/ poćiechy
Przyßłe mie wábia/ ábym doczekał sie wnuká.
A niebaczny Człowiecze/ y sámey przećiwny
Náturze/ coß ći potym? A wnuká niebedźie
A poćiechy niepytay w wieku niedoyrzałym
A Męża y Małżonki. Wiec ćie to vwodźi
Że posag obiecuia iakiś tám rześisty.
Niefrasuy/ stapi sie to iako Kárazya.
Może teraz posagi názwáć Zamßowemi.
Rośćiagna ie iáko chca. Potym sie to skurczy.

Teraz

Teraz gembká nápiła/ ktora kiedyś ćiśnieß
Zostanieć tylko gembká/ á wodá przez spáry
Przepłynie/ toß sie stanie z tymi tyśiacami.
Wiec o posagu pytaß/ nie o obyczaiach/
A tám pánienká wie to co iest *Masculinus*/
Choć cnoty w Pánnie o kość.
Choć iáko żywo nigdy w Szkole nie bywáłá.
Vmie te regułeczke lepiey niżli paćierz
Quæ Maribus álbo wiec *Fœmininum dices.*
Listeczek teß przeczyta sekretnym záwarty
Signetem/ y zrozumie wßelákie mrugnienie.
Choć nierowna Condycya y Vrodzenie.
Do tego powiadaß mi/ y ßczyćiß sie iáwnie/
Że Syn twoy z Woiewodow familij Pánne
Poimuie/ á sam słyßeć nieprawy Karmázyn.
Prawdá że go tu maia zá Szláchćica/ ale
Jedenże iedwáb mowia w Kitaice wiec bywá
Jáko y w Aramićie/ á przećie ten droższy
Niß Kitaiká/ ták y tu nierowny ßacunek.
Małżonká że Aramit/ lekce sobie ważyć
A ßánowáć te bedźie Kitaike/ lub Kromtas/
To iest Syná twoiego/ iáko z grubey wełny
Nie z iedwábiu pacholká/ áni z złotych nići.
Synek twoy pnie sie widze ná nierowne rzeczy
Condicij ledwie by iego náráchował
Kilká dźieśiat Tyśiecy/ á Pánne z dwiemá kroć
Chce poiać? Czy oßalał? Widze *philauthiâ*
Laborat, názbyt śiła o sobie trzymáiac.
Niech sie w przod poráchuie z soba y wioskámi/
Żeby mu zaś ták sobie nieprzyßło postapić/
Jáko onemu kiedyś Mázurowi/ ktory
Bierz przykład z Mazura.
Przyßedł śmiele do Szynká. Pyta go. iest Wino?
Jest Pánie/ odpowie Szynk. Máćie Małmázya?
Mam. A máćies Alakant? Mam y Petersimon.
Poidźie daliey y pyta. Máćies Miod ná przedáy?
Jest. Lipcu czy dostánie? Jest y Lipiec v mnie.
A piwo iákie dobre? Jest y to Wareckie.
A tasbir. Jestći y ten. Daićies mi Tasbiru
Zá Selag/ bo tes wiecey nie znaide w kieseni.
Toß y ćiebie podka.
Ták y twoy Syn boie sie od Woiewodzanki
By nieodpadł/ á potym chybił y Szláchćionki.
Miásto Kobiercá pono ná rogoży przyidźie
Bráć ślub/ a posag miásto Tyśiecow grzywnánii.
O rowne sie ty záwße starai ożenienie
Żeby ćie niepodkało tákowe odrwienie
Jákiego sie podobno mało co spodźiewaß.

D ij Jnaczey

Jnáczey / w czás przeſtrzegam/ vtráciß pirdoło
Stáráiac ſie tám y ſam / latáiac myślámi
Po Niebie/ po Powietrzu/ á zadek w popiele.
Ná one nápomnienia moie niedbał ſtáry
Słyße że Syná wiedźie w ten tám Dom/ czy dármo
Czy nie/ trudno to zgadnac niech czyni co ſie zda.
Ja tylko powiem iákie z tad *abſurda* roſta/

Potráći ſynek ná zalotach.

Gdy kto predko Synaczki żeni: Náprzod młodźik
Wybiera ſie w zaloty/ potráći chudźiná/
Bo go długo ná rzeczy trzymáia/ co temi
Czáſy ieſt poſpolita. Páni Mátká ſie droży.

Wyćiagna go iák ſtrong

A mowi/ niechay mi ſie Młodźieńcy kłaniáia/
Godna ieſt Corká moiá/ áby ſie kłaniáno/
A długo czołem bito/ niß ia kto otrzymá.
Tym czáſem po Kośćiołách/ po Rynkách/ Vlicách
Pod Ziazdy y Publiki Corke præſentuie/
A przewodźi/ iák owo wiec ná tárgowiſkách
Roſtrzuchárze konie ſwe wßytkim pokazuia.
Aßći ſie teß kto trafi / po długim czekániu/

Y długo powloka.

Długim tákże ſtárániu/ bo to wprzod iść muśi
Że *tandem* zamyſłow ſwych *effectum* odnieśie/
A że mu Pánno w święty ſtan dáć obiecuia
Zá Rok álbo pułtora/ tym czáſem Młodźieniec
Barwy dáie/ á przy tym co raz Márcepány
Co raz krewnych czeſtuie. Szumno w kożdym kaćie:

Z ſpolna oboiey ſtrony ſtrata.

Konie pod nożykámi / wßyſcy y woźnicy
A Hayducy śrebrowi. Poſag v dyabłá
Wyprawa tákże v dwu. Weſele naſtapi/

Y niezgoda zá tym.

A po weſelu ledwie nie zapłákáć trzebá.
Wßytko precz/ Wioſki leca. Niezgoda w Małżenſtwie/
Potomká áni pytay. Potraca oboie
Wioſki/ ktore im Oćiec nievważny puśćił.
Bo iáko Pan ták Páni do vtraty ſkłonni.

Porada, iáko ſynow ſtánowić.

Rzadźić ſie nievmieia. Przeto ſie ty ráchuy
Radze z ſwa Condycia/ á ták Syná ſtanow/
Żeby gorno ne latał myślámi/ áni ſie
O merowna fortune ſtáráiac potráćił.
Niech niebedźie *Ikarem*, by mu z woſku piorá
Nie ugorzały/ á on nieutonał w długách.
Młodo go názbyt nie żeń/ áni názbyt z młoda.
Obyczáie w Synowey nie poſag vpatruy/
Jeśli Szlachćic/ Szláchćianke niech poimuie / ieśli
Chłop/ chłopowne/ á ieśli wielkiey familij
O tákaß ſie niech ſtára. A ták padnie dobrze.
Vpewniam mieć oboie poćieche bedźiećie.

SA-

SATYRA IX.

Że dobre nábyćie ſámo trwa y perennat.

M*Alè parta*, do czártá poida. Stárodawny
Makaron y przyſłowie nieśie. złe nábyćie
W korzyść ſie nie obroći nigdy: bo ták Bog chce/

Wydárłeś, wydrzeć też kto inßy.

Abyś nie długo zażył/ czegoś márnie nabył.
Ták ſpráwiedliwość każe. Wydárłeś/ niech drugi
Tobie wydrze/ álbo wiec śmierć wßytko odeymie
A drugiemu zás odda / komubyś nieżyczył.
Dla tego Xieże zbiory do bieſa wiec ida

Xięże zbiory.

Bo z Kośćioła zbieraia; y cnych fundatorom
Zawodza/ ktorzy czynße y rożne dochody
Ná ozdobe Kośćielna/ y ná chwałe Boża/
Nie ná Xieżych Synowcow/ Sieſtrzencow/ y Wnukow/
Naznáczyli. Wydarłeś Kośćiolowi / wydrzeć

Żadē z nich nieſpory.

Dyabeł oraz y to / y duße/ y wßytko.
Zedrzeß z chłopkow vbogich/ oßukaß bliźniego/
Wygraß / podeydźieß w handlu / záwiedźieß/ zginie to.
A ztaie nie inaczey / iáko śnieg od Słońcá.
Przeladuieß podarkiem y dobrego odrwiß

Dworski chleb y nabycie.

V dworu Przyiaćielá/ wnet to wßytko zniknie.
Z dobr Krolewſkich názbieraß/ ktores złotem ſkupił/
A to poydźie do bieſá: bowiem nie dla tego
Dobrá Rzeczpoſpolitey daia/ áby były
Ná targu/ raczey żeby cnoćie ßły w nadgrodę.
Nie trwały táki Szpłachec/ ktory ná Mármurze

Prędko nißczeie.

Figlami á cherchelem ná Krolu wydrwiwaß.
Niechći bedźie *exemplo* Kanclerzow potomſtwo/
Albo wiec y Hetmanow krotko dźiedźiczace.
Czemu? bo ich nabyćie/ máło kiedy dobre.
Ach / cześćiß tam niecnota przy złoćie wygrawa /
Cześćiey ſwego dokaże / cześćiey tryumphuie /
Niß poczćiwość vboga/ niß odarta cnota.
Zkadże wżdy zbieráć każeß/ ſpyta ſie mnie ktory.
Odpowiadam. Nailepiey z ſłußnego nabyćia.

Z roli zbior y ſłußny y pewny.

Z roli y z prace rak ſwych/ zbioru Oycowſkiego
Poczćiwego/ nie z ludzkich łez y oppreſsij/
Nie z fałßow zdrad y figlow/ nie z dworſkiey wyſługi.

Nie z figlow y fałßow.

Nie pożadáiac twego nigdy nic bliźniego/
Ani wołu/ ni oſłá/ żadney rzeczy iego.
Pogotowiu nie dybiac ná iego nießcześćie
Ani mu pożyczáiac dla tego żeby tym
Snadniey wyzuć go kiedy z vbogiego ßpłachćia.

Sa

Ani z krzywdy y podeśćia.

Sa tacy co ná záſtaw dodádza pieniedzy/
Lecz nie z ta intencya żeby porátowáć
Przyiaćielá/ ráczey mu wydrzeć y oſtatek/
Kßtaltnym iednák ſpoſobem. A ták prawy bedźie
Wyderek od wydárćia ſłußnie miánowány.

Ani z lichwy.

Sa co z lichwy powſtali/ biorac od tyſiacá
Złotych ſto y piedźieſiat/ do ktorych przypiſáć
Pietnaśćie złotych trzebá y pietnaśćie großy.
A to dyabeł weźmie y ćiebie y z dźiećmi.
Nie záżyia vpewniam tego potomkowie.

Ani z egry.

Sa co y z kart vroſli/ y że gry/ y z koſtek/
Lecz y tych zły duch ogra y wßytko zágarnie.
Rozumieß że wygrawaß gdy wygraß/ chudźi:o
Przegrałeś iuß y duße/ Łáſkę Bożą/ y ten
Mizerny zbior Kartowy/ dyabeł pobierze.

Sprawiedliwy zbior Bog błogoſławi.

Zbieray z ſwoich zagonow/ ále zbierai z Bogiem
Praw bedac y poddánym/ y z bliźnich kożdemu.
Táki zbior/ błogoſławi Bog/ prożen chćiwośći/
Táki nie vkłopoce/ áni łbá vłomie
Owßem wßyſtko ſnárownie idźie iák po iaiu.
Zbiera drugi á niewie komu ſie doſtanie
Ten zbior iego mizerny. Bog mu zabrał dźiećí.

Zdźircow karze y ná potomſtwie.

Czemu? żeby doſtatkow krwawie wyćiśnionych
Nie záżyły. Dobrze ták. Lecz on przećie zbiera
Dla niepewnych dźiedźicow/ dla krewnych/ dla wßytkich.
Kto pierßy ten tam bedźie lepßy/ kto naprędzey
Żeláznych ſkrzyń dopadnie y workow ſpleśniałych/
Bogacz nie doie/ áni doſpi; áby zebrał/
W nocy y we dnie o tym myśli y pracuie.
Aß śmierć zá gardło/ á tám áni teſtámentu
Ani oſtatniey woli y dyſpoſicyi

Náwet y rozporządźić domu nieda.

Niepytay/ bo Bog nieda dobrze rozſporządźić
Gdy czego źle nabedźieß. Wśiaday kiedyć káżą
Zoſtaw y ſubſtancia y piniadze/ y co
Złoto coś go názbierał/ niech poidźie w roſypkę
Niech idźie w Szárpaninę. Niedźiw bo nie ieden

Bo płacz ludzki do Niebá wołá.

Głos poßedł z vſt poddánych. Day tego niezáżył!
Boday zdechł niß záżyie/ boday ſie doſtało
Komu lepßemu potym zdźiercy/ potym ſkepcu.
Wßyſcy oraz złorzecza tákiemu zbiorowi.
A o Xiedzy co rzekę? dobrze powiadáia
Że kożdy Xiadz od źimna z tego zchodźi świátá.

Xiężá od źimna vmieráia.

Bo gdy kona wyſtudza Izbę ći czuwácze
Co czuwáia ná iego śmierć ná iego dudki.

Zá duße y ßelaga. A ty nie vżyieß
Ani zbogáćieieß coś nie iedne iuß Żonkę
Z świátá zprzątnął/ niektore árſenikiem/ drugie
Z miłośći podáwiwßy ná łoßku. Cyt/ znam ćie
A wiem iáko ćie zowia. Oſadź ſie ieśli ták
Nie záżyieß tákiego zbioru/ choć to mowia
Że komu Żony czeſto mra/ przydźie do chlebá.
Nieprzyidźieß vpewniam ćie/ weźmie to dyabeł
A ćiebie oraz weźmie y twoie doſtatki.

Stráßny przykład.

Piße *Kromer* o iednym człowieku doſtatnim
A możnym oraz/ ále przy tym ſrogim zdźircy.
Ktoremu gdy przy śmierći Xiadz żałowáć kazał
Rzećie. Day mi z tym pokoy. Iużem ia dyabłu
Duße y ćiało oddał. Iuż BOG ſkazał Dekret.
W tym ſłyßeć było bićie/ kołat z geſtych rázow
A ná ćiele śinośći/ degi/ guzy/ rány
W ktorym on kátowániu nießczeſny wyźionał
Duße y do piekielney Kátußy ia oddał.

Tákiß ó Mieczyławie.

Mieczyſławá Xiężećia Kuiawſkiego/ myßy
Zágryzły dla tego/ że gośćie bánkietował
Doſtatkámi/ vbogim Wdowom y Sierotom
Wydártymi; Ták BOg chćiał ſwą zemſtę pokázáć.

O Danaborskim Kaſztelanie Nákielskim.

Władyſław Danaborſki Kaßtellan Nakielſki
Człuchow Zamek napádßy/ gdy z niego wywabił
Data fide Żołnierzá/ wßytkich pozabiiał.
Dobra pobrał/ y grunty w koło pozákował.
Z Nakielſkiego Powiatu pienieżne podatki
A z dobr Arcybiſkupich/ tákże y Kośćielnych
Gnieźninſkich exakcye pozdźierał y pobrał.
Tego/ choć z Woiewody Inowrocławſkiego
Spłodzonego/ Krol kazał poimáć Stárośćie
Wielgopolſkiemu: ten był/ Piotr on Szamotulſki.
Ktory poimánemu ßyię vćiąć kazał
W Kalißu. Ták BOg płaći zdźierſtwá y rozboie.

Wilczku zániehay cudzego.

Trafiło mi ſie to raz gdym ſie wracał z pola
Ze pſy/ żem wilká potkał wßczerym polu/ ktory
Niosł Báráná czy Owcę. Poßczuię go chárty
Drugi trzeći ßczwacz tákże/ porwą wilká/ á ten
Vpuśćił wnet Báráná/ y támże dał gardło/
Toß tobie Wilku Baran. Naucz ſie co cudze
Porwałeś przećiw prawu *Domino inuito*.
Skorzyśćiłeś nie ſłußnie/ zágryzłeś/ zábiłeś!
A toß ći teß z Báránem oraz gardło wźięto.
A owegoś nie záżył/ y ſwegoś pozbáwion.

A'ia tym konkluduie/ że ten ſam zbior trwały
Ktory bez vkrzywdzenia y z boiaźnia Boſka
Ieſt nabyty z zagonow Oycowſkich niewinnych
Bez lichwy y bez krzywdy/ bez płaczu ludzkiego.

SATYRA X.

Ná zbytki w czeſtowániu y bánkietách.

Zyi według condycij.

GDy ßumno Kanclerz żyie káżdy muśi niemieć
Zá złe / ale è *contra* gdy Sekretárz ktory
Chce z nim porownáć/ßydza iáwnie wßyſcy z niego/
Bo nie maß śmießnieyßego nic / iáko vbogi /
Wynioſły delikácik / ná iezyki padnie
Vpewniam/ y palcem go pokázowáć beda.
Drugi przed tym ná śrebrze iadał y ná złoćie

Siła brzuch trawi y potrawi.

A dla gemby y brzuchá poßło to do Zydow/
Iuß y krzyżyk gdzies z ßyie dyßy/ y Agnußek
Szczerozłoty ziadł ſie iuß dawno. Konie/ Wozy /
Sprzet/Skárbnicá/y wßytko w brzuchu pochowáne.
Przećie bydź muśi/ choćby y duße záſtáwić.
Spytam ćie miły Bráćie. Co ieſt / że to vmieß
Dobrze w rozumie ſwoim rozſadźić kto możny
Kto bogaty/ wieß y to że Krakow dáleko
Wiekßy niżeli Brześćie / niß inße Miáſteczká/
A tego nievważyß / żes ty od możnego

Dáleko z tad do onad.

Páná ták ieſt dáleki/ ták Niebo od Ziemie.

Inßy Krol, inßy Pan Baranoski.

Nie wieß chudźino co ieſt ſkrzynia okowáná
Z pieniedzmi/ á co mießek álbo Szufladeczká /
Dáleko z tad do onad. W czeſnie vpominam
Kożdego z was Młokośi. Wiedzćie co te słowá
W ſobie máia do prawdy. *Noſce temet ipſum.*
Trzebá ie w głowe wpoić y mieć ná pámieći
Lub ſie o żone ſtáráß/ lub o ſtołek iáki.

Noſce te ipſum.

Noſce te ipſum niechći bedźie przed oczymá
Nie kożdy z Grekow śmiał ſie pokuśić o ſławne
Oreże Achilleſá/ ktore y ták ledwie
Vliſſes on przebieglec otrzymał/choć ná ten
Czás zá namedrßego był miedzy Greki miány.
Toß y w małych y w wielkich rzeczách záchowywáć

Karz ſie przykłádem Ikara, nie wylatui.

Potrzebá/ y nie piać ſie gdźie wleść niepodobná.
Skarało to Ikara/ tákże y owego
Woźnice co był Konie vprośił y z wozem
V Słońcá. Spadł chudźiná ſam y świat zápalił.
Według śił y doſtatku wßytko czyń. Nießalij

Trzymai miáre w wydátkách. Miárá kotek mowi.
A kiedy maß łoſośia kupić/ vważ pierwey
Czy ćie ná śledźiá ſtanie/ bo pewnie twoy mießek

Miára kotek mowi.

Iesiotrowi niezdołá. Wielka ſiecia niełow
Gdźie wienćierzem vłowić możeß máła rybke.
Po troße iedz/ żebys Las y Wioſki nie połknał
Y cáłych máietnośći. Wiele gemba/ wiele
Brzuch Páńſki potrzebuie/ ktory gdy potrawi
Cokolwiek tám Rodzicy zbioru zoſtawili/
Do czegoß ſie vćieczeß ? przydźie y koßule
Oſtátnia z ſiebie przedáć. Pomnie ia Szlachćicá

Sera in fundo parſimonia.

Ktory po Woiewodzu gośćie wiec czeſtował /
A miał to zá przyſłowie. *Coſſa delicata.*
Aß ſie teß on ánimuß ſkurczył delikácki /
Gdy ná koniec nie było co y w gembe włożyć.
Słuchai iákie ſa ſtopnie tych miłych tratniczkow.

Skutki marnych zbytkow y vtrat.

Náprzod ſie zápożycza/ á potym czeſtuia
Zá cudze portugały y zá pożyczáne
Pieniaßki. Toß náſtapia záſtawy y wioſek
Y ſrebrá. Aß ná koniec Bánicye leca
Ják dym. Pan młody ni waß kreći ſie chudźiná
Lecz nie łátwie wykreći. A przeto z Oyczyzny
Vćiecze lub do Niemiec/ lubo do Francyi.
O wſtyd mnieyßa/ iuß ſie ten dáwno wytarł z Czołá.
Azáß ták zá cnych Przodkow y ſtárych Polákow
Bywáło ! gdy nieznano ná ſtołách bogátych
Co to paßtet/ co ćiáſto álbo gałaredy/
O Biankách niepytay áni Márcepanách

Starzy naſi ochronnie żyli.

Chybaby ná weſelu. Miſy wiec ſtawiano
Jedne z miſeem wołowym/ drugie z iárzynámi
A czwarta z grochem w ktorym ſłoniná pływáłá
Ják wieloryb po morzu. Pułmiſkow nie było
A pogotowiu ſrebrnych. Niedawne to czáſy
Gdy dla gry ſámey tylko pierwßy talerz ſrebrny
Ná ſtole był widźiány. Sam Krol iadł ná ſrebrze
Wßyſcy inßy ná Cynie ; Vważ náßych ſtárych/
O wynioſłość niedbali áni o papinki.
Naiadł ſie z gliny potraw/ zkad brał moc y śiłe.
Praca mu nie ná koniu y niewczás niewadźił.
Nie przebirał w przyſmákách / ziadł co było w pitzu
Choć w nieobitey Yzbie: nie ná Olederſkim

Inacey my Wnukowie ich.

Obruśie/ nie ná ſrebrze. A wy papinkarze/
Cośćie wßyſtkie ſwoie myśl w brzuchu vtopili/
Ktorych y ſam Bog brzuchem/ ná co ſie przydáćie

Oyczyznie: lubo woyná naſtapi/ lub niewczás
Odbieżyćie obozu y ſławy y Cnoty/
Bośćie iuß odbieżeli dobrego Cwiczenia/
Wczaſowniczkowie. Niewczáſom nieprzywykli/ w brzydkich vtopieni
Delicyách po vßy. Kat po was Oyczyznie.
Lepiey żebyśćie byli świátá niewidźieli;
Dla tego teß nie znáćie Bogá łáſkáwego.
Ladaco was vſtraßy/ iák beben Záiaca.
Delikáći. Delikáćik Żołnierzem nie bedźie do śmierći/
To ieſt dobrym Żołnierzem. Doſyćiem powiedźiał/
Przeto nie bawiac/ *manum de tabulata tollo.*



Barbara [illegible]



Xiegi Wtorey

SATYRA I.

Ná zepſowane Stanu Białłogłowſkiego obyczáie.

Dawny czás gdy wſtyd był in pretio. DAwneß to w Polßcze czáſy/ y zá Lechá były/
Albo pono przed Lechem/ gdy czyſtość przy wſtydźie
Białłey płći należacym ſwoie ceno miały.
Ná ten czás to podobno popłacało/ kiedy
Orłowie ſwoie gniazdá ſadźili tam kedy
Miáſto leży/ od nichże ſtolicá názwaná.
Gdźie ſie przezwiſko Polſkie y imie wyległo.
Albo ná ten czás kiedy Wenda krolowała
Wendá wizerunk wßytkim panienſkiey czyſtośći.
Nie znáia go teraz, áni wiedza co to. Nieſłycháć teraz o tym żeby ktora w Polßcze
Vtopić ſie tu miałá/ vchodzac wßetecznych
Rytygiera zálotow y łożá brzydkiego
(Albo iako drudzy chca z niegoß tryumfuiac)
Tá pierwßa y oſtátnia nieśmiertelna panná.
Trudno y o tákowe/ iáka była oná
Dambrowká Xieżná Czeſká/ Mieczyſławá żoná/
Pobożna/ Bogoboina/ świetá/ wſtrzemieźliwa/
Ktora Chrześciáninem meżá vczyniwßy
Bałwany ſproſnych Boßkow oraz popaliłá.
A potym ſławnych Wnukow Polßcze zoſtawiwßy
Czyſtośći/ wſtydu/ wiáry Małżenſkiey wizerunk
Potomnym zá Teſtament wiekom zoſtawiłá.
Aleć inakßy był świát ná on czás. Proſtota
Z ßczyrośćia panowały y ćne obyczáie/
Poczćiwość y ſtateczność/ wiárá poſłußenſtwo.
Z obcych ziemi wkrádły ſię nierzady. Aß teß czáſow pozniesßych wkrádły ſie powoli
Rzbyrki/ y nierzády/ y niewſtyd/ y chćiwość.
Co Popielowa żonká Stryiom porobiłá
Wiemy; co *Ryxa* złego Mieczyſławá żoná/
Ktora Niemcow przybrawßy do ſwych rad táiemnych/
A Polaki ſie brzydzac/ iáko pſy zdechłemi/
Vćiekła Polſka z Synem Korone wykradßy/
A złe tylko wſpomnienie Lachom zoſtawiwßy
Y niewſtydliwym żyćiem Polſke záraźiwßy.
Potym Kryſtyny z Niemiec nowe obyczáie

Wniosły / y nárobiły Dobieszow bezecnych
Dla ktorych Dunin pozbył y oczu y gardłá.
Iuż y śrzedniego wieku nie nowiná cudze
Łożá plugawić było brzydkim obcowániem.

Ktore tem laty pospolite.

A coż teráznieyszego? y wyliczyć trudno/
Gdy sam wstyd niedopuszczá wszystkiego wynurzáć.
Ty przećie żenić sie chcesz/ słyszę/ Stánisławie.
Iuż pacholki przyimuiesz/ iuż y konie sprzagasz/
Kolasy y Kobierce sporzadzasz/ Muzykę
Záćiagasz: ba iuż pono oddałeś pierśćionek
Zádatek twoich chęći y trfałych zámysłow.
Czy oszalałeś pono? Niewoliszsie raczey
Vtopić lub obieśić/ niżli masz zámyśláć
O Żenie tymi czásy/ o ktora mym zdániem
Dobra/ trudniey niżeli o białego Kruká.

Lepiey się nie żenić, niż zła poiać.

Znaidźieszże ia w Szláchecki̇m domu czyli w Páńskim?
Czy ná dworze Krolewskim / czyli w Trybunałách?
Czy w Rusi/ czyli w Litwie/ czy w Prusiech/ Mázowszu?
Dáremnie pono szukasz. Y sam Dyogenes
Nie znalazłby iey z toba/ choć wśrzod dniá z Láterna.
Znaidźiesz ći/ ále táka ktorábyś rad wypchnał

Trudno bo o dobra y pomyślna.

By y w sam dźień weselá. Powiadáia żártem
Lecz máło nie do prawdy/ że Synowiec ktoryś
Papieski/ naparł sie mieć cztery żony rázem.
Y prosił o dyspensę/ ktora że nie mogłá
Bydź mu dana/ znalazł ten Oćiec święty sposob
Że mu rzkomo pozwolił/ lecz z ta kondycia/
Aby z pierwsza pomieszkał dwádźieśćia pięć Niedźiel.
Gdy tedy wźiął ślub z pierwsza/ ledwie przepedźiwszy

Prędko się y temu vprzykrzełá żonká.

Pietnaśćie dni/ áż prośi áby y tey pozbył/
Nie tylko by się drugich miał nápieráć więcey.
Drugi sobie w łeb strzelił niedawno v dworu
Dla tego że mu Żonká nie gmyśli pzypadłá.
Powiadáia o trzećiem że sobie coś odpiał
Gniewáiac sie ná żonę; więc niewiem komu tym/
Zászkodźił; czyli oney/ czy sobie chudźiná.
Ale dawszy wywodom pokoy/ to powiádam
Że trudno o pomyślna y o dobra Żonę.

Causa 1. złych obyczáiow złe wychowánie.

Bo iákoż ma bydź dobra na potym/ á ona
Z młodośći od Matuśi wysśie obyczáie.
Ledwie dźiewczynie śiedm lat; iuż iey wspomináia
Młodźianow rożnych/ gachow. Do taneczká z chłopcy
Máło nie co dźień/ Piatkom pewnie nieprzepuszcza/
Muzyká/ Bánkiećiki / taneczki/ rozmowki

z Me

z Męszczyznámi / náucza przed czásem wszytkiego.
Jedna tesz drugiey powie. Piosneczki śpiewáia
Ktore wyćwicza lepiey/ niżli *Ovidius*
W dawnych swoich Kśiażeczkách *de Arte amandi.*
Miásto świetych Żywotow będźie tam co w druczku
O zalotách y rożnych przebiegách młodźieńskich.
Jeśli tesz do Kośćiołá przydźie / więcey oczká
Po gachách młodych chodza/ niżli po ołtárzách.
W Mieśćie ná ziezdźie iákim pod Sady y Roki
Z okienká vstáwicznie / ná tego owego
Ten táki / ten owaki / to grzeczny/ nadobny.
Dźiewczećiu ledwie śiedm lat/ á iuż wie co choży
Co ruchawy pacholek. Nastapi biesiadka/

Causa 2. zła conversacya.

Albo tam gdźie wesele/ Páni Mátká z Corka
Nieomieszka. Dla czegoż? Aby sie ćwiczyłá.
Vpewniam że wyczwiczy/ vsłyszy to owo
W taneczku/ albo kiedy w nocy z hukiem przydo
Swywolnicy weselni/ nocni Kulikowie.
Znaida ia ná Łożeczku/ y coś namacáia/
Vydźie to w dobrey myśli. Jákie wychowánie
Táka poćiecha będźie na potym/ gdy wzrośćie.
Więc rzkomo mowić nie chce przy ludźiách y oczách/
A gdy czásik vpatrzy/ nikt iey nieprzegada.
Dopieroż gdy podrośćie / Páni Mátki prośi/
Aby iey nie trzymałá w domu. O Klasztorze
Niemyśli/ áni pytay/ w głos to opowiadá.

Causa 3. pobłażanie y niekara.

Zá kogoż chcesz Anuśiu/ pyta Oćiec. Ow sie
Nabárdźie mi podobał/ co ma czárny wąśik.
Dobrze/ dam ćie zá niego/ kiedyć sie podobał.
Gdźieżsie owo podźiało / gdy sami Rodźicy
Męża Corce/ nie sobie Pánná obieráłá
Nie spytano iey o to. Tego meżem miáłá/
Ktorego iey Bog przeyrzał/ á wola Rodźicow.
Teraz opak/ a niedźiw/ więceyć w domu rzadźi

Rzadźi w domu więcey niż Oćiec y Mátká.

Niż Oćiec/ niżli Mátká. Ona sie ráchuie
Z Włodárzámi / z Pisárzem/ Folwárki obieżdża/
Gospodárstwo prowadźi/ ieźdźi/ roskázuie/
Dom ma zá prawa Szkołę/ Pań Mátkę zá Mistrzá.
Aż ći tesz zá Mąż poidźie/ vmieiac reguły
Quae Maribus, álbo więc/ *mobile fit fixum.*

Dopieroż zá Mężem ieszcze więcey.

Nic sie nowego pewnie w nowym nie náuczy
Stanie/ álbowiem wszytko vmiáłá to Pánná.
Zostawszy tedy żona/ dopieroż kroluie/
Y meżá zá nos wodźi/ sługámi/ czeládźia/

Rzadź

Rzadźi iák chce/ kochánkom ſpráwuie/ rozdáie.
Tego odpraw. A czemu? że ták chcę/ ták każę.
[o]dprawia [cz]eladź. Ale dla czego go mam odprawić/ gdy dobry
Czeladnik y posłuszny? lecz mnie nieposłuszny.
Sic volo, ſic iubeo, doſyć że ia ták chcę/
[ka]ć każe. Temu każ dáć trzy ſta plag. A dla czego prze Bog?
Doſyć że mnie záwinił. Nieuſłuchał gdym mu
Coś byłá roſkazałá. Niechay weźmie ćięgę.
Nie ták Krolowa Judith Bolesławá Zoná.
Ná gárło iuż ſkazánych często vpraszáła/
Raz dwu ſług oſadzonych potáiemnie ſchronić
Kazáłá/ o czym ſam Krol niewiedźiał; áż kiedy
Opłonął z gniewu/ w ten czás kształtnie naſtąpiłá
Y z iáwnego wyrwałá chudakow nieszczęśćia.
Tu zás choć w mnieyszym ſtanie niż Krolewſkim/ ſieka
Katowáć, męczyć. Biia/ kátuia/ pala/ ná roſkaz Jey Mośći.
Dobrze że ſam Małżonek po łbu nie oberwie.
Alec iey nie mieć zá złe/ át iuż brzemię nośi.
Nápełni dom nie długo poćiecha/ potomká
Sámá nie cnota będąc Vrodźi podobnego. Zgádłeś podobnego.
Oi rzadkoż temi czáſy widźieć Oycu twárzą
Podobnego potomká/ części Páni Mátce.
Ty iuż krzćiny gotuieſz/ zapraszaſz Sąmśiadow/
Izby ſzumnie obiiaſz: kolebkę ſporządzaſz
Kosztowną/ dla tego to dźiećięćiá/ ktorego
Nie tyś chudźino Oycem/ mylisz ſię w tym/ ále
Albo Janusz Woźnicá/ álbo Hayduk Giergiel.
A czemuż ſwoię żonę/ ten á ten Pan chwali?
Poſag teraz chwalne czyni żony. Wniosłá w dom Sto Tyśięcy/ dla tego poczćiwa/
Dla tego bogoboina y wſtydliwa zowie.
Poſag przynieśie cnotę/ y wiárę y wszytko.
Byle piniądze miáłá/ niech ſię z gachy liże
Y przy Mánżelku ſámym/ nic to niezáwadźi.
Czemuż ſię y ow drugi w ſwoiey ták że kochá?
Choć coś nieforemnego o niey powiádáią?
Dla tego że nadobna. W twarzy nie w niey kochá.
Ygładkość. Niechże baba zoſtánie/ precz z nią/ trzebá młodszych
Pochlebiáć umieia. Do zábawy/ bo Páni iuż zgnielizną śmierdźi.
Jeśli młodá/ o iáko vmie łowić męża.
To cáłuie/ obłapia/ to go ſercem zowie
Weirzy ień y vważ czy ſzczyrze. Jedynem/ to pieśćidłem/ to ſkarbem/ to złotem
A myśli o kim drugim O kiedybyś kazał
Po otwieráć pultynki/ ſkrzynki/ szkatułeczki/
Cobyś tam liſtkow znalazł/ y ſekretnych cedułł

Od gachow y młodźiencow. Niechce wiele mowić
Doſyć że tymi czáſy nie kráia nożámi
Obroſow przed tákimi/ iáko przed tym było.
Teraz bodayby ktory obrus zoſtał cáły.
Ale ty cyt/ y ia cyt. Wiemy ná ſię obie
Jeśli obrus pokráieſz/ pokraię ia twoię
Gębę/ iáko tu Páni/ Pánnie vczyniłá.
Niech oſtatek Macaron Orzelſkiego powie.
To wiem/ żeby ſię boday tákowá znalazłá/
Ják oná Mikoláia Zembockiego Zoná
Przykład bez imitacyi Ktora Kromer wſpomina/ że wlazszy ná wieżą
Kośćiołá Zembocſkiego/ tam ſię zátaiłá
Z Pánnámi/ przed ſwywolą ludźi roſpaſánych
Y náiezdnikow nocnych; żywność y z napoiem
Powrozem tylko/ wzgorę do ſiebie wćiągáiąc.
Drugi. Tey podobna y owa Pámienká; ktora gdy
Litwin ieden porwáć chćiał y zážyć bez wſtydu/
Obiecáłá go czegoś náuczyć/ że mu broń
Nie zászkodźi do śmierći/ y dla proby szyię
Wprzod oleikiem iákimśi/ *quaſi* namazawszy/
Wyćiągnęłá/ w ktorą on gdy ćiął/ vćiął rázem/
A oná zelżywośći z żywotem pozbyłá.
Inaczey trochę teraz; co gdyby wypiſáć
Y pioraby nieſtało. Idę tedy dáley/
Ambicya białogłowska w honorách. Jáka w nich ambicia Honorow y chćiwość?
Druga áby tam bliżey kuropatwy śiadłá/
Y żeby Senatorſka zoſtáłá draszkowa.
O iák Męża namawia/ co dáć to dáć/ byle
Kasztellanią kupić. Tę kiedy otrzyma
Arendárzem zoſtánie Pan Kasztellan miły.
Ktoremu kiedy przyidźie ná reſidentią
Jácháć/ muśi dźiedźiczny Pan mu defalkowáć/
Muśi ſię piać Pan Małżonek. Bo chudak niema o czym. Przećię Kasztellanem
Dla żonki zoſtáć muśi/ á ta wźiąwszy ſtatut
Ráchuie dáleko tam Pan śiedźi od Krolá/
Ná dragu iáko B..rog/ obawia ſię bowiem
Aby iey ná weſelu ktora nieposiadłá.
Jeśli teſz Mąż doſtatni będźie y bogaty
Kupowáć, ſtroić, dawáć Kupui ſuknie/ kleynoty namioty/ Karoce/
Ba choćby dźiećći miały pozdycháć od głodu.
A czym ta lepsza nád mię/ á to ten tey ſprawił
Ze złotego tabinu ſpodnik/ czemu y ia
Nie mam mieć iáko y tá. Nie z grzywnąś mię poiął.
A to tam Zydźi máia ná przeday kleynoty

Z Niemiec / koniecznie trzebá wßyſtkie mi pokupić/
Zgołá biała płec niewie/ co to ieſt wydatek
Niewie co ſtrata Wioſek/ ba y wiedźieć niechce.
Pewnie ſię nieprzyłoży do Męża; bo będąc
Z domu Woiewodzego poßła zá Szláchćicá.

Nie pomoże to złym.

Po tych wßytkich przekwintách ziedźie czáſem z chłopem
Albo z pachołkiem/ álbo z Woźnicą/ z Haydukiem.
Czáſem pießo vćiecze. Miły Boże/ kiedy
Maß wiec kazał gdźie z ſobą iáchać/ to przyczynek
Tyſiąc do nieiáchania: to głowá mię boli
A wßytkam oćiężáłá/ drogá kámienista /
Albo dźień niepogodny/ álbo mrozny/ álbo
Niewiem co tylko będźie ná placu / á z gáchem
A pießo ſię wybierze/ głowá ią nieboli/
Wßyſtka zdrowa weſoła/ ná niewczás gotowa.

Obiectio.

To ſię y iedna nigdźie ze wßyſtkich neznaidźie
Ktoraby byłá cale godna łożá mego?
Choćby ſię vrodźiłá zacna/ piękna/ kßtałtna/
Bogoboina/ wymowna/ bogata y wdźięczna /
A ktoraby czyſtośćią z Wendą porownáłá?

Respons ná nię.

Ták to ieſt/ że ſię znaleść może: iednák ſnadniey
O Łabęćia czárnego/ y o káwkę białą /
Niß o takową/ rzekę śmiele/ białogłowę.

Jeśli dobra, to pyßna.

A ieślić ią Bog przeirzał/ záżyieß chudźino
A tego y owego / przypłáćiß przymiotow /
Bo ſię przy nich ánimuß wynioſły przyßyie.
Wolę proſtą Szláchćionkę / niß corkę Hetmáńską
Ktoraby mi przy cnotách wyſokich tryumfy
Dźiadow ſwych y Pradźiadow ráchowáłá/ miáſto
Poſagu y wyprawy. Quituię ćię z tych tam
Inflanckich y Moſkiewſkich/ Tatárſkich/ Tureckich
Woien/ ktore Przodkowie twoi wygrawáli.

Animußu názbyt.

Wolę ták żyć w pokoiu / niß mi maß wyrzucáć
Infuły y pieczęći/ Láſki y Bułáwy
Twych Dźiadow y Naddźiadow y z Oycá y z Mátki.
Nißli mię maß podßczuwáć wſádzáć ná bárzego.

Przywodzą mężow do złego.

Ták Krystynká Krolowa ſwego Władysławá
Przywiodłá do roſtyrkow z Bráćią/ gdy mu ſwoy ſtan
Ceſárſki y Przodkow ſwych wyſtawiá przed oczy.
Coß z tąd potym vroſło? chudak wypędzony
Z Kroleſtwá / muſiał ſię tłuc po Sláſku y z Żoną
A tám opáść/gdźie iego potomſtwo po dźiś dźień
Pánuie/ máiąc Páná drugiego nád ſobą.
Co mi proßę po tey to gładkośći/ Vrodźie

A wiel.

A wielkim vrodzeniu żony/ kiedy mi ie
Tyſiąc razow kożdy dźień będźie wyrzucáłá? .
Więcey w tákiey piołunu/ nißli cukru znaidźieß/
A luß ią dźiśia chwaliß/ iutro będźieß ganił.
Coß o owych rzeczećie/ co ſię ſobie mądre

Sobie ſię mądre zdadzą.

Zdadzą/ co wiec Łáćiną w mowie narabiáią?
Będźie tám czáſem/ *Ad rem* rzekł IegoMość. Będźie
Respublica ná placu. Parlament Francuſki /
Conſiſtorz Rzymſki/ Porta Otomanſka/ zgoła
Nowiny zewßąd będą awizy/ á gębá
Lata iáko kołowrot/ słowá iáko z pytla/
Krol nam wolnośći łamie/ powiada: Bá dobrze
Aby złamał twą wolność / ktorey w tobie názbyt.

Dyßkurſámi ſię bawią

Dyßkuruie o Woinách. Hetmánách/ o Seymách /
Radźieli zápomniawßy/ álbo igły znićia.

Y pießczotámi.

Drugie zaś znaidźieß/ co ſię pießczotámi bawią/
Co ſobie miękkie słowká w vſteczkách formuią

Náwet y baby.

Aby ćię poruſzyły álbo pobudźiły.
Pozwalam iák ták młodßym/ ále tobie Bábo
Pießczotkámi ſię bawić. Pfe brzydki ßpećiagu.
Choćbyś słodźiey y wdźięczniey prawiłá/ niß każe
Słodki y ſmaczny Wyßga/ żeby twe y zmarſki
Lata twoie ráchuią / y onych dowodzą.
Przeto ty Stániſławie (że ſię nazad wrocę
Do ćiebie) po co ſię maß żenić/ po co proßę.

Dylemma.

Bo ieśli ſię w Małżonce ślubney kocháć nie maß /
Coßći po tey vtráćie ná Czeládź/ ná Cukry
Ná te aſyſtencyą/ Muzykę/ y Konie.
A ieśliś gotow kárk ſwoy iárzmiowi podłożyć /
A żyć w ſtanie Małżeńſkim/ nagotuy ſię oraz
Ná świętą y pokorę y pacyencyą.
Bo żadney z nich nie znaidźieß / ktoraby folgowáć
Powolnemu Mężowi miáłá/ álbo chćiáłá.

Im lepßy mąż tym mu mniey po żenie.

Choć ſáma w Mężu kochá / oraz iegoß *gaudet*
Tormentis & ſpoliis/ choćby był naylepßy.
Przeto im będźie lepßy/ tym mu mniey po żenie.
Bo ná coß wolność przedáć á prawdźiwie nabyć
Páni nád ſobą / ktora co każe to muſiß
Czynić/ każe co kupić/ kupić muſiß/ każeć
Nie kupić/ wara Pánie Małżonku/ nie kupuy.
Każe wypchnąć ná ßyię z domu ſtáruchnego

Ktora dictaturam w domu exercet.

Sługę / ktory Dźiadowi twemu ießcze służył.
Záraz go wypchnąć trzebá. Zgołá y áffekty
A łáſkę/ y nie łáſkę/ y datki/ y wßytko

Ziey

Z iey roſkazánia ſámey iść mußą/ á ty cyt.
Jeśli nie maß potomká/ muśiß iey bekartom
Albo gachom/ álbo wiec y komu gorßemu
Dźiedźictwo twe zoſtáwić; ſámá y teſtament
Twoy nápiße iáko chce y on exequuie.

Tákći ſię miłość nadgrodźi.

A potym zá maß poidźie/ to ieſt zá śiodmego/
Bos ty był ßoſtym w liczbie; iednym ſłowem/ w piaćiu
Lat/ iuß to drze śiodmego Małżonká/ czy wiecey.
Tytułow ná Nagrobku bedźie podoſtatku.
Jde daliey; ácz by mi ſtu iezykow trzebá
Abym wam wypowiedźiał wßytkie y posſarki
Y ſkargi/ ktorych łoże Małżeńſkie ieſt pełne.

Ktora wniey zmyslona.

Tam ſie bedźie ſkarżyłá ná kurwy Meżowe
Ktorych iák żywo nie maß. Sámá tylko táka.
Tam łzy bedźie wylewáć zmyślone/ y ktore
Záwße ma pogotowiu/ áby wypływały
Gdy im każe: álbowiem płacz ma w ſwoiey mocy.
Ty obłapiaß/ cáłuieß/ płaczeß/ exkuzuieß.

Ty wierzyß A nie maß komu.

Przyśiag ná placu bedźie tyśiac/ żeś niewinien/
A tego błaznie nie wieß że z táka onáka
Leżyß/ ktora kiedyby otworzyć ći miáłá
Skrzynki ſwe y pultynki y liſtki pokazáć/
Czegobyś ſie/ ó Boże/ czego niedoczytał?
Ale coß rzecze/ gdy ia zaſtanieß ná łoßku
Z kim obczym? Snadno záraz v niey o wymowke.

Gotowa wymomka.

Tákeśmy ſobie Meżu rzekli byli w ten czás
Gdyś mie poimował/ áby y mnie wolno było
Y tobie ſwoich vćiech záżywáć do woli.
Daymyß iuß tedy ſobie pokoy/ ty milcz ia milcz.
Wolno tobie/ wolno mnie. O śmiáłość nietrudno
Te biora z ſwoich zbrodni/ te ſercá dodáia.
Jeśli teß wiecey bedźieß gadał weźmieß w gembe.
Cyt lepiey á day pokoy. Nie znaidźieß tu teraz
Jadwigi Swietey/ ktora záſpelna vmowa

Nie maß tákich tymi czáſy.

Trzydźieśći lat w czyſtośći z meżem ſwym mießkáłá.
Nieznaidźieß Kunegundy Corki Bułgárſkiego
Xiażećia/ ktora z ſwoim wſtydliwym názwánym
Boleſławem przez wßyſtek wiek w czyſtośći żyłá;
Ráczey znaidźieß Gryfine Zoneczke Czárnego
Leßká/ ktora poſtrzegßy że Małżonek nie duß
Zrzućiwßy Czepiec/ ſwoie oblokła pánienſkie
Száty/ y oraz z nimże rozwod vczyniłá.

Gryfinek záś aß názbyt.

O tákowe Gryfinki nie trudno w Koronie/
A coß w Litwie moi Boże/ tam obfite żniwo.

Skadże te obyczáie/ rzeczećie Polácy.
Z doſtatkow y ze zbytkow. Nie vmiały tego
Polki one zá Lechá/ álbo zá Krákuſá/

Vboſtwo przyczyna skromnośći.

Nie vmiały zá Wendy/ bo ſámo vboſtwo
Ráczey do robot oraz y Cnot prowadźiło
Dawne one Mátrony. Zgineło to wßytko.
Gdy doſtatek wypedźił nedzne y vboſtwo.
Ná on czás igła byłá zabawa/ wrzećiono/

Cudzoźiemskie y ſtroie y obyczáie, złe wprowadźiły zwyczáie.

Białeypłći/ teraz pioſnki/ taneczki/ bieſiady.
Jáko ſie Cudzoźiemſkie ſtroie z obyczaimi
Wprowadźiły do Polſki/ á wprzod ná dwor Páńſki/
Ták teß nie trudno o te/ ktore w poiśrzod izby
Y miedzy Francymerem Pánien/ dźieći rodza.
Niewidźiana zá Lechá pierś na puł odkryta
V żadney białeygłowy/ teraz iuß wyglądáć
Że y wßyſtko odkryia/ y wſtyd zetra z czołá.
Nie wſpominam piiatyk y nocnych puharow
Z winem grzanym/ ktore gdy roſpala JeieyMość.
Czy długo wytrwa z Meżem? by naimniey/ y owßem

Y piiana Venus.

Wyglada tylko gacha/ y bez niego mdleie.
Nieprzynieśie nic *Venus* piiana dobrego!
Ale rzeczeß/ poſkramiay/ iáko możeß hamuy:
Przyday tych coby ſtrzegli. Od tych ona zácznie

Jednako ták vboga iák y bogata.

Przedáruie twych ſtrożow y twych pokoiowych.
Wßyſtkieß tákie? Jednakie/ bogata/ vboga/
Y w iedney ſworze chodza; Bo ta ktora chudá
Sprzećiwia ſie doſtatniey/ choćby ſie y ſpekáć
Meżowi/ muśi dla niey bydź. Aleś Szláchćianká
Proſta/ nieſprzećiwiay ſie wielkim Senatorkom.
Pomniey na one Żábe v Eſopá/ ktora
Obaczywßy raz wolu ná Łace/ á chcac ſie
Rowna mu ſtáć w Wielkośći y w zrośćie ogromnym/
Ták ſie nádymáć iełá/ że ſie aß roſpukłá.
Nie dopnieß y ty nedzo wielkich ſtanow/ choćbyś

Nie vważáia przyßłych rzeczy.

Niewiem iáko ſie dźeie/ z nedźiß Meżá/ dźieći.
Ey nic to/ niechay zginie wßyſtko byle było
Dla mnie doſyć y moich/ dla ktorych ſie ſtroie.
Owo zgołá żadna ſie ná poſlednie kołá
Nieobeyrzy/ y ná to co iuß vpłyneło.

Ná ſtraty y koßty niedbáia.

Byle tylko ſtáwało/ pokad látá ſłużą.
Białágłowá niewie co ſtrata ſubſtantij;
Nie miárkuie ſie według ſwoi Condycij;
Ani ſie ſwoia mierzy piedźia/ ále cudza.
Przećie Maß wie co nedza/ wie co niedoſtatek

Záwczáſu chodźi/áby ná záwße ſtawało.
Tego ſie y od mrowki porządku zwykł vczyć.
Ale żoná iák ślepa/ nic nievpatruie

Jákoby to záwße ſtáwáć miáło.

Co bydź ma/ tylko co ieſt. Jákoby to kopa
Co raz iák wierzbá roſła/ álbo ſie mnożyłá
Jáko świnia w proſięta. Vważyć nievmie
Co krotofile/ pompy/ co ſtroie koßtuia.
Niewſpominam pychy y owego gornego
Animußu/ gdy mowi/ czego nie pod łáwą
Chowa/ áni vſtąpi z nim y Senatorce.

Rownáią ſię namożnieyßym.

To śmießna/ gdy o mieyſcá y łáwki certuią
W Kośćiele/ gdy ſię máią zá rowne kożdemu/
A ono inßa wioſka/ inßa całe włośći/
Inßa kmieć ieden / inßa dwie śćie álbo trzy ſtá.
Jußa Kolaſka/ inßa ze złotem Karocá.
Daleko ztąd do onąd. Tu animuß wielki/
Ale máła intrata/ máła ſubſtancya.

Náſtroiách wßytek czás trawią.

Coß zás o ſtroiách powiem /od poranku aże
Do południa tá ſámá zabawa ſtroić ſię/
Nie dla Męża/ przeſtrzegam záwczaſu / lecz dla tych
Ktorym ſię chce podobáć. Przeto we zwierćiedle
Dni całe trawi/ ledwie że oraz nie nocy/
Tylko ſię tego boi żeby ſię co złego
W nim iey nie pokazáło/ iáko gdźieś ſnadź było.

Seim y rada zawołana.

Znidą ſię tedy wßyſtkie Pánny do pokoiu
Rano dla vbieránia. Tám wżdy o dwanaſty
Ná pul zegarzu wſtanie/niß koßulę weźmie/
Niß pończoßki/ trzewiczki/ godźiná wyćiecze.
Potym zás do zwierćiadła. Jedne włoſy trafią/
Drugie wieże buduią ná głowie y baßty
Trzećie tam opinááią y ſtroią ten Ołtarz
Jáko ná Boże ćiáło/ álbo grob piątkowy.

Ná ktorym Vota dáią o ſtroiu.

Pyta ſię iáko kßtałtnie: dawáią ſwe *Vota*
Poiedynkiem y Pánny y ich Ochmiſtrzyni
Jákoby ßło o ſławę álbo ściętą ßyię.
W tym iey w nos mucha iáka wleźie o ladáco
Łáie/ fuka/ katuie / ßczypie/ biie/ groźi
Pánnom ſwym y ſłużebnym. Páni ſtará noſá
Vmyka/ bo ſię y tey ledwie nie doſtanie.
Więc gdy Mąß tylko w domu/okudłaná chodźi.

Tego záś nie dla mężá lecz gachow záżywáią.

A iáko tam zkąd ktory gach przyiedźie/ álbo
Wierny iey Kochanećzek/ áßći ſię wyſtroi.
Odpuſtow niewſpominam/ ná ktore vgeßczą/
Nie dla Bogá/ lecz gachow/ ktorzy gdźieś czuwáią.

Wiem

Wiem co w Krakowie było kiedyś podobnego.
Druga y roſłych Karłow chowa y młodź ładem
Pod prætextem vſługi/ domyśli ſię drugi.
Vydźie to tymi czáſy / lepiey mieć tákiego
Coby ſię do kożdey mogł ziść oraz poſługi.
Juß żeś wßytko powiedźiał: ſpyta mię ktory z was/
Siłkę tego ießcze mam. Druga ze ſwey woli
Z kozłowánia często poroni nie iedno.
Ty ſię fráſuieß ále niewieß y ſam o co /
Ćieß ſię y owßem że ták / bo gdy być powiła
Syná lub Corkę/ miałbyś przypłodek w ſwym domu
Nieforemny od twego podobno Hayduka.

Dźiećmi ſię ſwymi brzydzą y nienawidzą.

Co powiem o miłośći ku dźiećiom: nie dźiw to
Że ſię w obcych nie kocha ále w ſwoich własnych
Że ſię nie kocha/ to dźiw/ y cud nad cudámi/
A nie tylko nie kocha/ ále ſię y brzydźi/
Z ßkáradźie oßuka/ álbo wßytko wydrze
Pofałßowawßy w Xięgách opráwę Męzowę
Alboli dożywoćie. O tákie nie trudno
Co Wdowámi po śmierći w czwarty tydźień idą
Zá Mąß/ y to przed czáſem coś *ad rationem*
Zabrawßy od Młodźieńcá; Krew nic niepomoże
Z bliſkie *parentelle*, y powinnowactwá/
Zręczniey przed ślubem zabráć ná Regeſtr/ áby tym
Snadnieyßa była w Rzymie dyſpenſa y odpuſt.
A teß lepiey ſkoßtowáć pierwey niß ſię nápić.
Jákoß táka ma kocháć dźieći ſwoie własne/

Ná doſtatki ich czuwáią vſtawicznie

Ktora na ich doſtatki przez wßyſtek wiek czuwa.
Radzę wam y Synkowie y Coreczki / ſtrześćie
Zdrowia y żyćia ſwego. Nie trudno tu będźie
O tákowe nápoie álbo y potrawkę
Ktorych wy nieſtráwićie. Matuſia potężnie

Tákże y ná zdrowie.

Myśli o was / iákoby pod źiemię was wniosła.
Alec ia to podobno áß názbyt przetráſam
Z fałßywie przekładam. Dáiem był fałßywym.
Ale tu ktoras z naßych przyznawá ſię cale/
Że ták ieſt nie inaczey. Swiadczą czáſy náße /
Z oczy oraz náße/ ktore to widźiały.

Fraſzki dawne exempla.

Co ſtarzy Tragikowie pißą o Medeách
O Prognych/ Megierách / wßyſtko ſię to iśći
Z wßyſtko praktykuie tymi teraz czáſy /
Z owßem dawne one z Szaleńſtwá czyniły

Gorſzę ſą teraz.

Cokolwiek więc czyniły / ále śiłá tákich
V nas ktore z vwagą y z poradą czynią/

Nie

Ná to sie vsadźiwßy / áby w niwecz dźieći
Obroćiły po Oycu zmarłym pozostałe.

Pánie Małżonku miey się ná oku y Zonkę.

Ale y ty Małżonku ieślis zdrow / miey pilne
Oko ná pánia Zonke / miey sie w ostrożnośći.
A záżyway czego Krol Mithridates záżył.
Byś zás czego niepołknał niezdrowego / ácźći
Kiedyby sie niepowiodł táki kasek / snadnie
O zdráde nocna y tych co ćie zágaluſza.

Czytáia one te przykłady.

Alcestis własna śmierćia Męża odkupiłá.
Zofia ná Szczećinie Xieżna iáko piße
Kromer / Męża Eriká chcac wyrwáć z złey toni
Do taborow Krolewskich miedzy wßytkie pułki
Bespiecznie poßłá prośić / áby mu Krol wine
Odpuśćił / karzac sáme gardłem lub niewola.
Witołda wsadzonego od Krola Jagiełła
Zoná oswobodziła przebrawßy go w ßaty
Służebney swey / y one záń tam zostawiwßy.
Lubo y sámaß chćiałá ten ćiężar zástapić
Y gardłem go okupić / by to byłá można.

Ale nie czynia według nich.

Czytáia one o tym / ále ták nie czynia /
Bo druga y zá pieska kochánego / kiedy
Záchoruie / dałaby żywot Męża swego /
Gdyby ná okup przyßło. Krotko powiem á w dar
Nie trzebá tylko iedne wźiać ná przykład babe
Ktorey sie imie od Bre záczyna / á dosyć
O złośći białogłowskiey / dosyć y nádmienić.
To przydawßy / że przećie znaiduia sie tákie /
Ktorey do tey Satyry mało co należa /
Y ktore pod Niebiosa godźi sie wywyżßyć.
Dobrym Bog zápłać / á złe niech dyabeł weźmie.

SATYRA II.

Ná Lizyobrásków y zmyślonych oboiey płći Nabożniczkow.

Y Owych że dyabły / miły Stánisławie
Nie lubie / co mi owo zákrzywiwßy głowke
Chodza / iákoby z Pánem Bogiem dźiś gadali.
Nie wierze áni vfam tákowey twarzyczce /

Postawka święta, sumnienia paß.

W ktorey to postáć świeta / hayduckie sumnienie.
Wßytko o Pánu BOgu. Paćioreczki w reku
Vstawicznie y Xiaßka / y żywoty świetych.
Z ktorych o iáko mało tych przykładow bìora

Ktore

Ktore świetemi czynia. Znałem tákowego
Co paćierzy gwałt mowił / á odrwił kożdego.
Cichá wodeczká rada brzegi wiec podrywa /
Tákowe sa naturki tych to Sycofantow
Przykrytych skorka owcza / wewnatrz ßczerych wilkow.

Wilkowi podobni natureczka zdradliwa.

Powiadáia o wilku / że mu raz dotárła
Ba nie raz / ćießka nedza / y głod / y niewczásy /
Aß on chćiał do Klaßtorá / gdźie przyiety / wczásu
Záżywał y pokoiu / bo mu dodawano
Czego trzebá. Wtesknił sie potym wyćuczony
Od pieczeni do Lasá / y znowu był wilkiem
Ták iáko pierwey. Toß tu właśnie zwykło bywáć.
Ci Lizyobráskowie rzadko kiedy cnota
Tylko pozorem ida / modlitwy trzepocac /

Modlitwy ich nie ważne.

Ktore ták właśnie iáko páieczyná zda sie
Iść do Niebá nie idźie / y owßem vpada.
Ták y onych paćierze niedochodza Niebá.
Mgła kiedy idźie wzgore plute wiec przynośi /
Y ich modły tákoweß / nic dobrego nidy
Nie vprosza / bo z sercá obłudnego ida.
Wole ćiebie co idźieß z Pánem Bogiem ßczerze

Lepiey ßczyrze z Bogiē y z ludźmi.

Nie tymi zalotkámi ; bo wiem że iák z Bogiem
Ták y z ludźmi przestáwaß. Powiadáia Włoßy /
Że ten co owo názbyt zwykł Ceremoniy
Záżywáć / albo odrwik / álbo ćie ma wola
Odrwić. Lepßa dáleko prostoßczera Cnotá.
Ale rzecze mi ktory / wiekßy Kredit táki
Zwykł wiec miewáć v ludźi / co sie dobrym widźi.
Prawdá / ále sie go ty strzeß iáko pokusy.

Nie wierz Sycofantom.

Pod ta postawka znaidźieß fałß / obłude / zdrade.
Kryie sie tám pod płaßczem ßczerośći niewiará.
Wierz *experto Roberto*, y day wiáre chceßli.
Nie wierz nikomu z tákich / nikt ćie nieoßuka.
O cnoćie śiłá mowia / śiłá pokazuia /
A cnoty w sobie o kość nie máia y wiáry.

Dewotki co zácz.

Poide zás do Dewotek : bowiem ták wiec zowia
Swiete one dźiewice y wdowy / y czásem
(Ale niepowiem) Ale. sa teß y tákowe /
Co sie im Maß obrzydźił / wola do spowiedźi
Vgeßczáć / y tam ßeptáć plotki wymyślone /

Plotki, nowinkarki.

Nowinki ze wßytkich stron Rynku zgromadzáiac.
O ßepty ßepty toć mi sie niepodobáćie !
Maßli żyć w osobnośći / mießkaiże w Klaßtorze
Zá zamknięćiem / niekrać sie po wßytkich vlicach

A zwla-

A zwłaſzczá ieśliś młodá. Stárym to pozwalani
Sliski táki żywot. Y to nie bárdzo chwale. Predko ſie popſuie
Białágłowá w ſwobodźie / kiedy ſtrożá niema.
Od rozmowek przydźie tam do czego grubßego
Aß teß y z Compaſsij vbogim/ ná reke
Albo noge vłomnym/ bedźie vdźielałá/
Czegoby niepotrzebá. Nie mowie o wßytkich/
Sa dobre y pobożne/ iednak lepiey ſie ſtrzec
Okaziy / á inßy żywot ſobie obráć
Beſpieczny od mow ludzkich/ y ich podeyrzánia.

SATYRA III.

Ná Párazytow / wyiadaczow / natrętow y importunow.

YNiewſtyd ćie wżdy cudzych zábiegáć obiadow /
Ták tákich tráktuia. Y nieboiß ſie abyć nie rzeczono/ iako
Krol on Naropinſkiemu. Aße vmyliśćie ſie:
Vmyłem Mośći Krolu ; idźćiß ieść do domu.
Albo iák Arcybiſkup Grochowſki. Niemáß tu
Panie dla was tálerzá/ idźćie precz od ſtolu.
Czy niewolałbyś w domu zieść ten kąſek chlebá/
Niß ſłyßeć od Czeladźi przymowki y śmiechy.
Ot natret. Ot *circuit, quarens qvid devoret.*
Wietrzyß po kuchniach. Wietrzy telko po kuchniach gdźie ſie kurzy z garcow.
Kożdego odprowadza/ lubo nieproßony.
To nowiny powiada/ ták długo áß Páná
Zaprowadźi do Izby krzywo pátrzacego
Y w ſobie mruczacego/ dyabeł go proſił.
Jeßczebym nie dźiwował/ gdybyś nie miał co ieść
W domu/ ale máiac ſwoi doſtatek przyſtoyny
Y zgebe chlebá ſwego/ á tak cudze ſtoły
Máiac ſwego chlebá do ſyć. Y katy rad poćieraß/ áß y wſtyd człowieká.
Nie widziß tych zá ſoba co ſie śmieia z ćiebie /
Co palcem pokazuia twoy niewſtyd obżarty.
Włożyßli kąſek w gembe/ Boday ziadł dyabłá.
Boday wypił paiaka/ boday ſie vdawił /
Wßyſcy mowia ktorzy tam koło ſtołu ſtoia.
Piękne przyſmáki. Nie dźiw/ bo co goſpodarz dla ſwych nagotował
To mu zieß z ta hałaſtra co chodźi zá toba/
Aby v in ßych iedli/ gdy nie maß co w domu.
Ale ty przećie mowiß: Zábić kto wymyślił
Bydź goſpodarzem w domu/ lepiey záwße gośćiem.

Dla

Dla ćiebie pono lepiey ale nie dla kogo.
Kiiem wynoßa, gdźie kogo nieproßa. Trzebá by ćie wyrzućić oknem wyiadáczu/
Coś ſie to tylko ſpuśćił ná cudza ſpiżárnia
Porzućiwßy domowy dozor y ſtaránie.
Ták że y niepomyśliß *de pane lucrando.*
Boże/ ieśli co w świećie niepotrzebnieyßego
Jáko tacy ; zgładź/zagub! coß po takich muchách?
Bo ſie moga beſpiecznie do muchy przyrownáć
Kiedy owo v ſtołu ieść ſmáczna potráwe/
Alić muchá przyleći z tego ni z owego/
Nieodpędźiß ladaiako tych much. Y wpadnieć albo w łeßke/ gdy do gemby nieśieß/
Albo w potráwe ſáme. Odpedźiß raz/ nic to
Muchá drugi raz padnie: Odpedźiß drugi raz/
Nic to muchá przyleći/ y trzeći raz wpádnie
W polewke/ á ty miſke y z potrawa oraz
Do dyabłá/odrzućiß. Toß ſie y tu dźieie.
Pokażeß nieſmiak/ nic to/ nie rozumie tego
Pan Parazyt/ pokażeß nie weſoła cere
Y tego nierozumie/ Choć y nieochote/
Y te przyimie/ nałaieß / zá to podźiękuie/
Każeß iść do dyabła/ poſłucha / ále zás
Nazaiutrz ćie nawiedźi y wpadnieć wpołmiſek.
Laſi ſie y pochlebia/ podobien do pieſka
Ktory wiec pißczy niß mu podadza co z ſtołu.
Pochlebſtwo zkad rzeczone. Rozumiem że Polacy pochlebſtwo nazwali
Y pochlebcow od tego/ że po chlebie cudzym
Pochlebcy zwykli biegáć/ zá chleb pochlebiáiac.
Dobrze tam/powiadáia/ ná iednym ſie ſtało
Mieyſcu/ że tákich oknem kedyś wyrzucano.
Y ty ſie tego plotko ſpodźiewáy łakoma.
Bo gdźie kogo nie proßá/ kiiem go wynoßá
Obieżdżáia Viſitatorowie álbo Luſtratorowie. Dawna nieſie przypowieść! Lecz tu ießcze przydáć
Trzeba/ iako wiec rożnych zwykli ći nawiedzáć
Cni *Viſitatorowie.* Żaden Queſtarz Mnißy
Nie zieźdźi tyle świátá/ ile ći obleca.
Gdźiekolwiek wiec obacza komin murowány/
Koniecznie trzebá wſtąpić/ nowiny powiadáć ;
Y ták o cudzey ſtrawce drogi odprawuia
Czeſto nie ſwymi końmi/ bo teß ko ieſt iedno
Axioma, że tanßy cudzy / niß ſwoi owies.
Alec wſkora kto tákim końmi wiec wygodźi/
Jákby teß ſwych trzewikow pożyczył ná odpuſt
Do Czeſtochowy komu/ ktore predzey w drodze
Zdrapie/ nizeli odda. Toß y z temi bedźie

Końmi

Końmi cudzymi.

Końmi pożyczanemi/ miáſto mil pietnaſtu
Vyda ſto iedno y dwie. bo ow niepoſiedźi.
Ná dyßlu mu dokonáć / ták *fata* przeyrzáły.
Do tych może ſie oraz drugi rodzay ludźi
Przyßyć/ niewiela rożny / luboć ſie ten przymiot

Podobni pierwßym, y ći wßędybyłowie, y wßytkoczynowie

Y w tych pierwßych znayduie. Co obecnie owo
Do czynienia coś máia/ traktuiac / prućiáiac/
Coß tákiego: Wielkie nic ; ile w ßczyglu ſadła.
Waßec do kad/ſpytaß go. Mam wielka odpowie
Potrzebe do naßego Páná Podſkarbiego.
A tam co: Będźieß Waßmość wiedźiał po godźinie.
Z tamtad dokad: trzebá mi bydź v pieczetarzow/

Nowinkoſionie.

Mam śiłá do czynienia. Nowiny powiada
Trzy po trzy/ vßy bola/ ná kogo napadnie
Nabaie y naplećie co ſie y nieśniło.
Wpadnie y do pokoiu/choćby ćie w wychodku

Powieść o iednym Pánu, álbo przykład.

Miał záſtáć/ wpadnie on tam y wyſtráć ſie trudno
Przed tákimi. Powiem coś ſmießnego w tey ſpráwie/
Pan ieden po niewczáſach przy dworze / w ogrodźie
Siedźiał rozebrawßy ſie prawie do koßuli/
Kazał drzwi pozámykáć ; Y rzecze / iuß ſie teß
Tu nie boie by niewßedł ten natret y drugi/
Miánuiac ich imieniem. Ledwie co domowi/
Aß ſie ieden z tychże to/ przez wßyſtkie pokoie
Przez wßyſtkie ſtraże przebil/ y przez ſam wychodek/
Podobno dźiura przelazł. A toß go widźićie
Wiecey nic: Mam od Krolá śiłá do Waßeći.

Aß vßy bolą od gadania ich.

Ai ákożes tu przelazł moi mily człowiecze/
Czyś iako ptak przelećiał: Mam wielka potrzebe
Do Waßeći. Y pocznie drwić trzy po trzy/ y to
Szczo było ßczo nie było. Jdź iuß do dyabłá

Myßom podobni

Nabaiałes mi głowe/przydź wole ná obiad
Jutro/ á dźiś day mi iuß pokoy prze Bog proße.
Myßy ſa tey natury/że o cudzey ſtráwie
Żyia/ cudzey ßpiżárni pilnuia y Spichrzow.
Schowáiali teß co tam ná źimne/ dźiureczka

Lapkę ná tákich zaſtaw.

Wemknie ſie y tam myßka/ áß teß łápke ná nie
Záſtawia/ á ták ſtrawy y ſmacznych przypłaći
Kaſkow ; Tákich potzebá łapek ná tych miłych
Wyiadaczow. Pánowie pomyſlćie co o tym.

SATY-

Ná Sługi nie do Vsługi; y ná posługacze wßelkiey Condicij.

ACoßći po tych ſługách / co po tych pacholkách
Chceß áby tylko ieden ná drugiego pátrzył:
Vſługi mniey/ im wiecey tákich poſługaczow.

Służba teraz z regeſtru.

Wiec tymi czáſy żaden ináczey nieſłuży
Chyba z regeſtru. Gdy mu co nowego każeß
Rzecze/ nie ná tom ſie ia świećił Mośći Pánie.
Nie zá kope ia ſłuże/ mam ſwoie obeśćie.
Zgoła tylko ieść á pić. Nieomießkáć pewnie
Gdy zátrambia ná obiad/ bieży iáko ogarz

Nie vchybić obiadu.

Do pśiárnie / gdy do parży myśliwiec zatrabi.
Nieomießka godźiny vpewniam/ ná obiad
Y ná wieczerza ſtanie/ tam wody podawßy
Wßyſtkiey vſługi zbedźie : bo ſie y ſtáć wſtydźi
Przed Pánem/ y narzeka gdy piwo álbo chleb
Nie przedni ; albo gdy ſtoł nie cale zaſtawny.
A boday ćie zabito/ zá coßći brzuch tuczyć /

Tylko ſpać, pić, á ieść.

Gdy ćie Pan do żadney ſwey nigdy niezażyie
Vſługi/ gdy tylko ſpiß/ ieß/ pijeß á ſmrodźiß/
Zá toć płáćić potrzeba: Dobrze Włoßy mowia
Że Polacy zá to ſwym ſługom zwykli płáćić/
Aby iedli y pili/ Izbe napuchawßy
Odeida do ſwych goſpod. Każdy w ſwa/ áni tam

O Pánu nie pytay.

Wzmianka co Pan wdży czyni/ czy niepotrzeba mu
W czym vſłużyć. Dość że żyw/ y że śiedźi w Zamku.
Ná wieczerza dość czáſu przyść/ kiedy zatrabia.
Nie dźiałaby ſie lepßa / iako po trabieniu
Kuchárzom y Szafarzom kazáć ſie gdźie ſchronić.
Aby miáſto wieczerzy/ kota ná ogniſku
Drugi zaſtał y odßedł głodny do goſpody.
Alec potrzebá Pánu ſług/ aſsiſtencyi
Wisc y obrony zdrowia/ bo ktoß go opedźi

Obiectio.

W złym ráźie/ y we zwadźie/ ieżeli nie ſługa:

Reſpons.

Wiem co kiedyś iednego podkało pod Seymik /
Choć miał ſług y piechoty áß názbyt/ do tego
Záciażnikow gromade. Wiem iáko Pan z Gorki
Vkradźiony był kiedyś w Polßcze przez Korzboka
Lubo miał gwałt pacholkow/ lecz ći niewiedźieli
Gdźie ſie Pan podźiał/ á Pan gdźieś głeboko w Slaſku

Nie

Nie dawny mamy przykład Młodenkiego Páná
Co z bánkietu z Czeladźią wßyſtką wyiachawßy
Zgubiony/ w błoćie ßczerym vtonął; gdźie żaby
Spiewały mu *requiem*, iák pijem ták pijem.
A coß zá Páná vmrzeć? Nievmieią ſłudzy

Nie poydźie zá łeb chodź byś go zabił.

Bić ſie zá Pánow teraz/ vćiekáć vmieią/
Bá y Páná nádſtawią y wytkną ná zły raz.
Nie ſłużęią ná guzy/ prawi/ wiem iáko mam
Stáwáć zá kopę Pánu. Niech ſię bije chceli.
Boli gdy biją: ták mi miłe własnę zdrowie
Jáko Páńſkie. A zá coß wżdy Suchedni bierzeß
Wiec y płacę doroczną y bárwę y wßytko?
Trochę ináczßy był on dworzánin/ imieniem

Exemplum dobrego ſługi.

Peregrinus Wizemburg/ ktory gdy oprawcy
Swietopałká/ nápádli Henryká Xiążęćia
Páná iego/ padł ná nim y choć poſieczony
Y ſkłoty/ przećie leżał. Zboycy rozumieiąc
Że Pan y ſługá zabit/ obu zoſtáwiwßy
Sámi povćiekáli. Dopieroß Pan Henryk
Wſtawßy zdrowo powroćił do ſwoich/ y potym
Potomſtwo Peregryná znácznie vbogáćił.

Drugie.

Łukaß Dypold mąż dźielny przez wßyſtkie ßeregi
Z kopią ná Jagiełłá Królá rzeſko natárł/
Co obaczywßy Zbigniew Oleśnicki/ ſkoczył
Zdrowiem ſwym záſtáwiáiąc Krolewſkie/ onego
Żołnierzá/ z boku iákoś kopią záwiodßy
Z koniá zrzućił/ á w tym Krol kopiją go ſwoią
W czoło vgodźił y ſtárł. A zá tę przyſługę
Oleśnickiemu potym Biſkupſtwo Krakowſkie
Conferowął y oraz Kárdynálſtwo ziednał.
Bo Rycerſkim wzgárdźiwßy páſem/ obrał ráczey
Y ſtan y chleb duchowny/ iáko Kromer piße.
Nie pytay teraz tákich. *Durus eſt hic ſermo.*
Każe Pan gdźie doiácháć/ wymawia ſię zdrowiem/

Gdy Pan co każe, wymowka gotowa.

Albo że koń ochrámiał/ álbo co inßego/
Przyczynek ßuka/ áby zbył/ gdy co Pan każe.
Do kárt ma czáſu doſyć/ doſyć do piiatyk/
A nimaß go/ gdy trzebá w czym Pánu vſłużyć.
Mruczy gdy go niedoydźie płacá álbo bárwa/
A nieſłußniß wżdy Pánu mruczeć ná tákiego
Sługę? ktory nievmie tylko ſię domawiáć/
A gdy ſię okázya poda Páná zdradźić/

Wizerunk ſługi zdradliwego.

Jáko on kiedyś Lutek/ Herbu Habdank/ ktory
W ſrogim będąc kochániu v Henryká Páná/

Od Konrada Xiążęćia złotem ſkupiony/
Henryká tegoß zdrada w Łaźni gdźieś nád Obrą
Wźiął nagiego/ y oddał w ręce Konradowi.
Z tey przyczyny/ że Henryk Oycá iego kiedyś/
Pakoſłáwá przezwiſkiem/ śćiąć był kazał/ że on
Przy ſądźie zabił márnie żołnierzá iednego
Y ießcze ſię przechwalał. Wrzało to w Lutekuſ
A ták oddał wet zá wet/ bo Henrik chudźiná/
Wſádzony potym w beczkę ná to vczynioną/
Aby leżeć y śiedźieć niemogł/ ßeść Mieſięcy.
Mizerny on to tarás wyśiedźiał chudźiná.
Y lubo potym pußczon/ prędko potym vmárł.
Alec tym perſonatom dawßy pokoy/ idę

Deſinentia in ARZ.

Do owych co ſię ná *ARZ*, zwykli terminowáć/
A ći wßyſcy ſą oraz *generis furtiui.*
Vt pote, Száfarz/ Włodarz/ Piſarz/ Mielcárz/ Owczárz/
Kaczmárz/ Szynkarz/ y inßy; Bo y ći w vſłudze
Choć goſpodárzſkiey chodząc/ ſą tákże ſługámi.
O drobnieyßych co powiem? że nic nievmieią.

Dobry czeladźi zwyczay.

Tylko zepſowáć/ złamáć/ ſtłuc co/ álbo zgubić.
Ma li gdźie z ſobą czekan/ álbo więc berdyßek
Lub co tákiego w ręku/ to záraz vtráći
Nos Statui z Marmuru. Jeśli do ogrodá
Wnidźie/ to co zepſuie álbo podźiurawi.
Vchoway Boże tákich v Rzymian/ ktorzy to
Ták wiele mieli ßumnych *ſtatuas* w ſwych domách.
Byłby tam y Apollo bez Łuku/ y Jowiß
Bez pioruná/ y *Pallas* ſtráćiłaby ſwoię
Ægidem, Neptun trident, drudzy nos y vßy.
Vkráść teß nie nowiná/ zdradźić/ dom ſplugawić/

Plugawcy.

Bo iáko proßę gnoiek ma bydź ochędożnym/
Ktory tego iáko żyw nie vmiał/ ni vmie.
Mow ty Wilczkowi paćierz á Wilczek do Láſá.
Roſkażeß co/ wlot wßyſćy ſkoczą/ á żaden nic
Nieſprawi/ owßem ſobie wzáiem przeßkadzáiąc.
Jm ſię kto bárdźi ſpießy/ tym nierychley ſkończy.
Záwołaß czego/ bieży/ nic niewyſłuchawßy

To poſpolita w náſzych.

Czego y po co/ ſpytaß/ áni wie coś wſkazał.
Gdy chceß mieć Comedyą; poyrzy kiedy iedzą
Jákie rwentes/ y iáki hałas/ ßarpániná.
Drugi miáſto pieczeni/ trafi w rękę ſwego
Towárzyßá/ nuß zá łeb. Pan woła ćißy tam/
Y będźie trochę ćißey/ á potym záś wrzawa/
Smiechy/ nierząd iáki bydź w piekle powiádáią.

Gdy potym w droge kedy iácháć przydźie Pánu
Konni go-nia Páná. Gonia go iák złodźieia/ á potym opußcza
Zá káreta niewidźieć nikogo / choć káżdy
Ná dwá konie zwykł obrok bráć / ták przy domu
Jáko teß y w podrożu. Dáremnieyßey ſtrawy
Nie może bydź nád táka/ y nád tych to miłych
Dármochlebow : bodayże chlebá nieſkuśili !
Miáſto bowiem vſługi/ niemoże bydź wiekßey
Niewola, nie vſługa z tákiey cze-ladźi. Niewoli/ bo nie tobie ſłuża/ lecz ty muśiß
Wyſługowáć ſie ſwoim ſługom y poddanym.
Niewſpomnis iákći ſie to oddáie/ y iáka
Wdźiecznośćia. A to beda śiáć wßedźie nowinki
O tobie/ nieſława twa gembe wymywáiac.
Jle ſług/ tyle ſpiegow/ tyle nieprzyiaćioł.
Pan niewolnikiem v ſwych moge rzec / domowych.
Ná woyne nie pytay. Chceßli go teß ná woine kinać áni pytay.
Nie záżyieß tákiego do woyny / co tylko
Spáć á ieść ſie náuczył. Przećie v Szláchćicá
Bedźie ze wßytkim ſługa/ iák *Delphicus culter*
Ktory to táki bywał/ żeś przy nim y ßwaice/
Y kałamarz/y piorko/y widelcá znalazł.
V Pánow tákich niemaß. A teß mamli wyrzec/
Pánowie teß nieba-czni. Siła ſie Pánow tákże niedatnych znayduie.
A iáko my mowiemy/ że ſłudzy pomárli
Cnotliwi ; ták teß oni mowia że pomárli
Baczni Pánowie/ zkampych áß y názbyt wßedźie.
Exemplum dobrego Pá-ná. Miłośći Páná przećiw ſłudze iáwnym Leßek
On biały ieſt dowodem/ ktory Xieſtwo Polſkie
Pokinał / y onego przyiać niechćiał że mu
Krákowiánie podali táka Condycya/
Aby Goworká cnego/ Woiewode w ten czás
Sendomirſkiego/ záraz od ſiebie oddalił.
A że to był y ſługa wierny/ Conſiliarz
Przy tym dobry y madry/ oraz doświadczony ;
Powiedźiał Leßek ná to. Niechcećie ták Pánowie
Kupowáć Xiażecego ſtolká y honoru/
Abym miał ſwey zápomnieć cnoty/ oneß oraz
W ſłudze mym deprimuiac. Obierzćie inßego/
Albo ieśli mnie/ przyime bez tey condiciy.
Drugie. Władyſław pierwßy Xiaże/ iáko ſie teß kochał
W Siećiechu ſłudze ſwoim/ wierney przy tym radźie
Pokazał to kiedy go przećiwko Zbigniewa
Y Bolesławá Synow ſwych zápalczywośći
Bytnośćia ſwa záchował: o czym pátrz w Kronice.

Wiel.

Wielkich to ſa przykłady Pánow; ty choć mnieyßym
Wzorem/ iednák chćiey ichże iák nalepiey wyrznać.
Daway/ ſtrawy nie żałuy/ nie ták iáko kedyś
V iednego gdy trambia/miáſto táram táram/
Krupy Krupy ná obiad trembacz otrembuie.
Chceßli mieć Czeládniká dobrego/ nie żałuy/
Przeſtrogi. Day mu/y zápłáć dobrze/ niech głodu niećierpi.
Swey woli niedopußczay. Nieday mu proznowáć/
Dobrego chwal y nadgrodź/ á złego niechoway.
Bo y drugich popſuie ſwymi poſtepkámi.
Ták bedźieß Czeladź dobra miał/ y oni Páná.

SATYRA V.

Ná Oycow/ ktorzy złym przykładem Synow pſuia.

SJła ſie/Mikołáiu moy drogi/ tákowych
Rzeczy v nas znayduie/ ktore nieforemnie
Pachnać mußa złey ſławy ſmrodem nápußczone/
Ktorych ſie właſne dźieći od ſwych Oycow vcza.
Jeśli Oćiec Koſtyrá/ tákiß ſie ſyn bierze/
Przykład ßkodliwy z rodźicow. Gra iuß Koſtek/ gra y kart/ w iedenaſtym roku.
Jeżeli Marnotrawcá Oćiec/tákiß y Syn.
Náuczył ſie iuß iadáć koßtownie y z zbytkiem.
Przywykł y do paßtetow/ y koßtownych potraw
w zbytkách. Pewnie ſie nie odiuczy/ by miał y oſtatnia
Koßule ná porzadna kuchnia łożyć/ álbo
Ná Kuchárzow Fráncuſkich/ Włoſkich/ y Hißpáńſkich.
Chodźmyż dali/á troche weyrzymy w to pilnie.
Proße / czego tákowy Oćiec ſyná vczy/
Czy łaſkáwych poſtepkow/ czy tyráńſkich/ ktory
Czeladke ſwa kátuie/ bije vſtáwicznie/
W okrućień-ſtwie. Drugi *Phalaris* w domu/ prawy on Stadnicki
Dyabeł/ álbo wiec ktoś ,ále dam mu pokoy/
Że tam ktory kielißek ſłucze/ ſto plag zá to ;
Że zgubi co/ trzebá oń wßyſtkie rozgi ſtrzaſkáć.
Gdy to Synaczek z młodu widźi/ tákiegoß ſie
Náuczy okrućieńſtwá nád czeládka/ tákże
Bije/ meczy/ kátuie/ wiekßych lat doroßßy.
W niewſty-dźie. Czy rozumieß/ że Pániey Daradzki Coreczka
Lepßa bedźie niß Matká/ ktora dźieśieć rázow
Muśi odetchnać/ nißli wßyſtkich wyrachuie
Pań Matki ſwoiey gachow. ták ich śiła w liczbie.

Jako

Iáko ma bydź poczćiwa Corka táka? ktora
Liſteczkow czytáć/ piſáć do rożnych Młodźieńcow/
Od Mátki ſie náuczy/ y one przeſyłá
Tymiß co y Mátuſia do nich poſłáńcámi.
Predzey nas/ przedzey tákie przykłady popſuia
Ktore z naßych bierzemy y Oycow y Stárßych.

Obiectio.
Ale kładźmy/ że ieden y drugi z Synaczkow
Przywary tákiey vydźie/ zwłaßczá ktorego Bog
Z lepßey gliny vlepił/ y lepßey natury.

Respons.
Wiecey iednák tákowych/ ktorzy ſie pußczáia
Oycowſkim torem y tey pilnuia koleiey.
Strzeß ſie ty tedy áby Synek nie brał z ćiebie
Złego przykłádu/ áni pochopu do grzechu.

Prędko się młody zepsuie, ile w zepsowánych czásiech.
Bo to do niego predko przylnie/ w zepſowánych
Zwłaßczá tych obyczáiách/ ktorych świát ieſt pełen/
A gdy nam o Zamoyſkich/ Struſow/ Chodkiewiczow
A innych zacnych ludźi/ w tey Oyczyznie trudniey
Nißli o Naleway kow/ Pawłukow/ Chmielnickich:
Tákich áß názbyt wßedźie/ kupowáć nie trzebá.
Przeto nic wßetecznego w tym niechay niebedźie
Domu/ gdźie Syn twoy mießka/ ſtrzeß ſie go/ á lekce
Młodych lat iego neważ/ owßem niechći beda
Przeßkoda do łotroſtwá. Przeſtrzegay dźiećinney
Niewinnośći/ chroniac ſie wßelkiego zgorßenia.

Darmo hamowáć, gdy się koła rozbieżą.
Bo darmo potym zechceß hamowáć/ kiedy ſie
Rozbieża koła/ álbo gdy ßyie poniesie
Pod Miecz/ dopiero bedźieß płakał/ lamentował;
Albo wiec ieśli vydźie tákiego karánia/
Zechceß exheredowáć; zechceß náwet zábić
Oycowſka reka. Bráćie dawniey było trzebá
Temu złemu zábiegáć. Teraz iáko proße
Beſpiecznie mu y weyrzyß w oczy/ gdyś ſam czynił
A z młodu gorße rzeczy/ y teraz ná ſtárość
Ießcze niewywietrzały dawne twe nałogi.
Wiec gdy do ćiebie kto w dom ma przyiácháć/ każeß
Vprzątáć y vmiátáć pokoie y ſieni/
Aby gość zaſtał wßyſtko porzadnie y pieknie.

Wypadź z domu wszelakie corruptelas.
A o to ſie nieſtaraß/ áby dom bez zmazy
Ten zoſtawał/ w ktorym ieſt Synek twoy niewinny.
Dobrze żeś go Oyczyznie ſpłodźił y darował/
Ale nie doſyć ná tym/ trzebá żeby godnym
Był iey ſługa napotym w boiu y w pokoiu.
A w tym wßyſtko záwiſło/ ábyś mu dał dobre
A przyſtoyne ćwiczenie. Tym go iey wyſtawiß.

Bocian

Przykład z bociana.
Bocian ſwe dźieći karmi wężámi/ gadźina/
A to ieſt potym pokarm zwyczayny gdy zroſtá.
Ale Orzeł porwie Geś/ Záiacá/ lubo teß
Ptaká roſłego/ y to zánośi do gniazda.
Tákimże ſie obłowem kármia kiedy wzroſta
One młode Orleta/ ßukáiac z dobyczy
A pokármu/ iákiemu z młodośći przywykły.

Budowniczy Oćiec, tákiß syn.
Był ieden Szláchćic w Polßcze/ co wßytko budował/
Zbudowawßy rozwalał/ náſtampił Syn po nim
Prawdźiwy budowniczy/ álbowiem Oycowſkie
Budynki porozrzucał/ nowa co raz foza
Stawiáiac rożne klatki/ áß teß przebudował
Chudźiná y doſtatki/ y wioſki/ y wßyſtko.
Alec to iáko táko/ inßych ſie wyſtempkow
Z ſiebie wiec vcza młodźi/ Miſtrzow im nietrzebá.

Skępstwá z Oycow się vcza.
Same chćiwość y ſkepſtwo z ßkoły ſwoich biora
Oycow/ do tych ſwym włáſnym przykładem ich wioda.
Oboie bowiem ma ſwoy pozor y zaſłone/
Gdźie ludźie ſkepſtwo zowia/ ochrona y rzadem.
Tákich wßyſcy ßánuia co pieniadze máia/
Cnotá v nich y ſławá zá pieniedzmi chodza.
Tácy kowale ſnadnie fortune vkuia
Co to ſpleśniałe trzoſy w domách ſwoich dußa.
Záczym teß y Oycowie nalepße ćwiczenie
To kłada/ wprawić ſynow wzbieránie Mamony.

Virtus post nummos v tákowych.
Cnotliwy á vbogi nic v nich; to ieſt grunt
Kto ma pieniedzy śiłá/ choćby niemiał cnoty.]
Náprzod tedy od máłych rzeczy poczynáia
A ſkepić ſynow każa. Náucza ich predko/
Czeladke w głodźie chowáć/ płace im vmykáć.
Sprawa zła/ ſtrawa gorßa: grochem á ſłoninka
Odbywa brzuchy onych mizernych pachołkow.
Sam ſłonym mieſem álbo wedzonym ſie karmi.
Raz do roku kur álbo Cielećiná bedźie.
Dobra Rzepa/ Kapuſta/ álbo y Márchewká.

Coß po tym skępić.
Ale miły Bráćißku cośći potym wßytkim:
W grob tego nie zábierzeß; Ledwie to koßule
Smiertelna á gárść źiemie/ álbo piaſku w zembách.
Czy to nie iedno głupſtwo y ßaleńſtwo/ nedznie
Żyć ná świećie/ dla tego żebyś zmarł bogato?
A y ták/ im maß wiecey/ tym teß wiecey prágnieß.

Im więcey ma kto, tym więcey prágnie.
Pieniadze apetitu dodáia do zbiorow
Co raz chćiwßych/ y tego mizernego mienia/
Ktorego mniey zwykł życzyć ſobie ten/ co mniey ma.

Ty

Ty inaczey/ bo iedne dobra ná ćię máłe.
Wyćisnąć tedy trzebá Sąmśiadá/ á ieśli
Przedáć niechce/ to muśi: gdy naśleß ná iego
Grunt/ gdy mu pozábijaß poddánych/ záiedźieß
Granice/ bydło zaimieß/ czeladniká śluczeß.
Muśi przedáć w tákowym sąmśiedztwie chudźiná
Choćby nierad. O iáko wiele gruntow tákich
Ktore krzywdá przedayne ná targ puśćić muśi.
A ludźie co o tobie? Gorzy nie może bydź.

Ná złą sławę niedba.

Co ludźie? iáko ludźie. Wolę że mię wßyscy
Złe y nader źle będą wspominać/ bylem ia
Miał y włośći ßerokie y pieniędzy dosyć.
Coß? czy zbyłeś kłopotow/ chorob/ y niewczásow/
Przez to że Tyśiącámi brząkaß/ y ráchuieß?
Żeś ieden posiadł tyle/ ile miáło owych
Dwánaśćie Woiewodow co po Lechu żyli?
Ile dawano stárym Zołnierzom zá rány/
Gdy iedno z tych co teraz ieden trzymá/ Starostw
Ná dwudźiestu dźielono/ á dosyć im było/
Ani się więc skarżyli ná liche nadgrody
Tym y śiebie y dźieći y czeladkę żywiąc.
Bo co teraz odhłonie ieden zwodnik dworski/
To y kilku Hetmanow przed tym nasyćiło.

Wßystko złe w Polszcze zá chćiwo-śćia.

Z tąd ći mili Polacy wßytko się złe do was
Wprowádziło: bo chćiwość nád wßelkie przyczyny
Jest iedna do vpadku Rzeczypospolitey.
Gdy ten co chce bogatym bydź/ chce bydź y prędko/
Dla tego *per fas nefas* bierze się do złota/
Nie máiąc áni Cnoty/ áni wstydu w oczách.
Przedtym stárzy Polacy tákie więc dawáli
Dźiećiom swoim *monita*. Dźiatki/ miłe dźiatki/
Szukaymy chlebá pługiem/ to zbior napewnieyßy
Ten się Bogu podoba/ ten on błogosławi.

Teraz táka Laciná młodych.

Teraz opak. Ledwie się Synek ze Włoch wroći
Záraz go vczy zbieráć Oćiec/ záraz go mieć
Chce w domu gospodárzem. Handel mu záleca
Y smákuie/ niegodny Szláchecktiego stanu.
Będźießći miał vpewniam Kupcá z niego/ będźieß;
Nie záwstydźi się zysku z naliżßych towarow.
Zechce y skormi kupczyć/ y dźiekćiem/ y trunem.
Optimus lucri odor est ex qualibet re.
Tey się iuß sentencyki pierwey niß paćierzá/
Pierwey niß obiecadła/ Pan syn twoy náuczył.
Spytam się ia tákiego Oycá. Miły Bráćie

Cożći potym/ śpießyć się z táką syná wprawą?

Ktora przechodzą stárych.

Jużći on ćię nie rownie przeßedł/ iuß y Mistrzem
Twym bydź może. Błazeneś ty respektu iego.
A coß gdy golić brodę pocznie/ gdy podrośćie?
Dopieroß nie iednego odrwi. Dopieroß tam
Gdźieß y ná dworze Páńskim y ná Trybunałách
Szálbierowáć/ podchodźić będźie vmiał ludźie.
Poda teß Zonce w iáiu álbo w poleweczce
Niestrawny *bolum*, ktory tey nocy poczuie/
A iutra niedoczeka. Pofałßuie Xięgi/
Rozbije gdźie ná leśie nie iednego/ spali
Y gumno Sąmśiadowi nieboraczek/ álbo
Vkradźie/ gdy nie dobrze co kedy położą.
Ty go pracowitego vczyß nábywánia/
Znaydźie on do dobrego mienia krotßą drogę.
Ale rzeczeß podobno/ tegom go nievczył.

Qui non vetat peccare, cum possit, iubet.

Vczyłeś/ gdyś niebronił/ y owßem pozwalał.
Gdyś go niemiał ná wodzy/ iuß wźiął ná kieł/ áni
Zátrzymaß/ choćby miało spadáć się wędźidło/
Domyśli się ostatká/ lub niewźiął wßytkiego
Z twoiey ßkoły/ stanie mu zá ßkołę naturá.
Z máłych początkow co raz więkßy pochop będźie
Brał w swoich złych postępkách/ máiąc ćię zá wodzą.

Stopnie do złego.

Gdy bowiem zákazuieß synowi rátowáć
Vpádłego Sąmśiadá/ gdy mu broniß dáwáć
Kiedy przyiaćiel o co prośi/ iákobyś go
Vczył zdźieráć y chćiwie łupić/ y podchodźić.
Nátrudniey tylko począć/ daley nie vtrzymaß.
Bo gdy się ogień zaymie/ zrazu gaśić trzebá/
Darmo potym/ kiedy dach/ kiedy gałká gore/
Y gdy wßytko ogarnie. Chudźino y ty sam

Y tobie nie przepuśći swego czásu

Nie wybiegaß się łacnie od Synká. Juß myśli
Jákoby ćię z świátá zbyć. Látá twoie stáre
Mierzią go iuß y trapią. Ten Lewus coś go táß
Z młodu chował/ nie długo źie ćię y z nogámi.
Juß czuwa ná twe zdrowie/ do Aptek záźierá
Aby tam co ná ßczurki komus zgotowano/
Zadałći w drobioneczce/ álbo w poleweczce.
A ty *Mitridaticum* záżyway zá czásu/

Prawa Comedia táki żywot.

Chceßli pożyć ktory rok. Jnaczey nie vydźieß.
Co zaś zá sposob tego miłego nábyćia?
Comedya nie może nád to bydź śmießnieyßa.
Gdy obaczyß tych chćiwych y skapych ćiekawcow,
Jáko Ziemie y Morzá/ y wßystek obleca

Swiát/ niespiac/ máło iedzac/ dla tey tylko sámey
Przyczyny / żeby skrzynie żelazne nákkáli.
Złe drogi nieprzeszkodza/ mrozy y źimna nie
Odstrásza/ wszytkie fraszká naywiększe niewczásy/
Byle mieć/ byle nábyć. A kiedy záwiedźie
Nieszcześćie/ że sie w handlu oszuka / áż Pan Brát
Aż y z desperacij czásem sie obieśi.
Dźiećí wniwecz obroći / że y żebráć musza.
A toż tobie ćiekawość. A toż twoie handle/.
Twoiá chćiwa Arendá / w co sie obroćiłá?

Lepiey máło mieć á bespiecznie.

Lepiey było przy skromnym szplachecku zostáwáć /
Niż szukáć figlem zbioru / ktory czesto chybia.
A zás kiedy fortuná posłuży/ że beda
Pełne skrzynie y sklepy/ pełne gumna wszedźie/

Y bez kłopotu.

Jáki frásunek żeby niekradźiono/ żeby
Ogień kiedy niespalił/ y we dnie y w nocy
Czuwáiac/ o tym sie śni; tam myśl gdźie y serce.
Nie frasowałći sie on chudy Dyogenes
O swoie klode w ktorey mieszkał/ y w ktorey go
Alexander nawiedźiał wielki/ lecz większego
Niżeli sam mieszkánia / bo ten nic niepragnał/
A ow świát wszystek myśla ozionał/ sto razy
Ná szanc niosac y zdrowie y głowe y sławe.
Ale spyta mie ktory/ Jáka ma bydź miarka
Tego nászego mienia. Powiem w brod y krotko.

Coby to było do potrzeby, nie do zbytku.

Jle człowieku trzebá do skromnego żyćia?
Byle było co ieść/ pić/ y w czym chodźić/ ále
Do potrzeby/ nie zbytku. Jeśli ná tym máło/
Wiec tyle/ żeby sie mogł schowáć ná kożdy rok
Jeden y drugi Tysiac. Jeśli y to máło

Chćiwość nie ma końcá.

Pozwalam y co wiecey. Niechże twá intrata
Ná dźieśiatek Tysiecy wynosi. Jeżeli
Y to máło/ wiec ná sto. A ieśli ná koniec
Y to máło/ toć dosyć iuż nigdy niebedźie/
Choćbyś y Ostrozkiego Xiażećia miał zbiory/
Y intrate Sapieiow / y Krolewskie skarby.
Nic ćie iuż nie nasyći/ áni dosyć bedźie/
Choćbyś wszystkich Monarchow wszystko posiadł złoto.

SATYRA VI.

Sapientem sua sorte contentũ esse, to iest/ że Madry záwsze śie tym contentuie y obeydźie/ co mu Bog dał.

Cnota honory kupuymy

POrzuććie te chćiwośći y te ambicye
Nigdy nienásycone/ á cnota kupuyćie
Honory/ nie szálbierstwem / prawdźiwi Láchowie.
Cnota dobrego mienia/ cnota y dignitarstw
Nábywáć madrzy káza/ nie srebrem/ nie złotem:
Bo zá to y niegodni kupuia. A ieśli
Cnotá nie nadgrodzona zostánie/ nie iużći
Traći swey ceny/ ále taż záwsze zostaie.
Powszechne iest przysłowie y przyiete wszedźie/
Że temi czásy wszytko prawdźie dno vpadło.
Kto vmie łgáć/ pochlebiáć / vżywi sie snadno.

Fałsze się wystrzegaymy

Ty nie ták. Fałszu sie strzeż/ idź prawda y cnota
Zá ktora lub odnieśiesz nadgrode/ lubo nie/
Náucz sie *sorte tua* contentowáć/ áni
Trać serca/ choć niewdźieczność płaći twe zasługi.
W Cnoćie / dla cnoty kochay / á nie dla nábyćia
Czy niewiesz że sie madry soba contentuie?
A te Fortuny dary ma sobie zá tákie
Ktore *Adiaphora* Stoikowie zowia.
Ná przykład, wakuie co/ Starostwo/ lub Stołek /
Dadzac/ dobrze: nie dadza/ y to tákże nie źle

Fortuná nic nie przyda.

Coż ćie przez to vbyło/ ieśli w sobie sámym
Zámykasz swoie dobro. Ale á to dano
Podleyszemu niżli ia. Coż ná tym / ten zgrzeszył
Co dał/ nievważywszy czy godnemu/ czy nie.
Przez to ćie nie vbyło/ kożdy madry rzecze/
Nie miało go to mijáć/ owego potykáć.
Fortuná ná wysokim siedźi maiestaćie

Ta slepa y chroma.

Slepa/ chroma/ y głupia/ rozruca dostatki
Reka swa nievważna/ śieie dignitárstwa/
Rzucá honory/ stołki/ infuły/ buławy/

Nie vważnie rozdáie

My chwytamy iák dźieći iabłka y orzechy/
Jeden drugiego ćisnać/ ten tego przez noge/
Ow y w łeb da drugiemu chwytáiac tám one
Buławy/ álbo Laski Marszałkowskie / álbo
Curuátury Biskupie. Gdybyś widźiał dźieći

My chwytamy iák dźieći.

Ták gráiace y ták sie z soba miesząiace/
Chwytáiac one iabłka y one orzechy /
Czy nie patrzałbyś ná to *contemptim* y czybyś
Nie rzekł. Ot dźieći gráia/ głupie iako dźieći.
Toż y tu czyń/ bo wszytkie honory y stołki
Wzgledem Cnoty nie stoia zá iabłko/ zá orzech.

Cnota grũt, prozna ambicyi.

Vważ iák owo śmieszna/ kiedy wiec v dworu
Owi prawdźiwi szcześćia/ rzeke niewolnicy

Mancipia dworskie

Prawdźiwe *mancipia*, biegáią/ latáią
Raz do Podkanclerzego ? drugi do Kanclerzá.
Do Marßałkow/ wiec inßych dworſkich Vrzednikow/
Czáſem y vßargani. Pot im z czoła ćiecze
Obiegáiac od zwiernych/ Koczotow Krolewſkich.
Ledwie tchnie bieżac ná wſchod/ w pałacu záś ſiedźi
Przededrzwiami/ pilnuiac iáko Lokay iáki.

Sfaciato vat' inanzi.

Ambitia mu ßepce/ w padni do pokoiu.
Choćbyś y ná wychodku Krolá zaſtał: wpadni/
Nie pytay ſie coć rzeka. Choć Kanclerz nałaie
Gdy go z Zona ná łożku záſtanieß. Nic ná tym
Woliß wyćirpieć fuki/ grozy y łaiánia.
Nie vprośiß/ przynamniey wymierzieniß/álbo
Wyklekaß y wymodliß. Dadzac byle zbyli
Tákiego importuna. Moy Boże coß proßę
Może bydź trefnieyßego. Nie trzebá Szreterow

Stana tacy zá błaznow

Dla vćiechy/ ſtanie mi kożdy zá tákiego.
Ciekawiec álbo Natret; ktory wßytko ßcześćie
Zaſadźił w vłapieniu lichey *Vakan* ceyki.
Cnotá ſamá ieſt dobro prawdźiwe; ta madry
Sáma ſie kontentuie. Co záś ta przynieśie

Przyimi wdźięcznie, co Bog da.

Doſtatkow y dignitarſtw / przymie wdźiecznie / áni
Odrzući lekkomyślnie / bo wie że ich godźien.
V glupiego doſtatki/ miecz v pijanego
W reku; nie zażyie ich chyba ná złe. A záś
V madrego ſa włáſnie inſtrumentem / ktorym
Wßyſtko dobre ſprawuie. Z tad przyiaćiel pomoc/
Z tad vbogi podpore/ z tad Oyczyzná ſwoie
Odnośi wiec vſługe: bo wie iáko zażyć
Tych rzeczy ktore nie ſa dobrym /tylko gdy
Ná dobre ſie obroca/ ná dobre wynida.

Nie fraſuy ſię teß gdy minie.

A ták ty Mikołáiu nie troßcz ſobie głowy
Że Staroſtwo minęło: był dekret gotowy
W niebie/ czyie miáło bydź. Tenże dekret pono
Nápiſany/ że ćię co lepßego ma podkáć.

W Cnotę ſię záwinawßy.

Czekay tedy ćierpliwie á w Cnote ſie záwiń
Gotow bedac y wroćić co fortuná dałá/
Jáko kazał Wirßopis on ſławny Horacy.
Mowiac. *Laudo manentem, ſi celeres quatit*
Pennas, reſigno quæ dedit, & mea
Virtute me inuoluo, probamque
Pauperiem ſine dote quæro.

Ná tych co ſie ſobie madremi y Vczonemi zdadza.

Głupia præſumpcya.

POwiadaß / madrym człowiek. Czemu ? vmiem wßyſtko.
Naprzod/ iezdem Aſtrolog. Pißę Minucye/
Znam y wiem bárzo dobrze co *Ephemerides*.
Jezdem przy tym *Orator*, iákiego tu nie ma
Kray ten/ ba wßytka Polſka. Vmiem Oracye
Piſáć z inßych złożone ßumnych Oratorow.
Czytałem Lipſiuſá/ ba y Puteaná.
Filozofſkie terminy rozumiem y vmiem
Ták iáko Grecki iezyk / ták iáko Hebrayſki.
Juriſta ze mnie ßumny / czytałem *Ius* w Szkołách.

Máło wſámey rzeczy.

Hala hala/doſyćći. Byś iedne rzeć dobrze
Z tych vmiał/ mogłbyś ſie tym miły kontentowáć.
Ale pono v ćiebie/ iákoß ták ieſt włáſnie
Ex omnibus aliquid, & ex toto nihil.
Taka w tobie nauka/ taka twoiá madrość.
Moy miły Aſtrologu/miły Oratorze/
Philozofie/Juryſto/ Medyku/*& nihil.*
Podź ieno do obcych Ziem / naucząß ſie co to
Człowiek vczony/ albo nád to/ człowiek madry.
Tu v was/ gdy kto ſobie Laćina pomaże
Gebe/ záraz vczony /záraz człowiek godny.
Nie dźiw że *inter cæcos monoculus Rex eſt.*
Ale idźćie do inßych kráiow/ á vznaćie

Inaczey w cudzych źiemiách, gdźie gruntownieyßa eruditio.

Że tam *eruditio* ſwoie zaſadźiłá
Stolice/ ſwoi fundament. Czemu ? bo inaczey
Pracuia niżeli wy. Przebieży tam drugi
Z ſtárych Oratorow/ ſtarych Philologow
Nieśmiertelne ßpargały : przeczyta y wßyſtkich
Philozofow/ Doktorow Swietych/ Theologow :
Przeßpera *fundamenta Iuris* w ſwych poczatkách/
Erudycya ſwoie *ex fontibus ipſis*
Hauriet, nie z ſtrumieni / álbo z tych potokow
Dźiśieyßych Collektorow czy Compilatorow.
Linguas Orientales y ich *dialectos*
Vmieć bedźie iak włáſny z ktorym ſie vrodźił.
Hebræam, Chaldaicam, Samaritanicam
Arabicam, y wßytkich Rabinow Żydowſkich
Stare Piſmá/ Talmudy / y cokolwiek tylko
Jnßym ieſt zákrytego y niewiadomego.

Wßyſtko to źle. Niewſpomnie Greckiego ięzyká/
Bo tym mowi y piße/ tako iáko Láćińſkim.
A wy co Sapienći ? tu owdźie łapáćie

Tu loquentiæ multum, Sapientia parum.

Sentenceyki / y *fraſes, y modos loquendi,*
Pokradßy ztąd y z owąd/ y ták miáſto ßáty
Przyſtoyney Oráciy / *centon* vczynićie
Łatany z śiełu ſtuczek rożnego koloru.
In methaphoris tylko y w płonnych figurách
A rzeko iednym słowem/ *in verbis res* wßyſtká.
Oracya niebędźie żadna bez konceptu
Wźiętego z Herbu álbo tam z Mieśiącá/ álbo
Z podkowy/ z Krzyżow/ z Mieczow/ z Nałęćia/ lub z Łodźi.
Juß teß dość o tym przebog/ nie żegluy po morzu
W tey Łodźi / byś záś iáko nieutonął brzydko.
Znamy iuß te concepty/ day im *tandem* pokoy/
A ták mow/ iáko sławni mowią *Oratores,*
W ktorych nie więcey słow ieſt/ niß rzeczy. Wy opak

Cegła bez wapna.

Arena ſine calce. A to gdyby słowá /
Ba y wßyſtek *contextus* tákim był ſpoſobem/
Roſporządzony iáko Rhetoryka każe :
Ale tam áni kßtałtu/ ni *artificium*
Ani porządku będźie/ ni *elocuciy.*
Tylko ni to ni owo/ y dźwięk prożnobrzmiący.

Scopæ diſſolutæ tylko.

Náſmießnieyßa gdy owo Łáćinę mießáią
W Polſki ięzyk/ y głupie/ y źle/ y niewczeſnie/
Niepomniąc że tam tylko Łáćiny potrzebá
Zażyć / gdźie Polſkie słowo nie ma tey y tákiey
Energiy, ták trzebá. V nich to namędrßa
Macaronicè mowić/ á śiáć Soleciſmy
Z Bárbáryzmámi oraz. Nie trzebá przykładow.

Przyczyna nieporządne w ſkołách vczenie.

Ta wßyſtká *inſcitia* z Szkoł idźie : bo iáko
Sámi nic nievmieią/ ták y drugich vczą.
Láta młode *in nugis* tylko *conſumendo.*
Jeśli co tedy trzebá/ Szkoły zordynowáć
A *ſtudiorum* ſpoſob *atque rationem.*
Chłopcá przez śiedm lat bawią/ ſámą gramatyką /
Ktora iáko papugá trzepie bez rozumnie/
A przydam nie potrzebnie. Siłaby mi przyßło
Exagerowáć/ doſyć ták *in parentheſi*
Nadmienić/ będźie czáſu doſyć o tym potym.

Nie wieß chudźino co ieſt prawdźiwa philoſophia.

Alem ia przećie mądry/ choćiay nie *Orator.*
Philoſophia moiá rzecz /moia zábawa.
Philo odiąwßy / pono Zofia zoſtánie /
Jeśli tam ktora w Mieśćie nießpetna ſię znaydźie/

Bo tey częśći pilnuieß/ niß Ariſtotelá.
Cożeś ty zá Philozof/ że tam w Szkołách trochę
Popißeß termineczkow/ ktorych nierozumieß.
Czytałżeś z owych ſtárych Philozofkow proßę
Ktorego ? Nie czytałem/ lecz z Neotetykow
Pozbierał był Profeſſor moy nie máło/ iáko
Częſto więc nam powiádał. O błaznie nád błazny
Vmieß dyabła/ iáko y ten twoy Magiſter.
Cæcus, cæcum deduxit , á zá tym w doł obáy.
Prawdźiwa oná/ oná Cna Philoſophia.
Non in verbis záwisła/ *ſed rebus & factis.*

Ta ſię náwięcey in actione wydaie.

W żyćiu/ nie w ßkole/ áni w tych diſputacyách.
To ieſt prawdźiwa mądrość/ żyć według rozumu/
A nie według mniemánia. Ot chwała drugiego
Że dobrze defenduie/ gánią że źle żyie.
Lecz ty tego oboygá nie vmieß/ Ani żyć
Ni dobrze defendowáć/ zkądżeś tedy mądrym ?
Zá tákowego mię máią moi Collegowie.
Ja nie mam. Bo wprzod w tobie niewidzę náuki,
Ani eruditiy. Czymżeś ią pokazał
Swiátu ? Kędy ſą twoie *Lugubrationes ?*

Kałamarzem u nas zámarzáią.

Kędy wydáne ná świát piſmá twe/ y prace
Dowćipu y rozumu twego *monumenta ?*
Widzę twe Minucye/ prawie *Minutias*/,
A kilká oraciek błażenſkich y głupich.
Coś *ſolidum* napiſał kiedy ? kedy proßę ?
Idźie ieno á weyrzy w Literatow prace/
Ktore w obcych Króleſtwách ná świát wypußczáią.
Ale tu drogi Drukarz/ y papier koßtuie.

Słaba wymowka.

Napiß ieno co godnie / znaydźieß ná Drukarzá.
Káże to y Typograph ſwym koßtem drukowáć.
Piß do Rządu cokolwiek przynależącego.
Albo do obyczáiow naprawy/ albo więc
Hiſtoria. Illuſtruy Oyczyznę ſwą pracą.

Doktorowie medicyny tytułem.

Co powiem o Medykách ? ktorych Doktorámi
O iák nieſłußnie zowią/ raczey morderczámi/
Albo drugiego kátem názwáć / nie Medykiem.
Nie o wßyſtkich to twierdzę/ ále więcey tákich.
Doktorow/ *ut ſtultorum omnia ſunt plena.*
Ktorzy ták poczynáią/ iáko powiádáią

Powieść o iednym.

O iednym co więc ſwego Præceptora chował
Recepty/ kłádąc one w beczkę od Kapuſty.
Gdy tedy kto záchorzał/ ná głowę/ lub nogi
Drugi ná pierśi/ álbo żołądek/ lub gárło/

Lub puchline/ lub *Phtisim*, y gdy sie go radźił/
Poßedł on do swey kiedy/ y przeżegnawßy sie
Zmie ßał-owe recepty zamrożywßy oczy;
Dopiro/ ktora mu sie do reki trafiłá/
Tey dobył y wyćiagnał. Byłá ná puchline
Dał on ia ná podagre. Byłá ná bol głowy
Dał on ia ná goraczke álbo ná suchoty.
Ztadći śmierć iest gotowa kiedy Medyk głupi.
Tam promocye przedayne. Ot ledwie co Laćiny przeiawßy/ do Padwi
Lub Bonony bieży álbo do Peruza/
Y tam zá kilka ßkutow Doktorem zostanie.
Zaraz zátym *ad praxim* do dom powroćiwßy.
Jechał ćie pies/ wole iuß vmrzeć swoia śmierćia/
Nißli mie ty maß dobić/ dyabeł ćie prosi
Zta twoia Medycyna. Bogu sie oddawam.
Ten mie raczey niech liczy/ niß twoiá odwaga.
Ad Laureas się vbiegáia. Wiec bieżyß *ad Lauream*/ chceß *ab hominibus*
Vocari Rabi/ Rabi/ y niewiem co tylko/
Kupuiac te zá złoto tytuły y śrebro.
Jako ćie mam zwáć tákim/ á ty nic nievmieß.
Ignorant z ćiebie prawy y wierutny nieuk.
Vcz siebe/ vcz y drugich/ á przytym żey dobrze/
Y według oney dawney Cney Philosophij.
Niech teß to w twych widziemy y Skryptách y Xiegách/
A choć y bez tytułu madrym ćie nazwiemy.

SATYRA VIII.

Ná oziebłość náße y nienabożeństwo.

Wet zá wet. JAko wy z Pánem Bogiem/ ták teß Pan Bog z wámi.
Dalekośćie Polacy Przodkow vstapili
Nabożeństwá/ y oney ku Bogu żárliwey
Pobożnośći. Teraz iuß wßystko z oziembłośćia
A nic grzeczy. Może sie waß ku Bogu affekt
Nazwáć do galaredy/ nád sam lod ziemnieyßy.
W Kośćiołách was niepytay/ chyba bárdzo rzadko/
w Kośćiele rzadko. Y to w Swieto/ álbo teß Niedziele záledwie.
Wolićie dni oddane Bogu/ robociznom
Náznaczyć/ y vbogich poddanych poćiagáć/
Roboty we dni święte. W ten czás gdy chwale Bogu powinni oddáwáć.
Wolićie sámi w świeta pić/ hulać/ kostek gráć
A przeto teß niesporo. Ginie y nißczeie
Wßystko w spichrzách/ w stodołách/ w oborze/ w komorze

Z Pánem Bogiem idźiećie iakoß politycznie/
Żartem wiec zámawiaiac á ßkodliwym żártem/
Że sie pospolitowáć ßkoda z Panem Bogiem.
Nie wárownie żártowáć z Bogiē. Obawiam sie żeby te żarty nieprzywiodły
Kogo z was/ do iákich złych terminow y końcá.
Być nieodżartowano: bo ten Pan vczyni
Co zechce/ áni sie go godźi spytáć czemu.
Sic volo sic iubeo, ták v Páná Bogá.
Wßystko twe gospodarstwo od niego poczatek
Od niego dokonczenie bierze y fortune.
Chodźmyß y do Kośćiołow. Nienowiná było
Przodkom náßym Opactwa fundowáć bogate
A teraz co? Swiát zmedrzał powiadaia/ z radże
Lada Karczme przed Miástem dadza Reformatom/
Fabryki y fundusze teraznieyße. Aby tam budowali Klaßtor y z Kośćiołem
Y to przećiwko niemu Zbor iáki wystáwić
Pan każe/ aby Miásto lepiey ośiadało.
Z druga strone gośćiniec postawi/ áby ći
Co ná odpusty chodza/ wßelkie piiatyki
Zgorßenia y nierzadny támże zamnażali.
Przyiedźieli Zakonnik po iałmożne. Miły
Zawarta ręka vbogiem Oycze tośćie niedyskret. Mam ia dźiatki/ Żone/
Mam komu dáć/ wy iedźćie żebráć kedy indźie/
Bo tu nic nie weźmiećie. każe Mnichá wyßczwáć
Psy z podworza/ niedawßy ßtuki chlebá w droge.
Ták Bog ma błogosławić? Ba cud że niespuśći
Ogniá z Niebá/ ktory by y ćiebie y dźieći/
Y twe gumna popalił/ tákże y ßpichlirze/
Zwłaßczá że wolißpsom dáć y chartom/ niżeli
Vbogiemu. Bodayżeś nie zażył y swego.
Od Boga mamy co mamy. Od kogoß to proße maß/ ieśli nie od Bogá?
Y niepowinienżeś mu oddáć to w vbogim
Skapcze brzydki. Nie długo zażyieß tych zbiorow;
Zbiora ćie teß nie długo. O iaka żárliwość
W cnych Przodkách náßych byłá/ iákie nabożeństwo?
Swiadcze wielkie fabryki Kośćiołow przepyßnych.
Zá Wiarę náßy Przodkowie vmieráli. Zá Wiare vmrzeć było prawdźiwa/ rzecz sławna
Nieżałował tam Oćiec syná/ ni Brat Bratá.
Swieta oná Jadwiga/ gdy iey powiedźiano
Że syn Henryk od Tatar zábit/ człowiek godny
Exemplum. Kleknawßy dźiekowałá Bogu/ że tákiego
Zrodźiłá/ ktory godźien był/ zá Wiáre vmrzeć.
Jeśli teß kiedy w iáki grzech vpadł z Cnych onych
Zá grzechy pokutowali. Przodkow náßych/ iáki żal y iáka pokuta?

Konrad Leßká białego brat że Xiedza zabił/
Wystempek záraz vznał y wlot do Łeczyce
Gdźie w ten czás Arcybiskup mießkał / przybieżawßy/
Nákazana pokute wykonał z pokora.
Henryk Wrocławskie Xiaże z obozem nastampił
Znaczna pokora.
Ná Thomaßá Biskupá y Xieżá Wrocławská /
Chcac pozabiiáć wßystkich. Niestrwożony Biskup
Wyßedł *cum Clero* oraz w Processyi prosto.
Ciagnać y do Obozu y taborow iego /
Gotow gardło położyć zá Kośćielne dobrá.
Co obaczywßy Henryk y wßystek zdumiany/
Jákoby Boskim oraz głosem przerážony
Vpadł do nog Biskupich/ żebrac miłośierdźia
Y odpußczenia grzechow. Zá táka pokora
Biskup y grzech odpuśćił y on absolwował.
Nasladuyćie potomkowie.
Nasladuyćie Polacy stárych pobożności.
Bog wam y ßcześćić bedźie y waßey Oyczyznie.
Dość o tym. przeto *Verbum non amplius addam.*

SATYRA IX.

Ná zmyślone y fárbowne przyiaźni.

JVżeś moy Stanisławie záśiadł przy Kominie
A przed toba z grzakámi spory kufel stoi.
Hoyny ogień z suchych drew. ná dworze záś z mrozem
Ostry wiatr vßy ßczypie / skrzypi pod botami/
A po ledźie náćießßy vydźie woz formáński.
Niewody wßedźie robia / y v ćiebie tákże
Rozumiem/Záczym w tych dniách bedźieß nie miał pewnie
Bo v mnie ryb o male ; wieß że żyiem z soba
Ceremonij pełno, ßczyrośći nie pytay.
Bez tych Ceremonij/ ktorych teraz pełno/
A ßczerośći y okość. Gdźie sie one czasy
Podźiały gdy przyiaćiel przyiaćielá kochał
Ják Brát Brátá. Bywali v siebie samśiedźi
Zyiac w miłośći/ zgodźie/ státeczney przyiaźni.
Ani sie z vczynnośći gdy przyiaćiel prosił
Wymawiano : y owßem zá ieden dar sobie
Kożdy miał gdy mu służyć przyiaćiel roskazał.
Do Przyiaćielá przed tym napewnieyßa vćieczka.
Do niego *refugium* wßcześćiu y w nießcześćiu.
Przyiaćiel był rzec moge port przyiaćielowi.
Niedufności niesłycháć było/ áni kłamstwá/
Ani zmyślonych tych to offertow/ iák teraz.

Inße

Inße w gembie á inße w sercu. Szczerość kedyś
Daleko vstampiłá/ w Polßcze iey nie pytay.
Stronia ludźie od siebie/ á ieden drugiego
Strzeże sie iáko ogniá/ iák Nieprzyiaćielá.
Coß kiedy trudno poiać te Cery zmyślone
V terazniey ßych wßytko zmyslone.
Te słowá farbowáne y falßem okryte.
Wiec sie w ßkołach vczemy *de Amiticia*
Co Cicero nápisał. Tam nam powiadáia
O onych rzadkich parách przyiaćioł prawdźiwych
Wiemy co był Pilades/ y co był *Orestes*
Co *Pythias* y *Damon*/ co y *Eurialus*
Z Nizusem / co *Lolius* z sławnym Scypionem
Máłoć ná tym że wiemy y czesto czytamy
Gdy sámi nieczyniemy. Czemu to te czásy
Tyberyußow tylko á Seianow rodza :
Frantow názbyt ná świećie ßalbierzow/ oßustow.
Szczerych przyiaćioł nieznaydźieß.
Ale ßczerych przyiaćioł Dyogenesowa
Laterńka trzebá ßukáć wśrzod dniá/ y to ich tu
Nieznaydźieß. Darmo ßukáß stáry Philozophie.
Nomen Amicitiæ tylko nam zostało
Samá rzecz vlećiałá. Gdy w dom twoy przyiedźie
Przyiaćiel/ ßpiegas nabył/ nabyłeś obmowce
Zá twoie vraczenie / y zá dobre mienie.
Obmowcow niewdźięcznikow aß nazbyt.
W domu twym opiße ćie/ y Zone/ y sługi
Potrawom da przygane/ day napoiowi.
Wyiachawßy zá wrota plunie. A boday go
Zabito/ żałował mi ieść dáć/ koniom owsá
Z sieczka dał/ niepostoi ma nogá v niego.
Y ták zá dobre odda złym ćie wspominániem.
Kedyß wżdy owa ßczerość/ owa otworzystość
Prostota á ßczyrość Staropolska kiedyś.
Staropolska / kiedy sie ćießyli samsiedźi/
Po ßelagu kart gráiac/albo wiec Warcabow
O Kaßtelanski Stołek/ ktorego tysiackroć
Godnieyßy byli niß ći teraz Kaßtellani
Warcabowi. Ná ten czás przyiaźń y z ßczyrośćia
W iedney sforze chodźiły. Ten wiek teraznieyßy
Wßystko to rozforował/ o czym dosyc/ milcze.

SATYRA X.

Ná ty ktorzy w glebokiey gnusności y leniſtwie leża ponurzeni.

TAk to odednia do dniá/ od nocy do nocy
Tákże to záwße bedźie ! słonce bije w okna

A Waßec spiß moy drogi/ iuß y bydło z pola
Przyßło. Ná pułzegarzu dwanasta dochodźi.
Iußby y pitanicá wyßumiał naytwardßy.
Ey wstáńćiß wżdy moy Pánie/ rzecze kto z Companow.

Wizerunk gnusności.

Aß ći sie *tandem* porwie/ ziewa/ á ná łoßku
Siedźi/ oczy wygniły/ z gemby śmierdźi piwsko/
W paßczece kliju pełno/ á wczuprynie pierzá.
Toß dopiero do portek. Vbiera sie przez dwie
Albo przez trzy godźiny. Aß dadza śniádánie
A zá nim predko obiad/ po ktorym iuß pije/
Y leie wsie iák wbeczke. Zátym podwieczorek.
A ná koniec wieczerzá/ po wieczerzy ßlaftrunk.
Y ták cáły dźień znidźie spiac/ iedzac/ á pijac.
Rzecze kto wśieśćby ná koń y przeieźdźićby sie?

Od konia stroni.

Odpowie. Nie czuie sie sposobnym do iazdy/
A koń teß ćießko nośi. Wiecby sie po ránu

Od Xięgi y wßelkich zabaw przystoynych.

Xiega zábawić albo przepisániem czego.
Oczy mie záraz bola/ gdy pocznę co czytáć.
Wiecby z pieskami w pole. Nie dobre dźiś pole.
Wiecbyś z Kopia skoczyć. Niebespieczno biegáć.
Niemam konia po temu. Wymowek áß nazbyt.
O błaźnie nád błaznami do tegosmy przyßli.
Komuß z tym gorzy proße/ czy mnie czyli tobie?
A ná coß táki żywot? Czemuß sie niekażeß
Powić/ á ták w powićiu w kolebeczke włożyć
Zeby nád toba Mamká śpiewała lulayże
Lulay lulay chłopieczku. Czemuß sie w báwełne

W pudełku by go chowáć.

Zawinawßy w pudełku nie zamknieß słoniowym.
Coß mi to te wymowki przynośiß? O ćiebie
Idźie/ gnijeß chudźino/ álbo raczey giinieß.
Podobieneś do garcá nie wypalonego.
W ktory gdy probuiac go/ zabrzakaß/ nic á nic
Dźwieku nieda. Ták y ty ießcześ prosta glina/
Terazby ćie formowáć/ y w kole obracáć/

Wżdy niech będźie co z ćiebie.

Aby wżdy co vrobić z ćiebie wybornego.
Ale mam swoy dostatek z Oycá iáki táki.
Contentuie sie choćby o chlebie o soli/
Mam co ieść y pić domá/ co mi po ćwiczeniu?
Drugi rzecze/ że ide zdźiadow y pradźiadow

Nie vfay wvrodzenie

Zacnych y Stárożytnych. Mam Stryia Marßałkiem
Mam Wuia Pieczetárzem/ albo wiec Biskupem
Coß z tego: to iuß przez to gembe odać trzebá?
Y nic nigdy godnego nie robić ná świećie?
Precz z ta duma tákowa. Znam ia ćiebie dobrze/

Y wiem

Y wiem co sie w ćie wlewa; zacnieś sie vrodźił
Ale żyieß iáko flis/ álbo iáko Hayduk.
Odpuśćie iednák przydźie tym co to po vßy
Vtoneli w wystepkách/ y niewidza zguby
Swoiey/ cale olsnawßy. Nie wiedza co traca.
Ale tym Boże otworz oczy/ ktorzy ni przecz
Ni zacz Cnoty odbieża. Boże niech vznáia.
Co to strácić ia márnie zá nic/ á vznawßy

Gdy cnotę stráćiß wßytkoś stracił.

Niech żáłuia/ że oraz z nia wßystko strácili.
Niemiał wiecey Miedźiany Woł Phalarydesá
Mak w sobie/ áni on miecz nád ßyia wißacy
Strachu y trwogi wiecey/ iáko kto sie czuie
W czym nie máiac przenigdy wolnego sumnienia.
O iák tam czesta trwoga/ iáki tam niepokoy/
Gdy drugi ćienia swego boi sie/ nniemáiac
Że to iuß wie wßystek świat/ co gdźie ćicho zrobił.

Złe sumnienie stanie zá Kata.

Stanie sumnienie zá bicz/ zá hak/ zá katownia
Niewiem iáka/ zá rozgi/ zá proby/ y wßystkie
Meki. Stanie zá wßystkich Katow/ y Tyranow.
Nie dźiwowáć sie iednak/ gdy kto nie vważa
W młodych lećiech/ co to iest. Latá go omowia/
Dźiećiuch nie myśli tylko o pile/ o cydze/

Excusabilis wiek młody y dźiecinny.

Ograniu/ Rozłowániu/ y prożnych zabáwách.
Pomnie/ że y mnie z młodu czesto wiec napadła
Szkolna chorobá/ gdy sie do ßkoły niechćiało.
Niewiedźiałem com przez to traćił/ y iák wiele.
Xiażkam sie brzydźił iák psem/ y kożda státeczna
Zabawa. Wßystko *Votum* było gráć/ żartowáć;

Ale nie męski.

Ale ty/ coć to iuß wąs odrosł/ iáko ma bydź/
Coś to y Philo przebiegł Sophia/ y wyżße
Szkoły/ á przećie gnijeß/ áni sie obaczyć
Możeß/ iák wiele traćiß/ iák wiele ßkoduieß.
Coß wżdy maß zá Cel żyćia/ do kad ćiagnieß/ álbo
Dokad zmierzaß? Czy tylko baki strzeláć myśliß?

Trzebá mieć scopum actionum.

Biegáiac/ to tam/ to sam/ samopas iáko głupi.
Wżdyć teß trzebá mieć pewny koniec swych zámysłow
Bo po czásie daremne sa wßelkie sposoby.
Wpadnie kto z was w Maligne/ ieśli nie zábieży
Y Krwia iey nierozerwie zá czásu/ dáremnie
Potym ia puśći z dwu rak/ gdy po czásie bedźie.
Ná poczatku potrzebá chorobie zábiegáć.

Poczatkom zábiegay.

Nie pomoże Matezy/ potym áni Fechner/
Choćbyś y sto Tysiecy dawał/ nie zábiega
Iuß złemu/ gdy sie w tobie potężnie záweźmie.

Y kiedy

A kiedy iuß natura *ſuccumbet* chorobie.
Toß *in morbis animi*, rozumieć potrzebá.
Zá wczáſu zabiegayćie/ ma rada Pánowie/
A vcz ſie kożdy z młodu/ *quæ ſunt cauſæ rerum*
Iáko Mádry powiedźiał/ y ſtáry Poetha.
Quid ſumus, & quidnam victuri gignimur. Przy tym

To prawa náuka y vmieiętność.

Quis modus argento, Quid fas optare, Quid aſper
Vtile nummus habet. Patriæ cariſque propinquis
Quantum elargiri deceat. Quem te DEVS eſſe
Juſsit & humana quâ parte locatus es in re.
Vcz ſie wßego dobrego. Niezázdrość bliźniemu/
Choć teß tam co obaczyß v niego wiecey niß
V ćiebie y doſtatniey/ życz mu y błogoſław.
Niech kwitnie y w doſtatki y w ſławe/ á ty ſie
Staray / ábyś tákim był: Náſladuy go/ ále
Bez zázdrośći y złego ku niemu áffektu.

Obiectio.

Tu mi rzecze kto z owych gornych ánimußow /
Co mnie po tych wywodách/ co po tych diſkurſách.
Precz z ſkrupułámi proße; ná ſpowiedź ie ſchowáć.
Mnie to nic niepomoże: niechce bydź Swietoßkiem.
Záchowáć to tym ktorzy w Kapicy / w Klaßtorách
Pokutuia zá grzechy. Inßegom ia Cechu.
Bárdzo dobrze dam pokoy. Wolno mie nieſłucháć
Iáko ſie komu widźi. Poczuieß ná potym/
A vznaß choć nie rychło / co przez to ßkoduieß.
Iáko ono wiec chory záwołá Doktorá

Przyrownánie vitiorũ animi *do choroby.*

A powie / to mie boli/ albo owo. Rzecze
Doktor; trzeba ſie miły ßánowáć/ á co dam
Záżywáć. Dobrze Pánie Doktorze/ záżyie.
Zá tym drugie y trzećie da Doktor lekárſtwo.
Záżyie y wykona wßyſtko co roſkazał /
Aß mu ſie teß popráwi- Rozumie że wybrnął.
Wraca ſie do nałogu/ nie zdrowych záżywá
Potraw/ pije/ y chula z Companieyka/ zátym
Recydywa przypadnie. Pan Brat znowu mdleie.
Bo co raz gorzy/ ćieżßa goreczka doćucza /
Ktora bez zfolgowánia/ piecze/ pali/ ſußy.
Wierći ſie chudźineczká/ radby iuß wypełnił
Cokolwiek naćieżßego Pan Doktor roſkaże.
Wykupiłby ſie iáko bobr náwet iaicámi/
Nie tylko reka/noga/ by można. Daremnie.
Niechćiałeś Bráćie ſłucháć Doktorá z poczatku.

Lekarze ćieleśni y dußni nierychło.

Toß tobie. Iuß ten idźie precz/ á Xiadz naſtampi/
A iáko ow nierychło/ tak y ten/ gdy dußá

W trwodze. Niewie co z ſoba rzec/ Deſperácia
Przed oczámi. bo *ſera* pokuta *non vera.*
Dla twego dokładania ſtráćiß zdrowie/ duße.
Stráćiß wßyſtko/ niemáiac nád to nic drożßego:
Wiec po Doktorá poſleß/ gdy ćie bol napadnie.

Chorobá dußna to grunt

Mnieyßa to bydź ná zdrowiu chorym/ lecz ná dußy
To wiekßa. Fraſuieß ſie kiedy ćie záſkoczy
Goraczka álbo Febrá. A ty ledwie ć wſpomni
Kto pieniadze y złoto/ ćieżßa ſtokroć ćierpiß
Goraczke/ tak ćie chćiwość roſpali mizerna.

Rożne goraczki, chćiwośći, pożadliwośći.

Obaczyßli teß iáka gdźie w oknie twarzyczke /
Záraz ćie żadza piecze/ y miłość rozgrzeie.
A zaś gdy dadza ná ſtoł gruby chleb/ ſolona
Pieczonke/ áß tu w gembie wrzod ći ſie vrodźi.
Nie możeß tego y zgryść y połknać łukonu/
Tylko by ſmaczne kaſki. Ten wrzod delikacka
A pießczona naturka w garle vrodźiłá.

Febres animi, *goraczka gniewu y zápalczywośći.*

Napadnieli ćie boiazn/ prawa febre ćierpiß /
A ieśli gniew goraczke/ ba y coś gorßego
Krew w tobie wre / od iadu/ oczy ſie bliſkáia.
A lowiß y czyniß takie rzeczy / ktorych nigdy
Szalony chłop nie zrobi. Sam *Oreſtes* bedac
Agitatus furijs, przyznałby to śmiele /
Żeś ieſt w gniewie ſto razy ßaleńßym/ niżli on.





Xięgi Trzeciey
SATYRA I.

Ná Interregnum y Nierząd iego.

O Nierządne Krolestwo y zginienie bliskie
Że z náſzym Kochánowſkim beſpiecznie wyrzekę.
Ale tego nierządu wizerunk prawdźiwy
A nawiękſzy ieſt v mnie/ ſámo *Interregnum*.
Chaos, czy piekło iákie? *Vbi nullus ordo*,

Zámieſzánie iáko więtſze bydź nie może.

A ſroga confuſia: bo Polacy w niczym
Nieſa porządni/ tylko w ſámym nieporządku.
Ten ſtátecznie trzymáia y w nim ſie kocháia.
Cud iednak ieden/ że ſie poſtrzedz nie możemy/
Ani obaczyć/ z obcych nie biorąc przykładu.
Krol vmrze. á my miáſto iedności/ nabardźi
W ten czás z ſoba rożniemy. Priwaty ná placu.
Teraz by ich dochodźić/ gdy pogoda/ rzeczeſz.
Właſznie. Zgadłeś/ ná ten czás/ gdy Oyczyzna mdleie.
Duſzkoſz by iey dokonáć/ y dobić do końcá.

Gotowośći żadney áni obrony.

Samſiedźi Pogranicżni w ſrogiey gotowośći
Czuwáia ná náſz nierząd/ á my niemyślemy
O żadney pogranicżney obronie/także y
Paſsow y Zamkow/ ktorych ledwie y ták mamy.
A lubośći/ niedbáia o nie Stároſtowie.

Staroſtowie pogranicżni niedbali.

Woli y Wał rozrzućić/ ieżeli przeſzkadza
Ogrodowi/ gdźieby ſie Kapuſtá rodźiłá.
W ſklepách prochow nie znaydźieſz/ chyba ſol gdźie z Zupy
Ktore Arendarz w nichże/ ná wyżſzy groſz chowa.
W Cekauźie Połćie wiſza/ á miáſto dźiał w bromách
Znaidzyeſz wozy/ ktoremi drzewo z boru woźi.
Straż ná blankách/ kilkoro świni co wał ryia.
Vchoway Boże łożyć ná naprawę zgniłych
Dachow y inſzych w Zamku budynkow. Co potym?
Nie dla tegom Staroſta/ ábym Zamku bronił/
Ale ábym intrate brał/ zá me zaſługi.
Tákie to twe zaſługi? Żeś Krolowi czáſem
Zwodźił/ gdy po tobie tey potrzebował ſłużby.

Ale

Ależe ia powrocę/ com wprzod zaczął mowić/
O náſzym *Interregnum*. Ktore ieden ołazen
Słuſznie zwał *Terererum*, iákieś zámieſzánie.

Zołnierz, pieniędzy, ná náſze złe.

Rzecze kto/ ázaſz nie maſz Żołnierzá ná Ruśi
Kwárćiannego/ ktoryby granic tey tam śćiány
Bronił? Jeſt to ták/ ále ieſt ná zgubę náſze/
Oppreſsia wolnośći/ y głoſu wolnego
Na ten czás *Interregni* vmyślnie chowany:
Sprowadźi go álbowiem Hetman pod Wárſzawę
A to/ áby dowodźił ſwego/ y tym dopiął
Vakancij v Krolá/ ktore iuſz vłapił
Obietnica. A náſze głoſy poidą w kawy.
Ten Krolem będźie obran/ kogo woyſko zechce/
A z inſzemi możnemi. Wy Pánowie Szláchta

Szláchecka Elektia vox præterea nihil.

Drobna przyiachaliśćie/ nie Krolá obieráć/
Ale groch ſpytam ia ćię miły Senatorze/
Coż v ćiebie droższego/ Oyczyzná/ czy *vacans*?
Odpowie mi. Oyczyzná. A czemuż tę proſzę
A wolność ſwą przedájeſz zá iedno Stároſtwo.
Nie to mowiąc coć każe ſumnienie/ále co

Reſpekty prywatne ſkodliwe.

Reſpekt prywatny/ y to co nádźieiá każe.
Obieraſz Krolá tego/ ktory w tym rozumie
Nie godźien nigdy záśieść Thronu Krolewſkiego.
Przećię go Krolem chceſz mieć. Záślepiłáć rozum
Priwata niecnotliwa. Odrzuć tę/ á vznaſz
Że nie to mowiſz co chceſz/ áni co rozumieſz.
Tym czáſem drudzy tákże nie ſpią/ ále jeżdżąc

Przekupowánia brzydkie.

Do Kandydatow/ támże tárguią Koronę.
Więc prawem vchwalono/ áby ći nie byli
Præſentes ktorzy chodzą około Korony
A ſtáráją ſie v nas o Kroleſtwo/ ále
Żeby w dźieśiatku mil gdźie zá Wiſłą mieſzkali.
Co potym prawie proſzę? To to w dźieśiaćiu mil
Trudno złotu od ſiebie rzecz mowić/ álbo teſz
A przez Wiſłę przepłynąć? Tym czáſem Szlachetka

Diskurſy daremne.

Diſzkuruie/ roſprawia w kole/ ba y łáie/
A mili chałagowie śmieią ſię z tych gádek
Daremnych/ y pijánych często oracyi/
Czyniąc co ſámi zechcą. Jeſt y druga teyże
Podobenka zawada/ Pánow diſſydentow

Rożne relligie mácą.

Prætenſye o Wiárę/ ktoremi więc włoką
Elekcya/ chcąc ſwego dopináć chudźini.
Ale y ći w kierz poidą/ gdy gorne vderzą
Wiátry/ ktore one ich koncepty rozniosą

Jáko

Jáko liśćie w Jeśieni wicher zwykł roznośić.
Niezbedne Relligie/ y ich rożność w kożdym
Páństwie niezgode mnoży. bo ten iest geniuß
Herezyi/ że nigdy pokoiu nie lubi
Woynámi á rozruchy kármiac sie y żywiac.
Iedność Wiáry spráwuje jedność ánimußow.
BOże day iedność w Polßcze ktora boday stánie/
Pokad iedyna Wiárá nie bedźie chowana
Dla tego kupy zwodza/ dla tego y ná nas
Záciagáia Zołnierzá. Nieprzyiaćiel łupi
Nic to; bylem ia swego mogł dopiać ná Seymie/
Choćby Ruś Ukrainna y wßystka zgineła
Całość Oyczyzny, cáłość náßá.
Ta tam ściana. O głosy bezecne y głupie
Gdy zginie prawo/ wolność/ zginieß y ty oraz
Coßći potym dopináć? dopni ty co baczyß
Z dobrym Oyczyzny. Ten twoy ieden cel niech bedźie.
Oto Oyczyzna gore/ gaś zaś kto cnotliwy
Bo trudno potym bedźie gaśić/ gdy sie ogień
Szeroko iuß roskrzewi y gdy dom ogarnie.

SATYRA II.

Ze żaden Krol/ Polakom nigdy niewygodźi.

PRawdáć to że sie w náßych śiła pánuiacych
Znayduie wiec defektow naganie podległych
Jáko to w distribućie y w inßych funktiách
Publicznych/ ále iednák żaden nigdy náßym
Trudno nam wygodźić.
Polskim Krol niewygodźi humorom/ choćby on
Z Niebá stapił/ y choćby lepßego nie było
Nigdy Páná ná świećie/ znaydźiem mu przygano
Nie żeby sie w nim miáłá znaydowáć/ raczey w nas
Ktorzy te miła wolność ták ßyroko chcemy
Rospośćieráć y ćiagnać/ że y z grzechem wspomnieć.
Nie vznawamy iáka natura wolnośći
Zle wolność tłumaczemy
Y iákie iey gránice. Ale czynić co chćieć
To v nas prawa wolność. Krolá opprimowáć
Szczypáć iego postepki niewinne/ to wolność.
Szpećić stateczny iego ku Oyczyznie áffekt/
Y to wolność. *In summa* co gdy pánuiacy
Łoży dostatkow/ zdrowia/ niewczásow to wniwecz.
Biednemu wiec potomstwu iego ledwie damy
Nie wdźięcznismy ku pánujacym.
Y to z wielka trudnośćia/ czymby sie żywiło.
Ktoż nam bedźie panował/ chyba táki ktory

O nas

O nas potężnie myślić bedźie/ y o zgubie
Wolnośći náßych. Jnßych pewnie nieznaydźiemy.
Ztad y oni nas fastidiûtc.
Carnificinam nazwał Krolestwo Batory
Ták mu wytchło tytułow y Tronu Polskiego.
Tylko niedostawało żeby też był w łeb wźiał
Czekanem iáko Zygmunt co po nim nástapił.
Gdźieß sie ono podźiało/ co wiec Zygmunt pierwßy
Zwykł był mawiáć że v swych poddanych ná łonie
Bespiecznie odpoczywáć y wyspáć sie może:
Odmowienie Vacancye gotowáć vraża.
Jnaczey tymi czásy/ bo iako Krol komu
Odmowi czego/ záraz boty mu ßyć trzebá.
Záraz Szlachte buntowáć y ná Rokoß wołáć.
Aleś tego nie godźien. Podobieneś żabie
Oney/ ktora noge swa wyćiagała kiedy
Konia kuto. ták y ty chceß z zasłużonemi
Porownáć. Dano grzende kurowi/ chce wieży.
Nábrałeś iuż/ przećie chceß przed wßytkimi łapáć.
Drugich sáme dobrodźieystwá psuia.
Drugim tkwi chleb Krolewski zgeby/ y obfite
Dobrodźieystwá/ á przećie nie wdźieczni ku Pánu
Złym zá dobre oddaia. Swiadkiem przeßły rokoß
W ktorym ći ná Maiestat naywiecey bili
Y nań nástepowali/ ktorzy łaske ználi.
To pod czás boiu. Coż zás rzeke o pokoiu?
Y w tym sie nie wyśiedźi Krol/ Senatorowie/
Dyffidentie w Polßcze śiła złego robia
Diffidentia bezecna.
Gdy miedzy Szlachta/ Pány/ y Krolem panuia.
Kiedy *Ordo Equestris* swoim Senatorom
Y Krolowi nie vfa/ nie máiac przyczyny.
Szkaluie y rady ich y wßelkie zamysły
Opak ßpoći. Jákoby y Krolowi ná tym
Y wßystkim Senatorom nic nie należało/
A niesłußne.
Aby sie wßystko dobrze y pomyślnie dźiało.
Zaden pewnie nie myśli w Turczech mießkáć/ áni
W Jndyách/ áni w Chynie. Tu ma swoie dźieći/
Ma dostatki y Wioski/ muśi o tym myślić
Jákoby y Oyczyzna w pokoiu y on był.
Szlachćicem sie vrodźił Senator/ iák drugi/
Y dla tego Oyczyzne/ że w Senáćie śiedźi/
Przedáć ma/ bedac cnota y sáma przyśiega
Obowiazany? *Honor* niezbawił go cnoty/
Owßem iey go nabawił; bo wie co powinien
Y BOgu y Oyczyznie y Rzeczpospolitey.
Lecz wracam sie do Krolow/ o ktorychem zaczał.
Suspicie/ przymowki/ huki/ y hałasy

Seymo-

Hulei hałaſy Seymowe ná Krolá.

Seymowe ſłußnie ſercá od nas Krolow náßych
Odrażáć mußa/ y ta haniebna niewdźieczność
Ktora ich potykamy zá prace y koßty.
Odſtapili dźiedźictwá/ ba ſtraćili drudzy
Dla tey náßey Korony/ y to ná nas máło/
Gdy ſkory chlebá dźieciom ichże żáłuiemy.

Henryk áż vciekł.

Znáć że ſie Henryk poſtrzegł/ dla tego też *vias*
Predko z Polſki/ bojac ſie by go było potym
Co gorzey nie potkało/ wołał záwczás vmknać/
Obawiam ſie ia bárdzo/ byſmy kiedykolwiek
Nie przeſtrugali z náßym vporem/ y tym to
Oſtrym náſtepowániem ná nam pánuiacych.
Już prawa popiſane/ ná ktore Krol wołał

Powiazaliſmy Krolow prawámi.

Stefan/ *ſolvite manus quas lege ligaſtis,*
Aż też było do ßable. By był pono pożył
Rozwiazał by ie był ſam ſobie y bez Seymow.
Wżdyć to Krol/ dar ieſt BOży/ y namieſtnik iego/
Jego ieſt pomazániec/ ná coż go ták lekko
Nośiemy/ á że rzeke prawie pomiatamy.

By ſię jeno ſámi nie rozwiazali.

Læta ſæpius, mowia ták *patientia*
Vertitur in furorem, áż też *libertas* w kierz.
Zá wczáſu y przeſtrzegam y rádzę/ inaczey
Jdźmy z náßemi Pány/ raczey miłość v nich
Niż nienawiść iednaymy/ y kupuymy ſobie

Lepiey zgoda y miłośćia.

Wzaiemna ku nim tákże miłośćia/ á przydam
Confidentia. To nam w ſwoim teſtamenćie
Monitum zoſtawił on ſławny naß Władyſław
Swieżo zmarły. ktory też wyćierpiał cokolwiek/
Lubo bez niego teraz y bárzo teſkniemy/
Virtutem incolumem w nienáwiśći máiac/
A po śmierći dopiero oneyże ßukáiac.
Wiec ieśli niemożemy/ álbo też niechcemy
Krolow náßych ßánowáć/ tákichże ßukaymy/

Iákie ſa ſervilia ingenia.

Coby vmieli guzy y czekany źćierpieć/
Y ktorych to natura ták vformowa[ł]á/
Że w wolnośći/ niewola ponośić vmieia.

SATYRA III.

Ná nieporzadna Iuſtitiā diſtributiuā.

Fawor dworſki teraz grunt.

MIła diſtrybutywo/ tożeś zábładźiłá.
Niewiedza temi czáſy/ co ieſt záſłużony.
Kto ma fawor v Dworu/ ten ma y zaſługi.
A ono weyźrzećby też ná co wżdy Krolowie

Dewni

Dawni te zoſtawili dobra: Zaſłużonym.
Ták wßyſcy rozumiemy; lecz niedoznawamy.
Nie dawnych wiećie czáſow co ſie dźiało: wiećie
Jako rozpraßáć tylko vmiano/ dawáć nic.

Więc y kto pierwßy tē lepßy.

Lada dyabeł przyßedł pierwßy/ to vprośił.
Dano czáſem y trzemá. Toß o przywileiow
Concurrentia hałas y prawem y lewem.
Zdrad tyſiac/ figlow tyle troy y oßukánia.
Jeden drugiego iák mogł powalił przez noge
Ba y przez kiey przeſadźił. Obawiáć ſie było
Że gdy trzey vprośili/ niż *poſſeſſor* vmarł
Aby mu czego byli złego nie żadali.
Bo czekáć teſkno czáſem w tákich okazyách.

Vpraßano y zá żywotá.

Kto ſie dowiedźiał a żył/ że iuß vproßono
Po nim *Vacans,* rad nie rad muſiał wiec záżywáć
Y *Mithridaticum* y Dryakwie po ranu/
Lub præſerwatyw iákich. Dyabeł wierz konu.
Lepße ieſt chwała Bogu/ niżeli dali Bog
Ták kożdy z tych rozumie y ná to vgadza.

Feſtina lente Krolu w tym

To ták ßły Vakancye. Trzebá tedy Krolom
Y nie porywczo dawáć/ y wiedźieć komu dáć.
Snadniey ſie z lekká przeirzeć iáko w Vacancij/
Ták w tym co o nie prośi/ á nie czekáć tego/
Żeby náwet y przyſłał/ kiedy zaſłużony.
Bo táka rzecza byłby ten lepßy/ kto pierwßy.
Y trzebáby vmyślnie záwodniki chowáć/
Y miewáć ie ná ſtayniach/ dla nabyćia Staroſtw.

Przykłade Stefaná.

Ale ták iáko czynił Stephan on Krol baczny/
Ktory ſobie notował ludzi zaſłużonych
Y tákiemu Sendomirz dał/ choć śiła inßych
Y możnieyßych y zacnych oń concurrowało.
Teraz zás wßyſtko iedni biora/ á drudzy nic
Miey radzeć Krolu regeſtr/ notuy coś komu dał.
A komuś teß nic nie dał/ lubo zaſłużony.

Cnotę nadgradzay.

Tym ſpoſobem kożdy ſie piać bedźie do ſławy/
Y do Cnoty/ kiedy ta bedźie nadgrodzona.

Záchęćiß do niey.

Tam panis, quàm præmiis, kożde ſtoi páńſtwo
V was zaſługi/ y włoż oboie ná ßale
Zaſłużenßym wiecey day/ ći co mniey *merentur,*
Niech mniey biora. Ci co nic/ niechże teß nic wezma.
To zła/ kiedy drugiemu pośla Woiewodzki

Niegodnym odmow.

Stołek wyſoki/ an on godźien miáſto tego/
Aby mu záieczego łupieża z kadźielá
A przytym powroz poſłał Krol/ iák ow vczynił

Komus

Komuś co márnie vćiekł/ Páná odbieżawszy.
W tym iednák myłka częsta nie tylko wiec w Krolách
W nas teß sámych winá przyczyná.
Bywa; Lecz y w nas sámych / ktorzy to zasługi
Náße wysoko kłádźiem/ á żadnych nie mamy.
Biedny odźwierni chćiałby/ by cáłe Stárostwá
Bráć w nadgrode od Królá. Odźwierni/ odźwiernym.
Koczot Koczotem/ Żołnierz/ Żołnirzem niech bedźie/
W vwadze Krolow náßych. Dobra powiadáia
Ne sutor ultra crepidã.
Matyaßowi płotka/dobra y psu mucha.
Wiec do tego/ nie tylko ten iest zasłużony
Kto w boiu reka czyni/ Lecz y co w Senáćie
Rozumem/ dobra rada/ czułym obmysłániem.
A ieżelić teß dano iedno/drugie/ *Vacans*.
Nie przeßkadzay teß drugim. Co rzeczeß kiedy ćie
Chćielibyśmy razem ochłanać.
Krol spyta. Pánie Bráćie. *Quot panes habetis*,
Porachuyćie sie z soba. służyłeś/ maß dosyć.
Zostaw teß Bráćie drugim. Wiec Królá zowiemy
A disrecya kędy?
Niebacznym/ y niewiem czym. dla tego nabárdźiey
Że w nas vstawnie nie tka. Dobrze że dyskretny.
Tákich my sobie życzmy Krolow/ coby dáwáć
Vmieli/ nie rozpraßáć/ y siebie obnażáć/
Y swoie pomárnowáć. bo kiedy to bedźie/
Mußa záś *ex publico* łupić *per fas nefas*,
Y bráć choćby z Ołtarzá. To Regułá pewna
Qui sibi nequam, cui proßę ma bydź *bonus*.
Jest dosyć dobr Oyczyzny synom náznaczonych
Oneyże zasłużonym/ ty Krolu strzeß swego/
Krolu nierozpraßay swego.
Y tey Intraty ktorać opisały Prawá.
Rozdaway / ále dobrá Rzeczypospolitey.
A te rozdaway madrze/ y z wielka vwaga.
Rozrutnych y vtratnych/ vchoway nas Boże
Władysławowie v nas vtratni wszyscy.
Krolow y Pánow/ iacy tu Władysławowie
Máło nie wszyscy byli. Táki był Jagiełło
Władysław/ ktory swoie y cudze rozdawał/
Y wielka cześć Krolewczyzn miedzy lada miotłoch
Rozsypał niewiem iáko/ Cáłe wiec Powiaty
Prywatnym rozdawáiac / áß go Oćiec świety
Márćin Piaty przez Mandat Lwowskiemu posłany
Arcybiskupowi w tym napomniał/ y odćiał
Darowizny rozdane podłym y wystepnym.
Władysław III.
Ták y Władysław trzeći dochodow swych własnych
Rozrutnymi datkámi vmnieyßył y ścienczył.
Y Czwarty.
O Czwartym náßym w liczbie/nietrzebá nic mowić.
Wiemy czego doznałá ták Rzeczpospolita

Jáko y my prywatni częstemi skłádkámi.
Alexander Krol, rozrzutny tákże.
O Alexandrze Krolu kiedyś powiedźiano
Gdy vmárł/ że z nim dobrze fata postapiły
Gdy go ná czás zabrały/ y gdy przez rozrzutność/
Nie miał by był y co ieść/ y czym sie wyżywić.
Bo blisko tego było że Polske y Lithwe
Porozdawał bez braku/ y komu/ y czemu:
Dosyć o tym/ gdy teraz mamy inákßego.

SATYRA IV.

Zkad Hetmanow bráć/ y iákich.

TRudno tego zámilczeć / co Oyczyzne boli.
Boday nie żył kto iey nic nie życzy dobrego/
Jákoby sam miał zostáć gdy ona vpada.
Całośćia iey/ kożdy z nas stoi/ a kiedy ta
Obalona/ vpaść tez fortuny z nia mußa.
Miedzy iednák inßemi przyczynámi/ y ta
Całość Oyczyzny wodzē dobrym stoi.
Jest teß nie pośledniey ßa/kiedy panuiacy
Wodzow takich woiennych podawáia/ co to
Zle bydź y Rothmistrzem álbo towarzyßem
Drugiemu/ nie Hetmanem. Fawor fawor Dworski
Dworskie fawory zle gdy Hetmany podawáia.
Gdy rozdaie Bulawy v dyabla ryby.
Jeden tám promowowáć bedźie Szfagra / Brátá /
Drugi y zá pieniadze przeda promocya.
Nie v Dworowby tego ßukáć co należy
Do woyny y rzemiesła Rycerskiego / ale
W obozách ludźi ßukáć/ á w nich nievważáć
Co vważáć w Hetmanách.
Dostatkow ale cnote/ odwage/ y rozum
Mestwo y vmieietność przy tym doświadczenie
Fortune/ Łáske BOża/ miłość v Rycerstwá.
A iesli táki bedźie przychudßym pachołkiem/
Wiec go Krol niech vczyni dostatnim y możnym.
Czego mu bowiem ßcześćie vmknelo z dostatkow/
To Pan niechay nadgrodźi. Tákimćiby dáwáć
Ludźiom rycerskim dáwáć y ich wynośić.
Co moga całość nośić Oyczyzny ná sobie/
Głowa y reka robiac/ nie onym co pieta
Tylko wierca v Dworu/ wiecey ná marmurze
Wysłużywßy/ niß żołnierz w polu/ y ná koniu/
Dobrze było rzeczono/ że niedawnych czásow
Wiecey lada Babina Starostw ná wrzećianie
Wyniosła/ niż towarzyß ná kopij ktory.
Wiec y to by niezgorßa mym zdániem/ áby też

Podźieláć rożnych Buławami mnieyszymi.

Bułáwa nie przy iednym zostawała záwsze/
Ale rożnym y w rożnych bywałá zlecona
Okazyách. Bywało ták v stárych Rzymian.
Bywało y v Grekow. Zgoła gdźie potrzebá
Niosła/ tam obracano subiecta wygodne.
Będźie Hetman co lepiey sposob woiowánia

Iáko gdźie potrzebá wyciaga.

Przy szczęśćiu nieodmiennym/ rozumie z Tatary/
Iáko był nász Chmielecki. Będźie táki drugi
Co Szwedzkiey woyny manier lepiey wyrozumiał/
A wszystkie ich fortele. Trzeći co z Turczynem
Wie co czynić y iák go potrzebá woiowáć.
Czemuż tedy nieprzybráć nieprzyiaćielowi
Hetmaná tákowego/ coby mu był strászny.

Zágrzeie drugich emulacya.

Ale przydam y te tu korzyść że się drudzy
Będa tákże ćwiczyli/ ieden nád drugiego
Vśiłuiac áby w tym iák naylepiey stanał
Rzemieśle/ y vsługę Oyczyznie wyświádczył/
Gdy Bułáwa z rak iednych do drugich się będźie
Przenośić vdźielaiac rożnym tegoż szczęśćia.
O Polaku Polaku iáko w inszych rzeczách

V nas choć Hetman podrwi nic mu záto.

Ták y w tym srogi nierząd v ćiebie niech Hetman
Podrwi iáko chce w Woynie/ niechay Woysko zgubi/
Niech Oyczyznę mizerna ná hák przyprowadźi/
Niech pogubi Rycerstwo/ niech pola napoi
Krwia Szlachecka/ przećie to nic nie iest. Vydźie bo
W Polszcze wszystko/ y to też. Idź ćisz do Wenetow
Wiele tam było Wodzow w ćiemnych Camerotách.
To iest/ w więźieniu ćięzkim Rzeczypospolitey

Inaczey gdźie indźiey.

Zleś spráwił? dayże gardło. Záwiodłeś Oyczyznę?
Przypłacże tego zdrowiem/ przypłáć substancya.
Nie godźi się dwá razy podrwić/ Hetmanowi/
Dosyć raz. A podrwi raz/ niech nie drwi drugi raz.
Tákasz y v Francozow z nich exekucya/
A v Hiszpanow tákże/ spráwić się potrzebá
Czemu przegrał/ iesli się w nim winá znayduie
Podź do turmy/ álbo wiec przypłáć tego szyia.

Wszystko tu poidźie w zapomnienie.

V nas iák o Medykách przysłowie powiada/
Że ich *errores terra tegit*, ták y nászych
Hetmanow błędy oraz z ludźmi pogrzebione.
Interim biora/ łupia/ więcey nieprzyiaćiel
W Oyczyznie niesplondruie/ iáko Hetman zrobi
Swemi stanowiskámi/ to iest/ gdy się zwaśni
Ná kogo/ y dochodźi prywatney vrazy

Hetmanowi

Niewspominam chćiwośći/ dla ktorey nie ieden

A Oyczy-

chćiwi, zdźircy.

A Oyczyznęby przedał. Znam Wołoskie złoto/
Znam y Multáńskie w skrzyniách dźiećiom zostawione.
Ale coż/ długosz tego? Widźiemy potomkow
Ich że rzadko więc ktory w tym dźiedźiczy co mu
Oćiec zostawił z Łupow Rzeczypospolitey.

Rzad w boiu y w pokoiu, filary Rzeczypos.

Dwiemá rzeczámi kożda/ Páństwo stoi rzadem
A w pokoiu/ y w boiu. Te to iey filary.
Záczym iest się záprawdę/ iest ná co rozmyślić
Komu tego powierzyć rzadu/ komu oddáć
Bułáwę/ á w Bułáwie całość y Oyczyzny.
Było to nie dawnego czásu. Záczym słusznie
Ktoś nápisał nagrobek cnemu Hetmanowi
Ostatniemu/ w te słowá. Kto chce niechay czyta.
Tu leży Koniecpolski/ leży y Bułáwá/
Ale nie leży iego nieśmiertelna sławá.

O kiedyby tacy záwsze

Ta vmieráć nie vmie/ owszem kwitnie wszędźie/
A pokad Polska Polska/ kwitnać záwsze będźie.
A ty mow Cny Polaku. Vmarł Hetman/ áni
Znaydźiem rownego/ gdyż z nim pomárli Hetmáni.

SATYRA V.

Ná Skarb y nieporządek w nim.

TAk to *Caius* iák *Scius*, y według *Tacita*
Magis alij homines, quam alij mores.
Podskarbi po Podskarbim nástępuie/ przećie

Wszystkich ná ieden sznurek.

Kożdy z nich álbo skubie/ álbo tákich chowa
Przy sobie skárbowych sług. Diogenes widzac
Raz á ono prowadza złodźieiá co vkradł
Coś komuś. Zá nim ida Pisárze Skárbowi.
Prowadzac go chudźinę ná śmierć powrozowa
A rzecze/ patrzćie co się dźieie. A to *magni*

Tákichby ná gałaź wszystkich.

Fures, hunc parvum ducunt. Tychby to powieszáć
Co owo z kárwaszámi do Skárbu przystáia/
A teraz kilkadźieśiat Tyśiacámi licza
Nie przez całe latá. Ty się chłopku szacuy
Vbogi/ y podatki oddaway zupełnie/
Aby ći zdźiercy rzesko nápełnili worki.
Twoie Podymne/ Pobor/ obroći się w krotce
Albo ná Comedye/ álbo ná Kanaki/
Albo ná połog Páni/ ktorego Bog nie da/
Niechcac áby Krew ludzka wyssana w podatku

Obra-

Każdy rwie iáko może.
Obracáć ſię dżiećiećiu ná Krzćiny gdźie miáłá.
O Piſarzach co powiem? O moy Pánie/ iáko
Czeſto Konie/ Kobierce/ Rydwany ſpráwuia
Zá tento zbior publiczny. Żołnierz o żołd woła.
Nieſtało iuż podatkow. Ná retentach śiła
Zoſtało. Snadnieyſza to/ położyć piećdżieſiat
Miáſto dżieſiaći/ álbo dwudżieſtu/ w regeſtrách.
Ná prochy/ wiec ná ſzpiegi/ nuż y vpominki
Tátarſkie/ ktore rzadko krymu wiem dochodza.

Z Seymu małe remedium álbo exekucya.
Siła Regeſtra wezma. Aleć Seym nádchodźi
Już teſz ſzczerze y pilnie weyrzemy w ten nierzad.
Podſkárbiego niewidżieć. Záchorzał chudżiná.
A ná iákaż chorobe? *Comitialem* ia
Morbum, ći teráznieyſzy Doktorowie zowia.
Ktora ku Conkluzij Seymu ſpuśćiłá
Chwałá BOgu chudżine. Przyieżdża/ wołáia.
Crucifige, biey/ zabiey/ tego frantá/ co to

Bánkiety y podarki gębę zatkáia.
Kradźie Rzeczpoſpolita. Názajutrz poproſza
Ná bankiet záwolany wſzytkich Panow Poſłow;
Albo wżdy co gebiatſzych. Bánkiet ſzumny. Pija
Zá zdrowie Podſkárbiego/ ktory dźiś trzeći dźień
Frantem był y oſzuſtem/ y zdrayca/ złodżieiem/
Nieſłycháć miedzy winem tákich głoſow/ áni
Przegrożek/ tylko *vivat, vivat*, naſz Podſkárbi
Cnotliwy/ y ktoremu rownego nie miáłá
Polſka. *Concedo.* ále rownego ſzalbierzá.
Vpominki ſie kurza. Tego koń z ſiadzeniem
Owego czarka podka/ tego portugały/
Trzećiego Sol/ czwartego kilka beczek Winá
Aż tu dobrá rachubá/ zgadza ſie *percepta*
Z expenſa. A ná koniec *verifikuia* ſie

Quity niepewney zmyślone.
Wydatki: bo o quity nie trudno zmyślone.
Kto weżmie dżieśieć/ da quit ná pieć dżieśiat złotych
Znayduie ſie/ co zá Tyſiac dwádżieśćia przypiſze.
Owo zgoła *impune* wſzyſtko v nas/ áni

Nie skarza v nas nikogo.
Repetundarum dadza *actionem* oto.
Jáko bywało w Rzymie/ pokad trwał w ſwey klubie.
W Polſzcze wſzyſtko ſie znidźie. Snadniey na łáianie
Y przymowki wytrzymáć iednego tam Seymu
A kilkakroć y wiecey ſto Tyſiecy vkraść.
Coż tedy rzec? Odminić dawnego á ná to
Mieyſce nowego życzyć w Polſzcze Podſkárbiego?
Vchoway BOże lepiey iuż ſtárego ćierpieć

Fabula.
Złodżieiá. Jakom w baykách ſłyſzał/ że gdy muchy

Bacy/

Bacy/ Komorzy/ konia chudego obſiedli.
Chćiał go był drugi ognáć. Aż on ná to rzecze/
Stoy miły Bráćie/ woleć iuż ćierpieć tych bakow
Co ſie mey Krwie napili/ niż onych ſpedżiwſzy
Głodnych nabyć/ coby ich iey oſtatek wyſſali.
Aleć doſyć: bo ktoby wſzyſtko wypowiedżiał?
Vfatygowałbym ta predzey Ciſzyſkiego
Stároſte rellatia/ niżbym końcá doſzedł.

SATYRA VI.

Ná ogołocone śćiány w obronę.

Nierzad Polski.
NJerzadem Polſka ſtoi/ nie źle ktoś powiedżiał
Lecz drugi odpowiedżiał/ że nie rzadem zginie
Pan Bog nas ma iák błaznow. Y to prawdy bliſko
Że miedzy ludźmi Polak/ ieſt BOże igrzyſko.
Kiedyby nas wſzechmocna Boſka nie trzymałá
Reka/ iużbyſmy dawno rak nieprzyiaćielſkich
Nieuſzli/ á że przydam y oſtatniey zguby.

Sam nas Bog trzyma.
Ten nas trzymá/ ten nas ſam okrywa/ y ſzczyći.
Zgoła ták ſobie z námi BOg wiec/ zwykł poczynáć/
Jáko ktory Pan z błaznem. Gdy błazna opadna

Similitudo.
Chłopiętá/ ieden go wzad vſzczypnie/ drugi go
Zákole gdźie naygorzy/ błazen ſie opedza
Y wrzeſzczy/ raz drugi raz. Cierpliwie Pan ſłucha.
Aż też gdy chłopcy błazna názbyt obracaia/
Y niedadza wypocząć/ pocznie wrzeſzczeć/ gembe
Aż po vſzy rozdarſzy/ że ſie też nadprzykrzy
Pánu/ onym wrzeſzczeniem: dopieroſz záwoła
Ná chłopce. Chłopcy ćiſzey/ długoż tego bedźie.
A chłopcy w kierz/ odbiega błazna y igránia.
Ták Pan BOg czáſem czeka/ aż nieprzyiaćiele

Biczykiem nas chlusnie y dobiie ále nie zabiie.
Do woli ſie vćieſza/ zewſzad obracáiac
Mizerna naſze Polſke. Dopiero gdy nazbyt
Naprzykrza ſie y oney y iemu ſamemu.
Záwoła ćiſzey Turcy. Ciſzey Tatarowie
A Turcy w kierz/ y oraz inſzy biſurmancy.
Opatrzność zgoła BOża/ nad námi Polaki.
Siłać bowiem obrony mamy ná granicách/

Obrony paſz pograniczney.
Kilka ſeth mil/ kilka ſet ludźi bronić máia
Y obronie/ á gdźieſz to podobieńſtwo kiedy?
Fortec nie pytay/ paſsow opatrzonych/ áni
Szlakow Tatarſkich pytay zataraſowanych

Wſzedzie

Wßedźie wolno wniść / wßedźie ßpiegowáć kożdemu.

Powieść ad hanc rem.

Pytał ſie Mauryc Wielki Hetman Olenderſki
Wielkiego niegdy człeká/ y w Oyczyznie náßey
Senatorá Wielkiego / á obrone granic
Y wiele też zwyczaynych *præſidiarios*
Mamy przećiwko náßym niepewnym ſąsiadom.
Powiedźiał o Quarćiannych / że ich kilkanaśćie
Seth záwße pogotowiu/ co gránic pilnuia.
Dali pyta o Seymy y ziazdy publiczne.
Ná te powiada w ſrogich gromadách Pánowie
Stawáia ták dálece/ że ieden Senator
Bedźie miał trzy Tyſiace/ ba y wiecey czáſem
Ná Seym iadac. Aż Mauryc. A coż to do rzeczy
Ná obrone ßyrokich granic kilkanaśćie

Opakby trzebá v nas, y ták iák ten radźił.

Set ludźi/ á w pokoiu y do rady/ ieden
Senator przyprowadźi po kilku Tyſiecy.
Lepieyby to odmienić/ y do boiu ſtawáć
W wielkich kupách á za ſie w pokoiu do rady
W kilkunaſtu oſobách. Ták dobry rzad rádźi.

Nie vważne głoſy.

O ſuplementách gdy rzecz/ o iákie wołánie.
Że *libertas patitur.* Bárdźiey *patietur*
Gdy poganin ośiodła nas / y one oraz.

Spytayże tych co w niewoli ięcza.

Ten co ieczy w pogáńſkim iárzmie/ pozwoliłby
Podobno ná ſupplemente/ y w okowách wola/
A twy w tym domu ſiedzac beſpieczen / powiadaß
Nie trzebá ſupplementu. Niechbyć ieno kiedy
Przyßło v Poganiná bydź w reku/ prośiłbyś
Nie tylko o ſupplement/ ále cáłe woyſko.
Jnßáć to dyßkurowáć ná Seymikách/ inßa
Stawáć w boiu / y kiedy nieprzyiaćiel w oczu.
Dopierobyś pozwolił ná ſupplement / kiedy
Ták ćie toż obleći/ że ledwie ſie oſtoiß.

Nie żałuymy gdźie trzebá.

A my tam nie żałuymy/ gdźie żáłowáć nigdy
Nie trzebá. Dawno mowia/ błogoſławiona to
Kopa/ ktora ochroni/ álbo też obroni
Tyſiaca iednego. Záwße my Polacy
Tey náßey oßczedności ná obrone náße
Przypłacamy/ y miáſto iednego Tyſiaca /

Bo tego záwße przypłacamy.

Dźieśięć łożyć muśiemy. Porzadku niepytay
W Cekauzách y w ármáćie. Prochy w ten czás kupuy
Dopiero/ kiedy ſtrzeláć. Jáki rzad dla BOgá?
Nierzadem Polſka ſtoi / y nierzadem zginie.

SATY-

SATYRA VII.

O Trybunałách y Sadách.

Swiát powßechnie zepſowány.

KEndy ſie one wieki złote nam podźiały?
Kedy śrebrne / miedźiane/ żelazne/ ołowne/
Teraz ledwie ſie godza názwáć glinianemi.
Ba gorßy świát dźiśieyßy/ niż gliniany/ álbo
Z błota kedyś zlepiony. Czemu? bo y ná dwie
Cnoty nic niezoſtało/ wßyſtka nas odbiegła.

Sprawiedliwość precz.

Biały Kruk/ álbo Kawka/ nie ieſt rzecz tak rzadka/
Ják poczćiwość ná świećie. Wſtyd/ ßczerość/ łáſkáwość
Odlećiały / na koniec y ſamá *Aſtræa*
Ktora/ ſpráwiedliwośćia po náßemu zowia.
Aż ſie tam ktoryś ozwie/ azaß niemaß Grodow/
Trybunałow/ Seymowych Sadow/ wiec y Ziemſkich.
Jeſtći tego áß nazbyt/ gdyby doſtawało

Tę dwie rzeczy przynoßa.

W ludźiách tego/ czym świeta ſpráwiedliwość ſtoi/
To ieſt dobrym ſumnieniem y vmieietnośćia
Prawa poſpolitego. Czego gdy oboyga
W Sedźiách nie maß / muśi tám Szfankowáć *Aſtrea.*
Jákoż niema ßfankowáć/ kiedy obieraćie
Tákich co iáko żywo nie wiedza co prawo.
Wiec mowćie Szkołá to Trybunał/ tamby ſie
Młodemu ćwiczyć gdy wiec Deptatem zoſtanie.
Biadá biada Kokoßy / ná ktorey Jaſtrzebá

Elektie Deputackie zepſowane.

Wprawuia; proße niech ta nie bede Kokoßa
Y ná moy ſpráweczce. Powiem iák co bywa
Co by ſie Pan Deputat ná mnie miał wyćwiczyć
Gdy Seymiki naſtapia tey to Elekty
Jch Mośći Deputatow/ ziada ſie fakcye
Ná Seymik. Ta chce ſwego przewiść/ owa tákże
Niepatrza tam czy Pan Brat bywał gdźie przy Sadách.

Niegodnych obieráia.

Czy też Proces rozumie/ czy w Cancellarij
Kedy piſał. A nad to ieśli Cnotá w ſercu
Jego mieyſce ſwe kiedy záſadźiła/ álbo
Jakiego też ſumnienia / y iákich Rodźicow /
Nie otym/ tylko że go promowowáć ona
Faktia vmyśliłá. bo krewni Biſkupi

I nie vmieiętnych.

Albo też Woiewodzy. Do tego trzebá mu
Przećwiczyć ſie też w Prawie. O BOże ty widźiß
Y ſadźić bedźieß tychto partyzaniow kiedy.
To ſie tam ćwiczyć iedźieß kedy wyćwiczo ym
Trzebá iuż było ſtanać? O garło/ poczćiwe/

O ſub

O ſubſtancya idźie Szlachecka/ á ty tám
Cwiczyć ſię w Prawie iedźieß: Jákoß daß ſwa kreſkę
Kiedy niewieß czy ſłußnie/ czy ią daß nie ſłußnie:
Moy miły Radamanćie/ Minośie/ Aeáku
Raczey z Szkoły Jezuickiey świeżo zbiegły Żaku
Przećię ſię y ná to pnieß y vśilnie ſtaraß

Staráiacych ſię przećiwko przyśięgdze.

Przez Oycá/ Przyiaćioły/ Krewne/ Promotory
Choć przyśieżeß żeś nigdy o to ſię nieſtarał.
Drudzy záś ſą madrzeyßy bo ſtarśi/ ále coż
Starßy w złość/ w zdradę y fałß/ miánowićię owi
Co owo ſwey koleiney nie radźi opußcza:
Ale by tylko wyßedł czás/ nie omießkáią
Żadnego Trybunału; ſtanie ten zá Wioſkę
Drugiemu/ gdy ſię z niego powroći do domu.

Przedaynych.

Przyśięgaß nie bráć darow/ przećię weźmieß konia/
Zaiedźieß teß vpewniam ná nim do dyablá.
Weźmieß Woły/ lecz y te pewnie ćię vboda/
Y dźieći ſwego czáſu/ nieſpory zbior táki.
Widźiemy Sapientow tych potomſtwo y te
Doſtatki zoſtawione. Jáko śnieg topnieią
Zaledwie ie zágrzeieß w domu twym drapieżnym/
Wßyſtko to bies pobierze/ y ćiebie ná koniec.

Exemplum, iáko ſię co dźieie w ſądách.

Miałem raz w Trybunale ſprawę/ powiedzą mi
Juryſtowie/ trzebá tu naſłáć rece śiłum.
Vczyniłem tak iáko onym ſię widźiało.
Rzeką mi/ Mośći Pánie/ maß tu Pánią z ſobą
Jáko baczem nadobną/ wiemy tu o tákich
Deputatach co lubią biała płeć. Tu rzekę
Do dyabla Pánowie/ złota dam/ żony paß.
Prawieby ſię to mogło názwáć koruptią
Gdyby mi Żonę miano z korrumpowáć. Rzeką
Trzebá przećię Mość Pánie rożnemi kaptowáć
Rożnych tu ſpoſobámi. Vczyniłem y to
Żem záprośił Jch Mośći/ popoił do woli.

Spoſobeczek niewſpominam.

Y Żeniem ſię vmizgáć kazał/ lecz po przackę
Spraweczka po obiedźie przypadła/ záſtánę
Pianych iednych Panow Deputatow/ drugich
Młodych/ nie vmieiętnych. Do ktorych ſię Xiężą
Przymießali/ poznawßy Żonę mą w Kośćiele.
Dobra moiá/ wygrałem/ rzekę do Praktyká.
Y ták ſię ſtało/ bo mi ſtarßy wniey ſłużyli
Zuzániſtowie á záś młodźi ßli zá nimi.

More pecudum, quá itur, non quá eundú eſt.

Jáko to poſpolićie bywa/ że zá iedną
Starßą kreſką młodße więc częſto naſtępuią

Mowiąc zgadzam ſię/ álbo/ tam mię Waßeć nápiß
Gdźie Jego Mość Pan Sędźia. Wygrałem ſpraweczkę
Ktora mi kilka dźieśiąt Tyśięcy przyniosła/.
Choć nie całe/ przyznam ſię/ byłá ſpráwiedliwa.
To mi ná rękę było/ że nie wiele ná niey
Siedźiało Bartoluſow/ nie wiele y Baldow
Raczey bardos áż názbyt/ y to mi pomogło

Podarunki chleb powſzedni.

Przy datku/ bo bez złota y bez gładkiey żony
Y bez konia/ v bez dwu kop drzewá danego
Jednemu z Deputatow/ ktory gdźieś budował
Dwor dla ſiebie/ pewniebym przegrzał był tę ſpráwę
Siła tam okazyek w Trybunale tákich/
Tylko rozumu záżyć/ á worek rozwiązáć/
Dopomogą Praktycy ſámi do wßyſtkiego.
Ale to ſam dyabeł pobierze y z tobą
Tákże y zbior z pieniactwá zebrany: bo drugi

Pieniaczow áż názbyt.

Wßyſtek wiek ná tym ſtrawi/ Pozew iego miłá
Zabawa. Nie omießka żadnych ſądow/ rokow/
A ſpokoynych turbuie ſąmśiadow y wniwecz
Obraca/ wßák obacz czy tákowych dźiatki
Ćießyć ſię z tego będą y z tákiego zbioru.
Y duße/ y doſtatki/ y czás/ y ſam dozor
Goſpodarſki pieniactwem vpada kożdemu.

Nie ſpory táki zbior.

Wßák ich znamy tákowych/ á o żadnym niewiem
Żeby miał przyść do chlebá/ álbo go mieć z potrzeb.
Nienawiśći/ nieſnáſki/ krzywdy/ y ßalbierſtwá
Z tego źrzodła wypływáć zwykły/ y mnożyć ſię.
Przodkowie náßy tym ná iednym ieźdźali
Wozku do prawa. Teraz oczy ſobie drzeć chcą
Przy ſądźie z nienawiśći/ pozwámi ſię tępiąc
A ſąd tylko bogacąc. Wiećie co Trybunał.
Toż rozumiem o Sądách Ziemſkich/ Grodzkich/ wßyſtkich
Siłaby o tym piſáć/ rzecz ſámá dość mowi/

Przykład skaranego Sędźiego.

Y zá mnie tę Satyrę odprawi. Ja kończę
Przykładem z Kronik wźiętym/ ktore pißą że on
Cny Jagiełło/ przezwiſkiem Janá Weneckiego
Płomienczyka/ ktory był Poznáńſkim y Ziemſkim
Sędźia/ Czartem nazwány/ dla ſwych niecnotliwych
Poſtępkow y przedaynych y nieſpráwiedliwych
Dekretow. Tego wyzuł Krol on ze wßyſtkiego
Y dobra confiſzkował/ y wiecznym więźieniem
Skarał/ ná przykład wiekom potomnym y Sędźiom.

SATYRA VIII.

Ná chroma álbo raczey martwa Praw nászych Exekucya.

Przyiachał raz do Polski ieden Cudzoźiemiec/
Drugi raz áni postał przeźrzawszy się w rzeczách.
Decreta y Prawa bez executyi. Miał sprawę w ktory *quidem* Dekret słuszny odniosł/
Exekucy nigdy: y rzecze/ coż to tu
Zá Krolestwo/ w ktorym o spráwiedliwość trudno?
A lubo się ta stanie/ effektu nie vzna.
Miły Bráćie nie dawnoś w Polszcze mieyscá zágrzał/
Ale gdybyś miał zmieszkáć/ á przypatrzyć się też
Jáko tu spráwiedliwość stampa/ iák leniwo
Zolniowym idźie chodem bez exekucy.
Dopieroszbyś záwołał/ że tu prawa martwe/
Bo ich nie exeqvuią. Co chcesz to vczyniż.
Kto mocnieyszy, ten lepszy. Kto mocnieyszy ten lepszy/ y ten záwsze wygra.
Effugium nie trudne: *in ualido legum*
Auxilio, ktore *vi, ambitu, turbantur*
Y potega/ pieniedzmi/ rożnymi sztukámi.
Kto bogaty y możny ten zápewne wygrał.
Pan roskazuie prawu. A to poszakiwáć
Muśi / iáko potega każe y iák zágra.
Napisza Praw ná Seymie y Constitucy
Constitucij gwałt. Ktore ná skárbnych potym woźić bedźie trzebá.
Spytasz/ á coż wżdy z tego bedźie. Nic/ nic/ y nic.
Seym nász ná Comedyi Słyszałem w Wenecy / że się Comedya
Odprawowałá w ktorey representowany
Seym był Polski. A naprzod ziachały się kupy
Posłow y Senatorow. Siadali/ radźili.
Posłowie przychodźili ná gorę/ ztamtad zás
Wracali się do Izby Poselskiey. Marszałek
Podawał Materye/ o ktorych mowili
Y siła dyszkuruiac radźili/ iákoby
Woynie zábieżeć / wiec też iákoby zátrzymáć
Pokoi w Oyczyznie cały. Drudzy oracye
Prawili y z niemi się tam popisowali.
Miłośnikow Oyczyzny áż názbyt y w Izbie
Y w Senaćie. Dopieroż cała rzeż Pismem
Papieru nápełniwszy y Constitucy
Poktora sta zupełna zgodnie vmowiwszy
Aż z tego wszystkiego nic. Seym niestanał; wszyscy
Epilog tresny. Precz się porozieżdżali. Y tym Comedya

Skończona / nie bez śmiechu wszystkich Spektatorow.
Druga zás tey podobna może się wypráwić
Ná ktorey stanieć wszystko/ y Seym się wżdy sklii.
Ale co ná nim stanie konkludowanego/
To potym nigdźie skutku nie weźmie słusznego.
A czásem ledwie Prawo ná papierze oschnie/
Aźći mu iuż w brew czynią/ bez kary/ bez winy.
Wiec wolnośćią zowiemy czynić co się komu
Podoba. *licentiam* zowiac *libertatem*.
Co iest wolność prawdźiwa. Wolność prawdźiwa w tym iest słuchać Prawa/ słucháć
Zwyczáiow y chwalebnych/ y dawno chowanych.
Zyć wedle cnoty/ Bogá we wszem násladowáć
Kożdemu Prawo trzymáć/ nikogo nie krzywdźić.
Rzadu dobrego słucháć/ sobie roskazowáć
Y swey chćiwośći/ żadzam/ nałogom/ y woli.
Te pod rozum podbijać y Prawo/ to wolność
Prawdźiwa. W tym *publica* záwisła *libertas*
Gdy kto *priuatim servus* sam v siebie bedźie.
Táka wolnośćia ida sławni Wenetowie.
V nas wolność, niewola. My opak: do *priuatam libertatem* lubiem/
O *publicam* niedbamy/ ztad też Prawa násze
Pod nasza własna władza / á nie my pod onych/
Ktore żesmy iuż dawno z tey exekucy
Obnażyli/ y rzadu/ y Prawa niemamy.

SATYRA IX.

Ná zepsowána militarem disciplinam y nierzad Woyskowy.

Zawczásu opowiadam że dobrych niegánie
Zołnierzow/ ktorzy wiedza co Szkoła Rycerska.
Ani stárych Katanow tykam y odważnych
Boże rodź tákich w Oyczyznie. Koronnych bohatyrow/ dawnych Woiownikow/
Ani Cnego Rycerstwa/ ktorekolwiek godne
Tákowego tytułu: przyznawam że nimi
Całość Oyczyzny stoi/ nimi rzad Woyskowy.
Nie pytay tákowych teraz. Aleć wieleś tákowych zbiegay cała Polskę
Nieznaydźiesz ich w obozách pewnie teraznieyszych/
Albo mało co znaydźiesz. Pomárli wiadomi
Woyny y boiu ludźie/ odważni przywodzcy/
Sprawni Regimentarze. Niemasz kim y brzaknać.
Zkadże to prze Bog prosze? Czy ták wyniszczała
Oyczyzna/ że w niey ludźi nieznaydźiem sposobnych?

Zkąd to idźie że w nas wbrod ochota do ſłużby
Pokoy długi, znioſł ćwiczenie woienne.
Woienney wywietrzáłá? Ztąd że pokoy długi
Znioſł y ćwiczenie y z nim ſerce/ y ochotę.
Oycowie miáſto tego żeby ſyná poſłáć
Do Obozu / woli go vczyć zbieráć w domu.
Jeżeli ſie też znalazł/ że ſwego wypráwił/
To ſie tam pić náuczy álbo y vtracáć.
Præſumpcij przynioſzßy áż názbyt do domu.
Jam Woyſka Quarćiannego towarzyß. Coż z tego?
Præſumpcyi áż názbyt.
Nie żalby gdyby ćie kto w potrzebie gdźie widźiał/
Ale ty woyny nie znáć/ potrzebyś niewidźiał/
Chyba ná ścienie kedy malowaną/ álbo
O wielkim Alexandrze ſłyßac tam gdźie w Szkołách.
Służyłem mowiß. Kedyß / chybaby gdźie w ráńcu.
Krwawe záſługi moie powiadaß/ lałem krew
Chyba z zadu w Syntaxim/ *ſub Magiſtro* Smagá/
Służba nie ſłużbá.
Albo ieżelić kiedy z noſá hoynie ćiekłá.
Táka to twoiá ſłużbá/ żeś przez pięć lat łupił
Wśi Krolewſkie/ y Xięże. Zá toć płáćić trzebá?
Wiaceyby był Tatarzyn w Polſzcze nieſpladrował
Jáko tacy Żołnierze/ kiedy gdźie napadną
Galeati lepores, ktorych tylko gębá.
Szczyrzy Rodomontowie álbo *furioſi*
Orlandowie / ktorych to nic/ chyba ſam pozor.
A ktory chłopom tylko groźni / á daliey nic.
Inakßy dawni woiewnicy.
Nie ták ſławni Struſowie/ ktorzy małą kupą
Wołoſkie Woyſká bili/ nie ták y Mieleccy/
Z ktorych ieden wolał dáć gárło / niß ſie doſtáć
W ręce Tamerlanowi. Nie ták Michał Gliński
Lubo potym buntownik/ ále gdy Hetmanił
Zá Alexandrá Krolá bitew kilkanaśćie
Sławnych wygrał. A nád tych wßyſtkich Krzywouſty.
I Krolowie ſami.
Nuż Władyſław pod Warną ktory wolał poleć
Niźli tył dáć. Widźićie co to zacz Krolowie/
A iák możni; á wy co? torzemeśćie wßyſcy
Podßyći/ vćiec widzę vmiećie/ daliey nic.
Więc ánimußu doſyć y Cery/ iákoby
Wßytek świát zwoiowali / gdy w woyſku pobędą.
Ziachawßy potym z pola/ ná leżách o iákie
Exceſſy ná leżách.
Exceſſy/ iákie zbytki / iákie ßarpaniny?
Confederacya też záraz grożić trzebá
Gdy záplata nie doydźie gotowa/ iákoby
Wiele ſpráwili/ że w tym obożie pobyli.
Czy im ma wyſtarczyć/ żołd/ á oni ſwoy żywot

Nzbytek záſadźili ná ſámym łupieſtwie?
Gdy nie ſtánie zapłaty/ drzec chłopy potrzebá.
Cebrámi wino noßą/ ſobole ſię kurzą/
Srebrá gwałt y ná ſtole / y ná koniech wßędźie.
Bánkiety/ vtracania/ *Luxum* niezwyczayny
Zbytek oraz brzydki.
Ná Stanowiſkách widźieć/ á ty chłopku dołay/
A daway co potrzebá. áż ći też náſtąpi/
Ale kokoßa woyna / y gęśia vtarczká.
Ná ktorą ći kokośi gdy ćiągną Żołnierze
O moy Boże/ iáko więc vbogim dokuczą /
Dopiroß ſtanąwßy tam gdźiekolwiek obozem /
Już grożą nahaykámi zápędźić gdźie Szwedá
Serce ná ięzyku.
Zá Morze/ názywáiąc go śledźiem/ niewiem czym.
Supra menſam, woiuią/ biją Alexandrá
A gdy trzebá nalepiey zá łeb/ álić w nogi.
Powiedzą im o woyſkách gromadnych y bitnych /
Stárych náßych inakßa odwaga.
Alić záraz zedrwieią/ nie ták náßy ſtarzy.
Nie pytali ſie *qualis hoſtis ſit, & quantus*,
Sed ubi ſit, do niego darli ſie iák oślep
Teraz ſercá nie pytay/ áni gotowośći.
Koni dobrych nieznaydźieß / chyba dla popiſu.
Rynßtunek w złoćie záwiſł/ á w śrzebrze/ żelazá
Mało. Tego doſyć co/ *nec tegit, nec ferit*.
Ale rzecze kto że ſtroi nieprzyiaćielowi
Zelazo, nie śrebro bije, áni złoto.
Straßny bywa. Błazenſtwo. Szable on ſie boi
A ſercá twego/ przy nim gdy śiły dobędźieß
A weyrzyß śmiele w oko/ nie w nogách zwyćięſtwo
Ale w wygraney kładąc/ y o nie ſie bijąc.
Aczći trudno tryumfy ſobie obiecowáć/
Gdy wprzod niewinnych ludźi krwią oraz y łupem
To ieſt zdźierſtwem ręce twe nápełnione/ Polſki
Płacz ludſki do wygraney przeßkoda.
Żołnierzu. Owdźie krwawe łzy lecą do Bogá/
A wzdychánia vbogich chłopkow. Boże nie day
Jm zdrowo ſie powroćić. Boże podáy w ręce
Poháńcowi doſtatki ich/ ktore złupili
Z nas vbogich. Napoi krwią ich pola Tatarſkie/
Ktorą w domu przelali niewinnie/ okrutnie.
Tákie ſą głoſy ludzkie/ ktore przenikáią
Niebioſá y vproßą háńbę twą y zemſtę
Woiowniku náß Polſki. Ztąd ći twa przegraną/
Ztąd boiaźń/ iáka kiedyś *panicum terrorem*
Názwano/ że ledwie co poſłyßyß o Woyſkách
Nieprzyiaćielſkich/ áż iuż przed nimi vćiekaß.
Ztąd confuzya/ więc y zápomnienie iákeś/

A ná koniec w niewola Pogáńska zágnanie
Bog karze występki y zbrodnie.
Ták siła duß Szlacheckich/ y Zonek/ y dźieći.
Bo iáko proße ma Bog tákich błogosławić
Ktorzy y do obozu/ w obozie / z obozu
Idac / vstáwicznie go ćießko obrażáia.
Spytaćie / iáko ma żyć towarzyß woyskowy.
Weyrzy w Ewangelia
Odsyłam ia was wßystkich do Jana Swietego
Náuki/ y przestrogi/ iáko sie záchowáć
Zołnierzowi potrzebá/ chceli áby sam Bog
Z nim woiował/ y ßcześćił/ cokolwiek gdźie zácznie.
A to świeżo dano znáć/ że Zamki / Fortece/
Ztad Miástá y Fortece traćięmy.
Márnie stracone. Czemu? Bog obroncom serce
Odiał/ gdy widźi zbrodnie ichże niezliczone
Ktore sie w Murách dźieia. Niewiem co Polacy
Mamy/ że żadnych Fortec bronić nievmiemy/
A vmiemy ie gubić. Niech Prusy powiedza/
Siła by było pisáć. Dosyć y nádmienić/
Gdy y świeże przykłady / rzecz zá mnie odprawia.
Zginęło ćwiczenie, ztad y serce.
To powiem / że zginelo woienne ćwiczenie.
Zginelo zátym serce/ odwaga/ ochota/
Zgineli dobrzy v nas/ ba y doświadczeni
Rycerze/lubo ná dnie coś troche zostało.
K tego Lagru śmiele rzeke boday długo.
A ia iakom raz zaczał/ ták w ostatku kończe/
Dobrych ktorzy sa chwale/ y Bogu zalecam
Złych ganie/ y że tacy/ z Oyczyzna narzekam.

SATYRA X.

Ná Polski in genere zbytek.

V Polakow wßytko názbyt.
KTore wżdy proße kráie pod okregiem słońcá
Z naßemi porownáia w zbytkách rozrzutności?
Nigdy v nas nie dosyć/ chyba kiedy názbyt.
Názbyt sług/ názbyt potraw/ názbyt koni/ y psow;
Názbyt srebrá / názbyt gamb/ y brzuchow daremnych.
Piechoty názbyt/ chocze z nikim niewiedźiemy
Woyny/ do boiu mało/ gdy Oyczyzna woła
O pomoc y ratunek; do płace áż názbyt /
K do strawy Haydukow/Draganow/ Kozakow/
Ktorzy Páná ná mięsne często kroć wydadza
Jatki/ álbo zdradźiwßy/ álbo wiec vćiekßy.
Wßytkiego názbyt w Polßcze y assistency /
Kzbytkow w pićiu/ wstrawie/ w stayniách/ y ßpiżarniách.

Intraty

Intraty się ná zbytki obrácáia.
Intraty náße ida/ tylko naley/ rozley
Nie tylko do potrzeby / álbo też ozdoby
Ale dla marney straty/ zkad potym y nedza.
Náßy bowiem Polacy *ex tempore vivunt*
Wßystkiego v nas ná raz. Nic providency
In futurum. Niepytay kopy od potrzeby.
Jákoby właśnie z Niebá płynać wßystko miáło
By naywiecey potrzebá. Założywßy rece
Futura non prouidemus
Gotowego czekamy/ Ták on *apud Flaccum*
Rusticus expectat ut defluat amnis, at ille
Labitur & in omne labetur volubilis ævum.
Wżdyć Páństwá zbytkiem gina/ niech bedźie przykładem
Rzym on/ y władza iego/ pokad sie nie wniosły
Zbytki y delicye cudzoźiemskie/ potad
Rzym zbytek zgubił.
Stał y kwitnał y słynał. Te go obaliły /
Tego ná sie wzaiemnie wsadźiły; bo z zbytku /
Rośćie y niedostatek / y nedza/ á ta záś
Pobudza do zámysłow w Oyczyznie ßkodliwych.
Bo *durum pauperies, opprobrium jubet*
Quidvis ták ktoś powiedźiał *facere & pati.*
Tegoß sie tu spodźiewáć/ gdźie nie wysmienity
Ktory v nas y brzydki y nierozumny
Luxus pánuie/ ále brzydki/ nierozumny?
Inßaby to wysypáć ná iákie fabryki /
Ná ozdobe Oyczyzny/ ná ßumne Kośćioły/
Ná kosztowne ogrody/ y pyßne pałace.
Ná Mury/ Szkoły/ y tym podobne struktury /
Ktore wżdy długo trwáia y pámiatke niosa.
Ale sypáć ná brzuchow siłu wytuczenie/
Sypáć ná kupy márnych pacholkow/ haydukow/
Ná barwy niepotrzebne/ co potym dla Bogá?
Nie mierzymy się swa piędźia.
Nic to/ ná Wiosce iedney siedzacemu kupić
Zá Tysiac dwa Soboli/ rysiow/ złotogłowow /
Aramitow/ Tabinow z złotem/ yże srebrem
Już sie przed tym wspomniało/ wiecey mowić ßkoda.
Dosyć że Polska nedzna/ vboga/ *publicum*
Ærarium mizerne/ ba niemaß go zgoła.
Wßystko ná grzbiećie v nas dostatki w pozorze /
Niepytay *deposita* v nikogo/ *Luxus*
Zbioru od potrzeby y großa niepytay.
Wynißczy / wypladruie wßystko/ wiec bogáćiem
Cudzoźiemcow/ kupuiac drogo ich towary
Materye/ Bławaty/ ktore oni zowia
Roba per Polonia, bo tu nic godnego
Niesla do nas / chybá co przedáć tam nie moga.
K ták nas ssa/ y wßystkie pieniadze z Korony /

Wßczalnie

Kßtaltnie wyprowadzáia/ zboża náße płacząc
Y wßelákie towary fałßywą monetą.
A my śię w tym nie baczem kupuiemy drogo/
Cudzoźiěcy nas łupią.
A tanio przedawamy; ztąd też nędze pełno.
Nieobaczyß nikogo pieniężnego w Polßcze
Okrom Włocha/ á Niemcá. Zbytek poie wßytko
A coż ná dignitárstwách będący Pánowie/
Dopieroż nam toruią *ad Luxum.* Jáko ow
Powiedźiał/ że co sobie Spytek nagotował
Słudzy y pośługacze kradną.
To mu ziadł Pan Krakowski. Słudzy tákże kradną.
Pytał śię ieden czemu do Morzá ták śiłá
Rzek wpływáiąc/ á przećie Morze nie wylewa?
Odpowiedźiał mu drugi/ bo śię z niego wody
Przez podźiemne meaty rożne zás rozchodzą
Przykład z Biblii wźięty.
Podźiemnemi lochámi/ przez sługi Száfárze.
Nagotował był on Krol swemu Baalowi
Wieczerzą/ powiadáiąc że śiła zwykł iádáć/
Aż Daniel potrząśnie popiołem pawiment/
Chcąc Krolowi Kapłanow zdradę iego odkryć.
Zamkną Kośćioł owßem go y zápieczętuią.
Zátym *Sacrificuli* podźiemnemi drzwiámi
Wßedßy ziedli wieczerzą/ ále zostáwili
Trop y ślad swych trzewikow ná onym popiele.
Otworzą Kośćioł/ wnidźie Krol/ pułmiski prozne/
Potrawy poiedźione/ skáże Danielowi.
A Daniel wey Krolu/ co to ná popiele?
Cuius sunt vestigia hæc, przypátrz śię pilnie.
Tákći Páńskim Száfárzom vczynićby trzebá/
Y spytáć śię w regestrách/ *cuius vestigia?*
Nie iednegoby śię tam ták poślakowáło.
Vstredz trudno.
Siłá zbytek pożyra śiła y dozorcy.
Quis custodiet ipsos custodes, rzec mogę.
Wielka będźie *intrata*, wiele też gąb y rąk.
Briareus miał Olbrzym sto rąk iáko báią
Co nie zkradą to ziedzą.
Poetowie/ muśiał mieć kilka dźieśiąt brzuchow.
Ták y v Panow będźie sto rąk/ to iest sto sług
W prawdźieć do vsłużenia/ ále też sto brzuchow
Będźie do nákármienia/ y do vtuczenia.
Ná co *intrata* poidźie áni śię obaczyß.
Miánowićie gdy słudzy ná młodego trafią.
W ostatku młodego odrwią.
Wßystkie prowenta poidą ná koniki/ pieski.
Przedáią mu/ á on to kupuie chudźiná.
Zá charty nic to nie iest dáć y parę koni.
Koßtuie mię Mość Panie ten Rumak czterystá

Talarow/ á nie dał zań ledwie trzy stá złotych.
Zápłáći to Pan Młody. Piße potym w Xięgách
Zápisuie Tyśiące w Grodźie/ wyderkuie/
Wioski y Máiętnośći árenduie/ to śię
Wßystko potym obroći ná kupno Rumakow.
Toż przyidźie zástawiáć.
Aż też przyidźie zástáwić ferezyą z śiebie
Żydkowie temu rádźi/ zewſząd go obchodzą.
Notuy podobienstwo.
Kiedy owo Faraon gonił Żydow/ y gdy
Zátonął z Woyskiem wßystkim/ pływáły po Morzu
Kołpaki/ Ferezye/ Ryśie/ y Sobole.
Pływáły y Welense/ Lamparty/ Tygrysy/
Y inße tam ozdoby Aegypczykow onych
A Żydźi co iuż przeßli suchą nogą/ stoiąc
Ná brzegách ieden mowił do drugiego. Száiá
Widźiß co ono pływa/ będźie to ná brzegu
Wybije nam to Morze/ dostánie śię do nas
Y oná ferezya/ y Lampart/ y Tygris/
Y on Soboli giermak/ poczekaymy troche.
Będźie to v nas w skrzyni. Ono tonie chudak
Y iuż w Morzu po vßy/ ták tam mowił Jozef
Do Lewka/ albo Jákob do Moyżeßa/ álbo
Judka do Jzaaka. Toż śię y tu dźieie
Pan Młody tonie, y vtonie.
Tonie Pan Młody w długách/ áżći iego suknie
Pławią śię iuż do brzegu. Żydźi wyglądáią
Rychło śię Ferezye/ Kontoße/ Hazuki/
Y Żupany przypławią do rąk ich w zástawę.
Więc gdy owo kupuieß klenoty y ßkiełká
Dla Żony pokąd stawa/ daß czásem zá kanak/
Zá cobyś y Wieś kupił/ potym zás to wßystko
W zástáwách dyßeć będźie/ á lichwy przyrasta
Iákie głupstwo.
Y ták kupiwßy klenot ná borg trzykroć płáćiß/
Gdy y lichwę przypißeß/ ktorą dáwáć muśiß
Od pieniędzy zá kleinot danych/ y zástawy.
Owo zgoła Polacy źle śię ráchuiemy;
Trzebá wźiąć kretkę w ręce/ y pierwey vważyć/
Czy *Census* náß rowny iest tym wydatkom náßym
Rachuy śię kożdy z sobą.
Nápißmy tę regułę ná skrzyni niezchybną
Ne sumptus superet censum. Jdźmy przykładámi
Włochow/ Niemcow/ Hißpanow/ ktorzy śię swą piędźią
Mierzą w wydatkách/ oneż z intratu stosuiąc.

SATYRA XI.

Solam Virtutem ſufficere ad beatitudinem, nec externa aut fortuita requiri.

W Cnoćie ſámey nawyżße dobro y prawdźiwe.
Bo to ieſt tylko dobre ktore ſie funduie
Ná ſámey poczćiwośći. To dobrym zwáć trzebá
Co poczćiwym. Inße záś dobrá/ nieſa dobra.
Inſe dobra, nie ſa dobra Czemuß w ſámey ieſt Cnoćie? bo dobro nawyżße
W ſámym ieſt záſadzone rozumie. Tym ſámym
Wßyſtke traći ſwa kráſe/ kiedy od tey cześći
Oddalone/ ktora w nas nalepßa y pierwßa.
Coż w nas ieſt nalepßego? Rozum tym przenośiem
Bydleta / rownamy ſie Nawyżßemu Bogu.
W rozumie dobro zaſádzone. Toć wrozumie ieſt dobro náße/ zátym w Cnoćie.
A że człowieká ſłußnie z tey ſámey własnośći
Szácuiem ktora własnie człowiekiem go czyni /
Przeto też inße rzeczy/ álbo zá nic/ álbo
Zá mało pokładaymy/ zá mało ßacuymy.
Nád te przydam y druga racya. Że dobro
Mym zdaniem to ieſt ſámo/ ktore w mocy náßey
Y ktore niepodlega przypadkom / áni bydź
Cnoty nam nie wydrze nikt. Dane/ áni też wźiete od nikogo może.
Ata ieſt ſámá cnotá y ſámá poczćiwość.
Inße dobra powierzchne ; kto dobrymi zowie
Wpada w rece fortuny / y ieſt cudzey władzy/
Jáko ten co západnie w kray nieprzyiaćielſki/
Swego ſie ćienia boi/ wßedźie ſie oglada ;
Tákći co tego dobra gdźie indźiey ßukáia
Wſtrachu ſa/ by go iáko kedy nieſtráćili.
Nie podlega przypadkom. Prawe dobro nie ginie/ áni przypadkowi
Podlega/ bo w człowieku ſámym ieſt záwarte
Wybiło ſie fortunie/ y máia zá fraßke.
To nápiſawßy przydam. Jáko ia mam proße
Zwáć to własnym mym dobrem ; ſam go nie nabywßy.
Ktorego mi náuká/ áni rozum / áni
Sunt cætera Brzeſcie. Cwiczenie nieprzynieśie/ y ktorego mie czeſto
Vtrapi lub go ßukam/ lubo go y znayde.
Bo gdy znayde boie ſie ábym go nie ſtráćił
Jeśli záś niedoſtapie płacze że mineło
Jáko pták/ lada lißka boi ſie/ ták y ći
Lada puku/ á cożby ſámego poſtrzału?

We

W co ſie ná ten czás vfność/ w co y beſpieczenſtwo
Madremu obiecane obroći? lecz kto ieſt
Człowiek cnotliwy ſam ſobie conſtat. Prawym Meżem iáko ſie poſtrachow neboi.
Ták o dźiećinne czaczka nic á nic nieſtoi /
Ani chwyta kiedy ie fortuná rozrzucá
Z ktorych drugiemu ſie nic/ á drugiemu mało,
Doſtanie y nie razem/ y czáſem nie cało.
Do tych wyżey racyi przydam y te. Jáko
Ja mam proße zwáć y mieć zá dobre to co ſie
Czeſto y niegodnemu doſtanie? Ná przykład
Nie ma za dobre to co y niegodnych potyka. Zwodnik bedźie bogatym / piekna Nierzadnica
Y doſtatnia/ Rozboynik weſołym / ßcześliwym.
Niecnota Senatorem/złodźi silnym/ zdrowym.
Nie ieſt to tedy dobrem/ ktore y zły człowiek
Mieć może y zá ſwoie właſne ie poczyta.
Nuż cnota muſiałaby tym ſámym záginać
Wtora racya. Gdyby to dobrym było co zkad inad mamy
Nie z nas ſámych. Bo ktożby tákowy ſie znalazł/
Żeby dla miey miał garło y doſtatki łożyć/
Gdyby te ſáme miały bydź dobreymi zwane.
Ná koniec opatrznośći Boſkiey wielcebyſmy
Trzecia. Tym ſámym vbliżali/ y przyßłoby ludźiom
Cnotliwym o zaſługách ſwoich powatpiwáć
Ktorym ſie czeſto dźieie nie dobrze ná świećie
Z ktorych iedni w złym zdrowiu /drudzy w nedzy żyia/
Drugich/predka śmierć zmyka/drugich niedoſtatek/
Vboſtwo y niewola ćiſnie y ćiemieży.
Tákbyſmy niewdźiecznemi byli tłumaczámi
Zlebyſmy ták o Bogu trzymáli. Darow y Sadow Boſkich/ pytáiac ſie czeſto/
Czemu dał temu názbyt/ temu nic/ mnie mało.
Czemu dał temu nie mnie? Czemu wiecey niż mnie?
Lecz kto prawdźiwe dobro zá tákie poczyta/
Y nim ſie contentuie/ ten darow od Bogá
Wdźieczen/ albowiem ich ieſt/ że ták rzeke/ pełen.
Wiecey ſie weń nie może wlać/ ni wiecey zmieśćić.
Násladuymyß mz Bogá / ten ſie ſoba całe
Contentuie/ y dobro ſwe w ſobie zámyka.
Dobro prawdźiwe w nas ſámych. Znikad mu nieprzybywa. Wßyſtek wßyſtkim dobrem.
Wßyſtek doſkonałośćia / y wßyſtek ieſt Cnota.
Trzymaymy/ że nic złego zkad inad nie może
Przypaść człowiekowi/ nic tákże y dobrego.
A to ieſt, Cnota, y Madrość. Y złe y dobre w nim ſie rodźi/ w nim zámyka.
Cnota ſámá z madrośćia ieſt náßym żywotem
Y żywota przyczyna błogoſławionego.

 Oney

Oney szczeście nie przyda nic/ áni też vymie.
Ano te dobra/ ktore dobrymi w mniemániu.
Choćby wszystkie fortuná śiły swe wywarła
Y figle obróćiłá/ nic iey nievczyni.
Cnotá ná wieki bedźie trwáć w swoiey cáłośći/
Ktora że iest prawdźiwym dobrem/ iest też oraz
Nadgroda/ y dostatkiem/ y fortuna násza.

Xiegi Czwartey



Satyra Na Wyrosumienie
Familiy swoich y tych ktorzy zacnie
sie porodzeli marnie zyia
Co potych herbach prosze copotych nagrob
kach

Xiegi Czwartey

SATYRA I.

Ná Wyrodkow Familiy swoich y tych ktorzy zacnie sie vrodziwszy marnie żyia.

CO potych Herbách prosz / co po tych Nagrobkách
Y obrazách Dźiadowskich ktore pokazuiesz /
Szczycac sie Przodkow swoich Genealogia:
Nie pomoże starożytne vrodzenie. Rachuiac Succesie/ liczac *parentelle*
Z wielkiemi y zacnemi domy. To Teczyńskich
To Ostrorogow kładác/ Zborowskich/ Tárnowskich
Wyliczáiac/ ktorzy tam Krwia ćie dotykáia/
Gdyż wyrodkiem tych wszystkich: ná co te obrazy
Po ściánach Woiownikow sławnych/ y Hetmanow
Kanclerzow madrych/ Wodzow odważnych y dźielnych/
Senatorow Oyczyzne miła kocháiacych/
Gdy kto wyrodkiem w cnotách. Gdy w dobrách tylko ichże dźiedźiczysz/ w Cnoćie nic:
Ty grasz kostki aż do dniá/ á oni z pułkámi
Już sie w ten czás ruszali. Ty pełnisz zá zdrowie
To tego to owego / á oni swoi żywot
Nieśli/ y swe dostatki zá zdrowie Oyczyzny.
Ty miekko kedyś leżysz/ á śpisz do południa/
A oni z koniá czásem cały dźień / cała noc
Nie zsiadali. Ty wszystke vtopiłeś we psách
Vćiechy y zábawe/ A konia do woyny
Nie pytay: owych wszystka koń była zábawa.
Choćbyś wszystkie twe śćiany obił obrazámi/
Sama cnotá vczyni ćię zacnym. Dźiadow swych y Pradźiadow/ sámá Cnota ma ćie
Vczynić Szlachćicem/ y Człowiekiem zacnym.
Badź w postepkach Tarnowskim / badź Zbyszkiem/ Firleiem
Badź Zamoyskim / y onym sławnym Chodkiewiczem.
Badź świeżym Koniecpolskim / choćći nic nie byli
W Rodźie mam ćie zá Páná / y *familiata.*
Choćieś sie tylko prostym Chmieleckim vrodźił /
Żeś ták dźielnym / y żeś tak Tatarom iest strásznym /
Mam ćie zá Ostroskiego y zá Radźiwiłá
Jáko zás onych nie mam / kiedy sie odrodza

Od ſwych Przodkow / zá firke y zá proſtych chłopow.
Naprzod tedy ábyś był godźien vrodzenia
Tylko naśladuy ſławnych Przodkow.
Wyſokiego/ Cnych Dźiadow/ trzebá żebyś Cnote
Miał w ſobie/ ktora oni mieli/ trzebá żebyś
Y w żyćiu/ y w poſtepkách wßelkich/ był poczćiwym.
Toż v mnie bedźieß zacnym / bedźieß v kożdego
Mądrego/ y ktory wie po czemu co chodźi.
Bo proße; kto człowiekiem názwie tego iákim /
Ktory Szlácheckie ſwoie ßpeći vrodzenie/
Złym żyćiem / y marnymi brzydko poſtepkámi?
Tytuł Szlächecki y to co ſie konczy ná ſki /
Albo ná cki/ nie czynia Szláchćicem mym zdániem.
Rzecz ſámá, nie przezwisko czyni człowiekiem.
Ale Cnota przyſtoyność. Jáko gdyby kto z was/
Karłá ſwoiego názwał Goliatem/ álbo
Olbrzymem iákim/ álbo onym roſłym Tyßka:
Proße; czyby ſie z rzecza przezwiſko zgadzało?
Jáko gdy owo wyżłow zowiem Tygryſámi
Lampartámi/ y niewiem iák drapieżnym zwierzem /
A wyżliſko parchate/ drugi ledwie łaźi/
Nie podobny y do pſá/ nietylko Tygriſá
Comparatio
Tákimeś ty Zborowſkim / álbo tam Tenczyńſkim
Gdy w ſobie Zborowſkiego nic niemaß/ y tylko
Samym ſie vrodzeniem ßczyćiß nadaremnie.
Aleć do kogoß ia te rzecz obracam? Do was
Wyrodkowie/ ktorzy to śiła wiec trzymaćie
O ſobie/ y ſwych Przodkách. W ſobie nie niemáiac
Godnego tychże Przodkow Cnoty y odwagi.
Wyrodkowie ánimußowáći.
Ná ſtrone vſtap/ mowiß z ławki/ álbo niewieß
Zem ia ieſt Xiaże y Pan/ Woiewodźic przy tym.
Ty niewiem zkadeß rodem/ á chceß mie poſiadáć.
Vſtap by ćie zábito. Pozwalam Mość Pánie
Ześ Woiewodźic/ áleś oraz pijanicá /
Koſtera/ y wßetecznik/ y ſrogie ledaco.
Nie ták po Woiewodzku żyia. Znayde ia tu
Poczćiwßego Mieyſkiego Synká/ niżeli ty.
Similitudo ſłużaca tey rzeczy.
Doſyć żem Woiewodźic. Nie doſyć. Niech bedźie
Y ze złota Vrynał / przećie go ná ſtole
Nie poſtawia/ ále tam przy łożku gdźie niſko.
Bo Vrynał/ choć złoty / To go nie odmieni.
Nierozumne beſtye z meſtwa tylko máia
Swa pochwałe/ y z rzadkich ſwych doſkonałośći.
Druga.
Nie pytam ſie czy Polſki/ czy ſie w Turczech rodźił /
Czy Podunayſki Wałách/ byle dobry / dźielny.
Mam go zá kochánego ſobie y drogiego.

A kiedy gnuśne ßkapſko y ßpetne/ niech bedźie
Z Arabij; przećie z nim do Wozá/ áni mu
Pomoże vrodzenie/ choć z dalekich kráiow.
Abyſmy tedy w tobie co twego znaleźli/
Nie z ozdob twoich Przodkow/ pokaß co wżdy vmieß.
Czyś do rády czy zwady / boiu / czy pokoiu.
Czy tylko chceß/ ábyſmy twoim ſie kłaniáli
Tytuły y ſławá nie tobie ſłużą.
Tytułom/ ktore dźiadom twym ſłuża/ nie tobie?
Milczyß widze/ nadety dumna præſumptia/
Przy ktorey mało kiedy rozſadek ſie znaydźie/
Y rozum: co oboie w wielkich domách rzadka.
Lecz mnie ty moy Stachniku/ racz poſłucháć proße.
Nie wſpieray ſię, byś nie vpadł.
Wiem żeś ſie zacnie rodźił/ ale mało ná tym/
Nie wſpieray ſie ná cudzey ſławie/ by nie było
Ták iáko kiedy owo fundament vpadnie /
Muśi wßytek budynek paść/ álbo ßfánkowáć.
Winná Mácicá pnie ſie nieboga po źiemi/
Kiedy ſwey tyczki niema. Toż y ćiebie potka/
Gdy w tobie nic nieznayda pochwały godnego.
To cię vczyni zacnym co tu wyliczono.
A przeto oto ſie chćiey ſtaráć / abyś ſłynał
Człowiekiem dobrym/ madrym w woynie doświadczonym.
Sedźia y ſprawiedliwym y nieprzerobionym.
Przyiaćielem ſtátecznym/ Senatorem dobrym/
W opiekách nie łakomym/ Rożiemca prawdźiwym
Swiadkiem/ kiedy co ná ćie przyidźie tákowego
Choćby ćie miano iáko Piekárſkiego palić/
Cnotliwym/ ná piedź nigdy *rectum* nie vchodzac.
A ieśliś ná Biſkupſtwo powołan y świetym /
Y pobożnym/ y czyſtym. Zgoła iáko tylko
Perſone ná ćie włoża wyroki/ ábyś ia
Perſonę ſwa ná świecie gdy dobrze odprawiß.
Vmiał dobrze odprawić/ y z pochwała wßyſtkich.
A wprzod z vpodobániem Bożym y bliźniego
Jnaczey / niegodźieneś y żyć/ choćbyś wßyſtkie
Włośći poſiadł Oſtrogſkich/ choćbyś był Xiażećiem
Ba y ArcyXiażećiem/ y niewiem czym tylko
Lepiey vmrzeć niż zgrzeßyć: bo nam Bog dla tego
Dał żywot/ ábyſmy go ná dobre záżyli.
Dla tego familiom zwykł wiec błogosławić/
Aby ſie wola iego w onychże pełniłá.
Gdy żyć będźieß według Cnoty.
Chceßli tedy zá wola Boża iść/ y ſławe
Twoich Przodkow záchowáć/ żyi poczćiwie dobrze.
Niekrzywdź bliźniego/ gniewu ſtrzeż ſie y chćiwośći.
Lakomſtwo wykorzeniay/ fałßem nie nárabiá /
Ani krzywo przyſieſtwem. Poddanych neizdźieray

Dekretow nie przedaway. Dadzacli też iáka
Władza/ podleyszych niż ty/ niechćiey opprimowáć.
W Małżeństwie żyi pocżćiwie/ nie słuchay/ gdyby ćie
Zonká miáłá przywodźić/ do chćiwego zbioru
Tákim gdy bedźieß/ choćbyś nie tylko od Lechá
Mam ćię zá zacnego.
Ale y od Nembrota sámego wywodźił
Swa Genealogia. Wierze/ wierze/ wierze.
Z ktoreykolwiek chceß Xiegi y Kroniki wybierz
Sobie Przodkow/ y Dźiadow. Mam ćie zá tákiego.
Inaczey nie.
Inaczey nic/ gdy widze że przećiwko tobie
Stoi y bije Przodkow twych cnotá y sławá.
Owßem tym wydatnieyßy iest y okazalßy
Kożdy ßpetny postempek/ im od zacnieyßego
Człowieká popełniony. To go y wiekßym/ y
Jawnieyßym czyni/ sámá rzecz to pokazuie.
Darmo się popisuieß.
Wiec ty Przodkow fabryki rożne pokazuieß
Y wspaniałe Kośćioły koßtem ich stawione.
A ty krzywoprzysiegaß/ á ty Bogá bluźniß.
Nie pobożonśći pełen/ zdrad/ grzechow/ y falßu.
Nic ćie nie wsławia teto fabryki/ Kośćioły.
Oćiec był y cnotliwy/ pobożny/ y dobry/
A tyś wiśiec/ niegodźien postáć y w Kośćiele.
Tákeś y Bogu obrzydł/ y ludźiom/ y świátu.
Ná koniec/ że me zdánie *ad finem* przywiode.
Exempla rożne.
Niemaß ták niemadrego/ żeby niemiał vznáć
Seneke/ bydź Korony godnieyßego/ niżli
Vcznia iego Nerona/ choć ten ßedł z wysokich
Familij/ á ow nic; Zacnym był Cethegus/
Zacnym był y on tákże *Catilina* przećie
Obadway swa Oyczyzne zgubić oraz chćieli.
Cyceroná.
A záś Cicero *Consul* podłego narodu/
Mieyski Synek z Arpinu/ dał im odpor/ bowiem
Odkrywßy ichże zdrady/ wźiał y sámych wlyka
Y Oyczyzne swa wyrwał z srogiego zapału.
Maryußa.
Ziomek iego *Marius* po śiedm razy *Consul*
Cymbrow/ y *Colluuiem* zspiknionych narodow
Ostatnia prawie zgube/ Rzymowi niosacych
Zkukłał y ták starł wniwecz/ że ledwie sie znalazł
Ktoby nowine kleski/ do domow ich zánioſł.
Lecha náßego.
Y naß Lech niewiem zkad był/ á przećie Oyczyzny
Nápierwße fundamenta/ założył y siła
Podbił pod sie Narodow. On Przemysław tákże
Złotnik/ ktory ßyßaki zmyślone y ludźie
Przećiwnym pokazawßy pułkom/ bitwe wygrał.

Leßek po nim z chłopskiego domu co Korone
Raczośćia y záwodem przed inßemi porwał.
Nuż on Piast náß Kołodźi/ á potym Krol sławny
Piasta.
Ktorego potomkowie áßże do Ludwiká
Szcześliwie panowali/ pokazał że Cnotá
Y w lichey Conditij znaydowáć sie może.
Ták to przed tym bywało zá dobrego wieku
Ná Koronách pisano/ *detur digniori.*
Herby náße Szláchecke cnota y odwaga
Herby Szláchecke zá dźielność nadane.
Y dźielnośćia kupione. W iednych tam widźiemy
Kopie/ álbo zbroyne reki/ álbo Miecze.
W drugich Podkowy/ Strzáły/ Orly/ y Lamparty
Sa to znáki dźielnośći/ sa sławy/ odwagi.
Pewnie kuflá nie znaydźieß/ ani grackich kostek
Ni tuzá żoładnego/ nie znaydźieß podwiki.
Acz siła tákich v nas/ ktorzyby sie słußnie
Tákimi mogli teraz Cherby pieczetowáć.
A ia ták konkluduie/ że ćie wole z chłopá
Chłopem widźieć przy Cnoćie/ niżeli Zborowskim
Bez Zborowskich postempkow. Cnotá czyni zácnym
Kto wie, zkad wßyscy idźiemy.
A też kto wie zkad idźiem. Kiedybyśmy mieli
Do Adamá sámego Przodkow náßych ßpyráć
Od nas wspak poczynáiac. Znalezlibyśmy tam
Szewcow/ Krawcow/ Stelmáchow/ y Garbárzow/ bá y
Co gorßego. Ale iuż *Sat prata biberunt.*

SATYRA II.

Ná daremne Testamenty/ y niewypełnione.

JVżem też Stanisławie dom swoy rozporzadził
Pámietáiac ná przyßłe rzeczy/ wiec y w tákim
Już wieku przed oczymá śmierć máiac; ktora nas
Lub predzey/ lubo pozniey pochybić niemoże.
To powiedźiawßy/ áż on vśmiecháć sie pocznie
Co po testamentách gdy z nich nic.
Y głowa na to kiwáć. Spytam o przyczyne.
Ná co mi ták odpowie. Coż ći miły Bráćie
Potym/ przed czásem czynić te dyspozycye
Y Testamenty pisáć z ktorych nic nie bedźie.
Niepsuy daremno głowy/ á w śmiech sie niewdáway.
Ktoryß Testament kiedy był exeqvowany?
Ktoremu sie dość stáło według Testatorá

Powieść iednego Woiewody.

Oſtatniey woli proße? Dobrze Woiewodá
Jeden o tym powiedźiał/ kiedy mu radzono
Aby Teſtament piſał. Co mi prawi potym/
Gdy z niego nic nie będźie? Oto gdy odieżdżam
Z Máietnośći/ roſkáże tam Vrzędnikowi
Y to y owo ſpráwić; zóſtawię mu długi
Memoriał/ y ſpiße/ co ma pod moy czynić
Odiazd/ obiecuiąc ſię w tydźień názad wroćić.
Przećię że wßyſtkiego nic/ choć ſię mnie ſpodźiewa/
Y kłopotu zá tydźień/ ktorego nie vydźie.

Dáleko mniey w tákim rázie.

A coż ći/ co ſię nigdy mnie nieſpodźiewáią/
Ani mego powrotu/ gdy vmrę? Czy proßę
Spráwią to co roſkáżę w Teſtamenćie moim?
Ktoż ſię tego vpomni? Ja nie zmartwych wſtánę
Ták prędko/ áż ná on ſąd oſtatni/ gdy nie ia
Z kim/ lecz zemną kto inßy rachowáć ſię będźie.

Smießny iednego Szláchćicá teſtament.

Powiedáią o iednym Szláchćicu/ że piſząc
Teſtament/ tákim kßtałtem piſał go. Kośćiołom
Zá mą duße náznaczam dwá Tyśiącá/ ále
Z tego wiem nic nie będźie. Zony proßę áby
Zá Mąż niechodźiłá/ lecz z tego nic nie będźie.
Dźieći do Szkoły oddáć/ z tego nic nie będźie.
Skromnie dobr mych záżywáć/ z tego nic niebędźie.
Gachámi ſię nie báwić/ z tego nic nie będźie.
Synom zbieráć y Corkom/ z tego nic nie będźie.
Potomſtwo rozporządźić/ z tego nic nie będźie.
Popłáćić co ſię winno/ z tego nic nie będźie.
Czeládźi też nadgrodźić/ z tego nic nie będźie.
Owo zgoła z tych rzeczy wßyſtkich nic nie będźie/
Y z mego Teſtamentu. A ták ſkończył chudák
Y żywot/ y Teſtament/ dobrze wywróżywßy
Że z onego wßyſtkiego Nic Nic bydź nie miáło.

Tłumaczenie rożne oſtatni woli.

O iákie więc bywáią tłumáczenia tey to
Oſtatniey twoiey woli. Roſkażeß ná Kośćioł
Dáć co; Bogateć teraz Kośćioły/ Lepiey to
Ná pogrzebną obroćić pompę y ná świece
Do Kátafalku/ lub teß ná kápy dla koni.
Każeß miedzy vboſtwo rozſypáć kilká ſeth/
Albo vbogim Mnichom/ Szpitalom podźielić.

Legowáne ſummy ná proznośći obrocone.

Ey co potym! Swięty był mąż moy zá żywotá.
Już on w Niebie kroluie/ lepiey to ná vczty
Panow gośći obroćić/ álbo też pachołkom/
Ná koniec y Francymer śiłá potrzebuie.
Tym ći by ſię wyráić/ Tymby Trybunały

Nie potrzebnie oblećieć/ áby ći co ſię tam
Práwuią przypátrzyli Jey Mośći: bo teraz
Wdowy/ nie dla ſpraw/ ále dla nabyćia gachow/
Lubliny/ y Piotrkowy/ corocznie oblecą.

Dźiećinna edukacya o Ziemię.

Ale wracam ſię názad. Rozkażeß dáć dźieći
Do Jezuitow álbo gdźie/ Coż tam po nich w ßkole
Jeßczeć to dźieći młode: więc śiłá koßtuie
Strawá w Mieśćie/ Jnſpektor/ y inße potrzeby.
Lepiey zá to Karocę z ßeśćią Koni kupić/
Aby ludźie wiedźieli/ żem tego Małżonká
Ktory był Kaßtellanem bliſkim tam gdźieś Krolá.
To tákie tłumaczenia oſtatniey twey woli.

Opiekuni drą/ łupią.

Niewſpominam Tutorow ktorych piekunámi
Albo wypiekunámi/ nie opiekunámi
Słußnie názwáć/ bo pewnie wypieka oſtatek/
Y wyſußa doſtatki dźieći pozoſtałych/
Że kroplá nie zoſtánie Oycowſkiego zbioru.

Stáną y ći zá tákich.

Alec ſtáną też czáſem y Xięża y Mnißy
Zá wypiekunow/ kiedy obſtąpią chorego
Już zdeſperowánego. Poći ſię chudźiná/
Czy wprzod o dußy myśleć/ czy o dźiećiách/ czyli
O Zenie/ domu/ czy też iákoby tych Sępow
[Nie o wßyſtkich ſię mowi/ ále śiłá tákich]
Co ná trupá czuwáią/ zbyć iáko od ſiebie.
A oni nie dla dußy/ lecz dla twego zbioru/
Wießáią ſię nád tobą/ iáko kruk nád świeżo
Obießonym/ czekáiąc ſwego tam obłowu.

Przykład álbo powieść do tego ſłużąca.

Słyßałem/ że raz ieden Kapłan Páná ná śmierć
Dyſponuiąc/ á widząc że iuż zmysły ſtráćił/
Pytá go. Mośći Pánie te kilkaſeth łaßtow
Odkazuießże Waßec ná Kośćioł? Pan milczy/
A on owo milczenie *pro conſenſu* mieć chce.
Bo *qui tacet videtur conſentire*, znowu
Pytá/ á ow Folwárczek/ y owe ogrody
Leguießże ná Kośćioł? Pan milczy/ á on to
Wßyſtko w teſtament piße/ bo był *Notarius*
Proto, to ieſt ná to to/ áby był notował
Gdy co kto Xięży kedy darował przy śmierći.
Aż ſię też ſyn onego Páná wyrwie zkąta
Y pyta Pánie Oycze/ każeß Waßec tego
Xiędza oknem wyrzućić? Milczy Oćiec. bo iuß
Ledwie co duchá wćiele. Aż Syn. To milczenie

Nie odrzeczy.

Trzebá bráć *pro aſſenſu*. Weźćieß tego Xiędzá/
Y wyrzuććie go oknem/ bo tá ieſt oſtatnia

Wolá Rodźicá mego. Odſtąpiłći Pater
On duchowny wßyſtkiego/ żeby był nie zlećiał.
Szczęśliwy ále rzadki.
Szcześliwy komu Pan Bog da Exekutora
Tákiego ktoryby miał on ſad przed oczymá
Straßliwy/ gdźie ſie będźie trzebrá wyráchowáć.
Bo inaczey nie vydźieß/ ieśli ſie nie ſprawiß/
Tam Boże ſkarz tych miłych wypiekunow proße/
A tych Exekutorow. Tobie to zlecamy.

SATYRA III.

Ná wßechmocne podarki v nas/ y że tu w Polßcze omnia vænalia.

ONierzadne Kroleſtwo y zginienia bliſkie
Gdźie áni Prawá ważą/ áni Spráwiedliwość
Ma mieyscá: ále wßyſtko złotem kupić trzebá
Zá złoto wßyſtkiego tu doſtanie.
Ták o Troi nápiſał Piſorym náß Polſki.
A ia tych ſłow záżyle o Kroleſtwie náßym.
Gdźieß ſie wiecey znayduie y tych co przedáią
Prawá/ wolnośći náße/ y tych co kupuią:
Coby tu rzekł Jugurta/ ktory raz o Rzymie
Powiedźiał/ *ó Vænalem Vrbem ſi emptorem Inueniat!* A tu co: Swobody/ Honory/
Dignitarſtwá przedayne/ przedayna y Cnotá/
A wiárá/ y Oyczyzná/ y wßyſtko przedayne.
Seym tylko przed ſię wźiać.
Niechce tylko *theatrum* Seymowe wźiać przed ſie/
Niechce tylko dwor Páńſki; Idź tam kto niewierzyß
A vznaß y przyznaß mi/ że wßyſtko przedayne.
To y Polſka przedayna y Rzeczpoſpolita:
Czemu nic/ tać ná cześciey ná targu wiec bywa.
Ná Seymie rzecze drugi z tychto. Nie Dorotkam
Siła tákich Dorotek.
Nieprzedayna. Alißći ledwie *pernoctata*
Przeydźie/ álić Dorotká Dorotka nieboga/
Dała ſie przedarowáć. Spuśćiłá z vporu
Przyidźießli ná dwor Páńſki. álić dadzą temu
Vakancya zá to złoto dźiś. Dadzą drugiemu
Też ná záiutrz/ gdy wiecey da Czerwonych złotych.
Promocya przedayna. Jeśli z Vrzednikow
Jeden ćie promowuie/ niechże záś kto drugi
Vda ſie do drugiego promocij/ á da
Rzeſiſto/ ális oſechł ty/ y z promotorem.
Odmieniać wnet w Przywiley/ choć ſie Krol podpiße.

Zloto

Złoto promotor napierwßy.
Złoto ſámo promotor prawdźiwy. Pinadze
Wiecey niż Marßałkowie/ niżli Pieczętarze
Mogą/ przez ledá babe Pánu wyliczone.
Co złoto w Trybunałách czyni y wßelákich
Y ná Trybunałách.
Sadách/ tych tylko ſpytáć/ ktorzy wygrawáią.
Gotowa tam wygrana/ gdy Praktykiem złoto.
To od ćiebie niech mowi/ á Juryſta milczy.
Vpewniam żeś ią wygrał. Inaczey przegrałeś
Chudzino/ gdy z proźnemi rękomá przyiedźieß.
Zony zá nie doſtanieß.
Złoto ćie weſprze w twoim ſtaràniu o Zonę/
Gdy nim naśćieleß rękę iedney tam y drugiey
Babie/ lub Ochmiſtrzowi/ lub Spowiednikowi/
Pannomli też ſłużebnym/ Karłom/ y Karlicom
Złoto otwiera ſercá: Otwiera Fortece
Miáſtá expugnuieß.
Nie dobyte/ ták kiedyś Macedo powiedźiał/
Ladá Żyd lepiey z workiem złotá tymi czáſy
Niż náſtarßy przyiaćiel. Ow ma záwße przyſtęp/
Ten ſie muſi naczekáć/ czáſem do wieczorá.
Zgoła zá złotem wßyſtko chodźi/ zgoła onym
Jednym ſłowem, wßyſtko kupiß.
Każdą rzecz ſtarguiemy y każdą kupiemy/
Lecz iák ták vyda targi y kupna w drobnieyßych
Rzeczách y ſpráwach. Ale kto Oyczyznę ná targ
Pußcza/ iákiey ieſt godźien winy y karánia:
Oſadź to ſam moy Boże/ á karz tákich Synow.

SATYRA IV.

Ná pełnych prożney chwały y o ſobie rozumienia.

LAboras *philauthiâ*, kochaß ſie ſam w ſobie.
Rozumieß żeś ty ieden/ y że nie maß nád ćie/
A nád twoie doſtatki/ nád twoie porządki.
Wielka derewnia.
Zkądże odałeś gębe. Tego niedoſtáie
Tylko/ że ná tytule nie pißeß Krolowi
Memu Mośćiemu Pánu y przyiaćielowi.
Prożna ćie chwała błaznie nadełá/ y wielkie
O ſobie rozumienie. Ták mniemaß/ że nie maß
Vox es, prætereà nihil.
Grzecznieyßego/ mędrßego/ y rozſądnieyßego/
Bogatßego/ gładßego y odważnieyßego
We wßyſtkim tym okręgu ſtworzonego Swiátá.
Stąpaß z tabulatury/ śiłá dißkuruieß/
Mową ſie popiſuieß/ groźiß/ ba zabijaß.

Ale

Ale ſłowy nie rzecza: ſam ſie przy tym chwaliß.
Tákem mowił/ ták czynił ná Seymie/ w Senáćie.
Jam woyne vſpokoił / iam Seym konkludował.
Ja ſam obrałem Krolá. Jam to czynił/ owo/
Co świát robi, to wßyſtko y ćiebie y przez ćię.
Albo ono. Wßyſcy gdy milczeli / iam mowił.
Zgoła co ſie tam w Chynie/ álbo w Japony
Albo v Antipodow ſtanie/ álbo ſtało/
Tyś to wßyſtko ſporządził/tyś to ſpraktykował.
Z małych y wielkich rzeczy prożney ßukaß chwały
Nie lubię tákich goſpodarzow.
Lubo maß przyiaćielá / to ſie potrawámi
Y winem popiſuieß / Tylem dał zá beczkę.
Ták to ieſt ſtáre wino/ Tokayſkie / Tarſalſkie.
Tego Kurfirſt Jego Mość przyſłał mi Jelenia/
To mam od Rakocego wino w podárunku.
Porwonęś tam dyabłu z twym winem/ y tym to
Bánkietem/ maßli mi go vſtawnie zálecáć/
Jákbym nic nie pił nigdy/ áni iadł tákiego.
Albo arcybłaznow.
Mym zdaniem niemaß wiekßych nad tákowych błaznow
Co ſie to wßyſtko chwala z ſwych dokonałośći
Y co o ſobie śiła trzymáia/ á w rzeczy
Nimaß kim brząknąć/ iáko ſtará powieść nieśie.
Regiment będźie w ręku trzćiniány/ chod prawy
Boćiani/ á niepytay áby miał gdźie w Woyſkach
Nie rzkąc regimentowáć/ ále áni poſtáć.
Prawdźiwych w Comedij Thraſanow.
Czy niegodni tacy bydź repræſentowáni
Ná Komedyách iáko *Miles glorioſus*
V Plauta/ álbo dawny Thraſo/ álbo tym to
Podobny/ iákich Włoſkie Sceny wyſtawiáia.
Kiedy zechceß wyſmażyć co z ichże poſtawy/
Nie wydiſtyluieß nic/ choćbyś był z przednieyßych
Chimikow Politycktch. Poſtawy w nich śiła/
A wątku nic. Słow wiele / ále rzeczy o kość.
W oſtentacy wßyſcy tacy
Wßyſtka myśl ná tym tylko / piſáć ſie y mową
Y poſtura/ y chodem y kożdym rußeniem /
Aby kożdy z nas przyznał. Ey grzecznyß to człowiek
Y poważny Senator/ mądry y roſtropny.
Przyznam że ten co máło znał y widźiał tákich
Zá wielkiego mieć będźie człowieká tákiego/
Ale ten ktory ſie zna ná rzeczách y ludźiach/
V mądrych y rozſądnych ladaco.
Pewnie go błaznem názwie nádetym á głupim /
Y tylko ná pozorze ſámym záſadzonym.
Poſpołu to chodźi.
Tacy co ſie to chwalą máło záwße czynią
Im ktora głębßa rzeká/ tym więc ćißey płynie
Im więcey w kim godnośći/ rozumu y ſtatku

Tym mniey o ſobie trzymá / ále inßy o nim
Wiele y rozumieia/ wiele doznawáią.
Sepulchra dealbata możemy tych názwáć /
Admonicya potrzebná.
Co to ſą coś powierzchu/ á wewnątrz ledaco.
Ty ſie zás o to ſtaray/ ábyś był v bacznych
Chwalny/ nie ſam v ſiebie. Niechći to przyznáią
Inßy/ żeś godny/ grzeczny/ mądry/ mężny/ zacny/
Nie ty ſam z tym wylatuy. *Alias* im więcey
Po wierzchu ſie nadſtawiaß/ tymeś mnieyßym v mnie.

SATYRA V.

Jáko trzebá y o co Bogá prośić / á że ſie czeſto w tym mylemy.

Dziękuymy Staniſławie Bogu zá wßelákie
Dobrodźieyſtwá nam dane. Nawiedzmy Kośćioły/
Padnieymy przed Swiętymi iego Ołtarzámi.
Daymy mu cześć y chwałę / á prośmy nie o to
Nie o doſtatki Bogá proſmy.
O co więc ludźie proßą. Nie o złoto/śrebro/
Pieniądze y doſtatki/ nie o Máietnośći /
Ale prośmy o czyſte ſumnienie / o święte
Obyczáie / ktoreby według niego były.
Wiem to moy drogi Bráćie/ że ty o toż prośiß.
Jáko wiele tákich.
Aleć iák wiele inßych/ ktorzy co inßego
V Bogá otrzymáć chcą/ nie to co z ich dobrem.
Drudzy zás vſty proßą/ nie ſercem/ á drudzy
O Niebo żebrzą/ wßyſtkich czartow w ſercu noßąc.
A drugi nie śmie głoſem wyrzec/ o co prośi/
Zyćie zgadza ſię z modlitwą.
Dla tego gemba tylko miga coś pod noſem
Mrucząc iáko Niedźwiadek iáki/ á złe myśli.
Wzdycha do Bogá/ Pánie dayże áby prędko
Vmarł moy Stryi álbo Wuy/ bo ſie Sukceſſy
Impia vota y Bogu obrzydliwe.
Po nim dobrey ſpodźiewam. Drugi prośi áby
Zoneczká iego zeßłá co ná prędzey z świátá/
Zeby mu druga poſag przyniosłá rzęśiſty.
Prośi trzeći áby ten co ma Staroſtw śiła
Vſtąpił z świátá/ á on porwał z tychże iedno/
Drugi pieczęći czeka/ drugi láſki wielkiey
Y myślą/ O ſtárzyć też Kanclerz y Marßałek
Y chorują obadway czeſto. Dayże Boże
Aby prędko pomarli/ á mnie ſie doſtało
Jedno z tych. Toż o Xięży możemy rozumieć.

Arcybiſkup iuż ſtáry/ ſtáry y ten Biſkup
Albo ow. Dayże Pánie prędkie im ſkonánie/
A powołay obudwu do ſwey chwały świętey.
Ták ſobie *Expectanći* myślą. Oto proßą.

Krol być nie zćierpiał, á cóż Bog, w tákiey proś-bie.

Spytam ſię ia ktorego. Miły Bráćie gdybyś
O co tákiego prośił Królá/ álbo Páná;
Żeby álbo tym coć to záwadzáią/ gárło
Wźiął/ y żywot im odiął/ álbo Vrząd iáki/
A tobie dał. Czyby Krol nie ſkoczył ná táką
Prośbę y twe żądanie? Czyby nie rzekł záraz
A boday ćię zápárto/ chceß ábym Tyránem
Został dla twego dobra/ y dla twey chćiwośći.
Chceß mię y z cnoty wyzuć/ y z ſpráwiedliwośći/
A coż Bog z ktorym w dobroć nikt z nas nieporowna
Nie ma ſię ſłußnie gniewáć? Iże ćię nie ſkarze

Zápłaćiś to ſowićie nie-fraſuy ſię.

Tey minuty o táką prośbę/ dla tego ty
Maß ćierpliwośćią iego kuśić/ y z niey ßydźić?
Prośiß Bogá o zdrowie/ á ty kożdego dniá
Gorzałką ſię vpijeß/ á ty ſię obetkaß
Czego żołądek ſtráwić niemoże cáłą noc
A ty ſię wßeteczeńſtwy y zbytkámi w niwecz
Popſuieß y wynißczyß/ y zgnijeß nakoniec.

Samiß te vota moramur.

Prośiß o zbior y złoto/ A ty coć do ręki
Przydźie wßyſtko przepijeß/ przechulaß/ y ſtráćiß.
Prośiß Bogá áby ćię pewna nieminęłá
Vakancya/ a tyś ieſt ieden z domatorow
Albo z Domiciuſow y Domicianow/
Ktoryś nie poſtał nigdźie/ ná Woynie/ ná Seymách/
Y przy kuflu Krolowi vmieß tylko łaiąc/
Poſtępki iego ßpocąc y głupie ßkáłuiąc.
A ma ćię Vakancya potkáć/ y w niey proßę
Mać Bog pobłogosławić. Niepodobna v mnie.

Obyczáie przeßkodą, że proßąc nie vprośiß.

Staraß ſię o Małżonkę poczćiwą/ bogatą/
A tyś ſam niepoczćiwy/ ladáiáki/ przytym
Stráćiłeś wßyſtko/ y tę ledwie maß koßulę.
Iákoż to maß otrzymáć od Bogá/ gdyś táki?
Nie pomogą tabliczki/ áni *Vota*, áni
Droga do Częſtochowy/ kiedy odpuſt/ rozpuſt.
Choćbyś wßyſtkie obieźdźił mieyſcá święte. Nic to
Zatkał ſobie Bog vßy/ widząc twe poſtępki.

Grzechy twe Bogá odrażáią.

Grzechy twe mieć nie mogą do niego przyſtępu:
Iáko ty z Bogiem/ ták ow z tobą nieboraku.
Swięći ćię opuśćili/ boś niegodźien tego
Aby ſię kiedy mieli zá tobą przyczyniáć.

A ieśli ſię vćiekaß do ichże przyczyny/
Niech wprzod żywot poczćiwy będźie/ więc y czyſte

Serce czyſte przyiemna ofiará

Ręce/ y ſerce twoie. Inaczey dáremny
Paćierz twoy y modlitwy/ ktore tam trzepoceß/
Vśliniwßy ſię mowiąc bez wßelkiey vwagi.
Słowá lecą z vſt/ ſerce niewiem gdźie zábrnęło.
Gębą Bogá vbłagáć chceß/ ſercem nie myśliß.
Chceßli mieć ſwą modlitwę ważną/ niech ſię zgadza
Żywot z vſty y z twoim Paćierzem/ vprośiß.

Paćierz zgodny z obyczaiámi, ſkuteczny.

Ná przykład Swiętych wzywaß mowiąc Litánią
Sancte Petre & Paule orate pro nobis.
Sancta Anna, Heduigis, Orate pro nobis.
Ták czyń ábyś beſpiecznie rzec mogł. *Sancti mores,*
Immaculata vita, orate pro nobis.
Pia ſimul opera, orate pro nobis.
Pietas, Religio, Iuſtitia, Fides.
Humilitas, Caſtitas, orate pro nobis.
Sancta Patientia, Sobrietas, Candor,
Animi rectitudo, orate pro nobis.
Ták będźieß wysłuchany: bo to wiedz że nas Bog
Z naßey przyczyny karze/ y boleie ná to

Sámiſmy ſobie zguby przyczyna.

Gdy nas karze/ á muśi. *Perditio tua*
Ex te Iſrael, dawno/ ták nam powiedźiono.
Co rzekę o oźiębłym nabożeńſtwie náßym?

O Bogu nie pytay.

Oyczyzná gore á my o Bogu nie myślem/
Ani ſię mu kłániamy/ áni ſię korzemy
Przed Máieſtatem iego. Nie każą nam ſtárßy
Nie słycháć nic o żadnych y ſuplikacyách
Proceſsij niepytaj. Czemu? Ießcze proces
Niewyßedł. Bylibyſmy Plebani karani
Gdybyſmy ſię domyślić mieli Bogá prośić.
To Xiężą; á my iáko? Niewiem o co prośić

Marnych rzeczy ßukamy y onie prośiemy.

Y czego ſobie życzyć/ bo czáſem ßkodliwych
Rzeczy ßukamy oraz y życzemy ſobie.
Co ieſt tákiego proßę/ czego chćiwie prágnieß
Abyś niemiał żáłowáć/ gdy tegoß doſtąpiß.

O pieniądze.

Naprzod kładę piniądze/ ktorych naywięcey
Y prágną y ßukáią ludźie. A zaś proßę
Co więcey y kłopotow/ więc y niebeſpieczeńſtw
Zá ſobą ćiągnie/ iáko doſtatki/ y zbiory?

Ktore nas zawodzą.

Nieboi ſię vbogi chłopek áby z gliny
Wypił trućiznę/ ále boi ſię Krol/ Xiążę
Y Papież/ áby mu tam w złotey czarce/ álbo
Thopaſowym kieliſzku czego nie zadano.

W Turczech bespieczen żyie vbogi rzemieślnik/
Ale sie Baszá álbo Wezir boi / áby
Dźiś niechćiano odebráć/ co wiele lat zbirał.

O Honory.

Honorow sobie życzysz/ y wysokich stołkow
O iákbym tymi czásy życzył Philozofow
Onych dwu/ z ktorych ieden płakał/ drugi śię śmiał/
A to obai czynili rázem / bez przestánku.
Jużći wżdy ten iako co płakał/ ále ow
Smiesznieyszy co od śmiechu vlegał: Coż gdyby
Obaczył tymi czásy pełne wiátrow mozgi
Y pełne dymow głowy / gorne ánimusze/
Nadete ambitia/ oraz prozna chwała.
Nie trzebá go było słáć/ tylko ná dwor Páńſki/
Rozumiem żeby śię był rozpuknał od śmiechu/

Ktore pełne prozności y dymu.

Widzac á ono drugi że tam kortedziuia
Że prowadza ná Zamek/ rozumie że Krolem
Wszystek z pompy stworzony y z gornych conceptow/
Ktore gdybyś chćiał wyszdźáć/ znalásbyś ie suższe
Niżeli wyschła żagiew / álbo suchy wagiel.
O tytuły iák stoia: *Vostra Ecielenca.*
Ten tytuł z ćielenćiny ó iák ich vraczy.
A coż *Vestra Altesa*: Stanie im zá wszystkie
Fortuny ná tym świećie : *præterea nihil.*
To dla tych fraszek sobie głowe fatygowáć:
To honor mieć nád Cnote / y nád wszelkie dobro:
Dla tytułow szfankowáć y w reputacyi
Y śmiechow ludzkich nie viść / oraz obmowiska:
Porwan dyabłu tytuł / wole ia swoy pokoy
Y dobre záchowánie y wspomnienie wszedźie.

Prośisz o Wymowę. Y ta nie iednego záwiodła.

Życzysz sobie wymowy/ życzysz bydź praktikiem
Sławnym y záwołanym / áza tego niewiesz
Że Brzeżinskiemu iezyk vrznieto / á potym
Do szubienice kedyś mizernie przybito:
Aza niewiesz że tymi czasy z Trybunału
Wyieżdżáiac Jurystow kożdy co przednieszy
Muśi sobie opatrzyć konwoy y obrone/
Y strzelby co przy wozách/ áby go tam w drodze
Márnie gdźie nie zábito / bo nievfa sobie.
Ziadł pies sadło. Czuwa nań nie ieden/ nie drugi.

Iáko Cycerona.

Onemu z Oratorow pierwszemu vrzniety
Jezyk/ potym do Rzymu przynieśiony z głowa/
Pro Rostris był przybity/ głowa wystáwiona.
Lepiey było złe wirsze pisáć / niż wymownie
Antoniuszá w swoich Philippikách drażnic.

Coż

Demostenesá.

Coż podkało nieszcześćie y Demostenesá.
Owo zgoła gdy czásem ostrze gambka rzecze
Bija ia czesto o to. Jezyk zá zembámi
Chowáy/ vydźiesz kłopotu/ vydźiesz y przestráchu.

Prośisz y Buławę y sławy z tad szukasz.

Sa tacy/ co nád wszystkie szcześćia poczytaia
Dopiać buławy/to iest/ dopiać Hetmańſkiego
Vrzedu y woienny sławy y honoru.
Bo drugi płonna *famam* nád cnote poczyta /
Y te ma zá nadgrode odwag swych y kosztow.
Silu y to záwiodło ták dawnych iák świeżych.
Hannibal on iák szumny y niezwyćiezony
Przez lat ták siła/ co wźiał/ co sprawił / wiadoma.

Nie naddała się Hannibalowi.

Ná coż przyszedł chudźina: Wygnany z Oyczyzny
Muśiał śie po Azyi tuláć / nádsługuiac
Krolom/ áż też ná koniec gdy miał bydź wydany
Rzymianom/ otruł śie sam márnie nieboraczek/
On pierśćień w ktorym záwsze trućizne wiec chował
Zemśćił śie szczyrze *Cannas*, y krwie tam wylaney.

Y Alexander przypłaćił tákże. Y Xerxes.

Wielki on Alexander/ ktoremu świát máły
W młodym wieku otruty/ y w szczupley záwarty
Trunience/ ten ktorego świát nie mogł ogarnać.
Xerxes Pers gory znośił / y rzeki wypijał
Z swoim woiskiem / y morze słał mostámi / przećie
W iedney łodeczce ledwie vszedł przed Grekámi
Y mizernie vmykał/ boiac śie pogoni.
Ci wszyscy przypłáćili pożadaney sławy
Nic nam niezostawiwszy / tylko *materiam*
Rhetorom y Studentom ná deklamacye/

Nuż Zołkiewski nász

Nasz nie dawno Zołkiewſki/ lubo wielki Hetman
Głowy márnie pozbawion/ á one Turecka
Szabla áż do Sztambułu ná widok zániosła.
Nieboszczyk Koniecpolſki/ nuż y naszy świeżo
Hetmáni kosztowali y kosztuia dotad
Złey niewoli pogáńſkiey / á nád wszystko wstydu.

Prośisz o długie życie.

Siła tákich co sobie długich lat wiec życza/
Nie masz y tu przez coby szyie łamáć/ bowiem
Kto vzna *incommoda* mizerney stárośći /
Nie ma śie czego/ nie ma nápieráć y życzyć.
Naprzod co do postáći/ ta śie wszystka zmieni.
Oczy zeszkleia/ płyna/ z nosa ćiecze/ przytym
Słuch strácony/ żoładek zły/ głowa śie trzesie/

Rożne y w tym incommoda.

Nogi niesłuża/ kaszel vstawicznie trapi.
Żonka też ieśli młoda / pewne nie dla ćiebie
Starenki bzdyczku/ znaydźie ona sobie młodszych.

Przy

Przy tym wßyſtkim złych choroby liczbá nie zliczona
Opadnie wiec Tatuſia. Doczeka ſie chudak
A ſynow ſwoich śmierći ba y wnukow czáſem/
Złe zá złym náſtempuie. Sam iuż ledwie chodźi/
Karmia go á on gembe rozdźiewia iak ptaße
W gniezdźie/gdy mu co Mátká przynieśie żywnośći.
Ale to wßyſtko fraßka/ gorzey y rozſadek
A zmyſły y ſam rozum ſtracony / gdy owo
Zdźiećinieie nieborak/ nie wie co ſie dźieie/
Nie zna nikogo z ſwoich/ o ſwe własne dźieći
Pyta ſie iak ie zowia. Zgoła iednym ſłowem
Fabula y żart ludzki / y ſwych pośmiewiſko.

Przykłady tegoß.

Jeśli przykładow chcemy ; Neſtor trzyſtoletni
Wßyſtkich ſynow pochował wprzod / oraz opłakał
Vſkarzáiac ſie ná wiek długi y nießcześćie.
Priamus Krol Troianſki w popioł pogrzebiona
Widźiał Oyczyzne y ſwych/y wßyſtko Kroleſtwo/
Pátrzał ná śmierć okrutna gromadnych dźiateczek
A gdy cnego Hektorá końmi koło Troi
Włoczył *Achilles* meżny ná hańbe Oycowſka.
Ná koniec iák woł ſtary/ y zrobiony pługiem
A iárzmem / podał garło *ante aram Jovis*
Srogiemu Pyrhuſowi/ y tam nedzny ſkończył.
Dam pokoy *Mithridati*, dam y bogatemu

Cræſus vznał ſwæ śmierćia.

Cræſuſowi / ktorego Solon vpominał
Aby ná oſtatni wiek y koniec pamietał/
Rozwodzac mu/ że *nemo fælix ante mortem*.
Marius on/ y zá nim *Pompeius* wielki
Mogli ſie zá ßcześliwych liczyć/ gdyby byli
Pomarli po tryumfách pierwßych / lecz wyroki
Chowały ich dla czegoś gorßego / álbowiem
Obuch pozábijała márnie niewolnicza
Reka. Leży bez głowy *Pompeius* ſławny
Z całymi głowy leża/ *Lentulus*, *Cethegus*,
Bezecny *Catylina*, trzey zdrajcy Oyczyzny.
Życzyß na koniec ſobie/ żenie/ y dźiateczkom

Prośiß o gładkość, vrodę.

Ták ſynom iáko Corkom/ vrody / gładkośći.
O iáko trudno vſtrzedz tego licha w cale :
Głodka żona/ ieſt wiecha ná piwo y ná miod/
Kożdy zśćiaga/ kożdy tam *circuit quærens quid*
Rapiat, á ty czuwaß / ſtrzeżeß. Nievſtrzeżeß.
Toż y w Coreczkách vznaß/ gdy tylko podroſta
A w źwierćiedle ſie przeyrza y gładkie obacza.

Tna tym ſię

Jeżeli też twoy Pan Syn vrodźiwy bedźie

A na.

nie ieden ſparzy.

A nadobny/ baczac że płec go biała lubi
Záraz ſie do zalotkow bierze / do amorow/
Aż też Pan brat oberwie/ áż raczynke vtna
Gemby natna/ paragraf przez nos nanotuia/
Łeb rozwala/ że ſie w nim y wroble ładz moga.
A toż tobie twarzyczka gładka. At vroda.

Concluſio. O co Bogá prośić.

Czegoż wżdy ſobie życzyć/ o co Boga prośić :
To co w Ewangelij rzekł o *Regnum Dei*
A przy nim wßyſtko bedźie. Zoſtawmy to iemu
Co nam trzebá do życia : bo ten nie vmorzy
Głodem nedzney ptaßyny / áni gdy go prośić
O jaie bedźieß/podáć miáſto niego/ weża.
Vzna czego nam trzeba Bog ſam dobrotliwy
A da co do potrzeby/ nie co do vćiechy/

Bog wie, tze go nam trzebá.

Wiedzac y widzac wßyſtko co ieſt z dobrym náßem.
Wiekßa on ma o tobie opieke / niż ty ſam/
Wiecey ſie w tobie kocha/niżli ty ſam w ſobie/
Bo ty czáſem chćiwośćia y prożnym záwodem
Szukaß y ożenienia/ y dobrego mienia/
A niewieß/ że ná żonke niepoczćiwa trafiß/
Niewieß że ná złe dźieći. Bog iednak wie wßyſtko;
Pros tedy nie o rzeczy prożne y nietrwałe/
Ale proś o ſtateczny vmyſł/ rozum zdrowy.
Zgoła *ut ſit mens ſana in corpore ſano.*

O te rzeczy tedy, proſmy.

A że to wßyſtko zamkne zdawnym Satyrikiem.
Poſce animum fortem & mortis terrore carentem
Qui ſpatium vitæ, inter munera ponat
Naturæ, qui ferre queat quoſcunque, labores
Neſciat iraſci, cupiat nihil, & potiores
Herculis ærumnas credat, ſæuoſque labores,
Et Venere & plumis, & cænis Sardanapali.
Monſtro, quod ipſe tibi poſſis dare. Semita certe
Tranquillæ, per virtutem, patet unica vitæ.
Nullum numen abeſt ſi ſit prudentia, ſed te
Nos facimus fortuna Deum, cæloque locamus.

Nie o złoto, áni ſrebro.

My/ iákom rzekł/ niewiemy o co Bogá prośić/
A iáko. Sami złota lubiac Bogá chcemy
Onymże błagáć/ złoto tablice wießamy
Srebrne *Vota* dajemy Kośćiołom/ y Mnichom/
Ktore zás Boże odpuść/ czáſem obracáia
Ná brzuch/ ná pijatyki / á czáſem y ná pſy
Ná wygode y wczáſy. Nie wßedźie ták bywa.
Ale wiem/ bywa czáſem. Lepiey dáć vbogim

Boſię toczá-

Nißli Mnißе ßkatuły / rekawy ßyrokie

Tym

ſerce ladaiako obraca.

Tym złotem y piniedzmi/ mym zdaniem / nápełniáć.
Chwale ozdobe świetych mieyſc/ świetych Kośćiołow
Lecz ozdobe/nie zbytek. Od głodu vmiera
Vbogi ná Cmentarzu / á tablice śrebrne
Wſzyſtkie śćiany okryły/ cudámi nábyte.
Day Boże prawdźiwemi : bo y w tym coś bywa/
Jáko to świát pelen ieſt złego y dobrego.

Czyſte ſumnienie ſtoi zá modlitwę.

Przynieś ty tedy czyſte ſumnienie przed Ołtarz
A drożſze to v Bogá bedzie/ niż twe złoto.

SATYRA VI.

Sapientem ſibi æquabilem & parem in utraque fortuna eſſe.

Madry záwſze iednáki.

MAdry w ſobie ieſt záwſze iednoſtaynym / záwſze
Sobie we wſzem podobnym/ vmyſłu iednego
Y iednyſz ſtáteczności/ iednákiego ſercá.
W iedney wadze y mierze ſwe ſprawy trzymáiac.
Dla tegoſz w ſobie ſámym weſoł y ſpokoyny.
Roſkoſz go nie vnieśie ; bo ta ieſt głupiego.
Weſołey iednak myśli pełen/ á ta z duſzney
Nie z ćieleſney vćiechy. Z tad prawdźiwie weſoł.
Prawdźiwe pośiadł dobro/ y w onym dźiedźiczy.

Głupi nie ták.

Głupi zaś weſoł z tego co mu ſie zda dobrym.
Ale madrego rádość ieſt vgruntowana
Ná Cnoćie/ y z tákiego fundamentu żadnym
Fráſunkiem y nieſzcześćiem nigdy niezrażona.
Głupiego poćiechy dźiś przyida/ dźiś odeyda
Bo nie ſa mieſzkańcámi/ ále przychodniámi.

Weſołość z cnoty pochodzaca, ſámá trwała.

Roſkoſz ieſt iák gość iáki/ lecz weſele ktore
Z Cnoty pochodźi prawym názwe goſpodárzem
W iednym domu powſzechnym trfałym / iednoſtaynym
Co raz kwitnie y rośćie/ á do oſtatniego
Kreſu żyćia niezmienne/ y záwſze przytomne.
Bo ná duſzy/ rozumie/ cale záſadzon./
W ktorych cnotá záſiadła/ y z ktorych pochodźi.
Badź tedy záwſze weſoł/ lecz weſelem w tobie
Wznieconym / bowiem wſzyſtkie inſze weſołośći
Prawdźiwie ćie nie wzbudza/ áni też napełnia /
Lub czoło wypogodza / ſerce bedźie w chmurze.

Inſze weſela, powierzchowne ſa, nie prawdźiwe.

Rownie ſzczyrze weſoł/ co ſie śmieie/ álbo
Tancuie / gdy ma mola/ co go wewnatrz gryźie.
Y gdy ſobie nievfa/ y gdy ſie w czym czuie.
Madry w ſobie weſele prawdźiwe znayduie.

Ale

A to co z inad płynie zá obce poczyta
Z niego ſie nie weſeli. Swym ſie contentuie.
Swe dobro ma záprawe/ áni trwa o cudze.
Fortuná fraſzka iemu/ta go nie vćieſzy/
Trwałe dobro y kocha/ y w nim ſwoie roſkoſz
Pokłada/wſzelkie dobro w Cnoćie záſadzáiac/
Ta ſamá prawe zwykła przynośić weſele
A przydam y beſpieczne/ ktorego nie wydrze

Madremu Fortuná weſołośći nie wydrze.

Fortuná/bo trudno ma tego wydrzeć /czego
Nie dała/ áni też dáć może/ choćby chćiała.
A iáko nád obłoki kray gorny powietrzny
Ani wiátrámi nigdy bywa poruſzony
Ani chmurámi y mgła ćiemna záſepiony/
Niepogoda y wichrem nigdy nie zmieſzany.
Spokoynym ieſt y záwſze pogodnym ták vmyſł
Madrego/ vſadzony raz w ſwym pewnym ſtanie
Jednoſtaynym zoſtáwa / y odmiany niezna/
Lubo obłoki ćiemnych áffektow powſtana/
Lub wichry opinij burzliwych naſtampia /
Te wſzyſtkie iáko niżſze ginać muſza/ Cnoty
Wiec y rozumu oraz Słońcem zwoiowane/

Pogodny záwſze iego vmyſł.

Pogodny tedy záwſze ieſt vmyſł mad rego/
Niezáchmurzy ſie ſmetkiem / choćby y ten powſtał/
Weſoł záwſze/ ale ſie y tym nie vnośi
Spokoyne/ śmiele rzeke / ieſt iego weſele/
Y ſtateczna poćiecha/ álbowiem prawdźiwa.
Bowiem ta nic inſzego nie ieſt/ tylko w ſobie
Samym vſpokoienie całe y ſtáteczne /

T ſpokoyny.

Pokoy y zgoda wnetrzna przy wſpaniáłym ſercu.
We złych codźienna bitwa / y rozruchy wſzelkie
Złych chćiwośći/ áffektow / zá łeb co raz chodza.
W ſumnieniu ich y woyna / y wrzawa y trwogi.
Czemuż to : bo ſie madry ſwoim contentuie
Y kocha ſie w dobrze ſwym / nigdy ſie nieſkarzac

Wyrokom poſłuſzny.

Ná przećiwna fortune ; poſłuſzen wyrokom/
Słucha ichże powodu/ áni ich winuie.
Zgadza ſie z wola Boża/ przyimie cokolwiek mu
Przypadnie przećiwnego / lub też pomyślnego.
Toć to ſzcześliwe żyćie bydź vſpokoionym

Zewnętrzny pokoy czyni życie ſzczęśliwe.

Sam w ſobie/ á zátym też bydź cale beſpiecznym.
Te to Cnoty przyſmaki / te ſa naprawdźiwſze
Jey nadgrody / y wſzyſtkie rzec,moge, zapłaty /
Kiedy po vprzatnionym cale niepokoiu
Y wygnaney boiaźni / luby náſkempuie

poki

Poki sumnienia/ y z nim oraz bespieczeństwo/
Z niewinności idące/ y w niey záśadzone.
Te dwie rzeczy nász żywot czynią y szczęśliwy
A spokoyny. Dayże go wieczny Boże/ Amen.

SATYRA VII.

Ze Człowiek mądry mniey dbáć powinien ná mowy y rozsądki ludzkie/ to iest/ Vulgi.

DObry człowiek swey Cnoćie vfa y sumnieniu
W sobie vgruntowány y vbespieczony/
Nietrwa ná mowy ludzkie/ áni też miárkuie

Nie trzebá żyć secundū opinionem.

Według nich żyćia swego y spraw swych potocznych.
Wie bowiem że ná świećie żyć według rozumow
Pospolitego gmienu y według reguły
Nievważnych rozsądkow/ iest to żyć bez Cnoty.
On model żyćia swego/ nie ná rozumieniu.
Ludzkim zásadźił/ ále ná swey poczćiwośći.
Bo gdyby z pospolitey Szkoły ten pochodźił/
O iákoby muśiał bydź srodze pomieszány?
Ile głow tyle mowią rozumow ná świećie.
Ile odmian w pochwałách/ tyleż iest w naganách.

Człek poczćiwi o chwałę y naganę nie dba.

Ale człowiek poczćiwy o chwałę mniey stoi/
Nagany sie też nigdy by namniey nie boi.
Wie że kto gada o nim głupi iest y ślepy.
Gdyby sie w czym poczuwał/ nakłaniałby vchá/
A prędko sie sturbował płonnemi mowámi

Nieczuie się wniczym

A kożdym obmowiskiem/ lecz że sie nie czuie
W tym co więc ludźie zwykli o nim pleść y gadáć/
Dla tego też pogardza plotliwym ięzykiem/
Wiedząc że to głupiego rzecz/ z sámey zázdrośći
Krakáć ná ludźi dobrych y sprawy ich szczypáć.
Mądry sie z spraw mądrego nigdy nie náśmieie
Ani postępkow iego/ bo mu są podobne
A zgoła wszystko w nimże widźi co y w sobie.

Zły dobrego nie chwali, bo mu niepodobny.

Zły dobrego niechwali/ ni głupi mądrego/
Owszemby w ten czás chwalił/ gdyby tákie były
Jákie są iego sprawy: bo *similis gaudet*
Simili, iáko dawna Sentencya vczy.
Cnota sie niepodoba złemu/ bo iáko ma
Podobáć/ gdy iey w sobie nigdy nie miał/ nieznał.
Ta go y w oczy kole/ przed nią sie nie może

A wyspáć/ bo go zázdrość vstáwicznie piecze
A budźi y podszczuwa/ *Ratio in promptu.*
A przeto ty ná mowy ludzkie niedbay/ áni
Chćiey sie pusczáć tą drogą/ ktorąć pokazuią.
Nie prowadź żyćia swego według ich rozumu/
A płonnego ich zdánia/ á wiedz to odemnie/
Że z wielu przeszkod/ iedna iest do cnotliwego

Do Cnoty zawada patrzyć ná tákie juditia.

Żyćia/ ná mowy ludzkie y rozsądki pátrzyć.
Ostátnia to według nich sprawy swe miárkowáć.
Albo dla tego chćieć bydź cnotliwym/ bogatym/
Wymownym albo dźielnym/ żeby ćie chwalono.
Mądry w Cnoćie dla Cnoty kocha nie dla chwały/
A iáko insze rzeczy ma sobie zá fraszkę/
Ták y chwałę z nich oraz/ y zá też ią kładźie/
Jáko niedba o chwałę/ ták też o naganę/

Nagana Cnoćie nie zaszkodźi.

Ktora tyle zászkodźi Cnoćie iego/ ile
Zászkodźi więc mgła Słońcu. Oboie to padnie.
Content/ że zły źle gada/ vczynić nie może.
Bo wszystkie dobro iego w nimże iest záwarte.
A iáko páieczyná/ zda sie iść do Niebá/
Przećię vpadnie záraz ledwie sie podnieśie.

Pies szczeka, wiatr nieśie.

Ták też y mowy ludzkie/ Cnoty wysokośći
Niedoydą áni dopną/ choć ku niey zmierzáią.
A owszem ten pożytek czynią/ że z nich Cnota
Pochop swoy większy bierze/ tym sie bárdźiy wzbudza.

Exemplum.

Ták on Krol Macedoński Philip zwykł był mawiáć
Że był cnym Oratorom Ateńskim powinien
Zá to że sławę iego sromotnie szczypáli/
Bo co raz to raz lepszym tym bydź vśiłowáł/
Jm fałszywsze pokazáć chćiał ich obmowiská.

Dobry, vfa swey cnoćie.

Dobry/ dla Cnoty/ dobrym. gdy według niey żyie
Całe iest vbespieczon w sobie/ źle lub dobrze
Ludźie gadáią/ nietrfa: bo sie sam zna dobrze
W niczym sie niepoczuwa. Jest vgruntowány
Ná fundamenćie Cnoty/ á oraz ná Bogu.
Często siebie więc pyta sámego. Sprawy swe

Często się examinuie, sam y pyta.

Ná examen przywodźi/ oneż censuruie/
Sam swym Instigatorem/ y oraz swym sędźią.
Sam swoy żywot przetrząsa/ sam sie náwet karze/
Nie dźiw zátym że sobie vfa/ y bespieczny
Samże w sobie zostáie. Ták ty czyń/ vpewniam
Że ćie złe nie záwstydzą mowy/ áni rusza.

SATYRA VIII.

Ná pijáńſtwo nieposkromione y pijanicow.

ROzumiem że pijáńſtwo w Polßcze záſadźiło
Swe gniazdo. Tu ſie mnoży y ſwoie wywodźi
Gniazduſieta ; bo ledwie że zabki narosta/
Dźiećiußkowi/ áż on iuż kielißki wytrzaſá
Już pilnuie co wypić/ czaſem y ampułki
Niewybiegáia ſie wiec/ kiedy miniſtruie/
Bo Xiedzu troche wlawßy oſtatek wypije
Zá Ołtarzem/ z tad biorac ſwoie pierwßa probe.

Piana Polſkę náżwáć

Owo zgoła pijana Polſka zwáć ſie może.
Pija wßyſcy/ Biſkupi y Senatorowie/
A pija do Vmoru. pija y Prałaći
Żołnierze/ Szlachta/ w Miáſtách/ we dworách y we Wśiách.
O Xieży naprzod powiem/ ná ktorych ſie owo
Quadruie co powiedźiał ſtáry Kochanowſki /

Zart z Kochanowskiego wźięty.

Że tam kiedyś Krolowa ſwego Kapelana
Czekała do Mßy. Nie dźiw bo pilnował dzbaná
Aż *tandem* ow winidźie w czerwonym ornaćie/
A Krolowa. Kße miły długo to ſypiacie.
Tam moy miły Kapelan ná one łaiánie/
Jeßczemći ſie dźiś niekładł/ co zá długie ſpanie:
Siła tákich duchniczkow co od dzbana ida
Do Ołtarzá / od kufla do Kielicha ſpießac.
Drugi też nabożnieyßy woli Mßa odprawić
Ják naraniey/ áby do gorzałki poſpießył.

Scandala z pijáńſtwá.

Jákie ſkandala zatym/ tany y zalety
Niewſpominam ábym tym niezgorßył ich wiecey.
Obrocelí ſie też tam kedy Oboz leży
Aż tam wßyſtko pijano. Pijani Hetmani /

Obozy pijane.

Towárzyſtwo pijane/ pijana ſtraż/ zgoła
Oboz wßyſtek pijany. Oy bre bre/ li rozli.
Ale nieprzyiaćiel tuß. Nic to nahaikámi
Zápendźiem to do krymu. Turczyn muśi pirzcháć
Do Egiptu álbo wiec do Azyi kedy
Szwedowie fraßka/ fraßka Kozacy. Dyabla

Ztad contēpt nieprzyiaćielá.

Fraßka/ dali wam ſie znáć y waßym pijanym
Humorom/ z ktorych nigdy nic dobrego bedźie/
Tylko ſtrata y ſławy y żołdu y duße:
Zábijaćie przy ſtole y wáßych pubárách

Pełnych nieprzyiaćielá/ á kiedy w rzecz przyidźie
Nic widze pijakowie mátni nie vmiećie/

Pijáńſtwo ná Woynie gotowa ſtrata.

Bo was / niż nieprzyiaćiel w przod wino zwojuie.
Przyiedźießli do dworu; Co czynia panowie?
Pija, nie radza, pija/ bárdźi o Wegrzynie
Myślac/ niżli Oyczyźnie. Z tad pijana rada
Y ſprawa też pijana. Pijany y Senat/
A dopieroß poſelſka Izbá/ gdźie ná Seymach

Pijane Seymy.

Jedna *facies* Karczmy co y conſilij.
Z tad ſwáry / z tad do ßabel po grubych przypowkach.
Nie dźiw/ bo gdy pijani znida ſie do rady
Miáſto teyże ſkuteczney/ przyidźie wnet do zwady:
Z tad ſie y Litwinowi owo przytrafiło
Że trzaſł chudźina w Izbie / co áż ſłyßeć było.

Z tad inconuenientia.

Y z tad mu nápiſano ; O záwárćiu Ziemie
Radzac Litwin padł y piardł/ y ſtłukł ſobie ćiemie.
A zwano go, zdami ſie, Pan Komuniaka/
Y ták nie wiele mowiac/ mowiła zań ſráká.
Ktoby prze Bog wypiſał co ſie w tey tam dźieie
Radźie / gdźie ſto humorow á wßyſtko pijánych

Sroga confuzya.

Przyßedßy do Senatu/ ni poßanowánia/
Ni reſpektu ná Páná/ ná przyſtoyność/ áni
Ná ſáme wżdy Oyczyzne/ w winie vtopiona.

Pijany nic dobrego nie ſprawi.

Bo coż proße humory pijane dobrego
Przynioſa. ktore w rożnych rożne ſie znayduia.
Z tadże owa fabula vroſła czy prawda
Że ktoś wino czworakiem gnoiem w ſwey winnicy
Obkładał/ Lwiem/ y Małpim/ y Owczym y świnim.

Powieść do Prawdy.

Gdy go pytano/ czemu? Powiedźiał że z winá
Czworáki humor rośćie y poſtempki rożne.
Jedni obżarßy ſie wiec / wßyſtkoby ſie bili/
Wadźili/ przymawiáli/ y hałaſowáli.
A ći ſa Lwu podobni. Drudzy zaś pod Helmem/
Żártuia y figluia przy geſtych ofertách
A ći Małpe *referunt*. Trzeći pokorniuchni/
Nabożuchni/ y kromni/ gdy ſobie podleia/
Tym owczy humor ſłuży. Ná oſtatek ſa ći/
Co iák świnie w plugaſtwie powßy vtona
Skwarna Niemiecka Izbe z śmrodem napełniwßy
Prawdźiwie świnie w błoćie tylko vtopione.
Alec wracam ſie do tey/ ktoram puśćił/ drogi.

Pijáńſtwo w Miáſtách nieposkromione.

Do Miaſt ide. O Boże czy tam trzezwo/ czy nie?
Y Vrzad/ y Ławicá/ y wßyſtko poſpolſtwo
W piwie/ w miedźie y w winie / áż po gardło ſiedźi.

Z tad też pijane ſady / rząd tákże pijany
Ják w Ośieku. Rzemieśnik w niwecz ſie obraca/
Co zárobi/ przepije. Nędza/ niemaß z kąd wziąć/
Zárobek kufel połknie. Handel tákże w winie
Z tad nierząd. Vtonie/ lub w gorzałce. Mury leca/ wßyſtko
Oraz ſie w Mieśćie wali. Puſtek mnoho wßedźie.
Brawárow iednák znaydźieß z potrzebe/ á domow
Szynkownych: bo w tym wßyſtka Polſkich *induſtriæ*
Mießczan záwiſła/ piwſko mizerne ßynkowáć/
Nápoiem zbioru ßukáć. Ziemianin czy Karczmárz?
Szlachćić iák ná Karczmie śiedźiał. Jedno v nas. Kto tylko przyiedźie / wiec pić z nim
A pić y przez kilka dni bez przeſtanku/ áż też
Przypadnie chorobeczka/ ktoby bowiem dał świát
Tákowym pijanicom: ktorzy oraz wßyſtko
Przepija/ Rozum naprzod/ potym Subſtancya
Y wioſki / y piniadze. W brzuch ſie to obroći
Gdy nie tylko kuflámi / lecz y beczka pija
Czop wytknawßy/ á piwo ták długo z niey toczac /
Że cały Achtel kilka ſamſiadow wypije
Y wyſußy/ ledwieby trzy paćierze zmowił.
Z tad ſtratá zdrowia, y ſubſtancyi. Z tad predkie śmierći ida y w młodynkim wieku
Z tad one gemby / z ktorych wyćiſnałbyś piwo
Gdybyś go zá nie zázdżał. Oczyſka wygniły
Od pićia y od ſpania/ zgeby iáko z kadźi
Smierdźi/ że áż ſam on cuch záraźi człowieká.
A iáki Oćiec/ tákieß y dźiatki/ y wßyſcy
W domu wßytko pijano, y pijana familia, y wieś y chłopi. Wnukowie/ zgoła wßyſtka pijana rodźiná.
Dopomoże y Żoná y Coreczki przytym.
O chłopách zás co powiem/ tym y ſámi gina
Tym y Pánow ſwych własnych w niwecz obracáia.
Wiec zyſk z Karczmy v ćiebie nawiekßy/ á tego
Nie widźiß przez co chłopek do nedzy przychodźi/
Kiedy wßyſtko przepije y ſwoie y twoie.
Gdy nie ieden Woł y Koń w Karczmie ſie zoſtanie
A ná koniec/ gdyć y wies ſpali z niedozoru
Ktory z pijáńſtwá idźie/ y z ſtráty rozumu.
A nie dźiw/ że Bog karze/ bo wßyſtkie niedźiele
dni święte pijáńſtwu oddane. Y dni świete ták w Miáſtách iáko y Miáſteczkách
Y we Wśiách y v Szlachty ná to obrocone
Łokactwo y obżárſtwo. Lepieyby mym zdániem
Dni Bogu poświecone w robotne obroćić /
Niż ie pyijatykami przepedząć y zbytkiem.
Gdy miáſto nabożeńſtwá y zábaw przyſtoynych
Dyabłu ie oddáia ludźie v nas w Polßcze:

Grzech

Grzech robić/ Xieżá łáia / á nie grzech pić/ hulać /
Złe płodźić / wßeteczeńſtwá / y zbrodnie popełniáć?
Bo *Venus* zá Bachuſem tuż tuż náſtempuie/
Sine hoc & Cerere friget, iáko mowia.
Alec dosyć iuż o tym gdy rzecz mowi / á ia
Pijanam Polſka záczał/ y pijána ſkończe.

SATYRA IX.

Ná poſyłánie Synow do obcych Kráiow.

SNadź Syná Staniſławie myśliß do Francij
Wyprawić/ y żeby tam lat kilka przemießkał/
Potym żeby Hißpanow y Włochow náwiedźił.
A chceßże mego zdánia? Powiem/ oßalałeś
Nic dobrego z tamtąd nieprzywoża. Jeśli rozumieß że co dobrego przywiedźie
Z tamtych Kráiow/ chybaby Francuſka chorobe
Y z nia Żonke Francuſke/ wtec ſtroi alamode/
Náuczy ſie táńcowáć/ náuczy pilnowáć
Cudzych żonek/ y z niemi w dyßkurſy ſie wdáwáć.
W oſtatku nád to wßyſtko Oyczyzná mu zbrzydnie/
Y nic ſie niepodoba w niey / tylko co troche
Swoboda y ſwawola/ álbo cokolwiek ieſt
Podobnego tamtecznym obyczáiom płochym:
Bo ſie ták we Francij zákocha/ że Polſka
Szczyrze mu śmierdźieć bedźie. Dobrzeć było v nas
Dobrze było po Staropolsku v nas. Gdy wßyſtko z Staropolſka ludźie poczynali/
Pokad ſie tu z Włoßałych / z Hißpánizowanych
Nie namnożyło Láchow/ ktorzy z ſoba rady
Hißpáńſkie wprowadźili w Oyczyzne/ praktyki
Ledwie Włochom wiadome w Polßcze zámnożywßy.
Cokolwiek zepſowánia dobrych obyczáiow
Y dawnego Candoru / znaydźiemy przy Dworách/
Cokolwiek ßtuk onego y Machiawellá
Machiauelliſm z obcych źiem przyßedł. Y dawnego Seyáná/ wßyſtko to z obcych źiem
Z tymi peregrynanty do Polſki ſie wniosło.
Tam ich Szkołá: W tey vcza/ iáko kogo odrwić.
Twarz ochotna pokazáć; w ſercu zdrade taić/
Pánu ſłużyć ßalbierſko/ y ſwego własnego
Dobrá/ á nie Oyczyzny pilnowáć. Obiecáć
Promocye/ vſługe/ á tym ſámym zdradźić/
Omamić fałßywemi offerty / przyiaźnia/
Miłość y *Zelum* / zmyśláć ku Rzeczpoſpolitey.

A chćieć

A chćieć ia w kęſzcze wody vtopić dla zyſku
Y mizernego złotá. Skraść ia w iey podatkách/
Ná Seymie ſię z vſługą popiſowáć/ y z tą
Zyczliwośćią/ ktoreybyś nie znalazł y o kość
Gdybyś mogł w ſerce weyrzeć y w myſli ch zdradźiecká.

Przed tym Polacy máło peregrinowali.

Nie bywáli Polacy przed tym w Niderlandách
A vmieli ſię ſzczerze pierſiámi ſwoimi
Záſtawiáć zá Oyczyznę/ radźili cnotliwie/
Y w pokoiu y w boiu/ ſtawali poczćiwie.
Teraz iuż Staropolſkiey Cnoty y ſzczerośći
Niepytay/ co potomek/ to więkſzy frant/ więkſzy
Szalbierz y oſzuſt/ ieden drugiego przenośi.
Zgoła *ætas Parentum*, iáko ow powiedźiał/

Teraz co daley to gorzy.

Peior Avis nas potym *tulit nequiores*,
Mox daturos, bo to ták bywa/ *progeniem*
Vitioſiorem, áż ná koniec świát wſzyſtek
Ták zepſieie/ że trzebá ſądnego dniá będźie.
Nie poſyłay ty tedy ſynká Stániſławie

Conſilium. áby krotko ſię tam zabawie.

Ma rada do obcych Ziem/ chybaby ná krotki
Czás y żeby przebieżał lekko te tám kráie
Y obaczył porządek w Miáſtách/ Municyách/
Ktorym nas cudzoźiemcy nierownie przechodzą.
Ale niech obyczáiow z támtąd nieprzywoźi
Zepſowánych/ y ktore nic w ſobie nie máią
Gruntownego/ tylko coś lekkośći doſtátkiem/
Ieſt tu y v nas ſzkołá. Pośli go do woyſká

Raczey do Woyska, álbo do Dworu ſyná pośli

Stánie mu to zá zá ſzkołą/ gdy ſię y niewczáſow
Przyvczy/ y w vſłudze Oyczyzny záprawi/
Pośli ná rożne wiazdy publiczne. Obroć go
Do człowieká zacnego/ z ktorego by bráć mogł
Wizerunk żyćia ſwego/ y model prawdźiwy.
Niechay w domu nie ſiedźi. Ale rzeczeſz/ z koſztem

W domu niech ſię nie bawi.

To moim wielkim będźie. Błaznie z więkſzą będźie
Twoią zgubą gdy ſyná tákiegoſz mieć będźieſz
Iákos ſam ieſt/ domator/ bałamut y muńká/
Ignorant/ y w roli ſwey wſzyſtek vtopiony.
Toć to iego dźiedźictwo/ gdy mu daſz przyſtoyne

Dobre wychowánie ſtánie mu zá dźiedźictwo

Wychowánie/ y gdy go Oyczyznie wyſtawiſz.
Nie złoto áni śrebro człowiekiem vczyni
Ale rozum/ rozſądek/ y piękne poſtępki.
Tákiemu y o złoto y śrebro niebędźie
Trudno/ ktorego ſzczęśćie ſzukáć muśi/ nie on
Szczęśćia/ bo to pod ſwymi mieć będźie nogámi.

SATY-

SATYRA X.

Ná Obyczáie Duchownych.

WIeráć niewiem ieśli ſię godźi y pomyślić/
Obawiáiąc ſię zyſiąc exkomunik ſrogich
Y świeczek z Kazalnice: ále ia *proteſtor*

Intencya dobra omowi Autora.

Przed Bogiem y przed ludźmi/ że nie z złego ſercá
Albo chcąc ſzczypáć ſławę czyię y notowáć/
Raczey po Chrześćiáńſku wyſtáwić przed oczy
Zwierćiadło/ w ktorymby ſię kożdy Kapłan przeyrzał/
Y ſiebie poznał/ tákże ſwoie obyczáie.
Zárliwość to ſpráwuie ku Wierze y Bogu/
Gdy kto życzy áby ſię wſzyſtko dobrze dźiało/
Y żeby Duchowieńſtwo w ſzránkách cnoty ſtáło.
Aleć pono dawne to czáſy kiedyś były/

Dawno to było in primitiua Eccleſia.

Swiezo po Apoſtołách y w pierwſzym Kośćiele/
Kiedy *Clerus* Chryſtuſá w ſwym żyćiu wyrażał.
Niemaſz teraz Ignacych/ áni Polikárpow/
Niemaſz Thimoteuſzow/ niemaſz Athanazych/
Hilarego niepytay/ áni Hieronimá.
Ambrozych/ Chryzoſtomow/ Bazylich y Piotrow.
A cożby Taumaturgow. Ieżeli ſię Mniſzy
Reformuią/ dopieroſz Swiedzcy tey reformy
Potrzebuią Kapłani. Niech wżdy zmártwych wſtánie
On Phillippus Nereus/ álbo on Ignacy

Zdarz Boże tych reformatorow.

Fundator świętych ludźi/ oraz reformator
Kapłáńſkich obyczáiow/ iednych przez regułę/
Drugich przez dobry przykład/ oczym dobrze wiemy.
Spytaćie zkąd tá *morum* poſzłá *corruptela*?
Zkąd tá ſzkodliwa *Clerum tetigit Vrtica*?
Powiem. Z tąd/ że do ſtanu tego przypuſzczaćie

Corrupti moris przyczyna, że niegodnych ná Kapłáńſtwo święcą.

Niegodnych/ bez náuki/ y bez obyczáiow.
Examen ládaiákie Clerykow; máło ſię
Pytaćie iáki żywot ná świećie pędźili.
De vita anteacta, áni wzmianki będźie.
A on dla chlebá/ nie dla Niebá chce być Xiędzem/
Y ſpieſzy ſię do tego ſtanu bez vwagi.
Nie dbáiąc co Poetá w ſwoim Makaronie
De eligendo vitæ genere, powiada.
Forſitan et Monachus fieri/ fierique Kapłanus
Non mala conditio eſt. Sed tu wybierare memento
Vitam naturæ, quæ ſit accommoda/ twoiey.
Nempe/ potes czyſtum verbis iurare żywotum/
Et quod iuraſti re ipſa præſtare: Kapłanus.

Sis

Sis licet/ et ſwietckos ſecurus neglige ſtanos :
Sin aliud natura iubet/ quam świete Kaplaństwo /
Tu ne lude deos / et ſrogum wara pioronum.
Atque hoc eſt unum/ cur noſtro tempore wiecey

Lepiey być dobrym chłopem, niż złym popem

Expediat świetckum quam ſtatum ambire duchownum.
Omnes ludźie ſumus : nobis tamen eſſe żonatis
Conceſſum eſt ; ſolos grzech ieſt ożeniare Kaplanos.
Quamquam mirari poſsis et iure podobno/
Eſſe ſcelus Xiedzo cnotliwam ducere Żonam /
Et non eſſe ſcelus kurwam choware kucharkam.
Tego nievważaiac/ áni ſie ſpytawßy
Sumnienia ſwego bieży duchniczek iák ślepy
Ad ordines, do chlebá/ do wczáſow/ ſwobody.
Aż potym Vicariem zoſtanie gdźiekolwiek
Lubo też Altaryſta/ lubo tam czym inßym :
O iák daleko chybił Apoſtolſkich onych
Obyczáiow y żyćia ; pije/ hula/ kart gra/
Po goſpodách w Miáſteczku/ albo ná Wśiach w Karczmie.
Pijatyki y tany / ba y co gorßego

Piatyki po goſpodách y karczmách.

Nie nowiná/ o co ſie áni ſpyta/ áni
Vpomni Pleban. Czemu? bo temuż podobny.
Et ſimilis ſimili gaudet dawno mowia.
Vicaryi á Pleban w iedney ſforze chodza.
Bo iáko proßę máia bydź dobrymi obay
W ſtanie duchownym/ bedac przed tym łotrzykámi
In ſaeculo. Nie wßyſcy / zá wczáſu przeſtrzegam/
Ale śiła tákowych. Niech ſie kożdy ſadźi.
Podźmy my do Plebanow. Tam iuż chćiwość ſerce

Plebanow chćiwość y skępſtwo.

Cale opanowała. Day Boże áby to
Falß był co mowia. *Omnis* Xiadz *auaritia*
Nie *omnis*, ia powiadam/ ále bliſko tego.
Siła tákich paſterzow / ktorzy ſiebie paſa
Nie owieczki / choćby te miały y od głodu
Pozdycháć/ trzebá Xiedzu/ co iemu należy.
O moy miły paſterzu/ weyrzy ieno co tam
W Ewangelij mowia/ ktora ſie záczyna.
Ego ſum Paſtor bonus. Dalekoś vſtampił.
Nie o owcach ty myśliß/ ále o piniadzách.

Nie tákim był Chriſtus paſterzem.

Zwłaßcza kiedy kilkow maß *beneficia*
Raz w rok/ á czáſem nigdy owieczek niewidzac /
Nie zápomniß Meßnego/ áni dźieſiećiny
Z ktorego potym zbioru y *ſacra* kupuieß
A bogate prebendy. Szymon ſie ma ſpyßna.

O Boże! ná

Też *ſacra* zás przedáieß ; bo Mßę y Spowiedźi.

Ják

tož Xiẽže intraty.

Ják ná targu v ćiebie ; ktoby niezapłaćił/
To go y nie rozgrzyßyß / y wyklnieß ná koniec.
Nie od rzeczy ow nazwał tych co ſie świećili/
Wroblami ná pßenice náßę; Albowiem Xiadz
Weźmie by y z Ołtarzá. Samſiady wyćiſka /
Częśćiey muniment w reku iego/ niż Brewiarz.

Kłoca ſię prawem z ſamſiady á czáſẽ mniey ſłußnie.

O przyſiegę nie pytay / gotowa diſpenſa.
Przyſieże *ſuper uſum*, to iuż wßyſtko wygra.
Dobrze zaczym powiedźiał ow Szlachćić że żony
Náwet własny vſtampić trzebá/ gdy ſie iey Xiadz
Náprze ; bo gdy przyſieże *ſuper uſum*, álić
Żoná moiá nie moiá. V dyabła ryby.
Nie może bydź *exactor* ćiężßy nád ich chćiwość.
Duchownego życia niepytay. Znieważyć/

Nie tylko prawẽ lecz y lewem.

Z deſpektowáć bliźniego / codźienna potrawa.
Przydźiem do Companij y conuerſacy /
Aż tam ſwobodne żarty/ y *mores diſtincti*
Nil modeſtum w poſtempku. Pioſneczki/ dopieroß
Ktorych y ſłuchać ćießko / chłopcy wyśpiewáia.
Opiwßy ſie do korda/ albo do komory
Gdy goſpodarz vćiecze/ á młode má żonę/
Nieśmie chudźiná do dom nazad przyść/ boiac ſię
Xiedza y korda oraz/ zápomni wßyſtkiego.
Zwłaßczá że Xiadz furiat/ ktory nieiednemu

Zwaicy z nich y furyáći.

Quod lubet, licet.

Palce obćiał ; dobrze że głowa ſie oſtałá.
Żadna exekucya/ żadna ſprawiedliwość ;
Przyczyná/ że co zechce Xiadz / to śmiele zrobi/
Bowiem zwierzchność ták waży/ iáko Wielbład myßkę.
Z tad przychodźiło czáſem / że też *ſaeculare*
Brachium ſpráwiedliwość z nich ſobie czyniło.
Często *patientia laſa* obraca ſie

Z tad też drugi ober-wie czegoby nie chćiał.

W gniew y furor roſpaczny. Ták onego Czaplę
Scholaſtyka Płockiego Xiażę obieśiło.
Ták Marćiná Baryczkę Krol Kaźimirz kazał
W Wiſle vtopić/ że go imieniem Papieſkim
Oſtrze ſtrofowáć poczał y poproſtu łaiał.
Ták y ow drugi wßyſtkę kapitułę oraz
Skarał y Kanonikow/ przez rynek Krákowſki
Wieść do więźienia kazał/ dobrá ſequeſtruiac /
Dla tego że Biſkupem chćieli Szeninſkiego
Przenieść/ wola Krolewſka oraz prawo gwałcac/
Ktorego Grußczynſkiemu Krol dotrzymáć muśiał.
Ten proceder godźien ieſt przyznawam nagany/
Ale immodeſtya Xieży często Panow

Do czego

Przywo-

immodeſtia przyczyna

Przywodźi do furyi y brzydkiey roſpaczy.
Czemu dawßy iuż pokoy/ idźmy do ich zabaw.
Coż tedy czynia w domu/ y czym ſwoy czás trawia

Prywatne zabawki

Otia dant vitia. z Kuchárka zábawa.
Je/ ſpi/ leży/ á przytym domyślćie ſie ſámi:

Xięgi w ręku nie pytay

Przyidźie z Kośćiołá ſpyta/ á vwrzałá rzepa/
Nie ießcze/ *& catera.* Bawiß ſie też Xiega:
Ambrożego nie pytay áni Hieronimá
Ani Drexeliuſá/ chyba Erekcya
Albo *libros* ná Tumie *beneficiorum.*
Tam czeſto patrzy/ áby brał z nich materya
Do turbowánia Páná/ to ieſt/ do pieniactwá.
Aczći ſámi Prałáći ćieżßy niż Plebani;
Bo ktoż ich ánimußom porowna: kto ſtroiom:

Animuß, ſtroi, niepomiárkowane.

Suknia faldorum *centum, multique coloris,*
Sutanna y Mantolet chwarßcza/ trzewik świeży
Skrzypi po Noremberſku zrobiony. Panczoßka
Jedwabna/ nuż Rabaćik ze ſkorek pachniacych.
Zalatuie od niego/ iáko gdybyś ſiedźiał
W Kramie perfumownika. Wßyſtko wyśmienićie/
Y nietylko *ad luxum,* lecz *ad laſciuiam.*

Wßyſtko do zbytku, ba niewſtydu.

Poczymże/ ieśli nie tym/ poznać Kanoniká:
Drugi w purpurze chodźi/ drugi po Biſkupiu
A o Biſkupa mało álbo nic nie ſtoi/
Ani ſie Prawa áni Kapituły boi.

Pogotowiu ći mili wychodkowie.

O wychodkách Jezuickich co rzeke/ ktorymi
Jezuići záſmradzáia świát/ bo pewnie od nich
Niewyßłoby nic coby przydáć ſie im mogło/
Wßak to y doświadczenie iawnie pokazuie/
Że tacy ſa ná świećie/ iacy y w Zakonie.
Y lißka *pilum mutat, non mores,* y ſroká
Pſtra wßedźie choćby náwet zá morze lećiałá.
Alec o tym áż nazbyt. Coż zá ſpoſob proßę
Aby zábieżeć tymto kołom rozbieżałym/
Y żeby wżdy *ad frugem bonam* ſie wroćili
Xieża naßy: Podałbym zwyczayne l.kárſtwo

Zábieżenie złemu w częſtych Viſitacyách.

Czeſte Viſitacye Biſkupow. Lecz y w tych
Sroga oźiembłość widze. Spußcza ſie ná drugich
Ktorych ſnadnie śrebrem y złotem przedarowáć/
Wiemy co ieden zrobił w wielkim Mieśćie/ iáki

Y te nie pomoga. Náuká ich inakßa, inakße obyczáie.

Gwałt popełnił z niewinna dußa/ przećie tego
Wßyſtkiego zápomniono. Miał ſie zá to dobrze
A gdy Polſke obieżdżał/ panie mu płaćiły
One Viſitacya/ mężowie *non item*
Czegoż ſie tu náuczyć gdy/ *Doctores* tacy:

Chceß co o poczćiwośći vſłyßeć od tego
Ktory ſam niepoczćiwy: Jáki Miſtrz táka ieſt
Y náuká. Albo wiec ieśli dobrze vcza
A źle czynia/ ſłucháć ich/ bo Chriſtus powiedźiał
Supra Cathedram Moyſi ſiedza Fáruzowie/
Czyńćeß co oni vcza/ nie czyńćie co czynia.
Żywot złych Xieży nie ma nic do prawey Wiáry.

Prawdźiwy wierze to nic nieſkodźi.

Wiátá wiara prawdźiwa/ choć wierni niepewni.
Bo ktorzy z nich źle żyia/ zápłate odnioſa
Według zaſług. A dobrym dobrze płáćić beda.
Ma záwße Pan Bog ſwoich/ owßem ia ták twierdze/
Że wiecey niżli łotrow/ y tym konkluduie.
Ná to wßyſtko ieden Xiadz ták mi replikował/
Miły bráćie toß ná nas inwektywy ſtroiß

Idźmyż od niżßych do wyżßych.

Drobnieyßych: á wyżßych głow/ y Arcykapłanow
Przemijaß. Zkadże mamy bráć náße *exempla*
Jeśli nie z nich. Toż czynia y wiecey/ co y my.
Dopieroß tu iák prawi ták prawi duchniczek/
Jáko Biſkupi czáſem Biſkupſtwá kupuia/
Symonia przybrawßy w płaßczyk donatywy/

Báieczka ad rem ſłużaca

Y tu o tym przytoczył baike. Pan dyabeł/
Miał ná wydaniu Corki/ iedne Symonia
A druga Pánne Lichwe: Że ie ßpetnie zwano
Żaden ich poiać niechćiał. Nazwał tedy ßátan
Symonia *Præſentem*/ lichwe Intereſſem.
Y ták iedne wyrail Biſkupowi/ druga
Szláchćicowi ktoremuś. To rzekßy prowadźi

Synowcow bogaca z zbiorow Kośćielnych.

Dali ſwa rzecz/ iáko ſwych Synowcow bogaca
O Kośćioł mało dbáiac. Jáko intraty ich
Ná pachołki/ ná winá/ ná śrebrá/ y ná pſy/
Czeſto ſie obracáia/ á vbodzy głodem
Przed wroty vmieráia. Nuż o pijátykách
Bánkietách/ y li rozley/ iák prawi ták prawi.
Jáko w ſamſiedztwie krzywdy czynia/ oprimuiac
Vboga Szlachte/ iáko ćießcy ná poddanych/
Z ktorych oſtátnia krople krwi powyſyſáia

Ekonomowe dra, łupia.

Pánowie Ækonomi/ álbo Lakonomi
Zkad Synowcow bogaca. Albowiem powiada
Cum Rex ille rerum priuaſſet ſemine clerum
Ad ſatanæ votum succeſſit turba nepotum.
Tym dáia co z poddanych zedra; tym co kiedy
Kośćiołom kto legował/ niepomniac ná ſłowá
Swiete świątobliwego Vrbaná Papieża/
Ktory legata Bogu oddane Canonem
Zákazał *ad alios uſus* deſtinowáć

A y tak nie nátosię obraca, ná coby trzebá, ten zbior.

Chyba vbogich/ álbo sámychże Kośćiołow.
Dáiac przyczyne że sa *fidelium Vota*
Pretia peccatorum, pauperum ná koniec
Patrimonia quadam. Nie idźie to w vszy
Teráznieyszym Prałátom; ogłuszeli widze.
Co sie zás náuki ich tycze y Canonow/
Jacy z nich ignoranći; iáko ieden śmierći
Drugiego oczekiwa y ledwie niezdyszy
Że sie stáruszek trzymá/ po ktorym bráć myśli.
A kiedy do Plebanow przyszedł/ toż dopiero

Plebanow depaktuia, testamenty ich odmieniáia.

Záostrzał inwektywe/ iáko depaktuia
Chudakow/ y czestymi podatkámi niszcza.
Jáko wiec testamenta ich annihiluia/
Jáko bıora co oni Kośćiołom leguia.
Vczynia y drugiego Plebana szalonym
Że ma pieniadze/ mowiac nie może *testari*
Bo od rozumu odszedł. Ja to głupi/ czemu?
Żem stáry á pieniezny? Głupiś. Czemu prze Bog?
Nie chcesz dáć Biskupowi/ co masz dáć Kośćiołom.
Temu á nie twoiemu legui Kośćiołowi
Bedźiesz w Niebie. Dopiroś głupiuchnym zostanie

Drugiego y głupim vczynia.

Kiedy mu wszystko wezma y wszystko pograbia.
O chłopskich oppressyach nie trzebá y mowić/
Jawne te sa powiada przy záćiagách srogich/
Y nigdy niesłycháných. Gdyby vstała/
Ktoby wszystko wyliczyć dostátecznie zechćiał.
De vita dissoluta dosyć rzec/ że ieśli

Zywot rozpasany y brzydki.

Kucharká ná Plebaná *sufficit*, to zátym
Idźie, że Arcykapłan muśi mieć pietnaśćie.
Wiec ná Xieża wołáia. Oy gdyby nam wolno/
Wiecey byśmy zdami sie wywołali/ ale
Dat veniam coruis vexat censura columbas.

Sámychby przełożonych visitowáć trzebá.

Bo ieśli nas potrzebá visitowáć/ tedy
Tyśiackroć razy wiecey Starszych co nád nami.
Aleć kończe tym. Niemasz teraz Stanisławow
Swietych miedzy Biskupy/ niemasz y Vernerow/
Niemasz Jwonow/ áni Zbigniewow/ Lubrańskich.
Ale Jastrzebcow pełno/ pełno y Kropidłow.
Przemenkowskich/ Záwiszow/ Gruszczyńskich/ Frydrykow/
Ktorych żyie po dźiś dźień niesława w Kronikach.
Ná te powieśći rzeke/ Ey cyt/ byś w *Carceres*
Niebył/ ieśli sie dowie Biskup co tu mowisz.

Pozwolona táka censura, in bonū.

Mniey ieśli sie kto spyta/ Ktoć dał te censure
Nád nami; rzeke; Cnota: ta mie śmiałym czyni
Że mowie/ ba y bede mowił/ co mi sie zda.

Xiegi Piatey

SATYRA I.

O sposobách pomnożenia Miast/ y ná nierzad w nich.

WJelka to y wysoka chwała/ ktora Greczyn
Jeden sobie przypisał. *Vrbem hanc, quam paruam*
Acceperis, reddere magnam, y on August
Po zwyćiezonym świećie/ tym sie dźiełem pysznił/
Że zástawszy Rzym z cegły/ z marmuru zostawił.
Aleć mnieysza rzecz Miástá zdobić fábrykámi.
To grunt wynieść ie z máłych poczatkow/ á potym

Rzad y dostatek Miástá wystawia.

W porzadek y potege/ w dostatki wprowádźić.
Polská miedzy inszemi tego potrzebuie/
Ktorey wielkiego przy tey żyznośći/ vbostwá
Nie insza iest przyczyná/ tylko niedostatnie/
Y rzadkie/ y nierzadne/ przyzna kożdy/ Miástá.
Zyczac tedy áby tym/ álbo iákimkolwiek
Sposobem náprawić sie mogł nierzad powszechny;
Y żeby *Ciuitatum incrementa* co raz
Wiekszé rosły/ podam tu niektore sposoby.
Dwoiákie sa przyczyny/ przez co Miástá rosta/

Przyczyny zwierzchne miast pomnożenia.

Jedne *ex accidenti*, álbo powierzchowne.
Drugie zewnetrzne. Pierwsze tedy wprzod przełoże/
A te/ álbo pochodza z położenia mieyscá

Pierwsza, z położenia mieyscá sposobnego. Wesołego. ex celebritate,

Dobrego/ iáko gdy iest *commoditas* rzeki/
Portu/ gośćińcá/ kráiu żyznośći/ álbo wiec
Z splendoru wesołośći Miástá/ co oboie
Wielu do osady y mieszkania poćiaga
Lub *ex celebritate*, to iest/ z gestych iákich
Zgromadzenia/ iáko to/ gdźie Jármárki głowne/
Trybunały y Seymy/ nuż gdźie Dwor Krolewski/
Akademia sławna/ dokad wszyscy ćiagna.
Ale to wszystko trzebá Pánu promowowáć.

Temu wszytkiemu reke trzebá podáć Pánu.

Ná przykład ma sposobność mieysce portu/ rzeki/
To szpichrzow nabudowáć/ to drogi náprawić.
Stanowiská sposobić dobre y wygodne/
Namowa/ nápomnieniem/ mieszkańcow przywodzac
Do tego/ zkad im potym pożytek rość może;

Jeśli sie też Jármarki záwezma gdźie ludne/
A tym tákże dopomoc; iádacym obrone
Ochrone/ bespieczeństwo/ nuż gośćiom wygode
Obmyśliwßy/ áby sie kożdy tym przywabił.
Nuż Szkoły/ Gymnasia y Akademie
Funduiac/ gdźie sposobne mieysce y wesołe/
Dworu swego *temerè* tákże nieprzenoßac
A owßem iednostaynym mießkániem bogácac
Obywatelow tamtych/ gdźie dwor residuie;
W tym iednák przestrzedz muße / żeby nie iednemu
Miástu wßystkiego oraz vdźieláć/ lecz rożnym/
Zkadby pożytki wiec y ozdoby swe brały.

Wtora przyczyná z protekcyi y nadanych prerogatyw.

Druga przyczyná zwierzchnia Miast pomnożenia iest
Protectio; iáko to *Ius* było *Asyli*.
Jáko teraz sa rożne y *priuilegia*,
Prærogatywy Miástom osobnie nadane.
Vt pote immunitas od ceł/ od stanowisk
Żołnirzkich/ od ćiężarow publicznych. Nákoniec
Gdy maia wyiednane skłády/ lub Jarmárki/
W tákich potrzebá żeby w cale zostawały

Ktorych trzebá dotrzymywáć.

Miástá prærogatywách. Trzebá im dotrzymáć
Praw ich y przywileiow; inaczey błazeństwo.
Nie zwabiß tam nikogo godnego/ kedy to
Sic volo, sic iubeo, Mießczanin iáko chłop
Ledwie że ná robote nie muśi chudźiná.
Szlachtá powßechnie v nas ná to sie záwźiełá

Tu v nas Szlachta Miástá oprimuie.

Opprimowáć wolnośći mieyskie/ y kijem zbić
Mießczanká nie nowiná/ bo to chłop nie ßlachćić.
Przyznawam że nie Szláchćić/ ále nie chłop wieyski.
Potrzebá tu rożnośći/ bo y to należy
Do wyżey wspomienioney protekcij/ áby
Miástá swoy honor/ mieysce y poßánowánie
Miały/ áby stan Mieyski nie był ták wzgardzony
Jáko iest v nas w Polßcze; á zwłaßczá w Stołecznych/
Wiecy głownieyßych Miástách / á zátym godnieyßych/
Ktorym *Ius suffragij*, trzymánie dwor źiemskich
Dawne nadało prawo. Zgoła ták rozumiem
Żeby miały Szlachćicá ich *communitates*
Personam nośić w sobie y repræsentowáć.
Ale *communitates* nie ßczegulni *Ciues*.

Czemu zábiegáć potrzebá mocnie.

Gdyby od oppresij wolny był stan mieyski
A od wzgardy / vpewniam nie ćisnałby sie ták
Do tey præminency Szláchecktiey/ iák teraz
Rad nie rad muśi / Czemu? vchodzac kontemptow

Stanu swego Mieyskiego. Alec dosyć o tym.

Przyczyny zewnętrzne pomnożenia Miast, Labor cum industria, to iest, Rzemiesło, y Kupiectwo.

Ide dáley do przyczyn zewnetrznych / ktore sa
Do pomnożenia; á z tych ta iest pierwßa/
Labor cum industria. Rzemiesło z Kupiectwem/
W czym iedno drugie wspiera. Kupiectwo dodaie
Rzemiesłu materij / Rzemiesło Kupiectwu.

Pierwße iáko promowowáć,

Naprzod tedy Rzemiesło trzebá *promouere*
A to tákim sposobem; Z tych rzeczy ktore sie
W Polßcze rodza rozmáite robić materye/
Záśiagßy rzemieśnikow z przodku z obcych Kráiow.
Ná przykład: wełne mamy/ to z niey robić sukna.
Mamy len/ to też mieymy w domu wßelkie płotna
Nie kupuiac od obcych; mamy y żelazo/

Z rzeczy ktore się w Polßcze rodza robić.

To też to wßystko mieymy/ co z żelaza robia.
A cudzoźiemcom brońmy przywoźić tych rzeczy/
Ktore nas nißcza/ onych wzáiemnie bogaca.
Záćiagnieymy z obcych źiem Rzemieśnikow/ rożnie

Zaśiagßy rzemieśnikow

Velut per colonias ichże podźieliwßy/
A ná cwiczenie náßych oddawßy Polakow
Ktorzy gdy robić beda / przyida do dostatku

Mnieyßa cenę naznaczyć domowym towarom.

Gdyż prożnowánie nedzy/ vbostwá przyczyna.
To też przydawam/ áby towarowi ktory
W domu sie rodźi/ *minus* było naznaczone
Pretium, niż postronnym: záwrzem im tym droge.
To iednák *fatum* v nas / że Rzemieśnik nedzny/

Pijáństwá bronić zbytniego.

Bo niedbały y wßystek pijáństwu oddany.
Tylko ná raz wßystkiego zárobku v niego /
Pijáństwo zás przeßkoda zárobkowi/ ktore
Zdrowie/ przy nim dostatek y psuie/ y nißczy.
Wisc y to do Rzemiesłá przeßkoda/ gdy oraz
Jnßych sie rzeczy imie/ iáko piwowarstwá/
Rybołostwá y inßych Cechow tym podobnych.
Jeslis Kráwiec/ pilnuy ty swoiego Kráwiectwá
A piwu/ tákże rybom day pokoy. Niewskotaß.
Tego Vrzedy máia cale zákazywáć.
Niechay kożdy rzemieśnik idźie swym rzemiesłem
Chlebá z tad nabywáiac / y großa y *Victu*.

Kupiectwo iáko pomnażáć. Sposob pierwßy.

Kupiectwo zás tym kßałtem promowowáć trzebá.
Wprzod áby cudzoźiemcy/ ktorzy *Ius* niemáia
Ciuitatis, á przećie ośieść w Polßcze myśla /
W handlách żadney nie mieli wolnośći/ bo oni
Nil Patriæ conferunt. Zbiora tu/ to wniwecz.

Sposob wtory.

Druga iest; áby wßelkie Rzek nawigacye
Sposobione ták były / áby wßelki towar

Spußczany woda mogł bydź. Snadniey bo / niż źiemia.
Weyrzymy w Ollandya/ iáka z tad wygoda.
Alec v nas nie tylko rzek niewyczynionia
A owßem záprzatna młynámi/ iazámi /
Miáſto naprawy pſuiac defluitacye.

Druga przyczyná zewnętrzna pomnożenia Miaſt, Parsimonia

Druga przyczyná po tey pomnożenia Miaſt ieſt.
Parſimonia, to ieſt/ ßczuple y okragle
Życie/ ktore ieśli gdźie/ w Miáſtách ieſt potrzebne.
Jáko nabyć/ ták niemniey rzecz ieſt nabytego
Vmieć ochronić / máiac w wydatkách ſwa miárke.
To ieſt/ áby expenſa z percepta chodźiłá/
Bo darmo *Induſtria cum labore* zbiera;

Darmo te zbieráia gdy zbytek rozpraſza.

Kiedy zbytek rozpraßa. Záś oboie weſpoł
Bydź nie może/ cześćia że nabyćie/ czułośći/
Pilnośći/ y trzyźwiego żyćia potrzebuie/
Czemu wßyſtkiemu brzydki Luxus ieſt przećiwny;
Cześćia też że *cupido habendi,* ktora ieſt
Fundamentem wßelkiego zbioru / oźiebła bydź
Muśi v vtratnego: bo ten lekce ſobie
Poważa dobre mienie/ gdy ie márnie tráći.

Trzebá groſza ochraniáć y żyć ſwa miárka

Quid valeat, niewiedzac *quem præbeat uſum*
Nummus. Nie ſtara ſie on/ iákoby potrzebá.
Jeśli iednák gdźie trzebá ochrony/ tedy tam
Gdźie intrata y prouent z niepewnego zyſku.
Rolnictwo przećie iák ták/ lub dochod ma mnieyßy/
Ale też beſpiecznieyßy. Kupiecki zárobek
Lub predßy / lecz niepewny. Záczym w Miáſtách trzebá

Pogotowiu w Miáſtách.

Viuere ſua quadrâ, ieśli gdźie / przeſtrzegam.
Tego náßy Polacy nievmieia ; z tad też
Nigdźie vboſtwá więcey/ y Kupcow nedznieyßych.
Wynioſłośćia wßeláka nißcza ſie możnieyßy /
A poſpolſtwo pijáńſtwem ; ták z rownaia z ſoba.

Pierwſze zabieżenie per leges ſumptuarias.

Żeby temu zábieżeć / trzebá áby Miáſtá
Sumptuarias leges ſobie ſtanowiły;
Oraz exeqwowały ſáme nie kto inßy:
Boby *exoſas leges* to ſámo czyniło.
Zwierzchność w tym naywyżßa/ vrzad niech ſtrofuie/
A záś Vrzad *Conciues.* To ták poſkromiony

Drugie, przez pohamowánie pijáńſtwá.

Gdy bedźie prawem zbytek ; pijáńſtwu ze wßech miar
Zábiegáć pilnie trzebá : bo to ieſt powßechna
Miaſt wßyſtkich *calamitas,* ták y Miáſteczek.
Ten wyſtempek wprzod wiedźie do niedbalſtwá/ potym
Do vtraty/ ná koniec vboſtwá y nedze.
Ták ktoby go vſkromił / lubo w rzeczy máley

Ná pozor

Nápozor/ wielki iednák pożytek Oyczyznie
Przyniosłby moim zdániem. Wprawdźieć żeśie przyznam
Trudne tu *remedium,* bo ieſt iuż záwźiety
A w zwyczay obrocony ten wyſtepek/ iednák

Do czego dwa ſpoſoby.

Dwa ia bacze ſpoſoby do poſkromienia go.

Pierwßy.

Pierwßy/ ſchadzek y ßynkow bronić w dni powßednie/
Wine poſtanowiwßy/ iáko ná pijacych/
Ták y ná ßynkuiacych. Potym gdyby w te dni
Pijany *in publicum* wyßedł/ karáć winá/
Karáć ignominia iáko w Niemczech klatka.

Wtory.

Drugi ſpoſob ieſt / áby w świeta godźin pewnych
Siadali ná goſpodách/ ktore gdy wyzwonia
Jść ſpáć/ y ognie gáśić zwyczáiem Niemieckim.
Vpewniam pijátyki zá czáſem vſtáná.
Bo te nabardźi ſłodźi towárzyſtwo/ ktore
Pewnych dni zákazane/ zá czáſem y ſámo
W ochyde da pijáńſtwo / iáko rzecz nikczemna.

Trzećia przyczyná zewnętrzna ieſt mądry Vrzad & regimen prudens.

Trzećia przyczyná Miaſt ieſt/ pomnożenia/ pilne
A życzliwe Vrzedu / á zwłaßcza o dobro
Wßyſtkich ſtaránie/ to ieſt/ *prouidum Regimen.*
Tym z ſwych máłych poczatkow do wielkich przychodza.
Weźmy ná przykład Miáſtá Anſyatyckie/ y
Wolne w Niemczech / ktore w ſwych murách tylko ſiedzac
Ledwie *territorii* co máia / á przećie
Jáki ſtos wytrzymawßy pod te przeßłe woyny

Przykłade Cudzoźiemſkie miáſtá.

Zoſtały nie dobyte od nieprzyiaćiela/
A w ſpuſtoßonym kráiu/ ſáme w cale ſiedza.
To wßyſtko z tad że pod czas pokoiu y rada
Et bono regimine, záwźiely ſie w táka
A śiłe y potege/ iaka dźiś widźiemy :
E contra w náßych Miáſtách/ Vrzedu/ o dobro
Poſpolite niedbalſtwo iawne/ Nieżyczliwość
A zdrádá y przewrotność / niezgoda/ zázdrośći.

V nas każdy w ſwa mießczanin

Prywata niecnotliwa y brzydkie ßarpanie
Publici peculij, bez ſpráwy/ ráchunkow.
A z tad nierzad powßechny/ oraz niedoſtatek.
Z tad żadna do obrony Miáſtá provyſya/
Z tad do wßelkich ćieżárow ſpolnego dźwigania
Nieſpoſobność. Nákoniec/ z tad zguba y vpad/
Złe mury/ y złe bruki/ złe moſty/ rátuße/.
A gdźiekolwiek *publicum bonum* reſiduie.
A tegoby niebyło/ gdyby było rzadne /

Incuria dobra poſpolitego.

Vmieietne/ życzliwe *de bono communi*
Stáránie : to ieſt/ gdyby dobrá byłá rada.

S

A świe

Y świetá spráwiedliwość/ w nádgrodách zá dobre/
A zás w karániu zá złe postempki kożdego.
Zgoła powagi swoiey Vrzad niechay broni.
Bo zá taby musiáło iść y posłuszeństwo/
Ktorego w Miástach nászych nie pytay: kożdy w swa
Y swym rozumem idźie/ Vrzad lekce ważáć.
In commune potrzebá *consulere* Radźić.
Albowiem madra/ zgodna *communitas*, spolnym
Rátunkiem łacno może/ y z máłych poczatkow
Powstáć/ y przyść do znaczney potegi y śiły.

Przeszkoda w rzadźie mieyskim rożne Iuris dikcye.

Przyznáć to iednak musze/ że w tym swe przeszkody
Máia tuteczne Miástá/ od Iurisdykcij
Rożnych; to iest Starośćich/ Duchownych/ Szlacheckich/
Ktore mieszáia Miástá/ y sa im przeszkoda/
Zwłaszcza gdy sie w terminách swych niezáchowuia/
Gdy Mieyskie Prawa łamia/ gdy sie vwalniáia
Ab onere publico, podatkow/ y służby.
Krolewská to rzecz właśnie bronić wprzod Vrzedow
Od oppressij/ potym obroniwszy/ przywieść
Powaga swa *ad curam hanc boni communis.*
Rachunkow kazáć słucháć/ prowentow przyczyniáć/
Aby wystarczyć mogły potrzebom publicznym.
Ná sámo pospolite dobro obrocone.

Zydźi sa molem iednym nieznacznie miástá psuiacym.

Moge *per appendicem* przydáć tu o Żydách/
Ktorzy sa prawym molem/ nieznácznie niszczacym
Miástá/ ták we wszelákich towárách/ iáko y
Rzemiesłách/ w oszukániu/ zdradách/ y wymyślnych
Figlách/ ktoż ie wypowie álbo y wypisze?

Figle ich nie zwyczayne.

Nieznácznie to łotrowstwo Chrześćiáński narod
Y tempi y wyniszczá/ oraz do vbostwá
Przywodźi/ przez pieniadze przystep wszedźie máia/
Tymi y Spráwiedliwość/ y Prawa/ y wolność
Nas Chrześćiánow znoszá. Tymi y Sedźiego
Przerobia/ y wszystek świát oraz z praktykuia.
Tymi y iawna zdrade okryia/ y vyda.

Nic po nich w Chrześćiáństwie.

Zgoła nie po tych molách w Chrześćiáńskich Miástách/
Zwłaszczá za tymi iákie maia wolnośćiámi.
Od Kaźimierzá *quondam*, wielkiego tytułem
Małego w sámey rzeczy nadane/ ktore im
Esterká położnicá Krolewská Narodu
Żydowskiego/ ziednała v tegoż to Krola
Dwuch mu Synow zrodźiwszy Niemire y Pekè.
Alec dawszy wywodom pokoy/ gdy rzecz mowi.
Zamkne ten moy o Miástách diskurs/ pokazawszy

Pożytki ktore ná Rzeczposp. z miast płyna.

Commoda ktore płyna ná Rzeczpospolita
Z Miast dobrych y porzadnych/ z kad do ich rátunku
Gotowa okazya y pochop bydź może.

I. Ozdoba kráiu.

Pierwsza. Ozdoba kraiu z Miast pieknych/ budownych
Y w nich ludźi zrodzonych/ ktorzy wiec przechodza
Grube chłopstwo dowćipem/ *indole & formâ*
Y rzadem. Alec pozor/ ozdoba/ mnieysza to/

II. Obroná Oyczyzny & præsidium

Wieksza rzecz iest obrona Oyczyzny/ á te wiec
Nawieksza Miastá czynia. Nie trzebá dowodow.
Z tad nieprzyiaćielowi odpor/ y záwarte
Wrota do nas. A choć też niespodźianie wpadnie/
Snadne z fortec poteżnych pośiłki/ ktore go
Wypedźić łacno moga. A kiedy też duszno/
Kedyż y *refugium*, kedy *securitas*?
Jeśli nie do obronnych Miast/ y fortec bliskich?

III. Sposobność y kupna y przedaży.

Trzećia iest nieposlednia wygoda/ ktora nam
Częśćia z Kupiectw y Rzemiosł pochodźi/ gdy nászym
Potrzebom y wygadza/ y one ratuie.
Częśćia z łacnego kożdey rzeczy spienieżenia/
Dochodow y pożytkow rolnych wyprzedania.
Bo iedna wieś nad Miastem y wielkim y bliskim/
Wiecey vczyni niżli kilka ich odległych.

IV. Potęga ktora pochodźi z zebránia Zołnierzá y zaćiagow.

Czwarta/ potega/ naprzod z podatkow gromadnych/
Ktorych wiecey z iednego Miastá dostátniego
Niż ze sta Wśi/ albo y z całego powiatu.
Potym z zaćiagow wszelkich żołnirzá/ ktorego
Ná Wśiach áni dostanieśz/ chyba w Miástách/ kedy
Im wiecey ludźi prożnych/ y sposobow żadnych
Do życia nie máiacych/ snadnieysze záćiagi.
Krotko mowiac/ niech sáma Holandya bedźie
Przykladem/ ktora z swymi Miasty wiekszey częśći
Swiátá pánuiacego Monárche przywiodła/
Ba raczey przymuśiła *tandem* do pokoiu.

Prośba do Krolow y Panow áby hanc curam przed się wźięli.

Alec ia nie szyrzac sie/ ráczey Krolow prosze
Aby te rozumieli *curam non indignam*
Dostoieństwá swoiego; wźiać przed sie obrone/
Y protekcya Miast swych/ oraz promocya.
Nie może bowiem mała rzecza bydź y podła
Ta z ktorey choyne dobro/ ná páństwá ich płynie.
Táka opatrzność Boża przez to/ że y włosy
Násze ma policzone/ nie traći powagi/
Y owszem iawnie *mentis omnia regentis*

Ktore ich iest záwsze godne.

Powszechność pokazuie y rzad nievstayny/
Ták y Krolowie swoiey nie traca godnośći

Przez dozor w małych rzeczách/ z kąd záś wielkie płyną.

Z małych rzeczy wielkie rostą.

Mur wyſoki z małych więc cegiełek powſtawa/
Y z drobnego náśienia wielkie rostą drzewá.
Ták też y małe rzeczy wielkich ſą przyczyną.
Gdźie ſię záś nie przyłoży Pan/ y gdźie *nil curat,*
Tam powßechna bydź muśi *incuria* wßyſtkich.
Jego powaga / więc y przykłádem wßyſcy ſię
Dádzą przywieść do rządu y zgoła wßyſtkiego.
Jego ſtarániem kożdy wnetże ſię przychęći.
A iák ieden nápiſał/ *arbitrio eius*
Confeſtim flexibiles & ſequaces ſumus.
Niech tylko w przedśięwźięćiu będźie wprzod ſtátecznośś
A przed ſkutkiem ſtáránie niechay nievſtawa.

Adhortacya do ſtanu Szlacheckiego.

Lecz że y ſtan Szlachecki ma Miáſtá / y onym
Abſolute panuie/ temuż *addo calcar.*
Chodźćie pilnie Pánowie około miaſt ſwoich
Niekładąc tych ćiężárow / ktorych znieść nie mogą.
Owßem rękę podáiąc do dobrego mienia/
Vważayćie że więcey iedno Miáſto może

Gdyż z miaſt pożytek iego nay większy.

Przynieść wam intraty/ niżli śiła wiosek.
Przykłádem Ziemiá Włoſka / gdźie Xiążęta iedno
Y drugie Miaſto máiąc/ Vdźielnymi Pany/
Ná milliony liczą intraty ſwe roczne.
My záś nic nie vmiemy tylko robocizną
Y ćiężárámi tępić Miáſtá wymyślnymi
Oraz przymußonymi / tego nic niebacząc.
Że lepiey áby oni przy Wolnośćiách ſwoich
Y Prawách zoſtawáiąc ná ſiebie robili/
A zárobiwßy nam záś pożytek czynili.

Im bogatßy poddani, tym też Pan ich.

Przykłádem pßczoł ktore to dla ſwoiey wygody
Pracuiąc / nam pracuią y pożytek noſzą.
W vćiſku / niedoſtatku / mało chłop vczyni.
Intrate; bo co mowią *populus, obolus.*
Ná ten czás to ma mieyſce/ gdy *obulum* ma chłop.
Raczey / iáko mowiemy; z nągiego trudno wźiąć.

Voto kończę

A ia *Voto* rzecz kończę y vprzeymie życzę
Aby Kroleſtwo náße nie tylko przeſtrzenſtwem
Granic/ ále co większá/ ludnemi Miáſtámi
Y oſádzonym kráiem prawdźiwie kwitnęło/
Wielkośći y potęgi oraz doſtąpiwßy.

SATYRA II.

Ná Młodź vtratną.

Ż go márnie zábija/ trzy látá mu ſłużę/
Niewźiąłem nic/ y pewnie nie weźmę do śmierći.
Bo tam wßyſtkiego tylko ná iednę godźinę.
(Mowi do ſiebie ſługá vtrátnego Páná)
Prawdę mowiß chudźino. Lepßa ieſt ſkąpemu

V ſkąpego y omácnie naydźie, v rozrzutnego y w południe nic.

Niż rozrzutnemu ſłużyć: bo tam záwße znaydźieß.
Skąpy choć może / niechce/ ten choć chce / nie może
Nikomu nic dáć/ kiedy ſtráći zkądby dawał.
A iákoż niema ſtráćić/ gdy z młodych lat począł.
Wymknąwßy ſię z niewoli ná ſwobodę/ iáko
Koń/ gdy wypadnie z ćiemney ſtayni / biega to tam
To ſam/ ledwie ſię poiąć da Maſztalerzowi.
Ták ten ledwie ſię z Szkoły wyklui / ledwie gębę
Wąs oſypał/ álić iuż pacholki przyimuie.

Piwoßow namowy młodego Páná.

Z ktorych wyſtąpi iáki wąſaty co vmie
Grać ná Kobźie / á ießcze pić dwa razy lepiey
Iże mu z tym nie zgorzy ánimuie Páná.
Ták tam śiła v tego; ták ten ßumno żyie
Ták tam Páńſká muzyká/ czemuß tu niema bydź
V ćiebie Mośći Panie/ Pánem z Pánow ieſteś!
Nie maß w świećie tákiego od morzá do morzá/

A on ſłucha y czyni.

Kto z tobą zrowna. Słucha bałamut mow onych;
Niepomniąc/ że lubo tam więcey ieſt czeladźi
Więcey też ieſt y Wioſek. Przyimuie pacholki/
Muzykę/ pokoiowych/ Credencerzow/ wßyſtko
Z Páńſká. Vchoway Boże co po proſtu názwáć
Gdźieby Kuchárká miáłá vwarzyć/ to Kuchmiſtrz;
Gdźieby ſtoł nákrył chłopiec / Credencerzem zowią.
Ná iednę wieś y drugą Kuchmiſtrz/ Credencerze/
Paßtetnicy/ Koniußy/ Kráyczy Stangregowie:
Hayducy y woźnicy z śrebrem/ w Safianách.

Niedba ná przeſtrogi mądrych. Monitoribus aſper.

Siłá to Pánie młody/ rzeczeß. Coć do tego:
Tymi czáſy iáko ćię widzą ták ćię piſzą.
Ey śiłá Pánie młody! Ziedzą ćię ći mili
Kuchárze/ Kuchmiſtrzowie/ Paßtetnicy / iáko
Onego Akteoná pśi niekiedy ziedli.
Miánowićie żeś ſię ſnadź myśliſtwem obłożył

Wßyſtkiego názbyt, á darmo, y z ßkodą.

Trzydźieśći sfor maß w pśiárni/ chartow kilkanaśćie
Smyczy/ ná co kupowáć drogo owies muśiß
Ktorego ßukaß wßędźie v wßyſtkich ſąmśiadow

Co dać to dać by lepsi mieli go dostatek.
Aleć zwierzyná w domu/ zá co mi to stoi:
Zaiac bedźie ná stole. A to ten niezáwsze/
Kuropatw ze dwudźiestu par przez rok dostana.
A ná to chowáć takim kosztem psy y konie
A myśliwcow: ktorych sam zły duch nie nakarmi.
Insza to dla vćiechy sforek kilka/ álbo

Nie pni się: bo z Pany nie porownasz.

Smycz iedna druga chártow. Ale ták v tego
Pana / trzeba żeby tu tákże było/ bom Pan/
Czasem y o psy pijac z drugiemi / często sie
O śmierć drugi przyprawi. Wolićie sie *tandem*
Podarowáć tymi psy / niżli zdrowie stráćić/
Trzebá mi bowiem więcey gonczych psow / áby ma
Psiárnia mogla sie zrownáć z Krolewską y lepiey.

Fabuła o Ośle y affabulatio.

Powiadáia że Ośieł chćiał sie Lwu sprzećiwić/
Ba zgoła z nim porownáć / widzac że zá owym
Mnostwo zwierzat chodźiło/ ktore on wiec żywił
Jáko zwierz możny łupem rożnym y z dobycza.
Ośieł też naprzeymował tey assistencij
Nie mało. Przystał tam Wilk zá stárszego sługe
Niedzwiedź/ Lampart/ y Tygrys/ Ryś/ y inszych siła
Zá sługi. Przystał y Lis z nimi zá Szafarzá.
Owo dwor napełniony był drapieżnym źwierzem.
Dźień ieden/ drugi nie źle; bo był przećie ośieł
Choć zá grosz przysposobił tego y owego.
Aż kiedy iuż niestało / Pan też nie potemu
Nie máiac sił iáko Lew/ tudźiesz y rozumu
Do pożywienia swoich. Nuż tu w niego słudzy
Rozszarpali do biesá/ y ziedli y z skora/
Że tylko kośći sáme/ ba y te nie całe

Tożsię z toba stanie co y z ostem.

Zostały. Toż sie stanie z toba nieboraku.
Ziedza ćie pewnie słudzy/ gdy sie nieobaczysz /
Przebrałeś miárke bydź sie dzban nie vrwał w reku.
On przećie niedba stroi sie w zaloty kedyś/
Materij od Kupcow ná regestr bráć każe.
Oni głupi dawáia / á zápłata w leśie.
Krawcy szyia telety / kraia złotogłowy.
A z nich zaś Prandypury/ Babaie/ Kontosze/
Czubaie y Hazuki / y niewiem co tylko.

Szaty rożne szyia na borg

Bo ile wymyslonych przezwisk y rodzáiow
Szat rożnych/ tyle trzeba mieć w skrzyniach do stroiu/
Kładac ie na sie to tak to sak. To ná bakier/
To ná bok/ to zaś przed sie/ to zaś zá sie / potym
Ledwie że nie ná głowe / albo wywroćiwszy

Futrem ná wierzch: tysiac tam bedźie rożnych odmian:
Toż y w szablách y w czapkách; *Proteus* nie mogł bydź
Odmiennieyszy/ iáko ći w Stroiu swym młokosi.

Nádźieiá w posagu, ktory zniknie w minućie.

Ná sługi szyia bárwy / nádgrodźi to posag /
Aż nie tylko z posagu/ ále y z onego
Starániá nic; bo ktoryż tákim błaznem bedźie
Żeby corke swa dáć miał zá vtracyuszá.
Toż dopiero pożyczáć / á gdy sie nie znaydźie
Żaden/ coby tákiemu pieniadzmi wygodźił.

Toż do Wiosek, y z nimi do ludźi.

Wiec zástawić wioseczke / á wszak też ná piásku
Szacuy sie Pánie młody/ dadzac *quidem* ná wieś/
Ale tego przypłaćisz / bo coć wynośiłá
Ná dwá/ ná trzy tysiace/ pusćić w iednym muśisz.
Ná koniec gdy y tego nie stanie/ to ná targ
Z drugiemi/ áż y ná dnie nic iuż niezostanie.
Chocbyś chćiał y ochrániáć/ pozno. niemasz czego.
W ten czás było ochrániáć kiedy dostáwało.
Chodźi po rynku chudak łeb zwieśiwszy / słudzy

Desertum Limen gdy pieniędzy nie stánie.

Wszyscy poodstawali/ palcem pokázuia
Co żywo/ szydźi mowiac. A bies mu był potym.
Bo z kogoż to dla Bogá nie szydza gdy bacza
Że sie nád swoie śiły y dostatki piać chce
A zrownáć z możnieyszemi/ co iuż niepodobna.
A tym czásem fabryki/ oycowskie budynki
Leca/ gnija kosztowne Palace/ Kośćioły.
Pan Synek niedba o nic choć ma czásem zá co
Poratowáć y pokryć/ trzebaby go Oycu
Z niebá vkamionowáć / y cegłámi zabić.

Ná koniec desperacyá nastawpi. Ktora ad extrema przywiedźie.

Tandem z desperacij kiedy iuż niestanie
Vda sie do rozboiow/ drugi do Kradźieży.
A czásem y dyablá / iáko Obornicki
Nie dawno był vczynił: áż też szyie vtná.
Ja tedy táka rade/ á prawdźiwa dáie.
Mieyćie Rodźicy swoich z młodu do skromnośći.
Szateczek im kosztownych niesprawuyćie/ áni
Delikacko chowayćie; bo sie chłopiec tego
Z młodu náuczy/ y tak bedźie chćiał mieć záwsze.

Admonicya Rodźicom w wychowawániu dźieći.

Gdy zás z Szkoły wynidźie trzymay/ niepozwalay
Swywoli/ y niespuszczay z ostrośći Oycowskiey.
Pieniedzy nie dodaway / niechcesz li mieć z niego
Nápotym Vrowiesia. Niech przywyka z młodu
Skromnemu żyćiu/ áby sie w nim potym kochał.
Inaczey/ pewnie bedźie álbo po Zborowsku
Albo po Jazłowiecku/ áż też w piety źimno.

Aż y ná ſámym ſchyłku nic iuż niezoſtánie.

Sera in fundo parſimonia.

Nie rychła powiadáia oſzczedność/ gdy ná dnie
Sáme drożdże zoſtáia: ochraniay gdy pełno.

SATYRA III.

Ktora prawdziwe bydź pokazuie owo *Paradoxum*,

Solum Sapientem diuitem, & omnia eius eſſe.

Człowiek madry (iákiego dawna Stoa mieć chce)
To ieſt oraz cnotliwy/ ſam ieſt y bogatym/
Y doſtatnim/ w fortunach ſam opływáiacym.
Bo cokolwiek ná świećie/ cokolwiek cudzego
Wſzyſtko to iego/ rzec ſie może/ iemu ſłuży.

Obiectio.

A iákoż to? Czy wſzyſtko inſzym powydzira

Reſponſio.

A záś ſobie przywłaſzczy? Nie ták/ ále iáko

A ſimilitudine.

Krol w páńſtwie ſwym powſzechnim ieſt rzadzca y Pánem
Bo władza roſpośćira nád wſzyſtkich dobrámi/
Lecz właſność przy poddanych y ſwoie zoſtawa
Dźiedźictwo *poſſeſſori*. Choć władza przy Krolu:
Ták madry wſzyſtko poſiadł/ y wſzytkim pánuie
Rzeczom/ máiac ie oraz pod ſwymi nogámi.
O iák ſławna y wielka poſſeſsya táka

Wielka táka poſſeſsya.

Y tákie pánowánie/ ktorego woyſkámi/
Fortecámi nie trzebá bronić áni murem.
Lecz iáko Bog wſzechmocny rzadzac/ tegoſz broni
Bez hałaſu/ kłopotow/ ták on wſzyſtkie rzeczy
Máiac pod ſwoia władza/ ſpokoynie pánuie.
Nieboi ſie nic woyny y nieprzyiaćielá/

Ktorey nikt wydrzeć nie może.

Pewien że mu nic żaden rozboinik nie wydrze.
Pátrzac ná te Machine świátá/ mowić może
Że ia Bog dla mnie ſtworzył. To wſzyſtko ieſt moie/
Cokolwiek ziemiá/ morze/ máia bogatego/
Nie przez właſność/ ále przez władza iemu dana.
Gdy Bog *ſubiecit cuncta ſub pedibus eius.*

Cnotę y ſławę poſiadł człowiek madry.

Do tego/ coż droższego nád cnote y ſławe?
A on oboie poſiadł y wźiał w poſſeſsia:
Prawdźiwe dobrá duſzne/ prawdźiwe bogactwá/
Toć nád wſzyſtkich bogatſzym ieſt/ y doſtatnieyſzym.
Nád to mym zdániem/ ten ieſt bogatym/ kto vmie
Záżyć/ á záś kto tylko chowa nie zażywa

To bogaty kto vmie záżyć.

Nie ieſt tey rzeczy Pánem/ áni poſſeſſorem.
Jeſt bowiem wielka rożność miedzy tym oboygiem
Nabyć/ y mieć co; miedzy nabyćiem y mieniem.
Ná przykład/ ſzáte droga w ſkrzyni tam kto chowa/
Nigdy iey niezáżywa/ rzekę o nim/ nabył
Szaty/ ále iey nie ma/ bo iákby też niemiał/
Ták iáko y ten ktory márnie y rozrzutnie
Porozproſza co Bog dał/ doſtatkow y mienia
Kiedy záżyć nievmie/ iákoby też nie miał.

Madry wie gdzie y iáko czego záżyć.

Madry záś wſzyſtko y ma/ wſzyſtkiego ieſt Pánem.
Bo wie kiedy y kedy czego záżyć; ſam ma
Prawdźiwie y poſiada/ á przydam vżywa/
Ale vżywa iáko Materyi/ álbo
Jákiego inſtrumenta do Cnot rozmáitych.
W ſkrzyniach nie zagrzebł złotá/ y owſzem tákim ieſt
Szafarzem/ że we wſzyſtkim miára idac/ ſwoie
Wydatki y miárkuie y z cnota ſtoſuie.
Aleć nád te przyczyny wyżey pomienione/
Jeſt y ta/ że człek dobry wſzyſtkiego ieſt pełen.

Człek cnotliwy wſzyſtkiego dobrá pełen.

Y nic nie potrzebuie/ dla tego bogaty.
A iákoż to? nie pragnie/ áni zbiera chćiwie/
Nie chodzac koło mienia dla ſámego zbioru/
Rozumem ſie miárkuie y onego ſłucha.
Albowiem ten ſadźić ma ieśli kto bogaty
Nie ludzka opinia/ áni rozumienie.
Y według niego trzebá doſtatki ráchowáć/
Nie opak rozum według doſtatkow ſzácowáć
Ta to nakrotſza droga/ ábyś był bogatym

Nie prágnac názbyt, prawdźiwe bogactwá poſiadł

Chćiwość ſwa pomiárkowáć/ á gardźić bogactwy.
Gdy maſz co ieść y co pić/ á przy tym w czym chodźić
Contentuy ſie coć Bog dał/ á názbyt nie pragniey.
Ale rzeczeſz/ potrzebá y mnie y mym dźiećiom.
Jnſza ieſt potrzebowáć/ potrzebuiac prágnac.
Jnſza bydź w niedoſtatku/ á przećie on znośić.
Madry y baczny człowiek/ á przy tym cnotliwy
Często wiec nie ma tego/ czego mu potrzebá/
Przećie niefráſowáć ſie wiekſza ieſt v niego

Nie fraſuie ſię choć nie ma.

Niż nie mieć/ á daleko wiec iey nic nieprágnac.
Madrość tym nam doſtatki dáie/ gdy nas vczy
Gardźić niemi. To ieſt zbior nád zbiory nawiekſzy
Wſzyſtkie w twym ſkarby náſze/ mieć vmyſł gardzacy
A do Bogá ſkłoniony/ ktory prawym ſkarbem
Y wſzyſtkim dobrem náſzym y wſzyſtkim doſtatkiem.
Madry tedy wſzyſtko ma/ tego Świátá Pánem.

Natura mu vdźiela/ co w niey iest dobrego/
Cokolwiek záwartego/ choć chudemu chłopu.

Madrość Pánia iest powszechna.

Madrość Páni powszechna y tych wszystkich rzeczy
Dźiedźiczka/ nic niepragnie/ nic niepotrzebuie
Choć nie ma/ choć szczyrze mizerna gołota.
Ták y bez instrumentu Muzyk iest Muzykiem
Bo w sobie vmieietność y sposobność oraz
Ma do grania/ lub niegra/ ale zágráć może.
Madry człek w posessij nie zakłada mienia
Choć nie ma/ Pánem świátá y wszystkiey natury.
Głupia rzecz nie znáć swoim co ma bydź powszechnym.

Posessia, y vżywánie kożdemu z swych sporzadza.

Záczym bespiecznie rzekę moy to Kośćioł/ w ktorym
X klekam y modle sie. Ratusz/ w ktorym bywam.
Moie mogę rzec Miásto/ w ktorym goszcze/ mieszkam.
Moy świát ná ktorym żyie/ źiemia ktora depce.
Me Niebo do ktorego wzdycham y pospieszam.
Inaczey głupi swoie to tylko rozumie
W czym dźiedźiczy/ cokolwiek iest iego własnego.

Wszystko to Bog dla człowieki stworzył.

Madry powszechnych rzeczy záżywa iáko swych/
A swych iáko powszechnych. Wie że świát dla ludźi.
Madrość iest nasza matka/ po ktorey dźiedźictwo
Spolne wszystkim/ ktorzy iey prawdźiwi Synowie.
Idźmysz my zá ta matka á wesoło mowmy

Adhortacya do prawdźiwych madrośći naśladowcow.

O prawdźiwe bogactwá/ ktore z niey płyniećie/
Was sie trzymamy/ á to wszystko co widźiemy
Lub kosztowne Pałace/ lub szumne ogrody/
Fontany nie zwyczayne/ groty nie widźiane;
Lub obrazy przepyszne/ lub służby bogate.
Rzekę/ wszystko to moie/ te ták záżyie/
Ják ten ktoremu służy ichże possessya.
Bo iezdem tego świátá y Obywatelem/
X ten iest (á nie iest inszy) ma własna Oyczyzna.

SATYRA IV.

Ná tych/ co cudze spráwy widza y przetrzasáia/ swoich niebacząc.

Kto siła ten y ladaco pospolićie mowi.

NApadłem ná iednego nie dawno/ ktory mi
Nabaiał vszy/ że mie y do tych czás bola/
Szczyrá *olla putrida*, Przebieżał on predko
Litania wszelákich Stanow/ záczawszy mi
Powiadać y taxowáć Krolá/ Senat/ Szlachte/
To tego to owego/ Samsiadow/ ich żony.

A sam tákie ledaco/ iákiego świát niema

Jacy bywáia obmowcy plotliwi.

Ledwie tam kogo wspomnisz/ áż on ná plac iedźie
Z niewyparzona gemba. Miánuieszli kogo
Aż on záraz/ Wiem/ ow to skepiec brzydki/ co wisc
Gembie swoiey żaluie. Wspomniszli też Krolá
Aż on go Kaźitrodem/ zdźierca/ oppressorem
Wolnośći naszych zowie. Bedźie wzmianka iáka
Przy stole o Hetmanách/ áż on wnet wypadnie.
Ci to gorzałkośiowie/ pijanicy/ co wiec

Przed ktorymi się nikt niewysiedźi

Przy Gorzałce o woynie dyszkuruia radząc.
X ták o wszystkich inszych bedźie gadał/ gembe
Sławá ich wymywáiac/ prawy *censor morum*.
Inquisitor Hiszpański/ albo *Instigator*
Koronny/ albo *Momus* kożdego ganiacy.

In aliena vitia Lynces, in nostra talpæ.

Miły Boże iákosmy czy ostrowidzowie
Czy z sokolemi oczmi/ gdy ná cudze grzechy
Patrzymy/ w swych kretami. Ten táki/ owaki/
Ten o ludźiách rad mowi; A ty nierad mowisz
Ktory to niewstydliwie inszym przypisuiesz:
Widźisz ná grzbiećie tego co idźie przed toba
Sroga pełna mantykę/ á swoiey niebaczysz
Ktorać ná grzbiećie wiśi/ ale bacza druzy.
Postrzeżesz zdzbła w bliźniego oku/ á w swym własnym
Srogi balki nie widźisz/ iáko Christus mowi/
Hypokrito wyimi wprzod balke z oká twego
A dopiroz wyimi zdzbło bliźniemu twoiemu.

Czy miłoćby też było gdyby kto o tobie gadał.

Spytam ćie o mała rzecz/ kiedybyś tam kedy
W kaćie zakryty słyszał á ono o tobie
Powiadał kto żeś złodźi/ vltay/ marnotrawcá
Wszeteczník/ y niewiem co; czybyś sie niewyrwał
Zkata/ y czybyś nie rzekł. A boday był zábie
Kto mie tu źle wspomina. Rozumiesz o sobie
Żeś dobry/ y masz zá źle że ćie źle wspomina/
A czemuż o kim gadasz/ á tego niepomnisz

Kożdemu sławá swa miła.

Że kożdemu sławá swa y poczćiwe miłe.
Wiec sadźisz kogo/ á sam nie znasz sie ná rzeczach.
Apelles sławny Malárz wystawił był kiedyś
Obraz Venery/ sam sie z tyłu zátaiwszy
Aby był słyszał o nim *iudicia* ludzkie.
Aż też Szwiec przyszedszy tam stanie/ y nagana

Táki ty sadźisz o wielkich ludźiách sa ladaco bydac.

Twarzy y rece dáie/ trzewiczka niewspomni.
Wyrwawszy sie *Apelles* gniewem zapalony/
Ne sutor ultra suam crepidam, powiada.
Twoia rzecz trzewik ganić/ nie twarz/ áni reke.

Ták y ty ganiß Krolá/ ganiß y Hetmany
Niegodzien y o plugu gadáć albo roli.
Złośći pełno/ obmowisk/ zazdrośći y plotek/
A ći teraz panuia ná świećie y w Polßcze
Jáko ieden powiedźiał Messer Sycofanta
Iż Messerem Pasquinem. Tákich nazbyt wßedźie

Drugi się w sobie kocha y wiele o sobie rozumie

Drugi sie tákże znaydźie/ co sie w sobie kocha
A co sobie pochlebia / że go wßyscy chwalą,
A że mu pochlebiáia. O wielkiß to człowiek
W naßey Rzeczpospolitey. To w oczy/ á krom tych
Zdraycá Oyczyzny/ fałßyrz/ ßalbierz / Machiavel
Ty sie sobie podobaß. Niewieß co po śmierći
Mowić beda o tobie/ y iákie paßkwile

Po śmierći prawdziwa chwała, nie w oczy.

Pisáć beda o twoich postepkách y żyćiu.
Dyabel potym że ćie wßyscy w oczy chwala
Gdy *publico odio laboras* chudźino.
Tákći tez Rysielego kiedys wynoßono
Pod niebá gdy z námi żył/ á po śmierći iáko ?
Niewspomnie / tylko przydam/ że sie stáráć trzebá
Abys ták żył ná świećie/ żebys żył po śmierći
Przez dobre wspominánie ludźi dobrych/ ktorzy
Twe cnoty płáćić beda chwała y pamiatka.

SATYRA V.

Ná niewdźiecznych y obmownych gośći.

Staropolskie ceremonie ßczyre.

PRoße ćie Mikołáiu do siebie w dom/ ále
Po Staropolsku mowiac ná ßtuke mesá/ choć
Bedźie przy tym co wiecey/ nie iednák *ad Luxum*,
Zá wczásu ćie przestrzegam. Jeżelis iest z owych
Smakowniczkow co owo cudzym przyganiáia
Potrawom/ powiedz mi wczás/ ia tákich nie lubie.
Raczey owych co wßedßy do cudzego domu

Táki mi gość miły co się contentuie tym co dom ma.

Slepymi y niemymy sa oraz gośćiány.
Cum veneris in domum alienam, mutus
Sis & surdus, ták dawna łaciná powiada.
Ale gośćia tákiego vchoway mie Boże
Co sie ná moie wino krzywi y ná piwo/
Co potrawom przygania/ tákich sam nie máiac.

Przygániáiacych nie chcę, áni ßpiegow.

Ba boday ćie zábito/ przyiachałes do mnie
Czy ßpiegiem / czyli gośćiem ? rademći nieborak.
Dam ieść/ pić/ dam y owsá koniom aż podźiurki.
A przećie źle / przećie sie ze mna wadźiß / oraz

Z moia

Ani zwadliwych.

Z moia miła Czeladka ? ták mi to ochote
Płaćiß y dobre mienie ? żes sie opił iák ßtok/
Dla tego moy dom lżyć maß ? dla tego naśmrodźić.
Bowiem inßey korzyśći z ćiebie nieodniose/
Okrom tey że mi okna wystrzelaß/ á dom moy
Naplugawiß/ záßpeciß. Szczesliwy z moich sług

Ani furyatow.

Ktory guzow w nadgrode twoich nie odnieśie/
To iest guzow piesćiowych/nie dyamentowych.
Ták mi sie moiá ludzkość od ćiebie nadgradza.
Ledwie drugi zá wrota/ moy drogi Michniku/
Wyiedźie / á iuż dom moy ná nice wywraca.

Ani obmowcow.

W tym źle było/ w tym gorzey / znaydźie sie tam drugi
Was iego dawny pijak / co Małżonke moie
Bay corke źle wspomni. Sćisnełá mi reke
W táńcu/ powie / choć iák żyw/ o tym nie myslilá.
Drugi rzecze/Mość Pánie nic konie nie iadły.
Boday był marnie zábit/ żałował Waßeći
Gołego owsá/ z sieczka dawano obroki.

A moiá ochota w co, y kosßt y niewczás?

Ná toż moiá ochotá wyßla / ná toż moie
Dniem y noca siedzenie z tym niewdźiecznym gośćiem ?
Zá moie żyto widze ießcze mi dobito.
Żem mu był rad / dla tego powinien mie y źle
Wspomináć/ y źle życzyć ? táki naß gość Polski.
Ale ty Mikołáiu przybadź do mnie proße:
Bo ćie znam, że ták rzeke, *intus & in cute*

Chleb z sola z dobra wola.

Nie vprzykrzyß mnie sie ty / przyimieß to co dom ma.
Zostawmy tym bánkiety oraz y nießczyrość
Ktorzy sie dworem bawia: tam ßumne potrawy;
Ale kto wie/czy w ktorey niemaß wsypanego
Arseniku ? bo w tákiey chćiwośći/ y oraz
Concurrencyi/ wie kat kto o kim co myśli.

Bankiety nieszczyrośći pełne.

Pieknie czestuia/ iedza/ pija/ á źle myśla.
Zá zdrowie wiec obroći pełna w kryßtałowym
Kielißku; ó kiedyby widźieć przez ten kryßtał
Czy mi go ßczyrze życzy ? Ale sercá naße
Zákryło przyrodzenie / trudno go tam widźieć/
A choćbys widźiał trudno poznáć co w nim siedźi /
Czy miłość/czy nienawiść. Druga/ że w tych Dworskich

Brzydkiego zbytku tákże.

Bánkietách ßczyry *luxus*. Niemaß ná Żołnierzá/
A iest ná Kuropatwy/ Łośie/ y Jelenie.
Muzyka gra/ śpiewáia Krolewscy Wałaßy/
A onoby záśpiewáć trzebá owe piosnke.
Wieczna wieczna sromota y nienadgrodzona
Polacy źiemiá waßá w niwecz spustoßona/

A wy

A wy przećię pijećie / ſrebrá pełno wßędźie.
Skuyćie tedy tálerze ná tálary ſkuyćie
Ktore przy pijatyce wybija z głowy curas publicas.
A ſwemu żołnierzowi pieniądze gotuyćie.
Tu o niebeſpieczeńſtwách powiádáią świżych/
Tu Oyczyzná w opale / á przećię iákoby
Zá Oceanem wßyſtkie *pericula* były.
Mało o tym y wſpomnią/ tylko coś ná odbyt.
Day my im pokoy/ dał ich *in reprobrum ſenſum*
Pan Bog. Siebie pilnuymy. Ty bądź v mnie iutro.

SATYRA VI.

Ná teráźnieyſze w rożnych Zakonách obyczaie.

SWięći Zakonodawcy gdźieśćie ſię podźieli?
Fundátorowie ſtárych Zakonow / Oycowie
Dawni / dawnych Klaßtorow/ familij cáłych
Pierwßych onych Mnichow/ od ktorych ći idą.
Quantum mutati ab illis?
Czybyśćie poználi ſwe Reguły y Prawa/
Stoſuiąc ie do żyćia Fratrow teráźnieyßych?
Vboſtwo ná pozor.
Nie wßyſtkich/ muße przyznáć / ále więkßey częśći.
Vboſtwo / wſtrzemięźliwość / poſłußeńſtwo/ czyſtość/
Y wßyſtkie v niektorych *Vota* teraz zá nic/
Poſłußeńſtwo tákże.
Vana quædam nomina, vox eſt, præterea nihil.
Tyś przyſiągł Poſłußeńſtwo: Mámći w tym dáć wiárę?
A ty ſwego Przeorzá / álbo tam ſtárßego
Gwárdyaná li/ coli/ zniewáżyß y słowy
Y vczynkiem wielekroć/ kiedyć co roſkaże
Nie do ſmáku y wczáſu? A ty deferuieß
Opiſánie tego doskonalße.
Stárßyznę/ bayki ſieieß / wádźiß z ſobą bráćią.
Poſłußeńſtwoß to/ gdy ſam niewie Prowincyał
Co z tobą rzec / bá zgołá cáła Prowincya?
Gdy ty ſwą pomießáną głowką wßyſtek zmáćiß
Zakon / ledwie ſię y Rzym przed tobą wyśiedźi.
Dádząc gdźie do Klaßtoru obedyencyą/
Nievſłuchaß iey / czáſem y ná deſpekt zdrapieß.
Tákieß to ma bydź tákie święte poſłußeńſtwo?
Vboſtwá w taż.
Choćmyż záś do Vboſtwá. A to ó moy Boże
Jákie teraz w Zakonách? gdy ſię nie naiedzą
Mnißy / vmykay gęby Oycze przełożony.
Mruczenia ná dźieśięć mis/ przymowek ná tyleß.
Vrągania/ łáiánia/ fukow / tyśiącámi.

Gdy bráći nie nakarmiß/ ráczey nie vtuczyß /
Gdy ſię piwem pßenicznym nie naleią/ álbo
Gdy nie natkáią mięſem / tobie tego wytchnąć.
To dam prawdźiwe vboſtwo, bo nędza, niedoſtatek.
Paupertas że to święta? zgadłeś. Czy nie więkßa
Paupertas w ládá kmiecym domu / álbo w ládá
Zágrodniczym/ álbo więc wládá chałupniczey
Cháćie? w ktorey chudźina nie ma coby włożył
W gębę/ y ſam y żoná mizerna / y dźieći.
Ale nie mam *proprium* nic. Małoć mi ná tym
Gdy maß z potrzeb. Przypádłbym y ia/ gdy by mię kto
Żywił/ odźiewał/ karmił/ bez kłopotu mego.
Ale wielkie ſą prace Kośćielne y dußne.
Táka praca ramion y rak nie zfatyguie.
Co mi zá praca przez dźień paćierze odśpiewáć/
A zá to mieć wßelki w czás/ ſtrawę y wygodę?
Weſoła táka praca y nie naprzykrzona.
Reliquimus omnia, nie tákie ieſt w świętey
Ewángelij/ áni tákie ma bydź w rzeczy.
Szewczyk mizerny/ Krawczyk / Kowal / lub Kołodźiey
Nie zły frymark.
Zoſtánie Zakonnikiem/ y ma ieść co y pić.
A tego niemiał gdy był Swieckim / chybá z prace
Rąk ſwoich y z zárobku. To teraz vbożßym
Niżli był przed tym? *Nego*, cale niepozwalam.
Tam robił tu ledwie co / czemuż mizernieyßy?
Otia dant vitia, á nie *paupertatem*.
Ktora więc przymußona niezwykła popłákáć /
Nie pytay dobrowolnego vboſtwá.
A záś *voluntariam* nieznaydźieß w Klaßtorách.
Choćby tam było wßyſtkiey ſtrawy od pełnośći/
Choćby ſto wołow ſtało/ y ſto beczek winá /
Ziedzą to y wypiją mnißy vbożuchni.
Pogotowiu w Opactwách.
Jacy więc ſą w Opactwách *Patres* Sylweſtrowie
Modeſtowie / *Placidi, Jucundini*, álbo
Owi z vtuczonemi brzuchámi y gárły /
Quorum Deus venter eſt. Powiádáią że raz
Opat ieden odiachał do Włoch/ czy Francyi /
Zoſtáwiwßy Czeladkę w domu y ſprzęt wßyſtek.
Gdy powroćił tę pierwßą vſłyßał nowinę/
Żemu *Frater Modeſtus* Kucharzá zátráćił/
A záś *Frater Jucundus* winá beczkę wypił
Ktore tam co przednieyße miał w ſwoiey piwnicy.
Intraty te Opactw tylko ná zbytek á powinnych idą.
Jednym słowem te wielkie intraty Opackie
Ná nic nie idą tylko *luxum*, á li rozli.
Z nich áni Kośćioł Boży nic/ áni Oyczyzná
Ni Zakon *participat*, tylko brzuch á krewni.
Nie ná wßyſtkich ſię mowi. Nie bierz heretyku

Z tad zgorßenia / nie przez to zakony naganne.
Miedzy pßenica znaydźieß kakol / w życie miotłe.
Ták y tu. Raz *edico*, y w czás opowiadam.
Zakony święte / *absit*, ktory ganial / gdy w ich
Reguły y porządek weirzy / vznać muśi /
Ze nic niemaß coby tu do doskonałośći
Ná świećie predzey wiodło człowieká / iáko te.
Lecz ia nie one ganię / raczey obyczáie /

Ambicya sroga Mnißa y vanitas.

Miedzy ktorymi iest też sprosna ambicya
Tymi czáſy Zakonna / gdy *philacteria*
Dilatant chcac *vocari* miedzy ludźmi *Rabi.*
Z tad y pierwße śiedzenia y wßystkie honory
Lapáia / ba kupuia. Caly grzbiet v listu
Tytulem napełniony lada Zakonniká.

W tytułách.

Już *Reverendissimi*, iuż y *Venerandi*,
Już y *Paternitates*, *Jubileitates*,
Już *Patres Venerandi*, czy nie *adorandi*,
Jubilati Lectores Bákalárze madrzy /

W honorách

Doktorowie vczeni / y ktorzy świetego
Tomaßá napuł ziedli, Definitorowie
Actuales, á drudzy zaś *Habituales.*
Nuż *Patres Prouinciæ*, iák oni *Conscripti*
Kiedyś w Rzymie bywali. Ktożby to wyliczył.
Mußac potym y Xiegi miewáć od Tytułow.
Radbym sie spytał / czy ták ktory z ich napierwßych
Fundatorow przykazał / y ieśli tákowych
Záżywał sam tytułow. To wiem że *Minimus*
Naywiekßy był tytuł v iednego z tych to
Swietych Zakonodawcow / y ták swych zwáć kazał.
Toż y o inßych czytam dawnych fundatorach.

Wßystko w gorę id[illegible], y pr[illegible]wa [illegible]raz.

Teraz wßystkiego oraz v Mnichow przybyło
Kapturow y tytułow / kapic / ánimußow /
Y wielkiey opiniy o swoiey madrośći /
Rozumienia o sobie / Ambiciy názbyt.
Z tad *typhus* y *vanitas*, z tad rozrożnienia.
Snadź w Paryżu pozwali iedni drugich / á to
Przed parlament tameczny / że wy záżywaćie

Smießna á prozna y nie Zakonna actio.

Kapturow názbyt ostrych / nazbyt zakonczonych /
A tákowe Kaptury nie wam / lecz nam służa;
Tantá contentione ta rzecz *tractabatur*,
Żeby kto był rozumiał *agi de totali*
Ordinis ich *ruina*, czy *Lana caprina* ?
Taż ambicya ślepa czyni że do Rzymu
Listy do wartogłowow látáia / gdy ieden

Drugiego oßkaluie / oskarży niesłußnie.
Z tad zás *mutationes*, z tad y mießániny.

Pycha nieposkromiona.

Rozumie Mnich że Papież. Rownego niećierpi.
Wyzuł bo posłußeństwo y pacyencya.
Aleć to wßystko iednym á krotkim przysłowiem
Y dawnym onym zamkne. Że w Kapicy wełna.
Siłaby reform trzebá mało nie co rocznych.
A ći co *reformati*, nie daleko czekáć /
Że beda *deformati*, kołem to bo chodźi.
Nalepßy widze sposob v Jezuitow / ktorzy

Scandalosos y przewrotnych nalepiby wyrzucáć.

Scandalosos y sprzecznych do dyabła záraz
Wyrzuca z Collegium y Zakonu swego.
Tákby miało bydź wßedźie y w inßych Zákonách.
Co rzeke *de voto* ich *Castitatis* ? ktore
Trzećie iest *inter Vota.* Milcze prze Bog milcze /
Abym zás iáko Wilká niewywołał z lasá.
Co sie dźieie pod owym *prætextem* zebránia /

Tych włoczęgow, importunow, srodze nie lubię.

Y włoczegi po świećie / sámi dobrze wiećie.
Orzelskiego Macaron lepiey to opowie /
Ja milczę / iezyk trzymam zá zeby / á mijam.
Importunitas świeta y niedyskrecya
Máia y te swe mieysce ; bo tylko iest czterech
Starßych *Patres discretos* w kożdey Prowinciy.
Aleć niechce ná nice wywracáć Klaßtorow /
Abym sie wam nie zdał co czynić z nienawiśći :
Protestor y przed Bogiem oraz y przed ludźmi
Że kocham *instituta*, obyczáie ganie /
Y to nie generalnie wßystkich / ale tákich
Ktorzy nagany godni y oney podlegli.
To wyznam co rozumiem / że dosyć ták Mnichow /
Dosyć Zakonow ile miedzy Katoliki.
Nie trzebá żeby wiecey nowych przybywało.
Bo z tad y *disciplina* y vict przytrudnieyßy.

Nic tu po nich. niech pracuia, nawracáia.

Miásto tedy co ich tu miedzy námi siła /
Niechby Pogáńskie kraie ba y Heretyckie
Nawracali. Skaná im Turcy / Tatarowie /
Zá Japonia / ba y sámi Kozakowie.
Aleć widze vciekáć przed meczeństwem racze
Vmieia naßy iák y przed nieprzyiaćielem.
Co gdyby nie / zda mi sie mielibysmy wiecey
Martyres niżli w Goi. Ták kiedyś czynili

Iáko niekiedy Apostołowie.

Swieći Apostołowie / iáko *Acta* świadcza.
Teraz ći násladowcy Chrystusá daleko
Y Mistrza odstampili / y Vczniow onegoß.

Postaweczki zmysloney / vkłonow/ kadzenia/
Chodu nawet y *cantum* y Xiag wartowánia
Choralnych raczey vcza niżli *vitam Christi.*
Tych krzywigłowkow názbyt/ názbyt y postawy
Naświetszey/ rzadko znaydźiesz świete obyczáie.
Saeculares Zakonow odpráwuia *annos,*

Teraz wszystko inaczy.

A od tego terminu sámisz *Saeculares*
Szczyrze zostáia. Zgoła w sobie Zákonnego

Żywot Apostolski wywietrzał.

Nic nie máiac/ y świete *instituta* spoczac/
A raczey świeckich rzeczy pilnuiac y zabaw.
Lubo to nie o wszystkich mowie / w czás przestrzegam /
Wiecey pobożnych liczac y znáiac w Zakonach
Niżeli wartogłowow/ y nie vstawicznych.
Quicquid agit, prawdźiwie powiedźiano/ *Mundus,*
Kożdy z takowych miłych *vult esse secundus.*
Nie wysiedza sie dwory Krolewskie/ y Wdowskie
Kaćiki/ niewysiedza Páńskie y Szlacheckie
Mieszkánia. Tacy wszedźie/ máia sie wśrubowáć.

Oni wszedzie wszystko.

Oni w domách *totum fac.* Stárszy sługa zá nic /
Zá nic y stárá Páni. Ci gospodárzámi/
Kupcámi/ Száfárzámi/ Podskárbimi / wszystkim.
Czy też y nie szpiegami? *Aulam resupinant*
Amici, ták o tákich Satyryk nápisał.

Dokażacze go tylko chca

Jednym słowem/ kto Zony/ Máietnośći/ álbo
Vakancyi chce nábyć/ pieniedzy doskatkow/
Tylko tu proś/ vpewniam dokażesz wszystkiego.
Bo ći wszedybyłowie álbo przymuszczkowie
Do rzepiu sa podobni/ ktory wisc do kożdy
Sukni przylnie/ ták oni preciuchno sie zneca /
Y wyszpyráia wszystko/ álbo wybiegáia/
Fil cuszafen v Niemcow słusznie miánowáni.

Obrotni bowiem y ćiekawi.

Ziemia ich nieogarnie / onych pełno wszedźie /
Latáia y pruciáia/ iuż y do cudzych źiem
Oni Inspektorámi/ iuż y Plebanámi/
Tego tylko niestáie / że nie Biskupámi.
Jáka tu ambicya żeby bydź nad inszych?
Jaka dobrego mienia chćiwość y szukánie/

Y wezma predko gdy sie kto porwie.

Czesćia *per testamenta,* cześćia darowizny?
Trzebá y tym reformy / niechay mowia co chca/
Bo widze przestrugali/ y przebrali miárke.
Acz zá wczásu powiadam/ że wiecey iest świetych
Y bogoboynych ludźi / niż takowych trzpiotow.
Záczym to Zakonowi szkodźić niepowinno.

Obiectio

Rzecze mi kto. Záś nie masz Kaznodźieiow wielkich

Y pobożnych/ z ktorych sie mogliby budowáć?

Respons, y opisánie Kaznodźieiow

Bywali kiedyś tacy / teraz miásto náuk
Duchownych/ powiadáia bayki iákieś / álbo
Historye żártowne y niewiem co tylko.
Błaznuia czyli każa trudno y rozeznáć.
Ot tylko vszy bawia/ á gdy ná Kazánie
Przyidźiesz/ stanieć zá iedne szczyra krotofile.
Beda tam y wszeteczne słowá/ opisánia/
Bedźie tam y Małżeński stan ná placu/ oraz
Wszystkie *Secreta* nocne. A kiedy zalety
Pocznie ganić/ vpewniam że miásto náprawy
Nie ieden model weźmie y informacya.
Słowy pluska aż brzydko bez braku y ksztaltu

Nie dźiw, bo wie co to lepiey niż my drudzy.

Wydworny Kaznodźieiá. Broni/ á sam czyni.
Y dla tego ták dobrze o tym dyszkuruie
Że wie y nader co to/ zalecáć sie ksztaltnie.
Aleć godna rzecz wiedźieć sposob ich Kazánia
Przysłuchaymy sie troche niećierpliwym vchem.
Gdy tedy ná ombone wnidźie Mnich nadety
Opinia wysokiey náuki/ madrośći;
Odmie sie iák pułtorá nieszcześćia / on Kaptur
Rozwiedźie y Kapice roszyrzy po wszystkiey
Ambonie wszystek *typhus* Jndyk naieżony

W Kazaniu y w gestách proceder ich

Albo dudy nadete/ pchniesz aż dudy psykna.
Dopieroż vformuie postawe y cere
Jakoby trzećiego dnia gadał z Pánem Bogiem.
Aż też zacznie swoie rzecz / tema założywszy/
O ktorym nic nie bedźie we wszystkim Kazániu.
Dopieroż swych słuchaczow / oraz przezacnego
Auditorium prośi o ćierpliwe vcho.
Jáko ieden ná ktoraś Swieta káżac/ rzecze.
Nie żałuyćie tey Pannie vszu/ bo ia gemby
Zalowáć iey nie bede. Kształtne przychecenie.
Bedźie drugi słuchaczow vprászał o iákieś
Nie teskliwe słuchanie/ á mnie vszy bola

Nie dźiw, gdy drwi trzy po trzy

Ledwie co *exordium* swe skończył duchniczek /
Vanus Aretologus, á nie Kaznodźieia.
Chceszże wiedźieć co w tymto *exordium* było?
Arena sine calce; trzy po trzy / niewiem co
Olla putrida iákaś. były tam ná placu
Y *signa Zodiaci,* y Sfery/ y Nieba /
Y Ziemiá. *Geometrae, Astrologi,* wszystko
Y wszystkie sciencye/ wszyscy Doktorowie.
Anjelski/ y subtelny / y *Sententiarum*

Bez żadney connexyi.

Były *Chiroglphica emblemata* zgoła
Theatrum mundi całe / wołáć trzebá było.
Kliju dla Bogá/ kliju do tego Kazánia.
Zwiąż kto te miotłe witką. *Scopæ diſſolutæ.*
Mądrego coś v głupich / ßumne *exordium*
A pierwßa część Kazánia/ część niepoſpolita
Słucháczom niepoięta/ Kaznodźiei ſkryta/
Dopieroż conceptuymy/ miáſto náuczaymy
Rzecze Mnich odarwßy ſię. Coß tam tákowego
Concepty y baſni pokradźione z Concyonałow powiádáiąc.
One concepty nioſą? nic tylko garść dymu/
A himery Hißpáńſkich mozgow álbo Włoſkich/
Z ichże Concyonałow wyięte/ ktore nic
Nie máią do náuki y cnoty / y dobrych
Obyczáiow / tylko gdźieś piſmo świete ßpocą/
A do ſwych ie conceptow y baiek kieruią/
Ciągnąć iáko Szwiec ſkore/ álbo Kußnierz futro.
Czy táto intencya byłá Swiętych onych
Piſárzow Teſtamentu/ Stárego/ Nowego/
Abyś ty był z nich bayki y hiroglifiki
A concepty wybierał/ y wßeteczne żarty?
Concepty popſowały / ba y wyßpociły
Ktore ſpoſob porządnego Kazánia popſowały.
Słowo Boże/ mogę rzec beſpiecznie/ gdy weyrzę
W Páwłá Swiętego mowy y Stárych Doktorow/
Coś tam inßego bacżę / nie bayki/ nie żárty.
Tu o dußy/ o Niebie nic á nic / tylko wiec
Quæſtyki niepotrzebne. Czy też Chriſtus/ gdy go
Chćiały mieć rzeße Krolem/ zoſtał by był Polſkim?
Co to ma do zbáwienney náuki? co to ma
A do Ewangelij? Oy dworſcy tłumácze
By ieno was dyabeł Bogu nie tłumaczył
A niepokazał żeśćie *ad fabulas* poßli/
Prawdę tam zoſtawiwßy w Zákryſtyi kędyś.
Nie tákći Chriſtus kazał/ z tego przykład bierzćie.
Nie ták Swięći Biſkupi/ czego ſię dźiś wſtydzą.
A námnożyły pochlebcow, y łgarzow miáſto Kaznodźieiow.
Ale teraz tákowych Kaznodźiei trzebá
Coby to pochlebiali/chwalili / á łgali.
Mowę ſwą obracáiąc do oſob / y one
Pod Niebioſá wynoßąc. To to ieſt ich zdániem
Kazáć y politycznie / y zgoła po Dworſku
Ad aures, ad palatum, iáko czáſy nioſą
A geniuß tych wiekow. Drugi ſię z słowkámi
Pieśćić będźie y gębę ná to vformuie.
Pozwolę iák ták Dworſkim. A ty też Kapturze/
Pieśćić ſię z słowy vmieß/ á gdźie ſię podźiałá
Łagodnych
Jáko *Vita*, ták mowá *rigidior*, ktore

declamatorkow.
Poprzyſiągłeś záchowáć przy Regule twoiey?
Alec powiedźiałem raz że w Kapicy wełna.
Błaznowie chwalą/ ſámi nie wiedząc co / áni
Kaznodźieiá *quo tendit*, choćby go vmęczył.
Nie powie *ad quem finem* śćiąga mowa iego.
Diſpoſicij żadney nie będźie/ Trzy po trzy.
Ignoranći z nich nieukowie, y proſtacy.
Nuż gdy pocznie miánowáć rozmáite przykłady
Będźie tam Pompeiuß Ceſarz Rzymſki / będźie
Martius Campus wielki on w Rzymie Senator/
O ktorym gdźieś nápiſał *Pindarus* Hiſtoryk/
Że głupich nigdy nierad słuchał Kaznodźieiow.
Coż gdy zacznie cytowáć Poetow? powiedźiał
Virgilibus, że *nemo cum crimine viuit*
Głupie cytacye przywodzą.
Poſt piſces, nuces. Horatius przydał.
Arma virumque cano; ále *Demoſthenes*
Poetá słáwny Rzymſki ináczey powiáda
A mowi temi słowy. *Herculea retro*
Poſtquam Scandaliuoris urgentia fata camellis
Inſtante poſuere metu, tum fulgida cavum
Torua mimalloneis implerunt cornua bombis.
V niemądrych mądrymi ſię zdadzą.
Szumny *ſens*, day to kátu y coś głębokiego
A niewyrozumiáłego. Arcy mądrze każe
Ten wielki Kaznodźieiá/ y Theolog wielki.
Drugi záś táki będźie/ co o cnotách każe
A dobrych obyczáiach / ſam ni czyni wiáry.
Głupim tylko słowy dolą/ á trząſkániem
Albo wiec wyliczániem rożnych paſsatempow.
W ięzykách biegłymi ſię pokazuią.
Będą ná placu Włoſkie dźiárdyny/ pártery/
Wiridárze/ Altany/ Groty/ Kuridárze/
Baletý/ Maßkaráty/ Curanti/ Pawany
Co to ma do Kazánia?
Paſamezy; nuż potym Włoſkie opiſánie/
Aby rzeczono że był we Włoßech Xiądz Dźerbin.
Aż też ná koniec rzecze. Odprawiłem pierwßą
Część/ide iuż do drugiey. Prze Bog niezabijay.
Doſyć było drew w pierwßey. Stoi ták/ ſtoi dla Bogá.
Paulum Concionantem Auguſtin on Swięty
Życzył ſobie gdźieś słyßeć; Dáleko ſą náßy.
Duchá Apoſtolſkiego nie pytay/ zá tym też
Ani Kaznodźieyſkiego. Zwierzyná to teraz.
Biſkupi ſami kiedyś kazywali/ będąc
Biskupi ſámi kędyś kazywali, náuczáli.
Wßyſtkim inßym przykładem / náuką/ y cnotą.
Tymi czáſy od więkßych począwßy do mnieyßych
Wſtępuiąc/ częśćiey znaydźieß błąd y *inſcitiam*.
Doſyć o tym ná kárćie / bo ſámá rzecz mowi.

SATYRA VII.

Albo rada o zimowániu Zolnierzá / y Stanowiskach iego: y iáki w tym nieporzadek.

Zwyczáie náßym Polskim, consultuiemy bez żadnego skutku.

O Dawnoß ná Seymikach rzecz te traktuiemy
A żal sie Boże / darmo y bez conclusyi.
Ani zniszczenie kraiu / áni łzy vbogich
Ani tyż spustoßenie ostatnie y nedzá /
Ani przez táki nierząd zgubiona woyskowá
Disciplina, y oraz śćiány obnażone
Oyczyzny *in viscera milite deducto*,
Zatym żadna obroná/ żadne bespieczeństwo /
Ráczey tylko łupiestwo/ ráczey oppressya
Poruszyć nas niemoga / do iákiego *tandem*
Obmyślenia sposobu zunowli żolnierskich.

Niewważámy co ztad za sequellæ.

Niewważámy zgola iáko niebespieczne
Kożde państwo/ y iáko do zniszczenia predkie/
Y do zguby iest bliskie/ ktore nie ma cale
Sposobu ponoßenia woyny y Zolnierzá
Z ćiężárem iák namnieyßym. Czego my niewmiem.

Ile woien v nas, tyle spustoßenia.

Bo náßá Polská ile woien y záciagow /
Tyle y spustoßenia ostátniego ćierpi.
Podam ia ieden sposob *de hibernis*
Przez co siła vymie ćiężárow woiennych.
A naprzod to zá pewna konklusia kłade

Ná gránicách zimowáć żolnierzowi rozum radźi.

Ze *præsidiarius miles* ná gránicach
Stanowiská powinien mieć/ y tam zimowáć /
To Rozum naprzod radźi / przykłady Narodow
Wßystkich nam pokázuia ; á nákoniec prawo.
Ze rozum radźi / iawna : bo iáko wiec w ćiáłach
Náßych / tam kedy boli / y tam gdźie iest rána
Przykładamy / *affecto loco* applikuiac
Oraz y *remedia*, ták *in corpore hoc*
Reipublicæ, tamby obrone obracáć /

Bo tam nay więtße niebespieczeństwo od nieprzyiaćiel.

Kedy niebespieczeństwo nabliżße / y śćiáná
Nieprzyiaćielowi y inkursyom iego
Wystawiona : te trzebá żolnierzem osadzáć
Ktory álbo mu weśćia w Oyczyzne zabroni
Albo ieżeli wpadnie / to mu záraz w tyle
Náß *á tergo* zostánie ; á záwße łácnieyßa
Wracaiacego gromi/ niż (iák do tad było)
Vćiekáiacych gonić / często niedogonić.

Druga

Z tadże ná gránicách gotowość y ostrożność nawiękßá bydź ma.

Druga iest. Rozum radźi / áby ná gránicách
Nawiekßa y gotowość y ostrożność byłá.
Wiec y *Ostentatio* nieiáka *armorum*.
To bowiem sámo może odwieść nieprzyiaćiol
Od nagłych y porywczych inkursyi/ ktorzy
Ná woyne pospolićie z odwaga wiec ida/
Non item záś *ad prædam* ; bo tam ma osobne
Pretium Victoria, kráiu z żołdowánie/
A tu tylko *rapinam*, zdobycz/splandrowánie/
Dla czego nigdy nie iest ták trwała odwaga.
Trzećia iest. Vkrainá álbo potrzebuie
Obrony/ álbo wiec nic: Jesli potrzebuie:
Toć ia ma mieć obecna / ile przećiwko ták
Nagłemu y predkiemu nieprzyiaćielowi.
Jesli nie potrzebuie/ po coż onie prosi?
Po co w koßt niepotrzebny siebie y nas wdáie?

Toż y przykłady radza obcych narodow.

A co záś do przykładow: te wßystkich narodow/
Wßystkich wiekow sá zgodne że bydź osadzone
Confinia powinny ; Zamki pograniczne
Obrona opátrzone / y woyská trzymáne
Tam z kad nawiekßy *metus* iest niebespieczeństwá.
Prawo ná koniec mieć chce/ raz *per indirectum*
Gdy Starostom ná Zamkach mießkáć pogranicznych
Każe/ y gdy białeypłći powierzáć ich niechce.
Drugi raz *per expressum* woysku roskazuie
W Vkrainie zimowáć. Patrz w Constitucyách
Dwuch przeßłego *sæculum*/ weź tákże wyráźna
Sexcentesimi Noni, á vznaß że ták iest.
Z tych tedy wßystkich przyczyn *omnino* rozumiem
Aby po Vkrainie *Locis opportunis*
Woysko było dźielone / y tam zimowáło.
Ktoremu zdániu memu że sie bydź przećiwne

Dwie obiećie, ktore refelluntur.

Dwie rzeczy zdadza ; Jedna/ ćiężar tych tam kráiow
W tym wyżywieniu woyská : druga / niepodobność
Ták mała garśćia ludźi táki kray osádźić.
Lecz ia oboie trudność *soluam* y wywiode /
Y pokáże iákoby zimowánie woyská
Kwárćiannego y oraz iegoż wyżywienie
Mogło bydź Vkrainie znośne y podobne.
Ná co niżli pokáże sposob / wprzod *præmitto*/
Żey prawo/ y zwyczay dawny to wyćiaga

Prawo chce áby żołnierz żył z swego żołdu.

Aby żołnierz swym żołdem żył / ná nim przestawał
Y z tadći *stipendium auctum* ták Vsarzom
Jáko też y Kozakom / áby bez stacyi

Zbránia

Y bránią chlebá mogło ná żywność wyſtarczyć.

Więc go podnieść.

Co ieśli niepodobna/ tedy podnieść żołdu.
Naprzod zbytek odćiąwßy/ y czeladźi lużney
Pewną liczbę y koni kożdemu pocztowi
Náznaczywßy/ á zgoła prawem zámierzywßy.
Y tenby naiſnieyßy był ſpoſob/ ale nań

Ale że ná to nie pozwolą ná Seymie.

Zaden Seym niepozwoli y Rzecpoſpolita/
Nie vfáiąc áby to żołdu przyczynienie
Zwykłe ſtacye miáło znieść y vſpokoić/
Będąc iuż raz tákowym ſpoſobem zdradzona.
Drugi tedy ieſt/ áby Zołnierz żołd/ zaſługi/
Brał od Rzeczpoſpolitey/ á chleb od tych kráiow
Gdźie zimuie. Iákoż y tákowá ßerokość

Niechże Vkraina go y Podole ſuſtentuie, czemu oboie ſufficient.

Y obfitość Podola/ oraz Vkráiny
Rozumiem bez ćiężáru żadnego/ mogłaby
Sufficere ſtacyom Woyſkowym/ ktore to
Lepiey ponośić/ niżli incurſye ćierpieć
Nieprzyiaćielſkie. Czemuż bo tyle nie weźmie
Zołnierz/ ile Tatarzyn/ ktory y ſplandruie/
Y ſpali/ álbo ßable/ álbo wieść niewolą
Na kark nioſąc y wßyſtko o raz odbieráiąc.
Ták nadgrodźiłaby ſię tá żywność obfićie
Wydana Zołnierzowi/ gdyby ſię obroną
A przy tym beſpieczenſtwem granic zápłaćiłá.
Záczym nie widzę áni widźieć mogę/ czemu
Wzdrygaćby ſię tamteczni obywatelowie

A nie tylko z dobr Krolewskich, leczy z Szlacheckich.

Ná nie mieli/ nietylko z dobr Krolewſkich/ ále
Y z dźiedźicznych/ oboie tey obrony żebrząc.
Bo ten ćiężar gdyby był rownie podźielony
Y według proporcyi/ byłby *ſine ſenſu*
Y bez ćiężáru/ zwłaßczá gdyby *ex præſcripto*

Ex præſcripto, *iednák Hetmáná.*

Hetmáná (bo ták być ma) Zołnierz chleb wybierał.
Do tych racyi y ta *accedit*, że tam te
Vkráinne prywatnych dźiedźictwá ná gruntách
Rzeczpoſpolitey śiedzą/ y zdawna ośiadły.
Y ták nie miałyby ſię zbraniáć wyżywienia
Woyſka iey/ ktore chlebá niepowinno z inąd
Záſiągáć tylko od tych/ ktorym też y ſłuży.
A ná koniec/ ieżeli teraz ſtanowienie
Obozow/ ná ſwych gruntách ćierpią/ y ieżeli
Przechodzącym Chorągwiom chlebá mußą dáwáć/
Czemużby proßę mieli wymawiáć ſię z niego
Zołnierzowi/ czule ich śćiany broniącemu?
Przez co od tych przechodow ták częſtych y ćięßkich

Zołnierzá ćiągnącego do obozu/ iużby
Byli częſto wolnymi. Záprawdę niewidzę
Przyczyny tey wymowki/ tylko głupie iákieś
Zbraniánie ſię *tantilli oneris* dla dobrá
Swego y beſpieczeńſtwá pokoiu/ y wczáſu.
Nuż dla własney potrzeby/ dla obrony domu/
Dźieći/ Zon/ á ná koniec zdrowia/ ſubſtancyi.

Alec v nas dla ßkodki wola cała ßkodę ponieść.

Lecz że to ieſt powßechna v nas *incommodi*
Minoris metu, quæque grauiſſima pati.
Że y po ßkodźie Polak poſtáremu głupi/
Iże muśiáłá by być zgoda ná to wßyſtkich
Ktora z táką trudnośćią przychodźi/ dla tego
Trzymáć ſię trzebá śrzodkow/ ktore ſtánąć mogą/

Dla tegoż ten ſię śrzodek podaie practicabilior y ſnadnieyßy.

Y mogą *practicari* łacno; Táki ten ieſt
Ktory tu podam/ radząc áby ſamże Hetman
Chleb/ y żywność opiſał/ y ſamże naznaczył/
Iáko ſię może konny/ tákże też y pießy
Kontentowáć przy żołdźie. To ieſt wiele łanow
Ná Chorągiew y poczet: wiele z łanu/ iákiey
Żywnośći *& cætera.* To pomiárkowánie

Pomiárkowania vważnego trzebá.

Z táką vwagą ma być/ áby y Wilk ſyt był
Y owcá tákże cáłá: Aby y Zołnierz miał
Swoię ſuſtentacyą/ y poddany wząiem
Przy obronie ochronę/ á ták będźie dobrze.
Gdy tedy opiſana iuż będźie ſtacya/
Toß dopiero wßyſtkie te Krolewczyzny kedy
Zołnierz y Stanowiſka chleb y przed tym miewał/
Zadney nie excypuiąc (w czym oraz przeſtrzegam)
Podźielić ná Chorągwie proporcyonalnie
Y tam im chleb vkazáć; po ktory nie ſame

Chorągwie niech po chleb niechodzą, ále poſyłáią kilku z pośrzodku ſiebie.

Chorągwie chodźić máią/ iák teraz bywało/
Z ogołoceniem cáłym śćiány Vkrainney/
Z nieſłychánym vćiſkiem ludźi/ z vtrudzeniem
(A z właßczá ná powroćie) żołnierzá/ y koni.
Ale iednego z drugim towarzyßa poſłáć
Z podpiſaną Hetmańſką Ordynacyą; Ci
Albo więc żywność każą przywieść/ álbo o nię

Albo ſię oń niech zgodzą, przez co wielka wygoda zobopolnie.

(W czym więkße *Compendium*) zgodzą ſię ná mieyſcu.
Boć ia niewidzę co tá zá *piaculum*, czy
Nefas, w pienięzny ma być Stacyi y chlebie.
Y mym zdániem lub żywność weźmie/ lub pieniądze/
Perinde eſt, byle nic nie brał nad vſtawę/
Y tym ſię kontentował/ y z tego tylko żył.
A ták ſłußna tu ma być conniwencya w tym

Jáko w tákowey rzeczy / ktora w sobie nie ma
Nic zgoła *incommodi*, ktora iest zwyczayna
Po obcych kráiách / ktora znośnieysza iest záwsze
Wydawáiacym / á zás żołnierzowi lepsza.
Bo zgodziwszy sie w droższym gdzie kraiu o żywność /
Wiecey iey zá też / w tańszym pieniadze dostanie.
To ten sposob mym zdaniem iest naskutecznieyszy

To Hetman y bez Seymow vczynić może.

Gdyż do niego nowego prawá niepotrzebá
Ani zgody powszechney / *sufficit* Hetmáná
Autoritas. Ktory że w kożdey Krolewczyznie
Stawiáć może Choragwie / toć y chleb náznaczyć.
Rozumiem że nie bedzie żaden ták szalony
Aby nie wolał posłać stacyi / niżli ia
Wydawáć mu v siebie w domu stoiacemu.
Pierwsza te tedy trudność zwaliwszy ; do drugiey
Ide y pokazáć chce iawnym *documentem*,

Do osadzenia Vkrainy præsidio dwu rzeczy trzebá.

Jákoby Vkraina *præsidio* mogła
Cale bydź osadzona. Dwu tu rzeczy trzebá.
Wprzod proporcyonalna liczbe woyska podáć /
A potym toż to woysko podług wiádomości
Kraiu / szlakow / mieysc / przepraw / porzadnie rozsadzić /
A rozsadzić ták / áby *hoste ingruente*,
Mogło predko do kupy przyść y ziednoczyć sie

Liczby woyská proporcyonalney.

Co sie liczby dotycze / Polskiby niestało
Gdyby całe opatrzyć woyskiem ściány miáłá
A zwłaszczá Vkrainy. Záczym sie stosowáć
Potrzebá do sił naszych / oraz y podatkow
Ordynaryinych / ktore lub szczupłe sie widza /
Ale gdyby koło nich życzliwsze y lepsze
Staránie było / wielka auktia przyniosa /
Y sześć / y siedm tysiecy ludzi trzymáć moga.

Przy ochoćie tamecznych Pánow.

Táka zás *manus* siła może przy ochoćie
Tamtecznych Pánow spráwić / y obrone przynieść.
A też niebyłby śmiały nieprzyiaciel ná nas /
Raz drugi pogromiony : mowie o Tatarách /
Ktorzy to nie dla małey liczby woyská, do nas
Wpadaia / ále iego raczey odległości /
Gdy ich rzadko gromiemy / á wszystko goniemy.
Lubo w kożdym potkániu musieli porzucáć
Y plon / y znaczna kleske odnosili záwsze.
Czego przykładem ona czułość Chmieleckiego
Ktora by była teraz / moglibysmy z onym
Greczynem niepytać sie / *quot sint, sed ubi sint.*
Nie trzebaby ich szukáć áni gonić / gdyby

Ná szlákách woysko było / y tych pilnowało.

II. Porządnego rozsádzenia, to iest, ná szlakách.

To bowiem zdánie moie / áby osadzone
Ta garśćia ludzi były szláki / tu od Cerkas
Poczawszy ku Vmániu / wiec też y Kuczmáński
Aż do Dniestru. Ná iednym trzy tysiace / tylesz
Ná drugim lub co wiecey / co wiádomym zlecam.
To iednak mniemam aby nie dáleko siebie
Choragwie stały / lepiey bowiem cześć mieć ściány
Nie osadzoney / niżli *præsidia* drobić.

Z tad ták częstych obozow y vstawicznych ná iednym mieyscu hyberna nie będźie trzebá

Z tad ták czestych obozow mniey potrzebá bedzie /
Ani ná iednym mieyscu *hiberna* zákładáć /
Coby było y buntow przyczyna y zwiazkow /
Y Confederacyi / ktore tam sie rodza
Gdzie *Vicijs miscentur*, z lada okazyi.
Lepiey rozsadzić á zás pilna *disciplinam*
Záchowáć / áby ludziom nie byli ćiesżkimi.
Z tadże y Pułkownikow stárych postánowić
Na ksztalt Gubernatorow Cudzoziemskich / ktorzy
Przestrzegáć beda rzadu / straży / y cwiczenia.

Hetman niech doieżdża y doźira Pułkownikow.

Tych zás Hetman *visitet*, czesto y do tego
Służace Artykuły *statuat*, rozumiem.
Co gdy bedzie / nie ćieszki ále pożyteczny
Żołnierz byłby vpewniam / nic gwałtem niebiorac /
A raczey z swego żyiac ; o czym dosyć teraz :
Ostatek sámá poda rzecz / y czás / w tey mierze.

Commoda z tad. Pierwsze.

Ja wylicze *commoda* z tad / y nimi skończe.
Pierwsze iest bespieczeństwo granic y obrona /
Bo mieć dla Vkrainy *præsidium* w Wáru
W Radomiu / Oświecimiu / śmiechu rzecz iest godna.

Wtore.

Wtory pożytek ten iest / od wszech oppressyi
Ochroná ktora ćierpia chłopi od idacych
Y zás sie wracáiacych zá lada wiec trwoga.
Gdy nie *hostibus* ále raczey *hospitibus*
Metuendi przedchodza á dra / łupia / mecza.

Trzećie.

Trzeći. Tychże tam kráiow (lub to *paradoxum*
Siłu sie bedzie zdało) pożytek nie mały /
Bo kedy kupuiacych wiele / tam wiec bywa
Przedawáiacym dobrze / y tym sie bogaca.

Czwarte.

Czwarty. Samegoż iawna ochroná Żołnierzá
Y kosztu iego / gdy sie ćiagnać mu nie trzeba /
Idac sto mil bez wozow / czásem comunnikiem.

Piate.

Piaty pożytek. Wielka wygoda woyskowym
Ludziom gdy sie zá czásu w strawe przygotuia /
Y wczesnie przy sposobia czego im potrzebá

Ták dla ſiebie/ ják koni / goſpodárſtwo wiodąc
A ſkromnie záżywáiąc z pracą nabytego.
Szoſte y nay więkſſe.
Szoſte á nawiekſze *commodum* to kłade
Reſtitutio rei militaris, ktora
Z wiekſzey cześći zgineła w Polſzcze / czy niemaſz iey
A niczym ſie/ mogę rzec/ prędzey nie naprawi
Jáko tákim ſpoſobem źimowli żołnierſkiey/
Przez ktory *videbimur inveniſſe bonos*
Non feciſſe. Sam bowiem żołnierz dobrowolnie
Rektifikowáć ſie ták bedźie y náprawiáć.
Albowiem dobra máiąc do cnych dźił Rycerſkich
Y odwag okazya/ teby miał zábawke
Zołnierzby trudno miał zależeć pole
W pola chodźić / iezykow doſtáwáć y więźniow/
Czeſtymi nieprzyiaćioł czátámi náwiedzáć :
Do czego potrzebaby *præmijs* ich chećić
Nadgradzáiąc odwagi/ nowe powabiáiąc.
Teraz po Stanowiſkách zbytki/ pijatyki/
Proznowánie y gnuśność *Vigor* wſzyſtek gubi.
Exercitus nazwany ile ia rozumiem
Ab exercitio; tam zás ćwiczenie trudne
Gdźie odległy ieſt *hoſtis*, iako gdźie zás bliſki
Tam do prace/ do ſtraży/ czułośći / ochoty
Wſzeláki plac y pole ; co *comprobat uſus*.
Zbytkowby poprzeſtał.
Nuż zbytek ktory woyſko náſze cale niſzczy
Tamby koniecznie vſtáł/ cześćią że ponety
Ad Luxum niebyłoby/ w kráiu niedoſtátnim.
Cześćią żeby niebyło przedkim ſie wyſtroić.
Wiec ták śiła czeladźi lużney y tych ciurow /
Y wozow/ koni prożnych/ czym muśi bydź *agmen*
Graue & impeditum, lub do ſtanowienia
Obozu / lubo wałow kopania niezgrabne/
A zás do wyżywienia ná włośćiách nieznośne.
Tego wſzyſtkiego woyſko tymby poniechało.
Ochronyby ſię y parſymonij náuczył:
Bowiem nie chodząc ná włość / á z ſwey własney żyiąc
Ordynaryi zá groſz / kożdyby ſie muśiał
Miárkowáć ſwoią piedźią. Zgoła iednym ſłowem
Wſzyſtek rządby ſie wroćił/ á znim *militiæ*
Robur & diſciplina. Oſtatka zámilczę/
A to ná konkluzyą przydam / y tym zamknę/
Czás teraz do tey nápra wy.
Że teraz własny mamy czás co w tym ſtánowić.
Bo nowe ordynuiąc Quarćianne záćiągi
Snadniey w rzęd/ w porządek/ nowozáćiągnionych
Wprawić/ niż *Veteranos*. Nuż ſámá potrzebá
Wyćiąga : bo lub iákie Ruſkich kráiow ſtanie

Vſpokoienie dalſze Zołnierzá tam trzebá/
Ale zoſtáiącego przy ſwey powinnośći.
Zołnierz tã źimuiacy bũ tom chłop- ſkim zábie- ży.
Bo ták ſie nie vprzykrzy chłopſtwu/ á od buntow
Y ſwey woli zátrzyma oraz / *ipſo metu*.
Jáko zás oderwawſzy woyſko ztamtąd / z lada
Okazyi buntow y woyny wyglądaymy.
Omnino tedy trzebá iák możem ná prędzey
Rzecz ták wygodną/ łacną/ potrzebną wykonáć.
Bo w niey zawiſła *ſumma rerum agendarum*
Hoc tempore, y rzekę *compendium* iákieś.
Woyſku tedy náznaczyć w Vkráinnych Miáſtách
Krolewſkich y Szláchecкich ſtanowiſká/ żywność
Z dalſzych tu kráiow iemuż obmyśliwſzy
Exactam diſciplinam mocno trzymáć. Czułość
Y ſtraże vſtawiczne/ *tanquam imminente*
Hoſte przykazáć/ tákże *præſidia* wſzyſtkie
Potrzebną municyą ſtátecznie opatrzyć/
Tym ſię ſá- mym w pra wi w rzad dobry y diſci plinam. *A potym przed ſię wźiać odwa żnieyſſe* con ſilia *rozu- miałbym.*
Y ták bez porusżenia mieć długo Zołnierzá
Pokąd ſie wrząd niewprawi/ á Oyczyzná nędzná
Poſt tot calamitates nie przyidźie do ſiebie.
Potym dopiro kończyć odważnieyſze trochę
Conſilia á te ſą znieść z ſiebie ná koniec
Oppreſsya Pogáńſka/ y iego łupieſtwu
Y wiecznemu Tyráńſtwu oraz niepodlegáć.
Beſpieczeńſtwo gruntowne zgotowáć ſpędzeniem
Y zznieſieniem ſamſiadá ták nam zdradliwego.
Dlá ktorego áni bydź *ad bellum parati*,
Ani *pace ſecuri* nie możemy nigdy.
W vſtawnych będąc trwogách/ á on plon *impunè*
Niezliczony duſz ludzkich / to ieſt Chrześćiáńſkich
Zabira/ á náſzemu niedbálſtwu *inſultat*.
Niech tylko bedźie ſerce/ ochota/ odwaga/
Wſzyſtkiego dokażemy/ apparat woienny
Arma, ludźie/ *fœdera*, pieniądze/ y rádę/
Wprzod dobrze namowiwſzy y wygotowawſzy ;
A ia *Votis conclud*[illegible]. mowiąc/ *Fiat fiat*.

SATYRA VIII.

Albo zdánie y rozſądek o nowych oſádách y ſłobodach Vkrainnych.

Siła przy-
JAko wiele przybyło granic tey tu náſzey
Oyczyznie przez ſłobody y nowe oſady/

było granic przez nowe osady.

Każdy álbo wie dobrze / álbo wiedźieć może.
Nie mniey y to/ táki z tad pożytek/potega.
Prośby w Polszcze mogła/ gdyby w swym porzadku
Sposob ták łacny *sine sanguine & ferro*
Augendi imperij, mogł bydź záchowany.

Ale w tym porzadku trzebá.

Słuszna tedy niektore potrzebne w nim podáć
Konsyderacye. Boć *rem utilem* wielce
Nieumieietność do tad/ chćiwość/oppressya/
Psowałá/ á w pożytek swoy wiec obracáłá.

Ktorego do tad nie było

Commodo in publicum nullo, aut paruo,
A owszem z szkoda wszystkiey Rzeczypospolitey ;
Ktora broniac tych kraiow z ktorych nic nie bierze
Pożytku y pośiłku/ siła łożyć muśi/
Gdy te grunty ktoreby *nomine & iure*
Publico occupari miały / prywatnym wiec
Cedunt, idque iniquâ occupatione.

Napierwszy fundament naprawy, po rzadku w tym.

Ten tedy niechay bedźie/ ná pierwszy fundament/
Aby prawem osady zákazane były.
Wszelákie/ w dźikich polách/ to iest wszelkim ludziom
Prywatnym/ bez danego przywileiu ná to.
Przyczyny sa te. Pierwsza ; Te tam grunty/ álbo

Przyczyná tego pierwsza.

Nie sa do gránic naszych przyleczone/ záczym
A niczyiey właśności nie podległe/ álbo
Sa Rzeczypospolitey. *In hoc primo casu*
Nikomu sie niegodźi prywatnemu granic
Pomykáć/y posiadáć co iest niczyiego/
Bez pozwolenia wszystkich : bo by tym sámym wdał
Dla pożytku własnego/ Oyczyzne swa w ćieżar
Obrony nabytego kráiu / y podałby
Okazya samsiadom do niezgody z námi.
Jeśli zás te grunty sa Rzeczypospolitey/
[Jákosz słysze Paktámi z Szeinhaga cokolwiek
Miedzy Nieprem y Dniestrem iest nám iuż przyznano]
Toć ich áni osadzáć/ áni ocupowáć
Nikt *sine iniuria publica* nie może.

Przyczyná druga.

Druga przyczyná ta iest / że ludźie prywatni
Autoritate sua dokazáć nie moga
Jákoby w tym potrzebá : bo tyle powagi
A wiáry prywatnego człowieká przywiley
Fundationis nie ma/ áby godnych / słusznych
Powabić miał mieszkáncow/ chyba *colluviem*
Grubego / vbogiego / chłopstwá ; ni potegi/
Aby to mogł zátrzymáć w swoim bespieczeństwie
Obronie / y ochronie / oraz protekcyi

Raczey

Raczey sam podatkámi y robociznámi
Nad vstáwe raz dana/ opprymowáć bedźie.

Przyczyná trzecia.

Trzećia przyczyna/że z ták słabych/ nieobronnych
Non opportunis locis osadzonych słobod
Żadna Rzeczpospolitey obrona y korzyść/
Żadna także ozdobá : bo tylko *desertum*
Mutatur w podłe chaty/ y nedzne osady.

Conclusia, áby to staránie Krol wźiął przed się.

Z tych tedy przyczyn niech ta bedźie Conclusya.
Aby Krol wźiął *hanc curam* przed sie/ osadzenia
In locis opportunis słobod y Miast nowych /
Colonias ná słusznych mieyscách *deducendo*
A to wszystko publicznym imieniem y władza.
Przycyny *sufficient*, ktorem tu przećiwko
Prywátnym tym osadom przywiodł y nadmienił ;
Pokázawszy że to iest rzecz *publici iuris*
Osadzáć nowe grunty / nie prywatnych ludźi.

Krolewskie Przywileie większey sa władzy niż prywatnych.

Druga że Przywileie co od Krolow ida
Wiekszy *Credit* wiec máia/ y Praw ich nadánie
Łacni zwabi *incolas*, y *statuet* Miástá/
Bo pewnieysza obrona od Krolá y trwalsza.
Trzećia także rzecz iáwna/ że Rzeczpospolita
Wiecey ozdob/pożytkow/ potegi/ mieć bedźie
Gdy te *publici iuris* słobody zostána.

Sposoby podane fundowánia nowych osad.

Co pokazawszy *restat* opisáć sposoby
Fundowánia nowych y stanowienia osad ;
Co dedukuie / tylko pilnie rzecz vważćie,
Do nowey Colonij y osady / trzy sa
Rzeczy/ ktore vważyć y obmyślić trzebá.
Naprzod mieysce sposobne. Druga iest/ Mieszkancy/
Trzećia sposob *augendæ* á wprzod *conseruandæ*
Coloniæ. O kożdym zosobna co powiem.

I. Sposobność mieyscá vważyć.

Mieyscá co sie dotyce/ to naspośobnieysze
Przy rzekach wiec portowych/ bo z tad y obroná
A *Commertia*, żywność/ y wszelka wygoda.

Przy rzekách portowych.

Nepru sie tedy trzymáć/ to iest w Vkrainnych
Osadach gdźiekolwiek brzek z obu stron pozwoli.
Wprzod sie ku Rudakowi / potym daley smykáć/

Z tad obroná.

Co samo zá obrone stanie kráiu tego/
Gdy sie bregi osadza. Zkad y pomoc predka
Do woyny prowadzenia/ bez ktorey nie bedźie.
Tosz potym koło Bohu/ tosz y Dniestru czynić.

Mediterranea *puśćić prywatnym.*

Mediterranea zás *loca* dáć prywatnym
Aby predsza mogła bydź tych kráiow *Cultura*.
Aleć mnieysza o mieysce/ to iest grunt Mieszkáncy

B

II. Mieszkáńcow sposobić

Bo Miástá nie domámi ále ludźmi stoia.
Tych po te czásy z támtych kráiow záśiagano
W osadách Vkrainnych/ gdźie lud ladaiáki/
Y gnuśny/ z iedney śie wiec osady do drugiey
Przenośił zá wolnośćia. W czym tylko iest iedney
Generatio, drugiey rzeczy *corruptio*.
Nigdy *ad frequentiam* przez to kray nie przyidźie.
Oprocz iedno pustoszeć á drugie osiadáć

Do tego dwa srzodki iákie v Rzymianow były

Mieysce tym sámym bedźie. Ja táki dam sposob
Jáki v Rzymian bywał/ ktorzy *colonias*
Veteranis, álbo wiec *superflua plebe*
Zásadzali. Tożbym ia rozumiał: w celnieyszych
Osadách *præsidij loco* mieć sto/ dwie śćie

V nas zás Niemcow w służbie bedacych, tam by osadzáć.

Niemcow/ ktorych przysiega nie ćierpi odstampić
Choragwi/ pokad stawa; z tad by to vrosło/
Żeby tam y osiadáć chćieli/ do czego ich
Przychecáć pozwoleniem gruntu y wolnośći
Concesso stipendio: á przybiráć coraz
Ná mieysce tych ktorzy śie w Mieszczany obroca/
Mym zdániem predkie by to było *incrementum*.
Polskiego zás Żolnierzá nie ták śćisle *stringunt*
Stipendia do służby/ y do powinnośći.

Alec y Polski Żołnierz zásmakowałby sobie te tam kráie

Luboć y tam trzymáne/ to iest źimuiace
Záwsze woysko; (co sámá *ratio* skazuie)
Byłoby zamnożenia przyczyna y osad/
Gdyby y towárzystwo ile niedostatnie/
Polubiwszy sobie kray/ toż y pacholicy
Idźie po długiey służbie/ iáko to wiec bywa/
Vprászali tam sobie trwałe possessye
A zá czásem *prouisâ* wprzod *securitate*
Mogliby Cudzoźiemcy bydź też záćiagnieni.

Nuż y vboga Szlachta Mazowiecka y Podlaska.

Co zás *ad superfluam plebem*, tey tu nie masz
W Polszcze/ oprocz vbogi Szlachty ták z Mazowszá
Jáko też y z Podlasza; y tymby wydźieláć
Grunty/ áby śie trzepić iákokolwiek mogli
Co tu vbostwem álbo proznowániem ginie.
To o Obywatelách krotko powiedźiawszy
Ostatnia do vwagi zostáie; Jákymby
Sposobem stánowione bydź miały osady/
Ażeby y łacno rość/ y długo trwáć mogły.

Conseruationis & incrementorú słobod sposoby.

Co áby śie stáć mogło/ trzebá wprzod vważáć
Że zgromadzenia ludźi v żyćia z spolnym
Pomieszkániu przyczyna/ przysmákiem/ powodem/
Naprzod iest bespieczeństwo/ á potym swoboda

Ná koniec wczás/ wygodá. A ták kto mieszkáńcow

I. Bespieczeństwá obmyślenie.
II. Wolnośći nadánie.
III. Facilitatis victus sporzadzenie.

Chce przychećić y trzymáć/ niechay im obmyśli.
Securitatem, potym niech pozwoli *plenam*
Do czásu *libertatem & immunitatem*.
Niech ná koniec da sposob *ad facilem victum*.
O kożdey z tych trzech powiem. Naprzod *Securitas*
Tym potrzebnieysza záwsze Vkrainie/ im ta
Bliższa nieprzyiaćielá/ záczym w słobodách iey
Municya obmyślić trzebá dla Tatarow/
Lubo máła/ ale wżdy niech porzadna bedźie
Y opatrzona/ nie ták iáko v nas bywa.

Naprzod obmyślić necessaria do bespieczeństwá.

Strzebá tákże y kule/ prochy mieć gotowe.
Lud sposobiáć do straży/ obrony/ czułośći.
Ná przednieyszych zás mieyscách *præsidia*, po stu
Po dwu rozsadźić/ iednák bez ćiężáru ludźi/
A ráczey ku obronie y ku pożytkowi.
Securitas też y z tad bedźie/ gdy słobody

Spolnie śię ostrzegáć w trwogách.

Ostrzegáć śie wiec beda/ ná co sposob ieden
Wpaleniu ná wysokich mieyscách y świeceniu
Ogniow/ máiac vmyślnie ná to beczki smolne
Y Kagance/ ktore ná podrosłych drzewách
Zapalone ostrzega/ iáko indźi bywa.
Druga przyczyná álbo rzeke *illicium*

Wolnośći nie tylko nadáć, ále y dotrzymáć.

Jest wolność/ *Immunitas*. Te nietylko nadáć
Ale też y dotrzymáć statecznie. Nie vmie
Nászá Polska tey sztuki; ktora chcac nagłego
Pożytku/ záraz niszczy ludźie ćiężárámi.
A iáko owo drzewku nowo sadzonemu
Gdy wierzch złamiesz/ zniszczeie/ álbo niepodrośćie/
Dawszy mu záśie pokoy/ owoc ći przynieśie.
Ták y tu ná poczatku ćiężáry włożone

Z przodku folgowáć w podatkách.

Zátłumia dalszy prowent. Dobrze powiedźiano
Nil simul effloruit & maturuit. Wiec
Kożda rzecz ná poczatku ochrony *requirit*.
Y na ten czás śie wełna strzyc może obfićie
Gdy porośćie. Lub tylko *tondere* potrzebá
Ale nie *deglubere*. Jáko ow powiedźiał.

Immunitas dwoiáka iest; od Podatku, od Roboty.

Immunitas dwoiáka iest/ wprzod od Podatku
A potym od Roboty. Podatek niech bedźie
Mały z przodku: bo y ten vrośćie powoli
Z dostatkiem Obywatelow y ich przybywániem.
Robote zás *penitùs abdico* ná wieki/

Robociżny cale znieść, y czemu.

Lub przećiwko zwyczáiowi w Polszcze/ lecz nie dobrym.
Wźieliśmy bowiem ná śie pracowite iákieś

Rolnictwo y ſtáránie / y odſtampiliſmy
W tym dawnych przodkow nászych / ktorzy czyńszem á *ſpem*
Kontentowali ſie wiec od poddanych ſwoich.
O iákoby lepiey ten proporcyonalny
Wybieráć od nich / niż mieć intrate podległa
Tot caſibus, tákiemu ſtaraniu y pracy/
Niżli lud przymuszona trapić robocizna
A do nedze przywodźić/ á z małym pożytkiem:
Bo vbogi nikogo/ bogatym nie zrobi.

Ochronę od Zołnierzá obmyślić.

Ad hanc immunitatem należy ochrona
Od Zołnierzá / y wszelkiey iegoż oppreſsyi/
Ktora *omnino* trzeba wprzod dobrze opatrzyć/
Bo tymi czáſy Zołnierz ſtanie zá Tatarow.

Spoſobność wyżywienia trzy rzeczy przynoſsa.

Trzećia do zátrzymánia rzecz / y pomnożenia
Oſad/ *Victus, ratio.* Te trzy rzeczy dáia
Rolnictwo y rzemieſlo/ á trzećie kupiectwo.
A na poczatku tylko z rolnictwá bydź może
Pożywienie/ z ktorym to lacze z tad pożytek
A cokolwiek należy wiec do goſpodárſtwá.
Aż y paśieki/ tudźieſz ryb/ zwierzá *captura*

Rzemieſsla wprowadźić rożne, y handle.

Wielkie pożytki nieśie. Co zás do rzemieſlá
Toby zwolna wprowadzac/ tákże y kupiectwo
Pilno chodzac aby Kray ten tam cokolwiek ma /
W pożytek *conuertatur*, w czym ſie podáć moga
Spoſoby/ vważywszy co ſie tam wiedz rodźi
In pretium, to wszyſtko w handel obroćiwszy.

Jákoby culturam nie tylko gruntow, lecz y ludźi wprowadźić.

Co ſkończywszy/ oſobnie przytoczyć tu muſsę
Jákoby też *culturam* nie tylko gruntow/ lecz
Ludźi tákże wprowadźić w te tam dalsze kráie.
A ludźi religiey Ruſkiey ktora *nulla*
Może ſie nazwáć/ bo *plebs* ieſt ták ſrodze *rudis*
Że y niewie w co wierzy / zá Popámi idac.

Naprzod quo ad relligionem, y czemu.

Ta tedy *animorum cultura* ieſt *magni*
Vſus, nie tylko z tad że chwałá Boża *creſcet*,
Co v kożdego Páná pierwszym ná bydź celem/
Ale też przez nie ludźie *manſueſcent*, y z tadże
Do ſpokoynego życia y do poſluszeńſtwa
Spoſobnieyszymi beda. W czym siła zależy.
Wiec ta *Vitæ ratio cultior* ſprawi w nich /
Vmieietnieysze kolo ſiebie záchodzenie.
Gdy gruby niedoſtatek obrzydźiwszy ſobie/
Spoſobow szukáć beda do dobrego mienia
Ad laborem złaczywszy *induſtriam*, zwolna
Do rzemieſl / y kupiectwá *tandem* ſie vdadza/

A tym dwoigiem nawiecey ſtoia mieyſkie *opes*.

Do tey culturÿ dwie rzeczy należa, Relligia y Nauká.

Adculturam záſię te dwie rzeczy należa.
Religia/ náuká; Co do pierwszey/ trzebá
Aby ta iedna w wszyſtkiey Ruśi tylko byłá /
A *exoſum* Vnitow/ Nieunitow *nomen*
Cale wykorzenione/ á iedyná Grecka

Wiárá iedna Ruska niech będźie, y czemu.

Wiárá oſwobodzona od błedow wszelákich
Záwsze tam zoſtawałá: do czego wiem że iuż
Iacta ſą *fundamenta*, y mogłoby ſnadnie
To *ingens opus tandem* przyść do ſwego ſkutku.
Záczym wroćiłaby ſie cna confidencya.
Boć *religio* wiećie ieſt *à religando*
Názwaná y kiedy ieſt iednoſtayna / wiaże
Sercá ludzkie; iáko zás przećiwna rozrywa.

Katolicka też promowowáć, ále ſuauiter.

Wiec też y Katolicka tamże promowowáć
Ale bez contencyi y ſwárow / przeſtrzegam/
Ani *tanquam diuerſam* álbo wiec *aduerſam*.
Dla czego Plebánie/ Kośćioły/ Klasztory
Fundowáć; Zákonnikow tu z pośrzod nas przenieść
Z wiekszym niż tu pożytkiem/ z wiekszym zbudowániem.

Dla náuki, szkoły choć mnieysze założyć.

To ták o wierze. Co zás do náuki/ tylko
Triuiales rozumiem *Scholas*, áby były
Przy Kośćiołach / á tam ſie y czytáć/ y piſáć
Dźieći vczyły. doſyć; przytym Katechyſmu.
Ta mała rzecz człowieká *perficit*: do cnoty
Rozſadku/ y baczenia/ wielka ieſt przyczyna.

Te wszyſtkie conſilia szczyrze y pilnie promowowáć, nie po Polsku. Ale przykładem Holenderskim.

Kończe á życze áby te vwagi moie
Przyiete y ſkutecznie wykonáne były /
Poprawiwszy co ſie zda. Nie ták iáko v nas
Wszyſtko oźieble / z predkim oraz vprzykrzeniem.
Godna mym zdániem ta rzecz ſtáránia pilnego.
A to przykładem dawnych narodow/ ktore to
Per tot terras, maria, colonias ſwoie
Deducebant. Jáko y świeżo Luzytáni/
Holendrowie/ y inszy *Antipodas* y Swiat
Nowy opanowawszy / po niemáłey cześći
Swym ludem záſadźili/ iawnie pokazuiac
Że *omnia peruia induſtriæ* gdy chcem.
Ani odległość źiemie y inszego Niebá/
Ani ták niebeſpieczne tam nawigacye
Odstraszyły ich. Wszyſtkie zwyćieżyły oraz

Ktorych nie odſtraſsyła difficultas.

Trudnośći *cum labore conſtantiá iunctâ*.
My zás ták przyległego/ y ták obfitego/
Ták do opanowánia łacnego nam gruntu

Do tad oſieść nie możem / áni też oſádźić
Vkraina mniey nam ieſt wiadoma / niżeli
Holendrom Brazylia / India / Nowy świát.
Lub tam iazdy cáły rok / á tu dwie Niedźieli
Drogi z Warßawy / álbo máło nád to więcey.
Słußna tedy pilniey te ſpraweczkę piáſtowáć.

Krol Pan náßniech ſię przyłoży ſtarániem, á będźie dobrze.

Powaga Krolá Páná / ktory miałby te tam
Kráie y ſam obiácháć / obaczyć: bo *nulla*
Ignoti eſt cupido. Vpewniam że y ſam
Záchećiłby ſię *ad hanc curam* nie ná dłużey.
A inßychby poćiagnał ſwym przykłádem / *Amen.*

SATYRA IX.

Ná złe życie w Małżeńſtwách y Rozwody.

KTo mi da iezykow / ſto gab / oraz ſto gardł
Abym tu wßyſtkie wſpomniał wyſtepki Małżeńſkie /
Cudzołoſtwá / rozwody / z obcymi mießkánia.

Przyczyna że ſię nievważnie porywamy do tego ſtanu.

Zkad to rzecze mi ktory? Z tad że nievważnie
Do ſtanu Małżeńſkiego ách ách poſpießamy.
A on przed ſię bierzemy / nie Zony ßukáiac /
Ale złota / y śrebrá / y hoynych poſagow /
A ná oſtatku Cnoty / ták iák ow powiedźiał.
O Ciues Ciues quærenda pecunia primùm

Cnotę po pieniadzách kładźiemy.

Virtus poſt nummos. Właſnie trafiłeś. Táki / ták /
Ták właſnie miły. Trzebá o pieniadzách pierwey
Pytáć ſię / á ná koniec / o Cnoćie y Sławie.
Z tad tyż to owo idźie / że ledwie ſię Zonká
W dom Małżonká wprowadźi / áż drugiego ßuka.
Nie dźiw / widźi albowiem / żeś pieniedzy ßukał /
Nie oney ſámey; przetoż oddáieć to wzáiem.
Tyś inßych ſwaßek pilen / á Zonká tyż inßych.

Z tad rozwody.

Toż do rozwodu przyidźie. Nie trudno o prætext
W Rzymie / ſnadno vdadza / co ſię y nie śniło.
A Włoßy predko wierza gdy złoto obacza.
Coż nie maia dáć wiáry / ſámi gorzey czyniac?
Po rozwodźie w dyſpenſie każa áby drugiey
Nie pojmowal iuż Zony / á on ich ſto chowa.

Z drugimi obcowánie, y z tad kary od Bogá.

Jedney pozbył / á tyſiac drugich nie żon nabył.
Z tad ſłußne kary Boſkie ná Oyczyzne / Domy
Y familie płyna / y ná potomſtwo ich.
Albo im go Bog nieda / gdy go nie ſa godni.

Ták

Exemplum Kaźimierzá Wielkiego.

Ták Kaźimierz on Wielki názwiſkiem / Krol Polſki
Zone máiac nie bárdzo gladyßkę / rozwod z nia
Vczynił / y záwarł ia w Zárnowieckim Zamku;
Jawßy ſię wßeteczeńſtwá y żyćia brzydkiego /
Y bezecnych gamratek / ktore rożnie chował.
Ale coż; Bog go ſkarał że ßczedł bez potomnie
Y dźiedźicá po ſobie w Páńſtwie nie zoſtawił.

Przemysła Xiażęćia Wielkopolskiego.

Ludarkę Zone Przemyſł Xiaże Wielgopolſkie
Przez ſłużebne tey z świátá ſprzatnał / dla nie płodu
Zkad mu ſię vrodźiłá y wieczna nieſławá
[Bo iáko Długoß piße áż do czáſow iego
Pieśn o tymże śpiewano] oraz nie poćiecha.
Gdyż lubo był Szwedzkiego Krolá Corkę poiał
Jmieniem Ryxę / iednák nie miał z nia potomſtwá.

Ziemowita Mazowieckiego.

Ziemowit Mazowieckie Xiaże Zone ſwoię
Y Corkę Zabickiego Xiażećia roſkazał
Zábić dla ſuſpicyi cudzołoſtwá / ále
Że nieſłußnie: (bo dźiatki Oycu wßyſtkie były
Podobne) dla tego też od żalu áż vmarł.
Nie tylko tedy śmierćia niegodźi ſię Zony
Zwłaßczá poczćiwey / karáć / lecz áni rozwodem.

Weyrzy co Evangelia mowi.

Czytay Ewangelia; co Chriſtus powiedźiał
Gdy go Zydźi pytali o rozwod / czy ſłußny /
Czyli ieſt pozwolony. Niechceſz przypominać
Tam ćie odſyłam. Czytay / á czytáiac ſłuchay.

Przyſięga Małżenska, wielka to rzecz.

Przyſięga wielka ieſt rzecz / przećiwko niey czyni /
Kto Zenie nie dotrzyma Wiáry / poczćiwośći.
Wiec karza inße grzechy śćieta śmierćia / ogniem /
Więźieniem / y niewiem czym / á ten grzech vchodźi.
Zá żart go ſobie máia / y zá dworſtwo iákieś.

Conniwencya w tym w Polſcze.

Nie maß w świećie pod Słoncem Mężow y łáſkawßych
Y mniey ſię w tym baczacych / iáko w náßey Polßcze.
A coż w Litwie gdźie ſobie *adiutores alunt*
Jáko ieden napiſał. Jdź tylko do Litwy
A przykładow áż názbyt znaydźieß w tákich rzáiach
Przydźieß do cudzey Zony / ießczeć podźiekuie
Maż / czáſem vdáruie / choć w zły ſpoſob gośćiß.
Dobrzem powiedźiał ſtu gab / y iezykow tákże
Trzebaby y tyſiac pior / y liber papieru /

Ktora y opiſáć trudno.

Ktoby to chćiał opiſáć. Ja ſię przyznam ßczyrze
Że milczeć wolę / niżli wßyſtko wypiſywáć.

SATY-

SATYRA X.

Albo Diogenes z Laterna ludźi ßukáiacy.

Diogenes ludźi ßukał.

Diogenes Philozof ſnadź onych tam czáſow
Wpośrzod dnia ludźi ßukał z Laterna / a gdy go
Pytano / czemu ? bo ći / prawi / nie ſa ludźie
Ale raczey beſtye w żyćiu y poſtepkach.

Będę ia tyż y poczn̨ę od Szlachty.

Wezme ia też Láterne y poßukam ludźi
Zwłaßczá w ſtanie Szlacheckim. Poczne od Ziemiánow /
Czy znayde tam poczćiwość ? Niewiem. Wiecey pono
Szalbierſtwá / oßukánia w Contraktách / obłudy.
Jeśli temu niewierzyß / poiedź ná trzy Krole
Do Krákowá / álbo ná Sendomirſka Pryßko
W ktorey mało co *priſcam fidem* : do Poznania
Jedź tákże ná Swiety Jan / toż tam iák y indźie.

Arendarze Dźierzawcy v nas, co zacz.

Ale choćbyś nikogo tylko Arendarzow
A Dźierzawcow wźiął przed ſie / iakie impoſtury
W nich znaydźieß y dźiedźicznych Panow záwiedzenie ?
Pokáżeć coś ná pozor / wyliczy nie mało /
A Máietność obroći w ſámego dyabłá.
A twoie dobro we dwu. Oſtatek defalki
Wezma y tam regeſtra iakieś wymyślone.

Pieniacze.

Chodźmyż záś do pieniactwá / bo to tymi czáſy
Zabaweczka Szlachecka nayzwyczaynieyßa /
Albo przy domu Kufel. Chodźmyß do Kupiectwá

Prawi Szoći y Kupcy z nich.

A handlow zákazanych temuż to ſtanowi /
Vznamy że ſie Szlachta w Szotow obroćiłá /
A że nic w ſobie nie ma Szlachćicá godnego.
Nie ták Przodkowie náßy oni cni Polacy /
O zbior chćiwy nie dbali / z ſamſiadem w pokoiu

Nie ták ſtarzy Polacy.

Mießkali / á Oyczyznie cnotliwie ſłużyli.
Wiecey dobra wiec ſławe niż ſkarby ważyli.
Wiemy co Kronikarze piſza o onym cnym
Skarbku poſłanym niegdy od Krzywouſtego
Władyſławá Polſkiego Krolá / do Henryká
Ceſarzá / ktoremu gdy woyna Ceſarz groźił /
Jeśli Polſka tributu płaćić mu nie bedźie /
Pokazuiac gotowe złoto / *nervum belli.*

Skarbkow poſtępek zá Krywouſtego.

Skarbek zdiawßy koßtowny Signet z palca / rzućił
W ſkrzynie w pośrzodek onych ſkarbow / rzekßy. Złota
Przyrzućmy tu do złota. A w tym Ceſarz Habdunk
Odpowie / [co Bog zápłáć znaczy :] ktore potym
Przezwiſko iegoż Herbu po dźiś dźień zoſtało.

Owo

Owo zgoła Przodkowie náßy wyżey cnote
Kładli niżli doſtatki / á w domu iákom rzekł
Ná małe przeſtawali / teraz wßyſtko opak.
Doſtatkow ná zniſczenie chudßych záżywamy.
Im kto ieſt poteżnieyßy / tym drobnieyßey ćieżßym

Panowie chudßych opprimuia.

Szlachćie / á przećie wolność wielka powiadaia
W Polßcze. Przyznani / takowa przez ktora Potentat
Może ćiemieżyć Szlachte vboga / iako chce.
Wydrze iey wßyſtko / nic to : zabije / y to nic.
Snadnie zápłaćić kiedy ieſt zkad wźiać. To rzeko
Beſpiecznie / że kto tu ma pieniadze / y że ieſt
Wielkim Pánem / może ſie ná wßyſtko roſpaſáć /
A vydźie mu. Vpewniam wynidźie z wßyſtkiego
Snadnie te paieczyne przebije / w ktorey záś

Bak przebije páięczynę, muchá vwięznie.

Muchá vwieznać muśi / bo nie ma tey śiły
Jako bak. Kto mocnieyßy / ten tu widzę lepßy.
Lecz wracam ſie do dobrych ; miedzy ktoremi ſie
Namnożyło Szlachty gwałt nowey y niepewney.

Szlachty nie pewney gwałt, y nowey.

Niechcemy zá zaſługi vdźieláć Szlachectwá
Ná Seymách / choć godnym go : á záſie tákowych
Co ſie ſámi falßywie Szlachta porobili
Mamy zá tákich ? O iak wiele w tym *impoſtur.*
Záiedźie kto do Litwy / albo z tam tad do nas /
Aż Szlachćic bo ſie ná ſki / albo ná cki / iego
Przezwiſko terminuie / y ták bedźie ſkicki.
Zwłaßczá w Litwie / kedy go nie membran vczyni
Bogatym ale *membrum.* Wßák przykładow śiła.
Nuż Trybunały iáko wiele porobiły
Szlachty nie godney nigdy tákiego tytułu ?

Trybunały Szlachtę robią.

Słyßałem gdy raz ieden powiadał / że ná ſwe
Szlachectwo miał czy dekret / czy Przywiley wielki
Jak Kobierzec (á był też niedawnym Szlachćicem)
Co Przywieley on cały y nienarußony
Wyświadczał. Rzeke Pánie / ia záſie ná moie
Nie mam go y ná palec / iuż dawno gdźieś zbutwiał.
Z tadći też poczćiwośći mało co w tákowych
Nowićiußach znaydźieß / y miedzy Ziemiány

Z tad mało cnoty y poczćiwośći.

Rzadko / choć ſie poczćiwie zrodźili y drudzy.
Wßyſtka rzecz povtracáć á w długách vtonać
A duße wiecznie záwieść / nic nie wypłaćiwßy /
A w nedze nie iednego Creditorá wbiwßy.
Żywot márnie ſtrawiwßy : Przećie ich po śmierći.

A przećię chwala wpo

Chwala Xieżá / y prawie pod Niebá wynoßa.
Dosyć że ich tam trudno wprowadźić / gdźie nic wniść

Iniqua-

grzebnych Kazániach y ná Epitafiách.

Inquinatum nie może. Ná nagrobkách chwały
Elogia wysokie. To czynił/ to robił/
Oyczyznie/ Kośćiołowi Bożemu tak służył/
Y niewiem co tam tylko; iednym słowem łgarstwo.
Epitaphia tákie są zá czásow nászych/
Że w nich prawdy niepytay/ á fałszu łasztámi.
Ale dość o Ziemiánách/poydę z tą Láterną
Do Senatu y ná Seym/ czy są tyż tam ludźie?
Albo máło/ álbo nic/ćwiczenie bo z młodu

Y w Senaćie ludźi nie pytay.

Szlacheckich/ Senatorskich dźieći/ lada iákie.
Wszystka rzecz/ wszystka proba/kiedy się powroca
Z Kraiow cudzych/że im gdźie ná weselu każą
Oddawáć Kubek/ á sam nie stoi zá dudek.

Z młodu się nie vczą áni ćwiczą.

Drwi trzy po trzy conceptow cudzych záżywáiąc
Y oracyi cudzych z iakich wypisánych
Szpargałow. Mądrym będźie gdy się z rzeczy wydrwi
Iáko táko/ iuż z niego człowiek godny/ grzeczny/
Będźie vmiał w Poselskiey Izbie wprzod niżli tam
W Senaćie dyszkurowáć. Oracye prawi/
Ktorych się iáko pensu w Syntaxim náuczył.
Inscitia, priwaty/ wszystko pomieszáią
A ná koniec y cnotę wypędzą zá laty.
Kto do Rzeczpospolitey przystępuie *caput*
Est, nosse Rempublicam: ták dawno rzeczono/

Niewiádomość Rzeczypospo. wielka v nas.

A ten miły nie wie co *Respublica* cale;
Nie wie co iest przezwisko/ á cożby rzecz sáme.
Powiem tu wprzod o Posłách/ potym Senatorách.
Naprzod wiećiesz / co to są oni miłośnicy
Oyczyzny co więc owo vstąpić z vporu
Nie chcą raz wraz *publicum bonum* wspominaiąc/
A złośliwą priwatę w sercu dusząc? Powiem.
Są to owi Machlerze iáko więc v Niemcow

Prywaty niecnotliwe.

Miedzy Kupcy bywáią/ co targi stanowią/
Co dla małego zysku y Páná przedadzą.
Bonum priuatum v nich nád wszystko ná świećie.
To *honestum*, cokolwiek *utile*, á wszelak.e
Zaś *honestum* bez zysku *vanum*, tylko *nomen*.
Coż tu rzecze Oyczyzná/ tákich opiekunow

Vtile wnet honestum vrobia.

Máiąc chudźiná / ktora iest iák paralityk
Ani głową/ ni ręką/ ni nogą władnący
Bez cudzego rátunku y cudzey pomocy?
Popisuiąc się oni słowy/ lecz coż z tego?
Cale nic/ wszystka tam rzecz tylko na pozorze.
Gęmba Proszowska wielka / Srzedzka/ Opatowska/

Y insze/ ô kiedyby tákasz byłá cnotá.
Nie Dorotká/ wyrzecze ktory z nich ná pozor/
Nie dam się ia przekonáć prosbą áni grozbą.

Dorotkę przerobia datkiem.

Aż Dorotka Dorotka: wnetże ia przerobią/
By tylko noc do namow słodkich nastąpiła.
Wszák więc wszystko *refingunt* pernoktaty dworskie.
Ach respekty/ respekty ná Królá/ Krolową/
Czego wy nie robićie? Czego y sam Senat?
Ktory iáko *Æolus* wiátrámi rożnymi

Senat miesza izbę, miásto vspokoienia.

Miesza Izbę/czy morze. Iáko kogo nadmie/
Ták się ozywa; kiedy gorny wiatrek wionie.
A Pánowie tym czásem radzą/czy mieszáią?
To temu to owemu inwidyą burząc.
Przymowek *certamina*, Pasquillow nie miárá

Przymowkámi, vszczypkámi res peraguntur.

Láta po Mieśćie/ Domách/y Pálácach Páńskich.
Szczypiesz cudzą sławę więc/ y reputacyą/
A sam bodaieś zabit/ nie godźień y postáć
Nie tylkoby w Senaćie/ ale y w Warszáwie.
O dobrze pospolitym nie pytáć áby kto
Miał y pomyślić/ wszystka rzecz w æmulacyách/
W invidiách / niesnaskách/ priwatách/ y figlách.
Nieprzyiaćiel iuż ćiągnie *in Viscera Regni*,
A ty zdrayco Oyczyzny więcey myślisz o tym
Nieprzyiaćielu ktory blisko ćiebie siedźi/
Iákobyś go pogrążył/ w naparstku vtopił.

A ná koniec cnotá przedayna y wszystko.

Omnia venalia przytym/ wszystkę dobrą
Radę psuią y burzą. Pomniemy Boneczkę
Onę dawną/ iáko więc wszystko kupowálá
Y przedawała v nas. Czytałem w Kromerze
Że Władysław on niegdy chcąc dźiećię w pieluchách/
Syná swego/ná Páństwo násze koronowáć/
Sprawił to był wielkimi nam obietnicámi
W przyczynieniu wolnośći/ w vwolnieniu Xięży
Y Klasztorow od zwykłych Stacyi Krolewskich/
A Kuiawian od pewnych spow owsá. Gdy potym
Ná Seymie tego co był obiecał vmykał/
Senat tyż tákże wszystek y *Equestris ordo*
On swoy consens podrapał *in conspectu* Królá.

Zwłaszcza gdy prywaneks ptacye nastąpia.

Coż on / prywatnie/ ćicho / kożdego z Panow Rad
Do siebie záwoławszy y iednych *promissis*
Drugich datkiem viawszy/ sprawił że w kilka dni
Zgoda potym powszechna wszystkich nastąpiła.
Siła rzeczy w Oyczyznie *malitia* robi.
A siła *inscitia* Rzeczypospolitey.

Głupstwá gwałt w Senácie, ná co.

O iáko głupich śiła/ rzeczy niewiadomych
Zásiada w Radźie? Pomnię/ bom przytym y sam był/
Gdy Woiewodá ieden drwił tákże śię wszyscy

Mądra powieść godnego Senatora.

Ale y Krol śmiáć muśiał/ ná co Pan Krákowski
Zbárawski. Nieśmiáć by śię/ ále płakáć trzebá/
Że tákich Senatorow miedzy sobą mamy.
Y dobrze rzekł/ bo śmiáć śię Krolowi dla tego
Że błazna Senatorem vrobił? nie grzeczna.
Z tądći też rady v nas niepewne/ błądliwe/

Z tąd rady nullius momenti.

Pomieszane/ nietrwałe/ *scopum* nie máiące
Ani *finem, à quo* więc *sapiens* záczyna
Y do ktorego ćiągnie/ wszystko iák w browárze
Albo iák ná wiatráku pomieszano: rządu
Niepytay ani sprawy. Concluzya. Dáć/ dáć/
Co ná chłopy walemy/ woląc z nich chudźinow
Bráć przez podatki/ niżli przez Cła z Cudzoźiemcow.

Wszystka rzecz y conclusya, podatkowy Vniwersał.

Vchoway Boże lekki sposob podáć tych to
Contributij/ záraz *nouitas* gotowa
Y Szkodliwa. Błaznowie/ y toć też *nouitas*;
Kiedyś była/ co teraz zá rzecz stara mamy.
Każdáć *antiquitas*, bydź muśiała *novitas*
A co teraz *novitas*, będźie *antiquitas*.

Wracam śię do rad nászych. Te są bez effektu.
Radźiemy czasem/ będąc przy Krolewskim boku/

Rad nászych żaden skutek.

Albo też *in Secreto consilio*, cóż z rad
Zá skutek? Rozszedszy śię/ że wszystkiego Nic nic.
Żeby tyż to *temporum momenta* ná pieczy

Wszystko poznie.

Mieć y záchowywáć ie/ nic á nic: po czáśie
Wszystko álbo nierychło: á kiedy nierychło
Perinde iákoby nic. Po czáśie my woyska
Zbieramy/ y po czáśie woiuiemy/ w ten czás
Gdy okazya minie ná nieprzyiaćielá/
A ná nas iest sposobna nieprzyiaćielowi.
Po czaśie y radźiemy/ to iest/ seymuiemy/

Secret żaden w cale záchowany.

Po czáśie śię bijemy y wszystko czyniemy.
Radźiemy bez Sekretu/ áni go chowamy/
Choć wiemy że Sekret iest duszą dobrey rady.
Nieprzyiaćiel wie wszystko co śię v nas dźieie

Nieprzyiaćiel wie wszystko, my nic.

My nic/ owszem ná szpiegow łożyć żałuiemy:
Albo lubo łożemy/ o niczym niewiemy:
Gdy Hetmani piniądze ná swoy stoł obrocą.
Nieprzyiaćiel we trzech mil w stu tyśiecy idźie
Albo w kilkukroć/ á my niewiemy kędy iest.
Dam pokoy/ bo áż serce boli y wspominác.

Xiążeta w to potrafią że wżdy będźie dobrze.
Niech tylko tákowymi będą/ iakiemi ich

To grunt, Oyczyźnie szczyrze y bez respektow służyć.

Ludźie mieć chcą/ *Patriæ* służąc bez tey dumy
Y głupiey præsumpcyi o sobie y swoich.
Nie bierzmy im tytułow dla Bogá/ mniey o ten.
Niech będźie y Xiążęćiem/ y ArcyXiążęćiem/
Byle Oyczyźnie służył y ręką y rádą.
A służył iey cnotliwie; w rownośći śię kochał
Æqualitatem lubiąc/ *alias* mu wolność
Strychulcem niech da po łbu/ że głowę skryć muśi
W korzec rownie z drugimi/ álbo wypáść z niego:
Jáko więc żyto gdy ie ná tárgu strychuią.

A ia z Laternią daley poide y weyrzę też
Ná dwor Páński. A sąż tam ludźie/ czyli nie masz?

Ná dworze Páńskim ludzi, to iest dobrych, Ach!

Sąć/ ale tacy ktorzy z siebie więc vczynią
Co chcą/ y ktorzy w Lisá raz/ drugi raz w Wilka/
Trzeći we Lwa/ czwarty raz w Małpę śię obrocą.
Pierwszy przymiot v dworu vrobić z samego
Siebie co chćieć/ y cerę w momenćie z fingowáć.
Obietnice codźienna potrawa/ offerty/
Szczyrośći nic/ Candoru nie pytay v dworu.
Prawo v nich iest prawem/ gdy pożytek radźi:

Prawo tam nie prawem

Nieprawem prawo/ kiedy tenże w vcho szepce.
Znowu zás będźie prawem nieprawo/ gdy hoyna
Largitio nastąpi z wszechmogącym złotem.
Zaprze śię drugi tego co wczora obiecał.

Słowo nie słowem.

Słowo nie słowem/ prawda nie prawdą/ gdy *lubet*:
Bo v tákich co *lubet*, oráz też y *licet*.
Wczora rzekł słowo że mię miał dźiś promowowáć/
A dźiś ták o mnie pomni/ iáko o ktorym z tych
Co w potop potonęli. Dźiwne obyczáie!
Nádźieiá/ z vdręczeniem y sercá y głowy/
Ciężkie expektatywy/ boiaźń vstawiczná
Żeby w czym nievraźić/ vsługi/ prowady

Obłudy, offerty zmyślona cera y przyiaźń zabaweczki dworskie.

Pánow: tych zás kłopoty/ frásunki/ obłudy/
Zmyślona przyiaźń/ vśmiech tam gdźie płakáć trzebá/
Te są zábawy dworskie/ te occupacye.
A fortuná tym czásem iáko gráć kostkámi
Miota nimi y ćiska; Oni iáko kostká
Raz ná tę stronę padnie/ to iest ná *es*, ná *tus*.
Drugi ná owę/ áż *zes*; Trzeći *quater, cynek*
A drugi *zes*, y ták są raz w æstimacyi/
Drugi zás raz w kontempćie/ iáko szczęśćie każe.
Mizerne zgoła żyćie/ ieśli cnota/ statkiem

Z tąd mizerny żywot ich.

Nie ieſt vgruntowane y boiaźnia Boża.
Ależ ia poczćiwośći nigdźie z mą Láterną
Nie znalazßy / albo wiec mało co. Wracam ſie
Y świece oraz gaße/ y Láterne zchowam.

SATYRA XI.

Solam Virtutem ſufficere ad Beatitudinem , nec externa, aut fortuita requiri.

W Cnoćie wßyſtka fælicitas náßa.

W Cnoćie ſámey nawyżße Dobro y prawdźiwe/
Bo to ieſt tylko dobre/ ktore ſie funduie
Ná ſámey Poczćiwośći. To dobrym zwáć trzebá
Copoczćiwym. Inße zás Dobra / nie ſą Dobra.

Pierwßa przyczyna.

Czemuż w ſámey ieſt Cnoćie? Bo Dobro nawyżße
W ſámym ieſt záſadzone rozumie. Tym ſámym
Wßyſtke traći ſwą kraſe/ kiedy od tey cześći
Oddalone/ ktora w nas nalepßa y pierwßa.

Cnota in ratione zásadzona.

Coż w nas ieſt nalepßego? Rozum. tym przenoſiem
Bydleta / rownamy ſie nawyżßemu Bogu.
Toć w Rozumie ieſt dobro naße/ zátym w Cnoćie.
A że człowieká ſłußnie z tey ſámey właſności
Száćuiem/ ktora właſnie człowiekiem go czyni;
Przeto też inße rzeczy/ álbo zá nic/ albo
Zá mało pokładaymy/ zá mało ßacuymy.

Druga przyczyná.

Nad te przydam y druga racya. Że dobro
Mym zdánkem to ieſt ſamo/ ktore w mocy naßey
Y ktore nie podlega przypadkom/ áni bydź
Dane/ áni też wźiete od nikogo może/
A ta ieſt ſámá Cnotá y ſámá poczćiwość.
Inße dobra powierzchne kto dobrymi zowie
Wpada w rece fortuny/ y ieſt cudzey władzy.
Iáko ten co západnie w kray nieprzyiaćielſki/
Swego ſie ćienia boi/ wßedźie ſie ogląda.
Ták ći/ co tego dobrá gdźie indźiey ßukáia
W ſtráchu ſą/ by go iáko kedy nie ſtraćili.
Prawe dobro nie ginie / áni przypadkowi
Podlega/ bo w człowieku ſamym ieſt záwarte;
Wybiło ſie fortunie / y ma ia zá fraßke.

Trzećia przyczyná.

To nápiſawßy/ przydam. Iáko ia mam proße
Zwáć to właſnym mym dobrem / ſam go nie nabywßy/
Ktorego mi náuka/ áni rozum/ áni
Cwiczenie nie przynieſie/ y ktore mie czeſto

Vtrapi,

Vtrapi/lub go ßukam/lubo go y znayde.
Bo gdy znayde/boie ſie ábym go nie ſtraćił/
Ieśli zás nie doſtapie/płacze że minelo.
Iáko ptak/ lada liſtka boi ſie/ ták y ći
Lada puku/ á cożby ſámego poſtrzału?
W co ſie ná ten czás vfność / w co y beſpieczeńſtwo
Madremu obiecane obroći? lecz kto ieſt
Prawym Meżem/ iáko ſie poſtráchow nie boi /
Ták o dźiećinne czaczka nic á nic nieſtoi /
Ani chwyta kiedy ie fortuná rozrzuca /
Z ktorych drugiemu ſie nic/á drugiemu mało
Doſtanie y nie razem/ y czaſem nie cało.

Czwarta przyczyna.

Do tych wyżey racyi przydam y te. Iáko
Ia mam proße zwáć y mieć zá dobre to co ſie
Czeſto y niegodnemu doſtanie. Ná przykład/
Zwodnik bedźie bogatym / piekna nierzadnica
Y doſtatnia/ Rozboynik weſołym/ ßcześliwym.
Niecnota Senatorem/złodźiey śilnym/zdrowym.
Nie ieſt to tedy dobrem/ ktore y zły człowiek
Mieć może/ y zá ſwoie właſne ie poczytáć.

Piata przyczyná.

Nuż Cnotá muśiałaby tym ſámym záginać/
Gdyby to dobrym było / co zkad inad mamy
Nie z nas ſámych. Bo ktożby tákowy ſie znalazł
Żeby dla niey miał garło y doſtatki łożyć/
Gdyby te ſame miały bydź dobrymi zwane.

Szoſta y oſtatnia przyczyna.

Ná koniec/ Opatrznośći Boſkiey wielcebyſmy
Tym ſámym vbliżali / y przyßłoby ludźiom
Cnotliwym o zaſługách ſwoich powatpiwáć/
Ktorym ſie czeſto dźieie nie dobrze ná świećie/
Z ktorych iedni w złym zdrowiu / drudzy w nedzy żyią/
Drugich predka śmierć zmyka/ drugich niedoſtatek/
Vboſtwo/ y niewola / ćiſnie y ćiemieży.
Tákbyſmy niewdźiecznymi byli tłumaczámi.
Darow y ſadow Boſkich/ pytáiac ſie czeſto/
Czemu dał temu názbyt/ temu nic / mnie mało.
Czemu dał temu nie mnie / czemu wiecey niż mnie:
Lecz kto prawdźiwe dobro zá tákie poczyta

Kto prawdziwe dobro poſiadł, o więcey nie ſtoi.

Y nim ſie contentuie / ten darow od Bogá
Wdźieczen/ álbowiem ich ieſt/ że ták rzeke/ pełen.
Wiecey ſie weń nie może wláć / ni wiecey zmieśćić.
Naśladuymyż my Bogá/ten ſie ſoba całe
Contentuie / y dobro w ſobie zamyka.
Z nikad mu nie przybywa. Wßyſtek wßyſtkim dobrem
Wßyſtek Doſkonałośćią / y wßyſtek ieſt Cnota.

Trzy

Trzymaymy/ że nic złego z kad inad nie może
Przypaść człowiekowi/ nic także y dobrego.
Y złe y dobre w nim ſie rodzi/ w nim zámyka.
Cnotá ſamá z Madrośćia ieſt náßym żywotem
Y żywotá przyczyna błogoſławionego.
Oney ßcześćie nieprzyda nic/ áni też vymie
Ani te dobrá/ ktore dobrymi w mniemániu.
Choćby wßyſtkie fortuná śiły ſwe wywarłá/
Y figle obróciłá/ nic iey nie vczyni.
Cnotá ná wieki bedźie trwáć w ſwoiey cáłośći.
Ktora że ieſt prawdźiwym dobrem/ ieſt też oraz
Nadgroda y doſtatkiem/ y fortuna náßa.

Cnota y madrość prawdziwa, to grunt.

Ta ſama trwałym dobrem.

CONCLUZYA,

A Ja tyż iuż do brzegu ; doſyć ſie pływało.
Czás wytchnać y Lodke ma v portu vwiazáć.
Niewiem ieślim w czym zgrzeßył/ albo co opuśćił/
Hominem me memini, y błedom podległym.
Nikogo iednák ile rozumiem nie tknalem/
Poſtempki/ nie oſoby notuiac y ganiac.
A dobre czeſto chwalac. Bogá ná świádectwo
Wzywam/ że nie chce *famam lædere* niczyiey.
Wyſtepki notowałem/ bez ktorych/ kto proße?
Y dobrze gdźieß Poetá nápiſał. *Vitiis*
Sine nemo naſcitur, lecz *optimus ille*
Qui minimis urgetur. Wolſki on Marßałek
Zamyśliwßy ſie długo/ ſiedźiał nic nie mowiac.
Spytał go ktoś z Companow/ á o czym? Odpowie.
A tom ſobie ráchował y myślił dopiero
Wielem też razy podrwił ná świećie/ nie moge
Widze/ razow zráchowáć/ ták ich czeſto było.
Záczym błąd ieſt człowieczy żywot. My ſie ſtrzeżmy
Jáko nammiey pobładźić y podrwić ná świećie.
Do czego kilkadźieśiat tych Satyr pomoga/
Ktore mym zdániem/ tym ſie tylko nie podobáć
Mußa/ ktorzy ſwe zbrodnie w nichże czytáć beda.
Ja Bogá proße áby licha moia praca/
Ná dobre wyßła/ y ná poprawe nas wßyſtkich.
Et hoc Voto finio, mowiac/ *fiat, fiat* !

Iterum proteſtor, żem non animo lædendi *piſał.*

Ale ktoż bez wady ná świećie.

Finis & Scopus *tych Satyr.*

Koniec.

REGESTR SATYROW.

Xiegi Pierwßey.

Xiegi Wtorey.

Xiegi Trzećiey.

Xiegi Czwartey.



ERRATA

Albo Omylenia ktore ſie w druku przygodziły

St. znamionuje ná ktorey ſtronie/
w. znamionuje w ktorym wierßu.

St.	w.	ſtoi	Czytay.	St.	w.	ſtoi	Czytay.
1.	33.	zwykło	zwykła	78.	30.	przypłacze	przypłacże
7.	35.	handlud	handlui	79.	6.	kożda	każde
	43.	z Borgiem	z Bogiem		34.	całe látá	całe trzy látá
	44.	Borga	Bogá	80.	15.	ſpuśćiłá	opuśćiła
9.	35.	ono	owo	82.	25.	a wty wtym	a ty w twym
12.	26.	pociagáć	pociagai		36.	jednego	nie iednego
14.	43.	każe	każe	83.	21.	mowćie	mowiće
26.	41.	o Xiedzy	o Xeży		26.	wierß/ ma ſtać przed 25.	
29.	6.	Las	zaś	85.	28.	naßy tym	naßy przedtym
32.	28.	nábardźie	nabarzi	88.	11.	znać	znáß
34.	33.	Manżełku	Małżonku/		26.	kupna'	kupa
	40.	ſerdem	ſercem	94.	37.	ktorego	ktore
35.	27.	Senatorſká	Senatorká	105.	16.	lepiey	lepßy
38.	25.	obczym	obcym	113.	17.	złota	złoto
39.	7.	nedzne	nedze		18.	złoto	złote
40.	9.	czego	żego	121.	16.	wtec	wiec
42.	23.	a wdat	a wclat	122.	27.	ßkoła	ßkole
	28.	ktorey	ktore	125.	21.	mlode	młoda
	40.	Xiaßka	Xiaßká	131.	3.	czytáy do pomnożenia miáſtá	
43.	19.	nidy	nigdy	138.	1.	by lepśi	byle pśy
49.	1.	ſkupiony	okupiony /		39.	Czubaje	Czuhaje
58.	30.	dobrym	dobrymi	142.	29.	te tak	tego ták
60.	2.	tako jako	tak jako	148.	4.	ktory ganiał	ktoby ganił
63.	36.	Swiadczę	Swiadczą	153.	13.	*Virgilibus*	*Virgilius*
64.	13.	żebrac	żebrzac		25.	ni czym	ni czći/ ni
66.	20.	Wiecbyś/	Wiecby	154.	24.	Przez co	Przez co śie
67.	3.	odpuśćie	odpuśćić		23.	Podam ja	Podam ja tedy
69.	15.	lukonu	bukonu	161.	13.	obmyſlywßy	obmyſlywßy oraz
70.	23.	Alubośći	Alubo ſa	164.	42.	żyćia	żyćia ich
72.	16.	gaś zaś,	gaś gaś	168.	15.	mi da	mi da ſto
75.	12.	żadali	żádali	177.	42.	y dobro	y dobro ſwe



